Nr. 261

Cena numeru 25 groszy

Dziś 32 strony: 16 stron „Republiki“ i 16 stron tygodnika ilustrowanego „Panorama“

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ILUSTROWANA

REPUBLIKA

Rok XI | ŁÓDŹ, NIEDZIELA, 23 WRZEŚNIA 1934 R. | CENA NUMERU 25 GROSZY. | Nr. 262

Amnestja dla b. więźniów brzeskich

Ministerstwo sprawiedliwości przedstawi wniosek o ułaskawienie skazanych, którzy pozostali w kraju

Pogłoski o szerszej amnestji nie sprawdzają się

Warszawa, 22 września.

(B) Już od kilku dni łamy prasy obiegają wiadomości o mającej nastąpić amnestji dla pewnej kategorji przestępców politycznych.

Z najbardziej miarodajnego źródła dowiadujemy się, że wiadomość ta w szczegółach nie zupełnie odpowiada rzeczywistości.

O ustawie amnestyjnej, obejmującej jakąś większą ilość przestępców politycznych czy też kryminalnych tymczasem jeszcze nic nie słychać a dopiero w toku sesji sejmu późną jesienią lub zimą r. b. może ewentualność ta wyłonić się.

Tymczasem jednak udało nam się stwierdzić, skąd powstały wiadomości o bliskiej amnestji dla więźniów politycznych. Oto ministerstwo sprawiedliwości czyni przygotowania do indywidualnego

UŁASKAWIENIA PIĘCIU B. WIĘŹNIÓW BRZESKICH,

a mianwicie tych, którzy pozostają w kraju i bądź odbywają wymierzoną im karę więzienia, bądź też przebywają na czasowym urlopie.

Chodzi tu o b. posłów dr. Ciołkosza, dr. Putka, Dubois, Barlickiego i Mastka. Jak się dowiadujemy, ministerstwo sprawiedliwości opierając się na art. 546 kodeksu postępowania karnego zwróciło się do Sądu Okręgowego w Warszawie z wezwaniem do wydania opinji na temat pięciu skazańców politycznych, których ministerstwo sprawiedliwości ma zamiar przedstawić

PREZYDENTOWI RZECZYPOSPOLITEJ DO AMNESTJI.

Ten sposób ułaskawienia przestępców politycznych jest nietylko możliwy prawnie, w oparciu na art. 545 K. P. K. ale również istnieje precedens tego rodzaju, z dość zresztą niedawnego okresu czasu. Posłanka Kosmowska z klubu „Wyzwolenie“, która po utracie mandatu poselskiego została skazana na karę 6 miesięcy więzienia za obrazę Marszałka Piłsudskiego na wiecu w Lublinie— została wkrótce po zapadnięciu prawomocnego wyroku w trzeciej instancji sadowej, bez inicjatywy swojej ani swego obrońcy ułaskawiona przez Prezydenta Rzplitej na wniosek ministra sprawiedliwości. Analogiczny tryb postępowania zastosowany ma być wobec 5 b. więźniów brzeskich. W każdym razie ułaskawienie nie będzie dotyczyć tych pozostałych z pośród b. więźniów brzeskich, którzy wyjechali zagranicę przed odbyciem kary. Jak wiadomo, są to b. posłowie dr. Lieberman, dr. Prager, Bagiński, Witos i dr. Kiernik. Wobec tego, że

NIEMA MOWY O UŁASKAWIENIU DRUGIEJ PIĄTKI

z pośród b. więźniów brzeskich, utraciliby oni ostatecznie możność powrotu do kraju.

40 BEZROBOTNYCH W PŁOMIENIACH NA ŚLĄSKU

W czasie, gdy nieszczęśliwi szukali węgla wśród odpadków, w hałdzie wybuchł pożar.—Straszliwa tragedja w pow. świętochłowickim

Chorzów, 22 sierpnia.

Nienotowany dotychczas w kronikach tragiczny wypadek wydarzył się w dniu dzisiejszym na terenie powiatu świętochłowickiego.

Wypadek miał miejsce obok szybu „Klara“ w „Karol-Emanuel“. Na miejscu tem znajduje się hałda, gdzie kopalnia wyrzuca odpadki kopalniane. W związku z tem na hałdzie zbiera się codzień wielu bezrobotnych, którzy spośród odpadków wybierają węgiel dla domowego użytku.

W dniu dzisiejszym o godz. 9 rano na hałdę, jak zwykle, przybyło kilkudziesięciu bezrobotnych, **oczekując ukazania się robotników kopalnianych, wywożących odpadki.** Na widok wagoników, 40-tu bezrobotnych zaczęło się tłoczyć do kolejki.

Nagle, gdy z wagoników zaczęto wyładowywać szmelc kopalniany,

Z HAŁDY WYBUCHŁ GWAŁTOWNY OGIEŃ,

który w mgnieniu oka objął całą hałdę w promieniu 10 metrów.

Płomienie ogarnęły natychmiast zebranych tam robotników, na których zapaliła się odzież. Powstał nieopisany popłoch.

NA HAŁDZIE ROZEGRAŁY SIĘ DANTEJSKIE SCENY.

40 żywych pochodni nadaremnie szukało ratunku, chcąc wydostać się z tego piekła. Krzyk ofiar rozdzierał powietrze. Daremnie próbowali robotnicy zgasić na sobie płonące ubrania.

Wkońcu ktoś krzyknął: „Do stawu“!

Nieszczęśliwi przypominając sobie, że w pobliżu znajduje się zamulona połać ziemi —

RZUCILI SIĘ W BAGNA, GASZĄC W TEN SPOSÓB OGIEŃ.

Natychmiast wezwano pogotowie okolicznych spółek brackich. Nieszczęśliwych przewieziono w karetkach pogotowia na przygodnych furmankach i innych pojazdach do szpitali w Bielszowicach i Nowym Bytomiu. Wezwane straże zlokalizowały po upływie 40 minut ogień na hałdzie.

Po przewiezieniu straszliwie poparzonych robotników do szpitala, okazało się, że **trzy kobiety a mianowicie Marja Łakowa z Bielszowic (ul. Niedurnego 7), Waleska Kania z Bykowiny i Julja Wojtyna z Bielszowic, dogorywają.** Stan dziesięciu innych ofiar jest beznadziejny, jedenastu bezrobotnych ciężki a trzynastu lżejszy.

Na miejsce wypadku przyjechał starosta Szaliński oraz przedstawiciele wyższego urzędu górniczego. Jak ustalono, przyczyną katastrofy było zapalenie się pyłu węglowego od ciśnienia powietrznego, spowodowanego spadającemi z wysokości odpadkami węglowemi.

Jak się dalej dowiadujemy, poparzeni w czasie zrywania ze siebie odzieży **zrywali wraz z palącem się ubraniem kawały żywego ciała, które przylepiły się do towaru wskutek ognia.**

Rewizja w mieszkaniu dyr. Michalskiego

Zasekwestrowano szereg pism i dokumentów

Warszawa, 22 września.

(B) Dowiadujemy się, że w ciągu wczorajszej nocy w mieszkaniu aresztowanego b. wicedyrektora departamentu podatkowego w ministerstwie skarbu, Pawła Michalskiego, przeprowadzono skrupulatną rewizję w wyniku której zasekwestrowano do dyspozycji prokuratora Sądu Okręgowego w Warszawie szereg pism i dokumentów.

Następcą p. Michalskiego na stanowisko wicedyrektora departamentu podatków ma być mianowany p. Jerzy Lubowicki, kierownik wydziału skarbowego w Izbie Przemysłowo - Handlowej w Warszawie.

Dziś międzynarodowe zawody balonowe

17 balonów, reprezentujących 8 państw, wyleci z Warszawy.—

Warszawa, 22 września.

W dniu dzisiejszym rozpoczynają się międzynarodowe zawody balonowe do których, jak wiadomo, zgłoszono 17 balonów, reprezentujących 8 państw.

Stosownie do losowania kolejności startu balonów, pierwszy wystartuje balon polski „Warszawa“, następne zaś w odstępach 6-minutowych.

Wszyscy uczestnicy zawodów przybyli już do Warszawy.

Na trzech polskich balonach: „Kościuszko“, „Polonia“ i „Warszawa“ poleci 6-ciu doświadczonych aeronautów.

Załogę „Kościuszki“ stanowią: kpt. Franciszek Hynek i por. Władysław Pomaski.

Kpt. Hynek, zeszłoroczny zwycięzca zawodów balonowych o puhar Gordon - Bennetta w Stanach Zjednoczonych brał 3-krotnie udział w zawodach międzynarodowych.

Towarzysz kpt. Hynka por. Pomaski brał również udział w zawodach krajowych i międzynarodowych.

Załogę balonu „Polonia“ stanowią: kpt. Antoni Anusz i por. Ignacy Wawszczak.

Kpt. Janusz i por. Wawszczak ustanowili przed kilku miesiącami rekord wysokości na balonie treningowym.

Załogę trzeciego balonu polskiego „Warszawa“, stanowią kpt. Zbigniew Burzyński i por. Jan Zakrzewski.

Zbigniew Burzyński jest drugim polskim zwycięzcą zawodów Gordon-Bennetta.

160 GÓRNIKÓW ŻYWCEM POGRZEBANYCH

Straszliwa eksplozja w kopalni angielskiej.—Czterystu górników w płonących szybach.—Energiczna akcja ratunkowa.

LONDYN, 22 września. (PAT).
W kopalni Gresford w pobliżu Wrexham nastąpiła dzisiaj rano straszna eksplozja.

PRZESZŁO 200 GÓRNIKÓW ZOSTAŁO POGRZEBANYCH.

Po 3-ch godzinach usilnej akcji ratunkowej wydostano na powierzchnię zwłoki pierwszej ofiary.

LONDYN, 22 września. (PAT).
Według ostatnich danych w kopalni w pobliżu Wrexham w której nastąpiła eksplozja,
W CHWILI KATASTROFY ZNAJDOWAŁO SIĘ 400 GÓRNIKÓW.

156 pozostało w części kopalni objętej katastrofą.

Pożar który powstał po eksplozji, utrudnia akcję ratunkową.

Na powierzchnię wydobyto już zwłoki 6-ciu ofiar.

LONDYN, 12 września (PAT)
Akcja ratunkowa jest prowadzona bez przerwy.

Na powierzchnię
WYDOBYTO ZWŁOKI 16 OFIAR.
dwuch górników ciężko rannych oraz pięciu górników, których udało się uratować.

POD ZIEMIĄ ZNAJDUJE SIĘ JESZCZE OKOŁO 160 LUDZI.

Są czynione nadludzkie wysiłki, by stłumić albo przynajmniej zlokalizować pożar. Używane są w tym celu wszystkie możliwe środki: piasek, ziemia i woda.

Wokoło kopalni stoją tłumy krewnych i rodzin górników, którzy znajdują się pod ziemią.

Ze wszystkich sąsiednich miejscowości przybyły ambulanse i straż ogniowa.

Dyskusja nad problemem mniejszościowym

została wczoraj zakończona w Lidze Narodów

Genewa, 22 września.
(PAT), Dyskusja w komisji politycznej zgromadzenia nad zagadnieniem mniejszościowem z okazji dorocznego raportu sekretarza generalnego przybrała niespodziewanie szerokie rozmiary na skutek wczorajszego ostrego wystąpienia delegata Węgier przeciw państwom Małej Ententy, w szczególności przeciwko Rumunji.

Pierwszy przemawiał dziś delegat rumuński Antoniade, który odpierał zarzuty węgierskie.

Następny mówca del. Jugosławji Foticz podkreślił, że procedura mniejszościowa jest nadużywana przez zawodowych agitatorów. Na 15 petycyj skierowanych przeciw Jugosławji, tylko jedna podpisana jest przez mniejszość zamieszkującą Jugosławję, pozostałe pochodzą od specjalnego biura w Budapeszcie.

Następnie zabrał głos pos. Benesz którego znadniem dyskusja nad propozycją polską uwypukliła fakt, że traktaty mniejszościowe mogą być zmienione tylko za zgodą rady i że zgromadzenie lub jego komisje nie mają prawa wypowiadać się ani za, ani przeciw ich zmianie. Każdy rząd ma prawo zwrócić się do rady w tej sprawie, ale zgromadzenie i komisje mogą się wypowiedzieć tylko w kwestji generalizacji zobowiązań mniejszościowych.

W odpowiedzi delegatowi Węgier, który zarzucił wczoraj, że w swem przemówieniu powitalnem na zgromadzeniu pominął upadek ochrony mniejszości, p. Benesz oświadczył, że twierdzenie to jest nieuzasadnione i przesadzone. Można conajwyżej mówić o pewnem dyskredytowaniu systemu ochrony mniejszości, a przyczyny tego szukać należy — zdaniem Benesza — w wyzyskiwaniu spraw mniejszościowych dla celów ubocznych, w szczególności dla przeciwdziałania konsolidacji niektórych państw i dla wywoływania ruchów separatystycznych i rewizjonistycznych.

Inne przyczyny zdyskredytowania systemu mniejszościowego widzi mówca w fakcie, że część państw, które skarżą się na prześladowania mniejszości, same nie wykonują swych zobowiązań w tej dziedzinie.

Delegat Francji, Massigli, oświadczył, że debata odbyła się przed instancją niekompetentną dla tego rodzaju spraw. — Delegat Francji ubolewa także nad charakterem dyskusji, która nie może doprowadzić do konkretnych konkluzyj. Byłoby wskazane utrzymać ją w pewnych granicach. Przekraczając te granice można uzyskać laury w polityce wewnętrznej, ale w dziedzinie międzynarodowej nie można się spodziewać dodatnich rezutatów.

Moskwa, 22 września.
(PAT). Korespondent genewski „Izwiestij" w korespondencji pod tyt. „Niepowodzenia dyplomacji polskiej" omawiając debatę w komisji politycznej, twierdzi, że klęska dyplomacji polskiej nie ulega kwestji.

Polska oczywiście postara się wykorzystać rezultat dyskusji jako najsilniejszy argument na rzecz jednostronnego wypowiedzenia traktatów z roku 1919. Próba taka jednak nie może zakończyć się niczem innem, jak nową klęską polityki polskiej. Wielkie mocarstwa, a zwłaszcza Francja nie mogą pozwolić Polsce na jawne pogwałcenie systemu wersalskiego. Koła francuskie nie ukrywają — zdaniem korespondenta „Izwiestij" — swego jaskrawego niezadowolenia z powodu zachowania się Polski. Owo niezadowolenie wzmaga się jeszcze bardziej wskutek nieustannego zwlekania przez Polskę z jasnem określeniem swego stanowiska wobec paktu Wschodniego.

Do obozu w Berezie

wysłano członka O. N. R.

Warszawa, 22 września.
(B) Na mocy decyzji sędziego śledczego do spraw obozu izolacyjnego w Berezie Kartuskiej, dzisiaj w godzinach porannych wysłano do obozu izolacyjnego w Berezie członka tajnej grupy wydawniczej obozu narodowo - rewolucyjnego, zecera Stanisława Romanowskiego, zamieszkałego w Warszawie, przy ul. Furmańskiej 6.

Zastaw Pożyczki Narodowej

Jakie podania zostaną uwzględnione

Warszawa, 22 września.
Znaczna ilość podań, składanych do komisarza generalnego Pożyczki Narodowej w sprawach umożliwienia skupu lub zastawu obligacyj Pożyczki Narodowej nie odpowiada warunkom obwieszczenia komisarza w sprawie skupu i zastawu z dnia 22 VIII r. b., ogłoszonego w „Monitorze Polskim" Nr. 198 z dn. 30 sierpnia r. b.

Wobec powyższego komisarz generalny Pożyczki Narodowej podaje do wiadomości, że rozpatrywane będą jedynie podania odpowiadające wymaganiom wspomnianego obwieszczenia, a na podania warunkom tym nieodpowiadające — nie będą udzielane odpowiedzi.

Bracia Adamowicze powtórzą lot do Warszawy

Wczoraj udali się oni z powrotem do Ameryki

Gdynia, 22 września
Po prawie 3 miesięcznym pobycie w Polsce, dziś o godzinie 15-ej opuścili Gdynię bracia Adamowicze, udając się na pokładzie S. S. Kościuszko do Ameryki. Przed odjazdem w salonie recepcyjnym statku zebrali się przedstawiciele organizacyj i stowarzyszeń gdyńskich, zarząd miejscowego koła LOPP, oraz wicekomisarz rządu inż. Szaniawski. Pożegnanie pełne serdeczności wywołało widoczne wzruszenie lotników, którym brakło słów podzięki za gościnność i względy, okazane im w ojczyźnie.

Bracia Adamowicze po powrocie do Ameryki mają zamiar prowadzić dalej swe przedsiębiorstwo. W jakim stopniu poświęcą się nadal lotnictwu, obecnie nie mogą się wypowiedzieć, w każdym razie z lotnictwem nie zerwą, będą trenowali i przy pierwszej sposobności powtórzą lot, aby dolecieć do Warszawy bez lądowania. „Wszystko — jak mówią — jest zależne od warunków materjalnych — jeśli zdołamy zbudować sobie odpowiedni aparat, to napewno będziemy lądowali w Warszawie, to jest nasz cel".

Miljon funtów dla uchodźców z Niemiec

zebrano na terenie Anglji

Genewa, 22 września
W drugiej komisji zgromadzenia delegat Wielkiej Brytanji wygłosił exposé na temat działalności otwartego przez zeszłoroczne zgromadzenie wysokiego komisarjatu dla uchodźców z Niemiec. Podkreślił on, że wysoki komisarjat zajął się 25 tysiącami uchodźców w tej liczbie 7 tysiącami, należącemi do wolnych zawodów. Na cel ten zebrano sumę około jednego miljona funtów szterlingów, głównie wśród organizacyj żydowskich Wielkiej Brytanji. Delegat Wielkiej Brytanji wyraził uznanie wysokiemu komisarzowi Mac Donaldowi i radzie administracyjnej za ich działalność. Szereg członków przyłączyło się do tych wyrazów uznania.

Nieudana ucieczka

wspólników bandyty Dillingera

Colombus (Ohio), 22 września.
(PAT). Wspólnicy zabitego bandyty Dollingera — Pierpont i Maklet skazani niedawnym wyrokiem na śmierć, podjęli w dniu dzisiejszym próbę ucieczki, w czasie której zranieni zostali poważnie kulami strażników.

Pięć osób zginęło w płomieniach

Straszny pożar pod Lublinem

Lublin, 22 września.
(PAT) We wsi Pereszczówka w pow. radzyńskim w zabudowaniach Antoniego Olesieniuka powstał z nieustalonych przyczyn pożar. Ogień objął tak szybko domostwo, że nikt ze śpiących nie zdołał się uratować. W płomieniach poniosło śmierć 5 osób. Ogień przeniósł się następnie na dom sąsiedni, który również spłonął.

Pogrzeb gen. Stachiewicza

Warszawa, 22 września.
(PAT) O godz. 12.45 kondukt pogrzebowy zatrzymał się na cmentarzu wojskowym. Trumnę ze zwłokami ś. p. gen. bryg. Juljana Stachiewicza ponieśli do grobu koledzy z historycznego biura wojskowego.

Egzekwie odprawił w asyście licznego duchowieństwa ks. biskup polowy dr. Gawlina. Przemówienie nad otwartą mogiłą wygłosili wiceminister spraw wojskowych gen. Sławoj-Składkowski, płk. Walery Sławek, prof. Kętrzyński oraz w imieniu wojskowego biura historycznego ppłk. dypl. Perkowicz.

Ks. Starhemberg na Węgrzech

odbył naradę z premjerem Goembeszem

Budapeszt, 22 września.
(PAT) Kanclerz austrjacki ks. Starhemberg, który w charakterze prywatnym bawił na Węgrzech, skorzystał ze sposobności, aby spotkać się z premjerem Goemboesem. Obaj mężowie stanu spędzili kilka dni w jednej z domen państwowych nad Dunajem.

Nowe aresztowania urzędników sowieckich
na kolei wschodnio-chińskiej

Moskwa, 22 września.

(PAT) Agencja Tass donosi z Charbina o nowych aresztowaniach i rewizjach u obywateli sowieckich zatrudnionych na kolei wschodnio-chińskiej. W ostatnich dniach aresztowano 12 urzędników i robotników, zajętych na różnych stacjach tej kolei.

Ślub syna króla Anglji
odbędzie się w listopadzie

Londyn, 22 września.

(PAT). Ze źródeł oficjalnych komunikują, że ślub księcia Jerzego z księżniczką grecką Maryną odbędzie się 29 listopada w opactwie westminsterskiem poczem w pałacu buckinghamskim odbędzie się krótka ceremonja zaślubin według rytuału ortodoksyjnego kościoła greckiego.

POLSKA NEUTRALNA

Polska polityka zagraniczna przechodzi obecnie swój **okres burzliwy.** Chcieliśmy powiedzieć: „Sturm und Drang-Periode", ale zawahaliśmy się — **ta** niemiecka cytata może być dziś źle zrozumiana...

I **tak już zbyt wiele jest niezrozumień** dokoła tej kwestji. Przecież w prasie światowej aż **wre i kipi...** Przecież niema tej insynuacji i tego kłamstwa, choćby najmniej prawdopodobnego, któregoby nie zapisano na nasze konto. Przecież w okresie 10 lat z pewnością na łamach wielkich dzienników paryskich, londyńskich, rzymskich i berlińskich nie wydrukowano tyle razy słowa „Polska", co w ciągu ostatniego miesiąca...

Szczególnie gorąco jest w **opinji francuskiej.** Paryż jest oburzony. Ci ludzie myśleli, że stan rzeczy, który trwał zgórą lat 15 jest stanem **normalnym i wieczystym: jak Paryż zagra, tak Warszawa zatańczy.** Jeśli Francji tak nakaże interes, będzie można sprzedać polską skórę Niemcom i — koniec...

W ciągu ostatnich kilku tygodni decydujące czynniki polskiej polityki zagranicznej nie tylko **zlikwidowały ostatnie momenty zależności polskiej od Paryża,** ale umyślnie **wzmocniły pewne ostre akcenty,** aby nie było w szerokiej opinji żadnych co do tego wątpliwości. Przypuszczamy nawet, że w tym celu poczyniony został cały szereg kroków, które nie miałyby specjalnego uzasadnienia, gdyby nie trzeba im było przypisywać charakteru **demonstracji...**

Zostały więc postawione wszystkie **„kropki nad i",** najpierw w Warszawie, później w Genewie. Wrażenie — kolosalne. Skoro bowiem przez 15 lat zgórą uważano nas niesłusznie za **wiernych poddanych, wasali francuskich,** to nagła emancypacja nie mogła nie wywołać rwetesu. Zasadniczo jednak poza prasą francuską, która jest doprawdy wściekła, po kilku dniach opinja europejska poczęła raczej **sympatycznie** reagować na ten **objaw polskiej samodzielności.**

***

W Polsce również nie można mówić o **zupełnie jednolitej postawie społeczeństwa wobec nowego kursu naszej polityki zagranicznej.** Prasa prorządowa, jak zwykle, popiera posunięcia gabinetu, które w tym wypadku noszą jeszcze szczególną cechę, charakteryzującą t. zw. „Czynnik Decydujący". Opozycja nie tai niezadowolenia, choć wszyscy bez wyjątku cieszą się ze stanowiska min. Becka w sprawie **traktatu o mniejszościach.** Stary frankofil, prof. Stroński rozdziera szaty. Naogół jednak **ludzie nie wiedzą dokąd idziemy.** Dawniej było wszystko jasne i zrozumiałe: na Zachodzie — **siostrzyca Francja** i **odwieczny wróg Niemcy;** na Wschodzie — **krwawy barbarzyńca.** Dziś ten porządek djabli wzięli i **nie wiadomo, kto przyjaciel a kto wróg i dlaczego...** Trzeba to jakoś usystematyzować i powiązać, a przedewszystkiem odpowiedzieć na pytania.

Jakie są **stosunki nasze z Niemcami?**

Jakie są **stosunki nasze z Rosją?**

Jakie są **stosunki nasze z Francją?**

Jak ustosunkowujemy się do **systemu pokoju francuskiego** popieranego dzisiaj przez Anglję, Włochy, Małą Ententę i Rosję?

***

Odpowiedzieć na te pytania **nie jest rzeczą łatwą.**

Nie ulega kwestji, że polityka polska **nie jest chaotyczna.** Od wielu lat przyzwyczailiśmy się do tego, że nawet w sytuacjach, które szerokiemu ogółowi wydają się chaotyczne i niejasne, **Marszałek Piłsudski,** który jest sprężyną politycznych poczynań Polski, ma jakieś **głębokie i precyzyjne koncepcje.** Nie ma on zwyczaju publicznego szerokiego spowiadania się z tych koncepcji, ale zazwyczaj istnieje do nich pewien klucz.

Tym kluczem jest prostota i bezpośredniość słów Marszałka Piłsudskiego. W istocie rzeczy każde swoje posunięcie polityczne **zapowiada on naprzód.** On mówi naprawdę, ale my przyzwyczajeni jesteśmy do tego, że zapowiedziom politycznym nie wierzymy i staramy się znaleźć jakiś **ukryty sens.** Może dla innych polityków jest to słuszne, dla **Piłsudskiego — nie. To co Marszałek mówi, trzeba brać dosłownie.**

Spróbujmy zastosować ten klucz prostoty do oficjalnej polityki p. min. Becka, oczywiście opartej na koncepcjach Marszałka. Otrzymamy wówczas obraz bardzo ciekawy.

***

Co się właściwie stało w polityce polskiej w ciągu ostatnich czasów? Stały się dwa fakty: **Polska zachowała pakt o nieagresji z Rosją i Polska zawarła pakt o nieagresji z Niemcami.** Oba pakty zostały zawarte **samodzielnie,** to znaczy, nie oglądając się na złe humory Francji. **Wogóle Polska oderwała się od tradycyjnej już polityki „młodszej siostry",** stała się dorosła i samodzielna. W tym charakterze odniosła się nieprzychylnie do projektu, t. zw. Paktu Wschodniego, narzucanego nam przez **guwernantkę — Francję.** Dorośli guwernantek nie mają, a jeśli mają to w **innym charakterze...**

Zawierając dwa pakty dwustronne **POLSKA INNEMI SŁOWY OGŁOSIŁA NEUTRALNOŚĆ!...** Ogłosiła neutralność dlatego, że **my doprawdy nie mamy żadnych inklinacji zaborczych!**

Nie są nam potrzebne żadne obce terytorja. Mamy dość własnych **Ukraińców** i nie szukamy cudzych Ukraińców. Mamy dość **Białorusinów** i nie chcemy obcych Białorusinów. Wewnętrzna dzisiejsza sytuacja gospodarcza Polski wymaga włożenia takiej masy kapitału i pracy, że **nie potrzebujemy żadnych nowych ziem.** Mamy także dość ludzi i ne szukamy wcale powiększenia ludności polskiej drogą zaborów. Nie mamy również nic do roboty na Zachodzie, albowiem dość już jest w Polsce i **Niemców.** Wojny zaborczej w Polsce chciałby **albo warjat, albo też jakiś dziwak,** który pozostawił po tej czy po tamtej stronie swój **rodowity folwark** i chciałby go spowrotem odebrać. Ci właściciele folwarków mają jednak **mało w Polsce do gadania, choć czasem potrafią głośno krzyczeć.** Poważnie nikt się z nimi nie liczy.

Jasne jest więc dla każdego rozumnego człowieka, że **Polska nie szuka zaczepki.** Zresztą, na każdej wojnie mogłaby tylko stracić.

***

Niedawno jeden z wielkich dzienników angielskich wywodził, że **Polska zbroi się do dwuch wojen — niemieckiej i rosyjskiej.** Taki nonsens przeszedł przez pióro owego dziennikarza i czytany był przez setki tysięcy osób bez protestu! A przecież jasne jest, że to zupełnie nielogiczne!

Nie ulega dla nikogo wątpliwości, że **Polska wojny na dwa fronty odrazu prowadzić nie może.** Rosja i Niemcy mają razem około 240 miljonów ludności a więc blisko 8 razy więcej, aniżeli Polska. Mają potężny przemysł i poprostu nieskończone źródła surowcowe. Polska nie może prowadzić takiej wojny ani wraz z Francją ani z nikim innym na świecie.

A więc wojna na jeden front, albo z Rosją przeciwko Niemcom, albo z Niemcami przeciwko Rosji. Rozpatrzmy **obie** ewentualności.

1) **Idziemy z Rosją przeciwko Niemcom.** Gdyby Rosja wygrała a Niemcy przegrały, wybuch rewolucji bolszewickiej w Niemczech byłby rzeczą kilku dni. Wówczas znaleźlibyśmy się pomiędzy **dwoma państwami komunistycznemi.** Jest to sytuacja, którą można określić przysłowiem: **„z deszczu pod rynnę"...** Gdyby natomiast koalicja polsko - rosyjska przegrała, pierwsze uderzenie Niemiec poszłoby w nas. W gorszej formie powtórzyłoby się to, co było w latach 1914 — 1918.

2) **Idziemy z Niemcami przeciwko Rosji.** Gdyby Niemcy przegrały byłoby to równoczesną naszą przegraną. Polskę zalałaby fala komunizmu niezwłocznie. Gdyby koalicja polsko-niemiecka wygrała nie byłoby żadnej przeszkody dla rozwinięcia **niesłychanej potęgi Niemiec na Wschodzie.** Oczywiście, tylko naiwni mogliby wtedy mówić o „podziale łupów". Dla Niemców Wschód bez względu na to, czy polski czy rosyjski, jest zawsze „przestrzenia (Raum). **Niemcy połknęłyby Polskę** tak samo jak i różne dzielnice rosyjskie.

Widać tedy jak na dłoni, że w **jakiejkolwiekbądź wojnie wygranej lub przegranej rezultat byłby dla Polski zawsze ujemny.**

A więc Polska nie będzie z punktu widzenia logiki brać udziału w wojnie z własnej inicjatywy i woli.

Czy można nas do tego zmusić?

(Dokończenie na str. 4-ej)

Polska neutralna

(Dokończenie)

Czy może się komuś udać **sprowokowanie Polski do wzięcia udziału w tej wojnie?**

Jeżeli wojna wybuchnie **pomiędzy Rosją a kimkolwiekbądź oprócz Niemiec,** neutralności Polski nikt nie naruszy a najmniej ku temu będzie miała chęci Rosja. Jeżeli wybuchnie wojna **pomiędzy Niemcami a kimkolwiekbądź, oprócz Rosji,** wówczas neutralność nasza również będzie niewątpliwa. Wreszcie na **wypadek wojny rosyjsko - niemieckiej** Polska może również neutralność zachować, jeżeli tego pragnie: każda strona **będzie się bała neutralność Polski naruszyć, gdyż wtedy Polska automatycznie skierowałaby się przeciwko napastnikowi** bądź rosyjskiemu bądź niemieckiemu. Rosja będzie szanować neutralność polską w obawie przed Niemcami i vice versa.

***

N e u t r a l n o ś ć — to słowo w naszych warunkach politycznych i gospodarczych posiada **niesłychanie głęboki sens.** W razie wybuchu wojny, w której brałby udział jeden z naszych wielkich sąsiadów **neutralność polska miałaby przedewszystkiem znaczenie gospodarcze.** Przypomnijmy sobie wojnę światową. Stany Zjednoczone, które do roku 1918 były państwem dłużniczem—przekształciły się w państwo nietylko wierzycielskie, ale poprostu w dyktatora finansowo - gospodarczego. Szwajcarja, Holandja, kraje skandynawskie, Hiszpanja — wszystkie te państwa dusiły się poprostu z nadmiaru kapitałów.

Z dostaw wojennych pobudowano drogi, koleje, fabryki, jednem słowem powiększono wielokrotnie majątek narodowy. Gdyby taka „konjunktura" gospodarcza stała się w neutralnej Polsce, wówczas nareszcie moglibyśmy stanąć na nogach. A niech się biją, jeśli chcą, niechaj sobie **łby tłuką!** Zamiast bić się z nimi albo przeciw nim, Polska pragnie siedzieć w spokoju i zachować neutralność. Jesteśmy pewni, że w wojnie przyszłej tak samo jak i w przeszłej — kto wojuje ten straci, zarówno zwycięsca, jak i zwyciężony. **Zyska tylko neutralny.**

Historja gospodarcza ludzkości wskazuje, że wielkie majątki narodowe robi się z wyzyskanej konjunktury gospodarczo - politycznej. Dowodziliśmy już powyżej, że jeżeli Polska zechce zachować neutralność, nikt nie potrafi jej ani zmusić ani sprowokować do wojny. Nikogo nie namawiamy do wojny. Ale jeśli głupcy pójdą się bić, Polska nie pójdzie wraz z nimi.

Czyż więc polityka p. min. Becka a przedewszystkiem Marszałka Piłsudskiego nie jest taką polityką neutralności, zmierzającą do zachowania za wszelką cenę naszego niezależnego stanowiska?

Oczywiście, nie ma to nic wspólnego z p r z y g o t o w a n i e m s i ę „n a w s z e l k i w y p a d e k". Właśnie **nasz budżet wojskowy jest gwarancją neutralności, albowiem przy silnej armji polskiej nikt nie odważy się nas zaczepić.**

Jeżeli tak rozumieć politykę Polski to będzie ona i jasna i zrozumiała i nie może nastręczyć nikomu żadnych wątpliwości. Trzeba tylko dosłownie pojąć to, co mówią kierownicy tej polityki, a „łarczik prosto odkrywałsia"—skrzynka otwierała się prosto...

CZESŁAW OŁTASZEWSKI.

Likwidacja strejku włókniarzy w Ameryce

Robotnicy jutro powracają do pracy. — Konflikt o płace rozstrzygnie specjalna komisja

Waszyngton, 22 września

Federacja pracowników przemysłu włókienniczego wydała polecenie przerwania strajku i wezwała pracowników, aby w dniu 24 bm. powrócili do pracy. Przywódca komitetu strajkowego Gorman ogłosił za aprobatą prezesa amerykańskiej federacji pracy Greena i członków zarządu innych syndykatów komunikat w którym stwierdza, iż pracownicy przemysłu włókienniczego uzyskali w tym strajku wszystko co mogli uzyskać i zdołali obalić oparty na niesprawiedliwości gmach, wzniesiony przez narodowy urząd odbudowy i uwolnić tem samem klasę robotniczą od przytłaczającego ją brzemienia.

Decyzja zaprzestania strajku powzięta była jednomyślnie przez komitet wykonawczy federacji pracowników przemysłu włókienniczego.

Konflikt o płace rozstrzygnie specjalna komisja arbitrażowa pod przewodnictwem delegata urzędu odbudowy.

Tysiące zabitych i rannych w Japonji

Cztery okręty pasażerskie zatonęły na pełnem morzu?— Katastrofa żywiołowa pociągnęła za sobą olbrzymie straty

Tokio, 22 września.

(aPt) — Według oficjalnych informacyj, podczas tajfunu w **Osaka, zginęło 1039 osób, w tem 500 dzieci. Jest 3000 rannych i 586 zaginionych.**

Huragan zburzył 144 szkoły, 3914 domów mieszkalnych i 3212 fabryk. 8120 domów zostało uszkodzonych.

W Kayoto jest 207 zabitych i 939 rannych. — 1675 domów, w tem 20 szkół, leży w gruzach.

Dane, dotyczące Kobe, są jeszcze nie dokładne.

Nie ulega jednak wątpliwości,

ŻE LICZBA OFIAR JEST BARDZO ZNACZNA.

Według niesprawdzonych jeszcze ostatecznie danych, w Kobe zginęło 155 osób, 37 zginęło bez wieści, 1234 domy są zalane przez wodę. W prefekturze w Kochi, zatonęło wiele łodzi rybackich.

Straty, spowodowane przez tajfun w prefekturze Osaka, **są oceniane na 500 miljonów jen.**

Tokio, 22 września.

(Pat) — Według wiadomości, nadeszłych z Szimozoneki, panuje duże zaniepokojenie, co do losu 4-ch parowców, które 20 b. m. opuściły port i dotychczas nie przyszły do miejsca przenaczenia.

Na parowcach tych znajdowało się przeszło 500 członków załogi i pasażerów. — Możliwem jest, że parowce zatonęły podczas tajfunu.

Pomiędzy Nagoya i Kioto, w czasie burzy, spadł z mostu pociąg robotniczy. **WIELU ROBOTNIKÓW ZGINĘŁO W TEJ KATASTROFIE.**

Plamy na słońcu—to oznaka wojny

Sensacyjne wynurzenia dyrektora obserwatorjum astronomicznego

Paryż, 22 września

W odpowiedzi na ankietę „Le Petit Journal" p. t. „Czy będziemy mieli wojnę" ks. Moreux, dyrektor obserwatorjum astronomicznego w Bourges drukuje ciekawe artykuły, w których uzależnia losy naszej planety od słońca. Ks. Moreux w ciągu długich lat zbierał obserwacje **wykazujące niezbicie równoczesność zaburzeń politycznych i zamieszek z okresami zwiększonej aktywności słońca i większej ilości plam słonecznych.** Promień słońca, który jest nietylko refleksem światła i ciepła, ale który również elektryzuje, ożywia i zapładnia, może w większym lub mniejszym stopniu wpływać na nastroje jednostek i mas i może stać się czynnikiem irytującym, albo łagodzącym.

W okresie mniejszej aktywności słońca panował na ziemi spokój, a zdenerwowanie i kłótnie międzynarodowe wzrastały zawsze, kiedy na słońcu było więcej plam i zaburzeń. Wielka wojna była tego dostatecznym przykładem.

Ks. Moreux, kończąc swe wywody, przestrzega przed latami 1936 i 1937, które, jego zdaniem, mają być właśnie okresem wzmożnej działalności słońca. Wszystkie państwa i Liga Narodów muszą wobec tego, zdaniem ks. Moreux, mieć się bardzo na baczności w ciągu tych lat.

Przeciwko robotnikom cudzoziemskim we Francji

prowadzona jest kampanja przez prasę paryską

Paryż, 22 września.

(PAT) Szereg pism francuskich prowadzi od dłuższego czasu pod pozorem obrony robotników francuskich dotkniętych bezrobociem **walkę przeciwko robotnikom cudzoziemcom.**

Dzisiejszy „Le Matin" zamieszcza artykuł pod tytułem: „Lozanna zaleca utworzenie **obozów pracy dla wydalonych z Francji robotników cudzoziemskich, którzy nie mają środków na powrót do kraju ojczystego.**

Francja — pisze „Le Matin" — ma dość wysp i terytorjów, chociażby w Afryce, aby utworzyć tam obozy pracy dla tych cudzoziemców, których nie może tolerować u siebie. Danie im zatrudnienia przy osuszaniu kanalizacji na plantacjach byłoby postępkiem bardziej ludzkim, **niż wsadzanie ich co 6 miesięcy do więzienia i skazywanie za włóczęgostwo.**

Pielgrzymka 40 tys. b. kombatantów do Lourdes

Lourdes, 22 września.

(PAT). Około 20,000 b. kombatantów podjęło dziś rano pielgrzymkę do groty. Przewidują, że liczba ich wzrośnie jutro do 40 tysięcy. Od godziny 5-ej rano co pół godziny przeciągały grupy b. kombatantów z Belgji, Niemiec, Anglji, Ameryki, Polski, Portugalji i Czechosłowacji.

Przed statuą Matki Boskiej odprawiono requiem za dusze wszystkich poległych na wojnie. Pielgrzymce przewodniczy biskup Lille kardynał Lienart.

Z POLSKIEGO TOW. TEOZOFICZNEGO.

Podajemy do wiadomości członków P. T. T., iż na rok 1934 — 35 został wybrany nowy zarząd, w skład którego weszli: pp. Inż. M. Dziergowski — prezes, M. Kazarska — sekretarz, W. Pełka — skarbnik i F. Dziergowska—bibljotekarz.

Jednocześnie zawiadamiamy, iż bibljoteka i sekretarjat Towarzystwa znajdują się przy ulicy Bednarskiej Nr. 26, m. 54 i czynne są w każdą sobotę od godz. 6-ej do 7-ej wieczór.

Złóż ofiarę na powodzian



Wrzesień **23** Niedziela

Dziś Tekli P. M.
Jutro NMP. od wyk. niew.

Wschód słońca	5.22
Zachód słońca	17.36
Wschód księżyca	17.37
Zachód księżyca	6.06
Długość dnia	12.25
Ubyło dnia	4.21

Pożegnanie gen. Małachowskiego
odbędzie się dziś w Teatrze Miejskim

Po długoletnim pobycie w Łodzi na stanowisku Dowódcy Korpusu Nr. IV odchodzi na emeryturę zasłużony i ceniony w Łodzi p. gen. bryg. Małachowski Stanisław.

W związku z tem Związek Rezerwistów urządza w dniu 23 września b. r. o godz. 11-ej min. 45 uroczystość pożegnania p. gen. bryg. Stanisława Małachowskiego, byłego Dowódcy Okręgu Korpusu Nr. IV — jako władzy nadzorczej Związku Rezerwistów.

Uroczystość odbędzie się w Teatrze Miejskim („Scala"), ul. Śródmiejska 15.

Kupony, upoważniające do zajęcia numerowanych miejsc wydaje Biuro Zarządu Okręgowego Związku Rezerwistów w Łodzi, ul. Przejazd 36 m. 1 (tel. 170-00).

Pożar fabryki
Robotnik został ciężko poparzony

Wczoraj, w godzinach popołudniowych, wybuchł pożar w fabryce firmy „J. Gruenstein", przędzalnia i wykończalnia przy ul. Matejki 9.

Pożar objął znajdujące się na warsztatach materjały.

Pracujący przy warsztatach robotnicy bezzwłocznie podjęli akcję ratunkową i zdołali pożar ugasić jeszcze przed przybyciem straży ogniowej.

Pożar pociągnął za sobą jedną ofiarę. Mianowicie robotnik wspomnianej firmy, 32-letni Bolesław Michalak (Piekarska 13), biorąc udział w tłumieniu ognia doznał tak dotkliwych poparzeń, że lekarz pogotowia zmuszony był przewieźć nieszczęśliwego do szpitala przy ul. Zagajnikowej.

Okradli bibljotekę
miejską przy ul. Bazarnej

Do I komisarjatu P. P. w Łodzi zgłosił się niejaki Kazimierz Niewiadomski (Skierniewicka 3), który oznajmił, że do bibljoteki zarządu miasta Łodzi przy ul. Bazarnej 14, dokonano włamania.

Łupem złoczyńców miały paść książki, wartości ogólnej około 900 zł.

Włamywacze przedostali się do bibljoteki przez mieszkanie woźnego, które również zostało splądrowane i ogołocone z cenniejszych przedmiotów.

Sprawcy włamania chwilowo nie są ujawnieni.

Dyżury aptek

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Sukc. M. Kasperkiewicza (Zgierska 54), Sukc. Sitkiewicza (Kopernika 26), J. Zundelewicza (Piotrkowska 25), S. Bojarskiego i W. Szata (Przejazd 19), M. Lipca (Piotrkowska 193), A. Rychtera i B. Łobody (11 Listopada 86).

Przed likwidacją strajku jedwabników

OSIĄGNIĘTO POROZUMIENIE

Po całodziennych pertraktacjach została wczoraj podpisana umowa prowizoryczna. — Część robotników uzyskała podwyżkę płac

Ostateczna umowa będzie podpisana we wtorek

Zwołana na dzień wczorajszy do okręgowego inspektoratu pracy konferencja w sprawie likwidacji strajku w przemyśle jedwabniczym rozpoczęła się około godziny 11-ej rano, trwając nieprzerwanie do godziny 4-ej popołudniu.

Wszyscy uczestnicy obrad, którym przewodniczył generalny inspektor pracy p. Klott, w pełni zdawali sobie sprawę, że strajk, przeciągający się od 4-ch miesięcy winien być bezzwłocznie zlikwidowany. Temu przeświadczeniu dali wyraz zarówno robotnicy, jak i przedstawiciele przemysłowców.

Jednakowoż gdy rozpoczęto rokowania w sprawie poszczególnych punktów umowy, a zwłaszcza tabeli płac, strony wykazały silną tendencję w kierunku utrzymania się przy swoich dotychczasowych warunkach i propozycjach.

Jeżeli chodzi o kwestję natury ogólnej — dzięki stanowisku dyr. Klotta i inspektora Wyrzykowskiego

ZDOŁANO OSIĄGNĄĆ POROZUMIENIE.

Natomiast w dziedzinie ustalenia stosunku płac w przemyśle jedwabniczym i w przemyśle bawełnianym — strony były nieustępliwe.

O godzinie 4-ej po południu nastąpiła jednogodzinna przerwa w obradach, które wznowione zostały wkrótce po godz. 5-ej po poł.

Po długotrwałych targach obie strony poszły na niejakie ustępstwa i po godzinie 9-ej wieczór przystąpiono do składania podpisów na akcie porozumienia między przedstawicielami przedsiębiorców i strajkujących.

Już w trakcie składania podpisów doszło do nowych nieporozumień, które spowodowały ponowne przedłużenie obrad.

Ostatecznie około godziny 11-ej wieczór, osiągnięto porozumienie.

Postanowiono mianowicie, że w wyniku konferencji podpisaną będzie

UMOWA PROWIZORYCZNA,

która będzie podpisana ostatecznie we wtorek, dnia 25 b. m.

Obydwie strony poszły na ustępstwa jednakowoż — jak widać z protokułu prowizorycznej umowy — ustępstwa ze strony przemysłowców są większe, aniżeli ze strony związków robotniczych.

W cenniku płac ustalono mianowicie, iż zarobki jedwabników będą obniżone o 7 proc., podczas gdy przemysł domagał się obniżenia płac o 30 procent.

Jeżeli chodzi o maszyny do przeróbki bawełny, przystosowane następnie do wyrobu jedwabiu, robotnicy przy tych warsztatach uzyskali

PODWYŻKĘ PŁAC W WYSOKOŚCI 15 DO 20 PROC.

Cyfra tej podwyżki jest mniej więcej identyczna z wymaganą przez związki robotnicze.

Zgromadzeni postanowili, że tekst protokułu, podpisanego na zakończenie wczorajszych obrad, przedstawiony będzie ogólnemu zgromadzeniu strajkujących, jak również organizacjom przemysłowym, sekcjom jedwabniczym.

Opinje i uwagi o treści protokułu winny być zebrane do wtorku, dnia 25 b. m., a zatem właściwie w ciągu dnia jutrzejszego. Na posiedzeniu wtorkowem opinje te i uwagi zostaną rozpatrzone. Po ostatecznem uzgodnieniu poglądów winno nastąpić

OSTATECZNE SFORMUŁOWANIE UMOWY I PODPISANIE JEJ.

We wtorkowiem posiedzeniu w okręgowym inspektoracie pracy dyr. Klott udziału nie weźmie. W związku z osiągnięciem wyników naogół pomyślnych, generalny inspektor Klott odjechał nocnym pociągiem do Warszawy.

Zaznaczyć należy, iż w ciągu wczorajszych obrad kilkakrotnie porozumiewano się z Warszawą w drodze telefonicznej.

Zdaniem okręgowego inspektora pracy, inż. Wyrzykowskiego, można oczekiwać, że wtorkowe posiedzenie da pożądane rezultaty i że wczorajsza konferencja z udziałem dyr. Klotta zadecydowała całkowicie o zakończeniu strejku.

Jednakże strejk w przemyśle jedwabniczym

NIE ZOSTANIE PRZERWANY

do chwili podpisania ostatecznie sprecyzowanej umowy. A zatem, w najlepszym razie, zakończenia strejku spodziewaćby się można w połowie przyszłego tygodnia.

***

Trwający zgórą dwa miesiące strajk robotników w przemyśle kotonowym, obejmujący wiele przedsiębiorstw i około 5000 robotników, dobiega obecnie końca. W dniu wczorajszym, w związku z przyjazdem do Łodzi generalnego inspektora pracy, p. Klotta, odbyła się konferencja przedstawicieli przemysłu i strajkujących.

Przedstawiciele pracodawców okazali pewną ustępliwość. Obie strony, zarówno strajkujący, jak i przemysłowcy, są wyczerpani strajkiem. Przytem wszystkie niemal zapasy towarów zostały już wyprzedane.

Według opinji Związku Związków Zawodowych — strajk w łódzkim przemyśle kotonowym będzie już w najbliższym czasie zakończony.

Kto łamie ustawy socjalne...

Dyr. Klott o kontroli
stosunków w łódzkim przemyśle włókienniczym

Korzystając z pobytu w Łodzi p. dyr. Klotta, zwrócili się do niego przedstawiciele prasy z prośbą o wypowiedzenie się w sprawie sytuacji w Łodzi.

Skargi na nieprzestrzeganie istniejących przepisów — oświadcza dyr. Klott — w szczególności jeżeli chodzi o teren Łodzi, dochodzą do mnie dość często.

W skargach tych robotnicy, względnie związki zawodowe, podnoszą **niehonorowanie umów, łamanie ustaw socjalnych, łamanie cennika płac, nieudzielanie urlopów i t. p.**

Główną przyczynę zła widzę w pierwszym rzędzie w zakładach drobnych, oraz przemyśle anonimowym. Zakłady te wytwarzają anormalne stosunki i jako przedsiębiorstwa nieuchwytne, są szkodliwe nietylko dla władz skarbowych, ale i dla szerokich rzesz społeczeństwa, a dla sfer robotniczych w pierwszym rzędzie.

Inspektorzy Pracy, których jest na terenie Łodzi czterech, nie są w stanie opanować całokształtu prac kontrolnych, albowiem czuwają nad szeregiem innych spraw.

Dążąc do przeprowadzenia należytej kontroli nad zakładami przemysłowemi w Łodzi, postanowiono delegować na pewien czas **kilkunastu inspektorów z innych okręgów,** aby przeprowadzić należytą kontrolę nad zakładami.

Kontrola jednak zakładów, w szczególności w porze nocnej, napotyka na pewne trudności i w tym wypadku widoczne jest

współdziałanie robotników z przemysłowcami,

albowiem, gdy Inspektorzy Pracy wkraczają do zakładów na kontrolę, znajdują zgaszone światła, a robotnicy ukrywają się.

Zwracam się przeto z apelem zarówno do związków zawodowych, jak i wszystkich robotników, aby

współpracowali z Inspekcją Pracy

i nie byli czynnikiem powodującym łamanie zasad warunków pracy.

— Muszę zaznaczyć — mówi p. dyr. Klott — że w czasie tych kontroli stwierdzono, że **robotnicy pracujący w nocy, pracują również i w dzień,** tak że okres pracy na dobę wynosi dla nich ponad 16 godzin. Dzieje się to z krzywdą dla robotników pozostających bez pracy.

— Kontrole zakładów przemysłowych prowadzone będą narazie perjodycznie, bez ustalonego terminu. Sprawa zaś powiększenia liczby inspektorów pracy dla Łodzi, zwróciła już uwagę p. ministra opieki społecznej i od przyszłego roku liczba inspektorów powiększona zostanie o 3-ch.

Lekarze u min. Paciorkowskiego

We wszystkich ubezpieczalniach społecznych zostaną powołane rady lekarskie, jako organy opinjodawcze

Warszawa, 22 września.

(PAT) P. minister opieki społecznej przyjął w dniu 21 b. m. przedstawicieli Naczelnej Izby Lekarskiej, Izby Lekarskiej Warszawsko-Białostockiej, Klubu Lekarzy Polskich, Zarządu Głównego Związku Lekarzy R. P. oraz Zrzeszenia Lekarzy Ubezpieczalni Społecznej w Warszawie w osobach pp.: prof. dr. Michałowicza, dr. A. Pietrasiewicza, prof. dr. F. Czubalskiego, gen. dr. J. Kołłontaj-Srzednickiego, prof. dr. Szenajcha, dr. lk. Okolskiego, A. Kamler'a oraz dr. T. Kaszubskiego.

Delegacja poruszyła szereg spraw, pozostających w bezpośrednim związku z zamierzoną reorganizacją ubezpieczeń społecznych oraz zobrazowała nastroje szerokich mas lekarskich, zatrudnionych w ubezpieczalniach społecznych, wskazując na przyczyny rozgoryczenia świata lekarskiego, a na poparcie swych twierdzeń złożyła panu ministrowi memorjał Zarz. Gł. Zw. Lekarzy R. P.

Po wyczerpujących naradach, w których zabierali głos, oprócz przedstawicieli świata lekarskiego, pp. podsekretarze stanu: W. Jastrzębski i dr. E. Piestrzyński oraz przedstawiciele zakładu ubezpieczenia na wypadek choroby: komisarz, doc. dr. W. Czarnocki i lekarz naczelny dr. J. Bujalski, p. minister przychylił się do wysuniętych przez delegację postulatów, obiecując, że:

1) w najbliższym czasie zostaną powołane, zgodnie z postanowieniami statutu, we wszystkich ubezpieczalniach społecznych rady lekarskie, jako organy opinjodawcze przy lekarzach naczelnych,

2) zamierzona reorganizacja lecznictwa nastąpi w poszczególnych ubezpieczalniach po zaopinjowaniu projektów reorganizacyjnych lecznictwa przez rady lekarskie,

3) zakład ubezpieczenia na wypadek choroby oraz Naczelna Izba Lekarska natychmiast przystąpią do opracowania ogólnych zasad organizacji lecznictwa w ubezpieczalniach społecznych.

4) do czasu zarządzenia reorganizacji lecznictwa przez zakład ubezpieczalni na wypadek choroby, ubezpieczalnie społeczne nie wprowadzą zmian reorganizacyjnych.

Dnia 21 września po długich i ciężkich cierpieniach zmarła nasza najukochańsza

B. P.

Z KROTOSZYŃSKICH

AMELJA SPIRO

przeżywszy lat 54

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, dnia 23 września, o godz. 1-ej z domu przedpogrzebowego.

Mąż, Synowie, Siostry i Bracia

Uprasza się o nieskładanie wizyt kondolencyjnych.

Z powodu śmierci

B. P.

AMELJI SPIRO

urodz. KROTOSZYŃSKA

wyraża Rodzinie szczere współczucie

Personel i wojażerowie firmy
JÓZEF KROTOSZYNSKI

Rejestracja rocznika 1916

Jutro, w poniedziałek, dnia 24-go września b. r. do rejestracji w biurze wojskowo-policyjnem zarządu miasta Łodzi przy ulicy Piotrkowskiej 165 wini się stawić mężczyźni rocznika 1916, zamieszkali na terenie 5-go komisarjatu policji na litery I, J, K, i zamieszkali na terenie 13-go komisarjatu na litery L, Ł, M, N, O, P, R, S.

Ze względu na przypadające w dniu jutrzejszym i pojutrze żydowskie święta, mężczyźni rocznika 1916 wyznania mojżeszowego, którzy mają się stawić w tych dniach, mogą się zgłosić do rejestracji w środę i czwartek dnia 26-go i 27-go b. m.

Rejestracja odbywa się od godziny 8-ej rano do 3-ej po poł. (w soboty od 8 do 1.30).

Winni niezgłoszenia się do rejestracji w wyznaczonym terminie ulegną w drodze administracyjnej karze aresztu do 3-ch miesięcy i grzywny do 3.000 zł. albo jednej z tych kar.

Dodatkowa komisja poborowa

W nadchodzący piątek, dnia 28-go b. m. w lokalu biura wojskowo-policyjnego zarządu miasta Łodzi przy ulicy Piotrkowskiej 165 urzędować będzie dodatkowa komisja poborowa dla P.K.U. Łódź-Miasto II, na którą winni się stawić poborowi rocznika 1913 i starsi, nie posiadający jeszcze uregulowanego stosunku do służby wojskowej, a zamieszkali na terenie 2, 3, 5, 8, 9 i 11 komisarjatów.

Należy przygotować na komisję odnośne dokumenty, jak dowód osobisty lub zaświadczenie o rejestracji, kartę odroczenia służby wojskowej (o ile poborowy korzysta z odroczenia), świadectwo zawodowe i świadectwo szkolne.

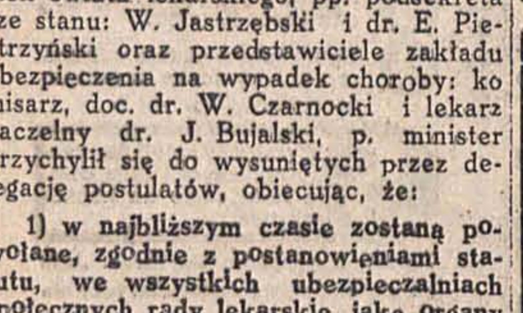
Spis poborowych rocznika 1914

Od dnia 1-go października do 30-go listopada b. r. odbywać się będzie w lokalu biura wojskowo-policyjnego zarządu miasta Łodzi przy ulicy Piotrkowskiej 165 spis poborowych rocznika 1914, do którego stawić się muszą również mężczyźni roczników od 1905 do 1913, nie posiadający jeszcze uregulowanego stosunku do służby wojskowej.

W związku z tem zainteresowani poborowi winni są już obecnie zaopatrzyć się w odnośne dokumenty, potrzebne przy spisie, jak metrykę urodzenia, dowód zameldowania w Łodzi oraz zaświadczenie o zgłoszeniu się do rejestracji.

W fotelu i za kulisami.

Po podniesieniu kurtyny



Dyr. K. Wroczyński

Dramatem teatru łódzkiego były coroczne **niemal zmiany** na stanowisku jego dyrektora, przyczem za długotrwałych rządów poprzedniego magistratu wytworzyła się już w tej materji pewnego rodzaju tradycja. Gdy kierownik teatru był nieudolny, wówczas zasoby finansowe teatru wyczerpywały się zwykle na wiosnę, aktorzy zawiązywali działówkę i dyrektora likwidowano automatycznie. Gdy natomiast dyrektor gospodarował artystycznie i kasowo bez zarzutu, wtedy „zaniepokojony" tem magistrat, a raczej ławnik Wydziału Kultury i Oświaty, czynił wszelkie starania, aby takiego kierownika teatru jaknajprędzej skompromitować i „spławić", choćby wśród sezonu i choćby kosztem ofiar materjalnych magistratu i aktorów. W ten sposób z łaski poprzednich wielkorządców magistrackich, których oświecał w tej materji ławnik Smolik, zamiast Gorczyńskiego, otrzymaliśmy Adwentowicza i Wysocką.

Wszelkie zmiany w teatrze były postanawiane po dyktatorsku i konspiracyjnie, bez zasięgnięcia opinji tego ciała obywatelskiego, jakiem jest Komisja Teatralna. Pan Smolik, widać, bardzo, bardzo obawiał się jakiejkolwiek kontroli w swym resorcie!...

Taka jest w paru słowach **ponura historja ostatnich pięciu lat Teatru Miejskiego.** W wyniku tej gospodarki teatr artystycznie i materjalnie nietylko upadł, ale wprost **zbankrutował.** Publiczność łódzka, ta najlepsza i najwdzięczniejsza w całej Polsce, wogóle **przestała interesować się teatrem,** który **w budżecie kulturalnym naszego miasta stał się pozycją niedostrzegalną.**

W roku ubiegłym teatr w Łodzi otrzymał znany komedjopisarz i literat, **p. Kazimierz Wroczyński.** Objął go w warunkach bardzo ciężkich. Aktorzy uciekali z Łodzi, ponieważ wiadomo było, że tu od paru lat nie płacono pensyj. Publiczność nie ufała już więcej żadnemu dyrektorowi. Stąd słaby zespół i anemiczne wpływy kasowe. Tak zaczął się sezon. W dodatku jeszcze popełniono parę błędów repertuarowych. Zdawało się więc już, że teatr w Łodzi przestał istnieć. A jednak p. Kazimierz Wroczyński w tym momencie zupełnej katastrofy artystyczno-materjalnej wykazał hart ducha i energję, godne podziwu. Nie zraził się ani pustkami w **kasie, ani pustką, wiejącą z widowni.** Wzmocnił zespół kilkoma dobrymi aktorami, doangażowanymi do niektórych sztuk, wprowadził na afisz parę ciekawych utworów, rozpoczął energiczną propagandę teatru. Publiczność, powoli wprawdzie, ale zaczęła się zjawiać.. No, ale i publiczność nie zdała w ubiegłym sezonie egzaminu dojrzałości. Unikała sztuk naprawdę wartościowych, natomiast chodziła na rzeczy liche. Stąd też mógł się zdarzyć taki „fuks na torze", że jedna z najgorszych sztuk w sezonie — „Kreuger" — cieszyła się rekordowem powodzeniem.

Dzięki niezwykłej sprężystości, pracowitości i sumienności dyr. Wroczyńskiego ubiegły sezon, aczkolwiek artystycznie bardzo przeciętny, został zakończony normalnie. **Normalny sezon w Łodzi!** To już wielki sukces dyrektora!...

Komisja Teatralna umiała ocenić te wprost nadludzkie wysiłki p. Kazimierza Wroczyńskiego i dlatego **jednogłośnie** powierzyła mu kierownictwo sceny miejskiej na rok bieżący. Jednak postawiono szereg **zastrzeżeń** co do repertuaru i co do zespołu. Zastrzeżenia te przedewszystkiem zostały **poparte** przez... p. Wroczyńskiego, który doskonale zdawał sobie sprawę ze wszystkich braków swego teatru. W ten sposób nowy sezon powstał pod hasłem **„Ten sam dyrektor, lecz inny teatr".** P. Wroczyński z zapałem zabrał się do formowania zespołu i, korzystając z konjunktury (jeśli chodzi o angażowanie aktorów—lepszej, niż w roku ubiegłym) stworzył trupę, którą uważam za najlepszą na prowincji a naogół dorównywującą zespołom warszawskich.

Inauguracyjne przedstawienie „Umety" Rostworowskiego, w którem już część nowych sił zaprezentowała się naszej publiczności, **potwierdziło** te przewidywania.

Oczywiście, zespół to nie wszystko, on stanowi tylko fundament teatru. Reżyserja, kierownictwo, repertuar, atmosfera zakulisowa — te czynniki dopiero razem tworzą wartościowy teatr. Najbliższe premjery pokażą, czy istotnie teatr nasz będzie przodował w Polsce. Bo właśnie chcemy, **żeby przodował.** Teatr pisze w komunikatach swych, że ma „najlepszy zespół na prowincji". Otóż o tę „prowincję" musimy się obrazić. Teatr łódzki w chwilach swego rozkwitu artystycznego (dyrekcje: Zelwerowicza, Szyfmana, Gorczyńskiego, Borowskiego) nie był nigdy żadną prowincją, ale nawet niejeden raz w stosunku do teatrów warszawskich **„wielką Europą".** Tu, u nas, w Łodzi, rodziły się największe talenty aktorskie. Na naszej scenie po raz pierwszy grano w Polsce Wyspiańskiego, III cz. „Dziadów", oraz wiele wybitnych arcydzieł literatury europejskiej. **Teatr łódzki przez wiele lat był w Polsce zwiastunem nowych prądów w dramaturgji.** Dlatego też mamy ambicję, aby ten zespół, którym obecnie dysponuje dyr. Wroczyński, a który jest zespołem pod każdym względem pierwszorzędnym, **kontynuował wielkie tradycje naszej sceny z których jesteśmy tak dumni.** Nie chcemy przecież żyć **wspomnieniami. Zespół łódzki jest młody i utalentowany.** Od tego naboju **entuzjazmu,** jaki z niego wystrzeli, zależeć będzie i **entuzjazm teatralnej Łodzi.**

Epoka złego teatru jest w Łodzi definitywnie skończona. W to wierzymy — i czekamy!

W. POLAK

Na festivalu teatralnym w Moskwie

BŁYSKAWICZNA WIZYTA w STOLICY Z.S.R.R.

W pociągu, na dworcu i w hotelu panują porządek i ład.—Publiczność na ulicy ubrana jest szaro, ale czysto. — Wszędzie wiszą transparenty i portrety „szturmowców" pracy.—Co się dzieje w kinach i teatrach.—Żaden młody człowiek nie chce być kelnerem

Wrażenia artystki łódzkiej z 2-tygodniowego pobytu w Moskwie

Te czasy, kiedy Rosja sowiecka stanowiła dla nas zupełną zagadkę, już minęły. Palska, a zwłaszcza jej sfery kulturalne i artystyczne, nawiązały tak ścisły kontakt z Z.S.R.R. wycieczki są tak częste, że wiemy już dość dużo o tem, co się dzieje w tem państwie, posiadającem zupełnie odmienny ustrój. Mimo to ludzie, którzy wyjeżdżają z Rosji, ciągle jeszcze przywożą z sobą nowe, ciekawe wrażenia i spostrzeżenia.

Przed kilku tygodniami właśnie wyjechał do Rosji na festival teatralny jeden z reżyserów teatru miejskiego w Łodzi, stypendysta ministerstwa W. R. i O. P. p. Henryk Szletyński z żoną. P. Szletyński pozostał jeszcze w Rosji, gdzie przeprowadza studja teatrologiczne. Pani Zofja Szletyńska już wróciła. I podzieliła się z nami szeregiem bardzo ciekawych spostrzeżeń.

Oczywiście zainteresowaliśmy się przedewszystkiem wrażeniami z samej podróży.

— Chcę podkreślić — mówi pani Szletyńska — że przy przekraczaniu granicy sowieckiej doznałam bardzo miłego rozczarowania. Tak bardzo mnie straszyli, że gdy ujrzałam grzecznych i uprzejmych urzędników celnych, traktujących nas niesłychanie elegancko, — wrażenie było przyjemne. Rewizja, dokonywana przy wjeździe do Rosji nie jest zbyt rygorystyczna. **Najwięcej uwagi zwracają oni na pisma, które bezwzględnie konfiskują, pozatem pytają o aparaty fotograficzne. W drodze powrotnej sprawdzają czy wiezie się spowrotem ten sam aparat oraz przeprowadzają rewizję dokonanych zdjęć. Wagony** rosyjskie są stare, ale czyste i porządne. Gdy zajechaliśmy do hotelu, bardzo nas ucieszyło, że pokoje są przyzwoite i czyste, usługa uprzejma i dbałość o „gości" dość duża. W restauracji można otrzymać wszystko. Jest wprawdzie pewien wyjątek — dotyczy on mięsa. **Wszystkie potrawy mięsne są z baraniny.** Prawdopodobnie dzieje się to wskutek tego, iż w Rosji specjalnie celuje hodowla baranów. Ale poza tem otrzymaliśmy wszystko i to po cenach zupełnie normalnych.

Łódź w Moskwie

— **Jakie wrażenie wywarła na pani Moskwa?**

— Tempo ruchu ulicznego w tem mieście jest doprawdy zawrotne. Wszyscy się śpieszą i — zdaje się — niema ani jednego człowieka, któryby szedł ulicą bez wytkniętego celu. Gdybym chciała porównać — mogłabym powiedzieć, że na ulicach moskiewskich panuje taki ruch, **jak w Łodzi na odcinku od Placu Wolności do Zielonej.**

— Bardzo ciekawem zjawiskiem jest wygląd zewnętrzny ludzi w Rosji. Monotonja jest uderzająca. Nie powiem, by ludzie nosili chłopskie sukmany, rubaszki czy coś w tym rodzaju, przeciwnie, widzi sie **wyraźny pociąg do stroju europejskiego**, ale — bez zwracania uwagi na modę. **Co kto ma — to nosi. Mężczyźni przeważnie w płóciennych ubraniach. Na głowie cyklistówki lub czapeczki kaukaskie.** Jeszcze bardziej rzuca się w oczy ta szarość stroju u kobiet. Bluzeczki, spódnice, bardzo stonowane, **niema zupełnie dążności do upiększenia tego stroju, czy to jakimś wisiorkiem czy koralikami na szyi. Kobiety noszą nawet jedwabne pończochy**, ale równocześnie podkreślić muszę **wielką staranność i czystość stroju.** Ta czystość aż zdumiewa, widać, że stała się ona u nich jednym ze szczebli wychowawczych.

— Co jeszcze uderza na ulicach Moskwy — **to olbrzymiej wielkości portrety robotników, wiszące na każdym niemal domu.** Wyjaśniono mi, że są to **„udarnicy", szturmowcy. Jeśli człowiek odznaczył się przy wykonywaniu swej pracy, zostaje nagrodzony, wywiesza się jego portret, daje mu się bilety abonamentowe do teatrów. Jest to jeden z bodźców tego ich słynnego „sorewnowanja", rywalizacji w pracy.**

— Ruch budowlany w Moskwie jest b. duży. I rzecz charakterystyczna — przy robotach które u nas przyjęto uważać za czysto męskie, **pracują tam również kobiety.** I pracują z wielką starannością. Zauważyłam, **że kobiety rosyjskie mają wogóle ambicję, by stanąć pod każdym względem narówni z mężczyznami, by pokazać, że mogą być tak samo pożytecznemi pracownicami w społeczeństwie.**

— **A jak reagują na to mężczyźni?**

— Zagadnęłam jednego robotnika w tej sprawie. Przedewszystkiem muszę podkreślić inteligencję przeciętnego robotnika rosyjskiego. Z tymi ludźmi rozmawia się w taki sposób, jak u nas z ludźmi wykształconymi. I otóż ten robotnik, którego zapytałam o stosunek mężczyzn do powszechnej i równej pracy kobiet, odparł:

— **To jest jeszcze teraz, w okresie przejściowym konieczne, ale później wolelibyśmy, aby były one również kobietami, nietylko towarzyszkami!....**

Ogonki w księgarniach

— Wystawy sklepowe w Moskwie są ubożuchne. Sklepy, przeważnie są komisowe. Można w nich otrzymać całe masy futer, porcelany, mebli — ze starych, przedwojennych zapasów i własności prywatnych. Uderza też **zupełny brak kawiarń.** Pod tym względem Leningrad jest do Moskwy niepodobny. W Leningradzie płynie życie inną, spokojniejszą falą. **Tam się ludzie nie śpieszą. Jest mnóstwo kawiarni, wspaniałe efektowne wystawy sklepowe.**

Ale i tu i tam widzi się rzecz bardzo dla nas interesującą: **niesłychaną ilość księgarń i kiosków gazetowych. A w każdej księgarni ścisk i przed każdym kioskiem „ogonek" po gazetę.** Ten głód drukowanego słowa jest w Rosji ogromny. Najbardziej niedoścignione, zdawałoby się nakłady książek, są rozdrapywane w mgnieniu oka. Ludzie w Rosji odmówią sobie jedzenia, ale nie odmówią sobie książki i gazety.

— **A co robią ludzie w godzinach wolnych od zajęć, wieczorami?**

W kinie i w teatrze

— Jeśli nie są w kinie lub teatrze, **idą do ogrodów, a najczęściej do klubów.** Życie klubowe jest tam bardzo rozwinięte. **Wszystkie rozrywki, gry, biblioteki i inne przyjemności, z których my korzystamy każdy oddzielnie, oni — wspólnie. I co przytem ciekawe — w klubach wiele się tańczy. Radość życia propagowana jest tam w wielkim stylu.**

— Nie wiem czemu to przypisać, czy umiejętnej propagandzie, czy też na strojom, ale zwróciło naszą uwagę jedno: **nie widzi się na ulicach Moskwy czy Leningradu smutnych, ani zatroskanych twarzy.** Wiemy przecież, że w Rosji panuje nędza. Pokazywali nam **niezliczone „ogonki" przed sklepami.** I przy tem wszystkiem umieja zdobyć się na uśmiech i ogromną pogodę.

— A propos tych „ogonków" w sklepach i przed sklepami. Tworzy je nietylko potrzeba, ale stało się to niejako pojęciem **sprawiedliwości.** Gdy do sklepu wchodzą 2—3 osoby, **samorzutnie formują kolejkę:** on wszedł pierwszy, ma prawo kupić pierwszy, ja wszedłem drugi, wiec powinienem zaczekać.

— **A kina i teatry?**

— Kina są nieciekawe i w porównaniu z teatrami stoją bardzo nisko. Wypływa to stąd, że repertuar kin jest wyłącznie propagandowy, niemal w 100 procentach. Mimo to uczęszczają do kin codziennie masy ludzi. Natomiast — teatr!... Gdy się spogląda na publiczność teatralną w Rosji sowieckiej, nie można wyjść z podziwu. Taki sam kult, jaki zapanował dla drukowanego słowa, nawet bez porównania większy, panuje dla słowa, które pada ze sceny. **We wszystkich bez wyjątku teatrach, co wieczór przepełnienie.** Ludzie przed rozpoczęciem przedstawienia stoją w przedsionkach i na ulicy i błagają o odstąpienie im biletów.

Stosunek publiczności do teatru jest entuzjastyczny, chociaż krytyka jest surowa. Ale oni się tej krytyki nie obawiają, przeciwnie, uważają, że krytyka podnosi sztukę. Jeśli chodzi o repertuar teatralny, **przeważają sztuki klasyczne.**

Ex-złodziej—wychowawca

Zwiedziliśmy m. in. wielki internat wychowawczy dla dzieci bezdomnych, małoletnich włóczęgów. Objaśnień udzielał nam dyrektor tego zakładu, bardzo przyzwoicie wyglądający mężczyzna, w wieku może około 30 lat.

W pewnej chwili, ktoś zapytał go: — A czem pan był dawniej?

Dyrektor uśmiechnął się:

— **Byłem przestępcą** — odpowiedział z prostotą.

Ten dyrektor — jak się okazało — był kiedyś bezdomnym włóczęgą, a nawet wielokrotnie karanym złodziejem. Teraz mówi w tem z pogodą i wychowuje innych „bezprizornych".

— **Jeszcze jedno pytanie: co panią najbardziej zaciekawiło w czasie podróży do Rosji, na co pani zwróciła największą uwagę?**

— Na wielkie poczucie godności u **tych ludzi. Dozorca domowy czy inny pracownik, będzie każdego traktował grzecznie, ale bez żadnej uniżoności. Mają oni zaszczepione bardzo wysokie mniemane o swej wartości społecznej na każdem stanowisku.** A oto charakterystyczny przykład: w restauracji, w której stołowaliśmy się, zwróciliśmy uwagę **na bardzo złą obsługę.** Pytaliśmy dyrektora, czemu to przypisać. A ten w odpowiedzi rozłożył bezradnie ręce.

— **Ja nie mam skąd wziąć kelnerów. Nikt nie chce być kelnerem. Tych kilku, co mam, to jeszcze starzy, przedwojenni. Młodzi ludzie nie chcą być kelnerami.** Uważają to za poniżenie swej godności usługiwanie komuś za pieniądze, mimo, że w swych jadłodajniach t. zw. „stołowkach" chętnie usługują sobie nawzajem, po koleżeńsku.

— Zresztą — mówi p. Szletyńska — muszę panu powtórzyć to, co mi powiedział jeden z moich znajomych, oddawna mieszkający w Moskwie: Pierwsze wrażenia turysty — powiada mój znajomy — są zawsze bardzo różowe i jakby oszałamiające. Bo tę drugą stronę medalu — mniej ponętną, ale i istotniejszą — widać dopiero po dłuższym pobycie w Rosji, a przynajmniej po 2—3 miesiącach. A ja — kończy p. Szletyńska — byłam zaledwie 2 tygodnie... To jest moje poważne zastrzeżenie.

Sum.

ZBLIŻA SIĘ KONIEC KRYZYSU

twierdzą uczeni, ekonomiści i politycy.—Propaganda optymizmu jest zwłaszcza energicznie uprawiana w Ameryce.—Ludzie z utęsknieniem oczekują kresu tej straszliwej nocy kryzysowej

Ciekawa ankieta jednego z pism wiedeńskich

Jedno z pism wiedeńskich przeprowadziło ankietę na temat, który interesuje dziś — zarówno kobiety jak i mężczyzn, starych i młodych, robotników i bankierów, słowem, wszystkich bez wyjątku. Redakcja owego pisma zwróciła się do szeregu wybitnych osobistości z następującem pytaniem:

— **Czy zbliża się już koniec kryzysu światowego?...**

Już sama konstrukcja pytania tchnie optymizmem. Przed trzema, dwoma laty, a nawet przed rokiem nikt nie odważyłby się zadawać podobnych pytań uczonym, ekonomistom i historykom. — Sprawa była wtedy nazbyt jasna: — kryzys był w pełni. Dziś mówi się już o możliwościach przeminięcia tego straszliwego okresu...

Więc jak brzmią opinje ekonomistów, polityków i uczonych?...

Znany ekonomista, **ADALBERT RAUCH,** wypowiada się na temat kryzysu nader optymistycznie.

Wywody prof. Raucha są następujące:

— Jednym z najważniejszych—przynajmniej zewnętrznie—powodów obecnego kryzysu był **ogromny urodzaj pszenicy w Stanach Zjednoczonych.** Nie wiedziano, co z tą pszenicą począć. Ceny na pszenicę spadły do poziomu, dotąd nigdzie nienotowanego. **Farmerzy spalali pszenicę w piecach, wrzucali ją do morza, pozwalali gnić całym obszarom pól: spodziewając się w ten sposób wpłynąć sztucznie na zwyżkę cen,** lecz mimo to ceny nie szły w górę. Sytuacja z każdym dniem stawała się tragiczniejsza. Nie było pieniędzy na opłacenie podatków, ani na zwrot długów, ani na kupno różnych towarów. Cierpiał na tem przemysł i handel, cierpiały koleje, towarzystwa okrętowe, teatry, kina, cała gospodarka narodowa, bo nie należy zapominać, że w Stanach Zjednoczonych jest 80 miljonów farmerów!... Gdy farmerom zabraknie pieniędzy — nikt nie ma pieniędzy!

Jedynym ratunkiem była tylko **zwyżka cen na pszenicę i inne artykuły rolnicze.**

Rozumiał to doskonale Roosevelt, który wydał dekret o zmniejszenie pól uprawnych o 20 procent, wychodząc z założenia, że **im mniej będzie pszenicy, owsa, ryżu i t. p., tem wyższe będą ceny na te artykuły.**

Ale dekret ten również nie wystarczył. Farmerzy w dalszym ciągu nie mieli pieniędzy. Ratunek spadł dosłownie z nieba... **Nastąpiła straszliwa posucha, urodzaj djabli wzięli.** W kwietniu bieżącego roku zbiór pszenicy w Ameryce obliczono na 700 miljonów buszli, a w początkach lipca liczono już najwyżej na 485 miljonów!... **Kleska posuchy w Ameryce ma być zwiastunem zaniku kryzysu na całym świecie.**

Oczywiście, że zbiory tegoroczne Ameryce nie wystarczą i będzie ona musiała sprowadzić zboże z innych państw Teraz należy się również spodziewać, że **wzrośnie również cena pszenicy.** — Farmerzy będą mieli pieniądze, **zaczną kupować maszyny, materjały, radjoaparaty, zaczną płacić podatki, zwracać zaciągnięte pożyczki i t. d. Ameryka odżyje.**

Nie pozostanie to również bez wpływu na państwa europejskie, zwłaszcza na państwa rolnicze. **Stany Zjednoczone zaczną sprowadzać z Europy zboże. Chłopi zdobędą gotówkę i tak samo zaczną spłacać długi, zaległości podatkowe, zaczną kupować wyroby przemysłowe i t. p.** Ożywi się przemysł, handel, transport... To są ogniwa jednego wielkiego łańcucha, który ciągnie się poprzez wszystkie góry, morza i oceany...

— **Kryzys już się kończy...**

Drugą osobistością, biorącą udział w ankiecie wiedeńskiego pisma, jest **prof. HUGO FREIHENDLER.** Nie jest on ekonomistą, lecz historykiem. Jemu również najbliższa przyszłość przedstawia się w barwach różowych. Prof. Freihendler opiera swe wywody na przesłankach historycznych.

Historja dowiodła mianowicie — twierdzi prof. Freihendler — że **okresy złe i dobre w życiu narodów splatają się wzajemnie.** Ta sama nauka wykazała, że współczesna gospodarka narodowa może znieść depresję ekonomiczną najwyżej w ciągu sześciu, siedmiu lat. **Ponieważ kryzys wkracza już obecnie w szósty rok swego istnienia, przeto prof. Freihendler wnioskuje, że zbliżamy się do „kresu nocy".**

Oprócz ekonmistów i historyków w ankiecie brali również udział **filizofowie.** Między nimi zabrał również głos **prof. HELMUT FRIEDELL.** Kwestja kryzysu mało go obchodzi. Filozofowie patrzą na ziemię z wysokości swej myśli, a z tych wyżyn wszystko, co się dzieje na ziemi, jest marne i nikłe.

— **Jeden wstrząs kosmiczny może zniszczyć całą naszą kulę ziemską z jej** problemami politycznemi, społecznemi i ekonomicznemi, z całą jej kulturą i cywilizacją! — pisze ów filozof. — Ile okresów kultury, ile warstw cywilizacji zginęło już bez śladu wskutek kosmicznych katastrof!?... **Bieg historji świata nie zmieni się wcale, czy kryzys będzie trwał o kilka lat dłużej, czy też krócej...**

Oprócz uczonych udział w ankiecie wzięli również ludzie prości: — kupcy, sklepikarze, sklepowe i t. d.

Ciekawe co sądzi o kryzysie szara masa, nieznająca się na filozofji i ekonomii...

Właściciel sklepu galanteryjnego twierdzi, że **kryzys można usunąć bardzo łatwo: — trzeba tylko urzędowo obniżyć ceny na artykuły przemysłowe i odpowiednio podwyższyć ceny artykułów rolniczych.**

Pewien biuralista stwierdza, że **tylko powszechne moratorjum może zbawić świat do dalszych skutków kryzysowej klęski!...** Wszystkie długi państwowe, miejskie, prywatne powinny pójść w niepamięć!... Inicjatywa winna wyjść — zdaniem projektodawcy — z łona Ligi Narodów. Ale, niestety, autor nic nie mówi o tem, co będzie po odpuszczeniu ludzkości tych wszystkich grzechów... Ludzie prawdopodobnie znowu zaczną robić długi i trzeba będzie znowu ogłosić powszechne moratorjum...

Bardzo wielu ludzi widzi wyjście z kryzysu w **wypuszczeniu przez poszczególne miasta własnych pieniędzy.** — Jak wiadomo, próba taka dokonana została w miasteczku Wergl i dała podobno wcale niezłe rezultaty. Ciekawa jest rzeczą, że tę samą myśl popiera znany pisarz amerykański, Upton Sinclair.

Pewna modystka pisze:

— **Póki będą pieniądze na świecie, póty będzie trwał kryzys!**

Oto mniej-więcej przekrój opinji osób, biorących udział w tej aktualnej ankiecie.

Przeważają wśród tych głosów nastroje optymistyczne. Czy są one usprawiedliwione?... Najbliższa przyszłość pokaże..

Tymczasem na horyzoncie kryzysowej nocy ukazały się już pierwsze jasne promienie. Bezrobocie pono maleje, sytuacja na rynku światowym polepsza się stopniowo... Może naprawdę świta jutrzenka lepszego jutra?...

TEATR
MUZYKA SZTUKA

TEATR MIEJSKI.

Dziś w niedzielę o godz. 4-ej po poł, poraz bezwzględnie ostatni farsa Pearsa „Hrabia Manoli". Ceny zniożne od 40 gr. do zł. 2.70.

Wieczorem bawić będzie publiczność komedjowy przebój Vulpiusa „Zwyciężyłem kryzys" w brawurowem wykonaniu całego zespołu, który w wybornej sztuce tej znalazł szerokie pole do popisu.

W poniedziałek sztuka K.H. Rostworowskiego „U mety" dla zrzeszeń po cenach zniżonych od 40 gr. do zł. 2.70.

ŁÓDZKIE TEATRY POPULARNE
(Ogrodowa 18).

Dziś, w niedzielę, dwa przedstawienia: o godzinie 4.15 po poł. i o 8.15 wiecz. dana będzie komedja w 3-ch aktach Al. hr. Fredry p. t. „Gwałtu co się dzieje!", w reżyserji Antoniego Piekarskiego oraz w wykonaniu nowozaangażowenego świetnego personelu artystycznego.

Bilety do nabycia przy kasie teatru od godziny 10—14 i od 16-ej wiecz.

TEATR ROZMAITOŚCI

Dziś o godz. 11.30 w poł. pożegnalny występ teatru palestyńskiego „Ohel" w sztuce M. Gorkija „Na dnie". O godz. 9.30 uroczyste otwarcie zimowego sezonu z Michałem Michalesko w wspaniałej komedji muzycznej „Słodka miłość".

„DI IDISZE BANDE" w FILHARMONJI.

Od jutra rozpoczyna zespół teatru artyst. „Di Idisze Bande" swoje występy w Filharmonji. Jutro i we wtorek dwa przedstawienia: o godz. 4-ej po poł. i o 9-ej wiecz. Bilety w kasie Filharmonji.

DZISIEJSZY WYSTĘP CHÓRU ERYANA.

W dniu dzisiejszym o godz. 8.30 wieczorem odbędzie się w sali Filharmonji, poraz pierwszy w Łodzi, występ znakomitego zespołu rewellersów chóru Eryana. — Zainteresowanie dzisiejszym koncertem jest duże, o czem świadczy znaczna przesprzedaż biletów. Bogaty program zawiera najnowsze i najpiękniejsze przeboje.

Z INSTYTUTU PROPAGANDY SZTUKI.

Nowa wystawa Instytutu Propagandy Sztuki spotkała się z dużem uznaniem pracy i publiczności i zwiedzana jest bardzo licznie zarówno przez miłośników sztuki, jak i szerokie warstwy publiczności łódzkiej oraz organizacje społeczne i związki.

W wystawie bierze udział szereg wybitnych artystów z Warszawy, a mianowicie: St. Grabowski, K. Kramsztyk, W. Wąsowicz oraz utalentowany artysta-rzeźbiarz Henryk Kuna, który wystawia monumentalną rzeźbę — portret gen. Kordjana Zamorskiego oraz prof. Tadeusza Zielińskiego.

Instytut pank Sienkiewicza) otwarty codziennie od godz. 11-ej do 20-ej.

Radjoprogram

NIEDZIELA, dnia 23 września

9.00—9.03. Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze'. 9.03—9.13. Muzyka — płyty. 9.13—9.23. Gimnastyka. 9.23—9.30. Muzyka — płyty. 9.30—9.40. Dziennik poranny. 9.40—9.50. Muzyka — płyty. 9.50—9.55. Chwilka pań domu. 9.55—10.05. Zapowiedź programu. 10.05—11 57. Transmisja Nabożeństwa ze Lwowa. Po Nabożeństwie muzyka religijna (płyty. 11.57—12.03: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa. 12.03—12.05: Wiadomości meteorologiczne. 12.05—12.15: Przegląd teatralny. 12.15—13.00: Poranek muzyczny. Wykonawcy: orkiestra symfoniczna pod dyr. Mieczysława Mierzejewskiego, Zofja Adamska (wiolonczela) i Eugenjusz Mossakowski (śpiew). 13.00—13.15: Pogadankę „Przez lądy i morza" wygłosi Bohdan Pawłowicz. 13.15—14.00: Dalszy ciąg poranku muzycznego. 14.00—15.00: Muzyka lekka (płyty). 15.00—15.15: Odczyt p. t. „Gazetka szkolna" — wygłosi dr. Wilhelm Fallek. 15.15—15.30: Muzyka (płyty). 15.30—15.45: Skrzynka Strzelecka Okręgu Łódzkiego. 15.45—16.00: Muzyka (płyty).

16.00—16.20: Recytacje prozy — „Mijanie" — E. Jędrkiewicza (nowela).

16.20—16.45: Recital śpiewaczy Aleksandra Michałowskiego.

16.45—17.00: Opowiadanie dla dzieci p. t. „Matka wszystkich dzieci" — Ewy Zarembiny.

17.00—17.50: „Zaproszenie do tańca" — muzyka taneczna w wyk. orkiestry Tadeusza Seredyńskiego z conferencierką Wiktora Budzyńskiego. (Transm. ze Lwowa).

17.50—18.00: „Książka i Wiedza".

18.00—18.45: Teatr Wyobraźni nadaje słuchowisko p. t. „Czerwona pomarańcza" — pióra Brończyka.

18.45—19.00: „Życie młodzieży".

19.00—19.30: Muzyka lekka. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. Stanisława Nawrota i Mieczysław Hoheman (banjo i harmonja).

19.30—19.45: Muzyka (płyty).

19.45—19.50: Program na dzień następny

19.50—20.00. Feljeton aktualny.

20.00—20.45: Popularny koncert symfoniczny. Wykonawcy: orkiestra symfoniczna P. R. pod dyr. Zygmunta Latoszewskiego i Jakób Gimpel (fortepian).

20.45—20.55. Dziennik wieczorny.

20.55—21.00. „Jak pracujemy w Polsce".

21.00—21.45. „Na wesołej lwowskiej fali".

21.45—22.00. Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni P. R.

22.00—22.15: Skrzynka pocztowa techniczna — korespondencję bieżącą omówi i porad technicznych udzieli Wacław Frenkiel.

22.15—22.30. Koncert reklamowy.

22.30—23.00. Muzyka taneczna z kawiarni „Gastronomja".

23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej.

23.05—23.30: Muzyka (płyty).

DZIŚ SŁUCHAMY:

16.00. MOSKWA (Stalin). „Eugenjusz Onegin", opera Czajkowskiego.

19.00. LIPSK. „Gianni Schicchi" — opera Pucciniego.

20.45. RZYM. „Donna Juanita" — opera kom. Suppe'go.

NOWA CUKIERNIA W ŁODZI

Ilość eleganckich lokali w Łodzi powiększa się — wbrew ciężkim czasom. Wkrótce, bo już 1-go października, otwarta zostanie przy ulicy Przejazd nr. 2, pod kierownictwem długoletniego pracownika znanej firmy cukierniczej „Józef Piątkowski", p. Mieczysława Zawierko, nowa elegancka cukiernia..

Założona pod egidą p. Piątkowskiego — obfitować będzie w znane ze swej przedniej jakości wyroby cukiernicze tej firmy. Świetna czarna kawa, wielka ilość czasopism, miły lokal i pierwszorzędna obsługa do tego — wszystko to niezawodnie sprawi, że w szybkim czasie nowa cukiernia stanie się ulubionym lokalem łódzkiego eleganckiego świata.

Kurjer Handlowo-Przemysłowy
łódzkiego okręgu włókienniczego.

Nonsensy

Na tle pewnego zadraśnienia stosunków politycznych polsko - francuskich poczęły obiegać prasę międzynarodową (zapewne pod inspiracją czynników zainteresowanych) wiadomości o zamierzonych jakoby represjach francuskich o charakterze gospodarczym. Między niemi miałyby być użyte środki represji finansowej.

Objektywna obserwacja pozwala stwierdzić atoli. że **rola kapitałów francuskich na naszym rynku finansowym jest tak mierna, że w żadnym razie nie może zaważyć na sytuacji naszej.** Jest to właśnie jeden z najpoważniejszych zarzutów jakie czynimy Paryżowi, że **nigdy nie miał dość zrozumienia dla potrzeb gospodarczych kraju, który sam uważał za fundament pro-francuskiego systemu obronnego na Wschodzie** (znany przykład z budowy kolei Śląsk — Bałtyk o doniosłej roli nietylko gospodarczej, ale i obronnej; jak wiadomo grupa francuska nie znalazła dość kapitałów dla sfinansowania drugiej emisji obligacji towarzystwa i objęcia gestji linji, wybudowanej w znacznej mierze własnemi środkami PKP.).

W każdym razie **nie może być mowy o jakichkolwiek poważnych „wiszących" kapitałach finansowych francuskich, mogących zaważyć na naszem położeniu.** Tutaj stwierdzić należy, iż wogóle zależność nasza od zagranicy w toku trwającego kryzysu zmniejszyła się wydatnie. Ogólny stan zobowiązań zagranicznych wszystkich naszych banków (BGK., PBR., banków akc., domów bankowych i większych spółdzielni), który jeszcze pod koniec 29-go roku sięgał 680 miljonów — **na koniec roku spadł już do niespełna 250 miljonów. Specjalnie zadłużenie względem Francji spadło wydatnie.** Krótkoterminowe kredyty francuskie w polskich bankach, a więc ów „wiszący" dług, stanowiący najsilniejszy środek presji, — wynoszące na koniec 1930 roku ponad 100 miljonów już do października 1932 naskutek forsownej ucieczki zmalały do połowy; potem escylują tylko ciągle koło tego poziomu. **Kapitał francuski nie miał tu nigdy żadnych szczególnych skrupułów;** okazał się jednym z najtrwożliwszych. Znacznie trwożliwszy... aniżeli nawet niemiecki. **Nie mamy powodu niczego obawiać się w tej dziedzinie.**

Wersja prasy francuskiej, powtórzona przez prasę angielską, zapowiada wycofanie depozytu w wysokości 7 miljonów funtów szterlingów, udzielonego przez Francję Polsce, co miałoby spowodować załamanie waluty polskiej. Jest to już oczywisty nonsens.

Półmiljardowy zapas złota Banku Polskiego stanowi jego wyłączną własność. Nie opiera się na niczyim „depozycie" i nikt nie może go „wydrenować". Sytuacja dewizowa Banku Polskiego, jako obrońcy złotego, jest absolutnie zadawalająca (niemal 50 proc. pokrycie przy gold-sztandardzie i stabilizacji zapasu pokrycia). Nikt oprócz nas samych nie mógłby nas zmusić do porzucenia parytetu — a wiadomo, że sami nie chcemy go porzucić. Wiadomość polega przypuszczalnie na układzie pomiędzy Bankiem Polskim a francuskim bankiem emisyjnym co do t. zw. kredytu revolvingowego, rezerwowego, na wypadek doraźnej potrzeby. Rozwój sytuacji wykazał, że **sytuacja Banku Polskiego jest wystarczająco silna, aby wogóle nie korzystać z takich kredytów;** są one dzisiaj absolutnie bezprzedmiotowe. **Utrzymanie czy wypowiedzenie ich nie może mieć żadnego aktualnego znaczenia.** Ubocznie nadmienić należy, że przecież Francja jest inicjatorem i przewodnikiem krajów „bloku złotego", proklamowanego na konferencji londyńskiej. Niewątpliwie na utrzymaniu tego bloku jej najbardziej zależeć musi, przynajmniej tak długo, jak długo sama trzyma się swego parytetu.

Dr. A. Z.

Światła i cienie sytuacji gospodarczej Polski

Zmniejszenie rezerw Banku Polskiego, spadek cen.—Poprawa wypłacalności, wzrost produkcji, wzmożenie się ruchu inwestycyjnego

(m) Ciekawem uzupełnieniem drukowanego u nas przed dwoma dniami sprawozdania Centralnego Związku Przemysłu Polskiego o sytuacji gospodarczej — są dane wskaźnikowe, odnoszące się do miesiąca lipca 1934 i 1933 roku, opracowane ostatnio przez Instytut Badania Konjunktur. Rzucają one niezwykle ciekawe światło na zmiany, jakie zaszły w przeciągu tych dwunastu miesięcy na naszym terenie gospodarczym.

Poczynając od Banku Polskiego, dane I. B. K. wskazują na **niewielkie skurczenie się w tym okresie rezerw,** które zmniejszyły się z 554 miljonów do 531 miljonów. Spadek ten dokonał się głównie kosztem dewiz, których zapas skurczył się zgórą o 50 proc., t. j. z 81 do 40 miljonów zł., przy jednoczesnem wzroście zapasów złota z 472 do 491 miljonów zł. **Wskazuje to na słuszną tendencję Banku Polskiego do lokowania swych rezerw w kruszcu, zamiast w niepewnych obecnie walutach.**

Nieco silniej aniżeli rezerwy Banku Polskiego **skurczył się na przestrzeni ostatniego roku obieg pieniężny,** wyrażający się w lipcu b. r. cyfrą 1267 milj. zł. wobec 1.347 miljonów w lipcu r. ub. **Spadł również obieg wekslowy** z 1,09 do 1,04 miljarda zł.

Są to objawy niepomyślne, wskazujące, iż nasze życie gospodarcze nadal jeszcze boryka się z ciężkiemi trudnościami i bije słabem względnie tętnem. Do takich niepomyślnych objawów należy również **spadek cen i rentowności.** Ogólny spadek cen hurtowych wyniósł w omawianym okresie 4.7 punkta (z 60.6 do 55.9), przyczem **zaznaczył się on najsilniej w rolnictwie,** gdzie spadł z 46.7 do 37.9. **Spadek cen artykułów przemysłowych był już daleko mniejszy: z 61.4 do 59.1.**

To jest „ciemna strona" zmian, zaszłych w okresie omawianego roku. **Jest jednak i wiele momentów dodatnich, więcej może niż tych ujemnych, a w każdym razie o daleko głębszem dla życia gospodarczego znaczeniu, bardziej symptomatycznych.** Świadczą one, iż w ramach niewątpliwie skurczonych i trudnych możliwości obecnych, zwolna następuje odprężenie i zjawiają się pierwsze oznaki poprawy.

Przedewszystkiem zwrócić należy uwagę na **bardzo wydatną poprawę wypłacalności.** W lipcu b. r. zaprotestowano weksli na sumę tylko 24 miljonów zł., wobec 35 miljonów w tym samym miesiącu r. ub. Bardziej jeszcze przekonywujący jest **spadek odsetka zaprotestowanych weksli** z 9 w r. ub. do 7,4 w r. b.

Drugim bardzo znamiennym momentem jest **wzrost produkcji, której wskaźnik ogólny podniósł się z 57,8 do 60,9.** Najsilniej, bo z 48.2 do 55.9 wzrósł wskaźnik produkcji dóbr wytwórczych, gdy w dziale dóbr spożywczych obniżył się z 67 do 63.

Najbardziej wszakże zasługuje na podkreślenie **wzmożenie ruchu inwestystycyjnego, którego wzrost jest dość wydatny, gdyż z 34.2 do 40.** Oczywiście, w ruchu inwestycyjnym przoduje przemysł, ale i rolnictwo wykazuje większe w tym kierunku dążenie, niż w r. ub. Tak więc **wskaźnik inwestycyj maszyn przemysłowych na przestrzeni lipca 1933 — lipiec 1934 podniósł się znacznie, bo z 22.2 do 31.9, maszyn rolniczych z 8.4 do 11.5.**

Jak więc widzimy, na najważniejszych odcinkach naszego życia gospodarczego: wypłacalności, produkcji, a przedewszystkiem w zakresie ruchu inwestycyjnego, tak bardzo znamiennego dla charakterystyki sytuacji konjukturalnej, **nastąpiła niezaprzeczalna poprawa.**

Projekt prawa upadłościowego

Komisja Kodyfikacyjna uwzględniła część poprawek, zgłoszonych przez samorząd gospodarczy

Wczoraj nadszedł do Łodzi projekt prawa upadłościowego, przyjęty w drugiem czytaniu przez komisję kodyfikacyjną w dn. 3 i 4 b. m.

Różni się on dość znacznie od projektu pierwotnego, rozpatrywanego przez samorząd gospodarczy w lecie r. b., gdyż **komisja kodyfikacyjna uwzględniła szereg poprawek, zaproponowanych przez Izby Przemysłowo-Handlowe i organizacje gospodarcze.**

Jak wiadomo, świat gospodarczy stoi na stanowisku konieczności **wydatnego zaostrzenia obowiązujących obecnie przepisów prawa upadłościowego,** w tym też kierunku szły zgłoszone poprawki. Jak zaznaczyliśmy, **komisja uwzględniła je tylko częściowo,** wobec czego zmodyfikowany projekt prawa upadłościowego będzie ponownie szczegółowo rozpatrzony przez samorząd gospodarczy i zaopatrzony dalszemi poprawkami odesłany do Warszawy. Będzie to już ostatni etap prac nad powyższym projektem, który po ostatecznem zredagowaniu przez komisję kodyfikacyjną, **zgłoszony prawdopodobnie zostanie na jesienną sesję Sejmu.**

Kiedy może nastąpić likwidacja zrzeszenia gospodarczego?—Wszystkie związki winny zarejestrować się w min. przemysłu i handlu

Izba Przemysłowo-Handlowa w Łodzi przypomina, że zgodnie z art. 2 noweli do prawa przemysłowego, stowarzyszenia przemysłowe i związki istniejące w chwili wejścia w życie powyższej ustawy **powinny być zgłoszone do min. przemysłu i handlu w ciągu jednego roku pod rygorem grzywny do zł. 2.000,** nałożonej w drodze administracyjnej.

Dotyczy to wszystkich zrzeszeń, mających na celu tak popieranie rozwoju przemysłu pod względem technicznym i gospodarczym, jak i pozyskiwanie krajowych i zagranicznych rynków zbytu, wreszcie obronę interesów gospodarczych swych członków — a powstałych na zasadzie innych przepisów, niż przepisy prawa przemysłowego.

Nadzór nad powyższemi stowarzyszeniami i związkami sprawuje obecnie min. przemysłu i handlu. Równocześnie zwrócić należy uwagę, iż w myśl art. 75 znowelizowanego prawa przemysłowego **min. przemysłu i handlu po wysłuchaniu opinji Izby Przemysłowo-Handlowej może rozwiązać zrzeszenie i zarządzić jego likwidację,** jeżeli wykracza ono w swej działalności przeciwko przepisom prawa przemysłowego, statutu lub obowiązujących ustaw, zagraża interesowi publicznemu, albo mimo wezwania władzy nadzorczej zaniedbuje spełniania swych zadań.

Upadłości i układy

Przed paru dniami donosiliśmy o ogłoszeniu upadłości firmie **„Chil Sznytzer"** (Piotrkowska 38), Chilowi, Lajbowi i Markowi Sznytzerom.

Upadłość powyższą ogłoszono na żądanie masy upadłości „Zakłady Włókiennicze Józef Richter Sp. Akc.", której upadli pozostali winni kwotę 17.000 zł.

Ponieważ sprawę tej należności upadli załatwili polubownie, sąd w dniu wczorajszym postępowanie upadłościowe umorzył.

***

W sprawie upadłości firmy **„Feingold i Swiętowicz"** odbyło się w dniu 12 września b.r. pierwsze sprawdzenie wierzytelności, na którem zgłosiło swoje pretensje tylko 10 wierzycieli.

Na skutek wniosku zarządu masy sąd wyznaczył nowy miesięczny termin dla wierzycieli, którzy swych wierzytelności nie zgłosili, o czem w najbliższym czasie zostaną osobiście powiadomieni.

W lipcu 1931 roku ogłosił sąd handlowy upadłość firmie **„Inż. Cybulski, Mierzejewski i S-ka"**, Sp. z ogr. odp., prowadzącej remont i konserwację kotłów parowych oraz fabrykację manometrów w Łodzi przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 119.

Bilans firmy zamykał się sumą 143.231 zł. 90 gr., przyczem rachunek strat i żysków za rok 1930 opiewał na sumę 54.188 zł. 90 gr.

W tych dniach syndyk ostateczny złożył prośbę do sądu o umorzenie upadłości, gdyż osiągnięta suma ze sprzedaży placów podzieloną zostanie według planu klasyfikacyjnego, sporządzonego przez sąd okręgowy, wydział cywilny pomiędzy uprzywilejowanych wierzycieli hipotecznych.

Sąd, wobec zlikwidowania całego majątku upadłej spółki postępowania upadłościowe umorzył.

Eksport włókienniczy

W dniu wczorajszym łódzka delegatura Państwowego Instytutu Eksportowego ogłosiła dane, dotyczące eksportu włókienniczego z okręgu łódzkiego w sierpniu b. r.

Ogółem wywieźliśmy w tym miesiącu 346.436 kg. wyrobów włókienniczych, wartości 2.362.066 zł.

Wymiana akcyj Banku Polskiego

Zamiana akcyj Banku Polskiego dotychczasowego wzoru na akcje nowego wzoru, **została dokonana dotąd w ponad 80 proc. ogólnej sumy kapitału zakładowego.** Niezamienionych akcyj pozostaje więc w obiegu około 20 proc.

Termin wymiany zgodnie z obwieszczeniem Banku Polskiego, ogłoszonem w marcu r. b., kończy się zasadniczo 2-go października b. r. Po tym terminie oddziały Banku Polskiego nie będą dokonywały bezpośredniej zamiany akcyj dotychczasowych na akcje nowego wzoru, lecz cała **zamiana będzieześrodkowana wyłącznie w centrali Banku Polskiego w Warszawie.** Oddziały będą tylko pośredniczyły w przyjmowaniu i wysyłaniu do zamiany akcyj do centrali, co z konieczności spowoduje zwłokę w wymianie.

Wobec tego leży w interesie akcjonarjuszów, zwłaszcza zamieszkujących na prowincji, którzy posiadają jeszcze akcje niezamienione, aby dokonali wymiany posiadanych akcyj do 2-go października b. r.

Akcje na okaziciela nowego wzoru w odcinkach po 5 i 10 akcyj są całkowicie wyczerpane, wobec czego **właściciele akcyj starego wzoru mogą otrzymać wspomniane akcje tylko w odcinkach pojedyńczych.**

Ruch kapitałów

w U.S.A. pod kontrolą

Specjalny doradca do spraw handlu zagranicznego przy prezydencie Roosevelcie, p. Peek, w sprawozdaniu swem zaleca ustalenie federalnej **kontroli nad wywozem i przywozem kapitałów na cele lokacyjne.** Doradca uważa za niezbędne, aby rząd był stale informowany o ruchu tych kapitałów.

STANY ZJEDNOCZONE EUROPY

maja powstać w ciągu najbliższych 10-ciu lat — twierdzi fanatyczny twórca ruchu paneuropejskiego, hr. Coudenhove-Callergi.—Przyszła Liga Narodów składać się będzie z 5-ciu federacji państwowych.—Wspólne finanse, poczta, koleje i polityka zagraniczna

Stolicą przyszłej Pan-Europy ma być... Wiedeń

Hrabia Ryszard Coudenhove-Callergi, sławny twórca i kierownik ruchu pan europejskiego, jest podczas bieżącej sesji częstym gościem w gmachu Ligi Narodów, gdzie często prowadzi rozmowy z pp. Barthou, sir Johnem Simonem, Beneszem, Schuschniggiem, Titulescu i in. Obecność tego człowieka w Lidze Narodów wydawać się może w dobie dzisiejszej conajmniej nieaktualną. Nigdy bowiem idea Pan-Europy nie była bardziej daleka od realizacji, aniżeli dzisiaj.

Na pierwszym kongresie pan-europejskim w 1926 roku największe umysły europejskie wyrażały się o młodym, nie śmiałym Coudenhove-Callergi w samych superlatywach, uważając go za zbawcę Europy. Ruch poczynił niezwykłe postępy. W ciągu kilku lat **utopja stała się programem politycznym.** Sprawę organizacji Pan-Europy przejął w swe ręce Briand. We wrześniu 1930 r. odbyło się w Genewie śniadanie, na które **Briand zaprosił 23 ministrów spraw zagranicznych, obecnych wówczas w Genewie.** Na tem historycznem śniadaniu zadecydowano zasadniczo stworzenie PanEuropy.

Sam hr. Coudenhove nie był zaproszony na to śniadanie: **idea jego nie była już sprawą prywatną, lecz polityczna. której realizacje przeprowadzić mieli odpowiedzialni działacze państwowi.**

Śniadanie to nie pociągnęło jednak za sobą żadnych skutków. Na ruch paneuropejski poczęły się sypać ciosy, — jeden za drugim. **Zmarł Stresemann, a następnie Briand,** we wszystkich państwach prądy nacjonalistyczne poczęły brać górę, aż wreszcie na początku 1933 roku **runęła republika niemiecka.** W chwili, gdy Hitler z balkonu pałacu kanclerza Rzeszy odbierał defiladę szturmowców, **Coudenhove w zapełnionej po brzegi sali mówił w Berlinie o PanEuropie.** Była to jednak ostatnia jego wizyta w Berlinie, albowiem Hitler okazał się oczywiście najbardziej zawziętym przeciwnikiem idei.

Coudenhove przebywa w Genewie w towarzystwie swej małżonki, byłej gwiazdy wiedeńskiego Burgteatru, Idą Rollan, którą poślubił jeszcze jako młody student. Hrabina jest niespokojna o bezpieczeństwo osobiste swego męża, któremu nieodpowiedzialne jednostki nieraz już groziły. Uważa ona, że nigdy nie można być dość ostrożnym i opowiada, że podczas pobytu w Wiedniu hr. Coudenhove nie wychodził bez asysty detektywa.

Podczas gdy hrabina wraz z dwoma sekretarzami omawia stronę techniczną wielkiego przyjęcia dla prasy, Coudenhove-Callergi udziela wywiadu dziennikarzowi.

— Czy pan wierzy jeszcze w powodzenie swego ruchu? — zapytuje przedstawiciel prasy.

Tonem zdecydowanym, nie namyślając się ani chwili, odparł zapytywany:

— **Wierzę bardziej, niż kiedykolwiek.** Wierzę niezłomnie w to, że stworzenie Stanów Zjednoczonych Europy jest kwestją niedalekiej przyszłości. Wielkie idee rodzą się i dojrzewają najlepiej **w dobie ciężkiego przesilenia.** Kryzys coraz bardziej się zaostrza — tak długo trwać nie może. Miałem tu sposobność rozmawiania z najwybitniejszemi osobistościami świata politycznego, które podzielają moje przekonanie. Narazie idea Pan-Europy jest zagadnieniem inteligencji, jutro zamieni się ona w ruch narodowy. Przemierzyłem Europę wszerz i wzdłuż i wszędzie stykałem się z ludem. Wejrzałem w głąb jego psychiki i widzę, że **idea znajduje w nim całkowite zrozumienie.**

— Pragniemy stworzyć państwo europejskie o powierzchni 25 miljonów kilometrów kwadr., mieszczące przeszło 500 miljonów mieszkańców. Idea ta nie da się zrealizować odrazu, lecz etapami. Zjednoczenie Europy odbędzie się tak naprz., jak w swoim czasie połączenie Italji. **Na początku połączy się kilka państw, potem nastąpi zjednoczenie bloków połączonych państw, aż wreszcie powstanie Pan-Europa.** Rozwój polityki europejskiej dąży już w tym kierunku. Pakt Bałtycki, Mała Ententa, pakt bałkański, rzymskie protokóły — wszystko to stanowi fundament dla gmachu Pan-Europy.

— Pan-Europa nie ma nic wspólnego z wewnętrznym ustrojem politycznym poszczególnych państw. Nieprawdą jest, że myślę tylko o demokratycznej Europie. Musimy się liczyć z rzeczywistością. **Ruch powstał w kraju, kierowanym przez rząd faszystowski — w Austrji. Dollfuss, faszystowski działacz państwowy, był zwolennikiem ruchu do ostatniego swego tchnienia.** Dla idei Pan-Europy decydujące znaczenie ma polityka zagraniczna. Niemcy i Europa stać będą tak długo naprzeciw siebie, póki rząd Rzeszy trzymać się będzie idei pan germańskiej.

— **Do Stanów Zjednoczonych Europy nie mogą należeć ani Rosja, ani Anglja.** **Jestem przeciwny ingerencji Rosji do spraw europejskich. Ruch pan-europejski wyobraża sobie podział miejsc w radzie Ligi Narodów zupełnie inaczej, aniżeli się to dzieje obecnie. W radzie winny być reprezentowane grupy państw, tworzących cały świat, a więc pan-Europy, pan-Ameryki, Rosji, Wielkiej Brytanji — ogółem zaledwie 5 członków rady.**

— Kiedy to nastąpi?

— Znacznie prędzej, aniżeli się przypuszcza. W ciągu dziesięciu lat utopja postała się programem politycznym. **Potrzeba mi dalszych dziesięciu lat, ażeby zrealizować ten program polityczny. Pragnę stworzyć Pan-Europę drogą pokojową, bez przelewu krwi. Nie wierzę w wojnę w Europie. Gdyby nie dało się jej jednak uniknąć, to nie skończy się ona jak nagół przypuszczają — chaosem bolszewickim, lecz stworzeniem Pan-Europy.**

— Czy przypuszcza pan, że możnaby stworzyć Pan-Europę przy pomocy puczu?

— To jest niemożliwe, — odpowiada Coudenhove. — Stany Zjednoczone Europy powstaną pewnego dnia **na mocy decyzji rządów, które uprzytomnią sobie, że cała ich mądrość została wyczerpana.** Jeżeli nie przyznają tego i będą kontynuować politykę odgraniczania się, idea wybuchnie w masach wszystkich narodów europejskich i doprowadzi do wystąpienia ich przeciwko rządom. Dążę do stworzenia Pan-Europy przy pomocy rządów, lub też poza niemi, — o ile inaczej nie da się zrobić.

— **Stolicą Pan-Europy będzie Wiedeń,** który od niepamiętnych czasów był ośrodkiem narodzin najwznioślejszych idei w Europie. Ruch pan-europejski nie sprzeciwia się bynajmniej kultywowaniu nacjonalizmu. **Każdy naród zachowa swój język i swą kulturę — wspólna będzie tylko ich polityka zagraniczna i gospodarcza.** Najbardziej odpowiednim językiem w oficjalnych stosunkach pomiędzy krajami będzie angielski. **Wspólna będzie waluta, poczta i koleje żelazne. Każdy kraj kierowany będzie przez własny rząd, wspólni będą natomiast ministrowie spraw zagranicznych i finansów.**

Spoglądam w przyszłość z niezachwianą wiarą. Europa pragnie spokoju, który potrzebny jej jest do życia. Europa ma poza sobą 20 lat wojny — i zginie, jeżeli nie zjednoczy się. „Dwadzieścia lat wojny" — oto tytuł mojej nowej książki, która ujrzy światło dzienne za kilka tygodni, — zakończył wywiad hr. Coudenhove-Callergi. W książce tej apeluję do wszystkich krajów Europy, aby zawarły i utrwaliły pokój. Nie wątpię, że apel mój odniesie pożądany skutek....

A. A.

Likwidacja strajku budowlarzy

Wszystkie postulaty robotników zostały uwzględnione

Wczoraj, po długich pertraktacjach, zakończony został strejk robotników budowlanych, zatrudnionych przy budowie objektów gospodarczych na Chojnach.

Przy wspomnianej budowie zatrudnionych jest około 560 robotników. Wobec nieuwzględnienia wysuwanych przez robotników żądań — przed dziewięciu dniami podjęto strejk, który trwał do dnia wczorajszego.

Wczoraj przeprowadzone zostały końcowe pertraktacje między przedstawicielem czterech firm budowlanych, adwokatem Bobkowskim, a reprezentantami związku zawodowego robotników przemysłu budowlanego Z.Z.Z. Kieruzalskim i Grabowieckim.

Wszystkie postulaty robotników, jak dotyczące kwestji delegatów, czasu pracy, przechowania odzieży ochronnej dla niektórych robotników, płacy i t. d. zostały uwzględnione.

Wobec powyższego od poniedziałku, dnia 24 b. m., strejk zostaje zaniechany i robotnicy podejmą pracę.

Należy zaznaczyć, iż prace, związane ze wspomnianemi budowlami, obliczane są na czas dłuższy, bo do końca sezonu budowlanego w roku przyszłym.

Kawalerowie Virtuti Militari

korzystać będą ze specjalnej opieki państwa

Wczoraj weszło w życie rozporządzenie Marszałka Piłsudskiego, jako ministra spraw wojskowych, którego hasłem naczelnem jest:

„Kawalerowi Virtuti Militari, nie posiadającemu wystarczających środków do życia, państwo dostarczy pracy".

Dostarczy jej oczywiście przy zachowaniu obowiązujących dla danej dziedziny pracy przepisów ustawowych. Starostwo stwierdza warunki materjalne i stan zdrowia, proszącego o pracę oraz jego kwalifikacje osobiste, poczem skieruje podanie do kapituły orderu „Virtuti Militari".

Jeżeli — brzmi dalej rozporządzenie — **zwolnienie ze służby kawalera Virtuti Militari nastąpiłoby bez jego winy, zochowuje on prawo do otrzymania stanowiska odpowiadającego jego kwalifikacjom w innym dziale administracji państwowej, albo przedsiębiorstwie państwowem.** O powodach rozwiązania stosunku służbowego zawiadamia właściwa władza kapituły orderu „Virtuti Militari".

Kawaler „Virtuti Militari", wywiązujący się należycie z powierzonych mu obowiązków, powinien mieć najpóźniej w ciągu jednego roku stosunek zmieniony, zapewniający mu uzyskanie prawa do zaopatrzenia emerytalnego.

Jeżeli władza administracyjna stwierdzi, że proszący o pracę nie posiada wystarczających środków do życia, a komisja wojskowo - lekarska stwierdzi równocześnie czasową lub stałą utratę przez niego zdolności do pracy, minister spraw wojskowych występuje z wnioskiem **o przyznanie mu zaopatrzenia czasowego lub stałego.** Zaopatrzenie to może zostać przyznane bądź w gotówce, bądź też w formie umieszczenia kawalera orderu „Virtuti Militari" w przeznaczonym na ten cel zakładzie; w tym wypadku **otrzymuje on mieszkanie, utrzymanie i odzież na koszt skarbu państwa.**

Pozatem kawalerom orderu „Virtuti Militari" przysługuje **prawo do pomocy lekarskiej na zasadach i w zakresie ustalonym właściwemi przepisami dla żołnierzy zawodowych w stanie spoczynku.**

Dzieci kawalerów orderu „Virtuti Militari", które uczęszczają do szkół państwowych, wolne są—w razie stwierdzonej niezamożności rodziców, lub ich samych, jeśli są sierotami — **od wszelkich szkolnych opłat administracyjnych, pobieranych na rzecz skarbu państwa, jeżeli czynią dostateczne postępy w nauce i zachowują się zadawalająco.**

Na fali radjowej.

KONCERT SYMFONICZNY W RADJO.

Niedzielny koncert symfoniczny, jaki nadaje radjostacja warszawska w dniu 23 września o godz. 20-ej, prowadzić będzie wytrawny kapelmistrz dyr. Opery Poznańskiej, Zygmunt Latoszewski, zaś solistą będzie pianista Jakób Gimpel. W programie piękny szkic symfoniczny „W Tatrach" Novaka i koncert fortepianowy a-moll, Schumanna.

„MIJANIE" — NOWELA E. JĘDRKIEWICZA.

W dniu 23 września o godz. 16-ej odczytana zostanie przed mikrofonem, niedrukowana jeszcze nowela, utalentowanego pisarza polskiego Edmunda Jędrkiewicza, uprawiającego poezję i prozę z równem powodzeniem. „Mijanie" porusza odwieczne zagadnienie młodości i starości, narodzin i śmierci, którym czas rzuca obojętne — mijam — zdążając w niepoznawalne progi wieczności.

„ZAPROSZENIE DO TAŃCA".

Rozgłośnia lwowska w dniu 23 września, t.j. w niedzielę, o godz. 17-ej nadaje ciekawie ułożony program utworów tanecznych w wykonaniu orkiestry Tadeusza Seredyńskiego z dowcipną conferencierką reżysera „Wesołej Lwowskiej Fali" — Wiktora Budzyńskiego. Koncert nosi zachęcający tytuł „Zaproszenie do tańca".

„MATKA WSZYSTKICH DZIECI".

Niedzielne słuchowisko dla dzieci o godzinie 16.45 p. t. „Matka wszystkich dzieci", napisane jest z wielkim talentem i z dużem zrozumieniem duszy dziecięcej przez znaną autorkę książek i słuchowisk dla dzieci, Ewę Zarembiną. W słuchowisku tem podnosi pisarka wielkie znaczenie ofiarnej i nieustannej pracy matki w dniu codziennym, która ma nie mniejszą wartość, niż czyny ojca — żołnierza polskiego, który poległ na wojnie. Bowiem taka czy inna praca prowadzona w duchu patrjotycznym i w celu niesienia pomocy swym rodakom, zasługuje na jednakowe uznanie. Piękne to i wzruszające słuchowisko wywrze na wszystkich dzieciach bezwątpienia wielkie wrażenie.

WESOŁA LWOWSKA FALA.

Wesoła Fala Nr. 71, którą usłyszymy w niedzielę, 23-go b. m., będzie to niezwykle ciekawa rewja-turniej kompozytorów lekkich przebojów. Do turnieju stają następujący kompozytorowie lwowscy: Abratowski, Asłanowicz, Eryano, Esben, Epler, Gabel, Halski, Juljusz Krzemieński, Witold Krzemieński, Zb. Lipczyński, Leski, Kranowski, Machan, Seredyński, Schatz, Schütz i Schildhorn. Udział w turnieju biorą chóry rewellersów, dwie orkiestry, solistki i soliści. Akompanjują sami kompozytorowie. W skład jury wchodzą: Aprikosenkranz i Untenbaum, znani powszechnie z wesołych djalogów, które zdobyły sobie ogromną popularność.

„CZERWONE POMARAŃCZE".

Dnia 23-go września, t. j. w niedzielę, o godzinie 18-ej w Teatrze Wyobraźni wystawione zostanie słuchowisko pióra znanego poety i dramaturga lwowskiego, prof. Kazimierza Brończyka p. t. „Czerwone pomarańcze". Oryginalna ta sztuka rozgrywa się nad egzotycznym brzegiem błękitnego morza w noc bezksiężycową. Postacią, z której promieniuje nastrój czegoś niesamowitego i nierealnego w słuchowisku, jest mała Pomarańczarka, która przyjechała z niewiadomych stron. — Całość słuchowiska przedstawia się niezwykle interesująco.

NAJBLIŻSZE AUDYCJE ŁÓDZKIE

W najbliższym programie radjowym znajdujemy szereg audycji, które nadane zostaną z Rozgłośni Łódzkiej Polskiego Radja.

W niedzielę, dnia 23 września, o godz. 15.00 usłyszymy odczyt dr. Wilhelma Falleka p. t. „Gazetka szkolna". Prelegent omówi ważne znaczenie gazetki szkolnej dla młodzieży, środki przy pomocy których można uczniów zainteresować, dalej znany ten pedagog zastanowi się nad treścią takiego pisemka, które ma duże znaczenie wychowawcze.

We wtorek, dnia 25 bm. o godz. 17,10 usłyszymy trzecią skolei „łódzką skrzynkę techniczną", którą z dużem powodzeniem prowadzi kierownik techniczny rozgłośni dyr. Gawroński. W skrzynce tej radjosłuchacze znajdą odpowiedzi na zadane pytania oraz poinformowani zostaną o najnowszych zdobyczach technicznych radjofonji.

W środę, 26 bm. o godz. 16.45 przewidziana jest „skrzyneczka" dla radjosłuchaczątek łódzkich, które coraz intensywniej pisują do rozgłośni, mając w niej swego powiernika. Skrzyneczka środowa jest przeznaczona dla radjosłuchaczątek starszych.

W dniu 30 września Rozgłośnia Łódzka nada o godz. 15.00 odczyt p. t. „Zagadnienie produkcji spółdzielczości", który wygłosi dyr. T. Walczakowski.

Nowa rada miejska

będzie zwołana w drugiej połowie października

Sprawa zwołania nowowybranej rady miejskiej w Łodzi nie przestaje budzić w szerokich sferach naszego miasta dużego zainteresowania.

Wedle posiadanych przez nas informacyj nowowybrana łódzka rada miejska zbierze się około połowy października r. b., nie jest jednak wykluczone, że nastąpi to dopiero pod koniec przyszłego miesiąca.

W organizacjach, które będą reprezentowane w nowej radzie miejskiej, zaczną się ożywione obrady, dotyczące wza jemnego ustosunkowania się poszczególnych ugrupowań w łonie nowej rady oraz ich posunięć taktycznych.

WIEŚCI SPORTOWE

Zawody jubileuszowe Makkabi

Nieoczekiwane wyniki turnieju piłkarskiego

Dziś grają: Makkabi (Kr.) — Hasmonea (Lwów) i Makkabi (Łódź)—Hakoah (Będzin)

Bardzo okazale pod względem sportowym wypadł pierwszy dzień zawodów jubileuszowych Makkabi łódzkiej.

Turniej piłkarski o mistrzostwo Zw. Makkabi zgromadził na starcie pięć zespołów: **Makkabi krakowską, Hasmoneę lwowską Hakoah, będzińską Makkabi, Hakoah łucki i Makkabi łucką.**

Na pierwszy ogień turnieju piłkarskiego poszło spotkanie Makkabi krakowskiej z Hasmoneą (Łuck). Krakowianie górowali bezapelacyjnie nad przeciwnikiem, wygrywając mecz w stosunku 6:0 (1:0).

W zespole krakowskim, który jest technicznie dobrze zaawansowany, wyróżnić należy **Sonnerscheina, Hermana, Spirę i Osieka.** W zespole pokonanym zawodnikami pełnowartościowymi byli jedynie obrońca **Bałamut i bramkarz Pekler.**

O wiele ciekawsze było spotkanie między Hasmoneą lwowską a Hakoahem będzińskim. Zupełnie nieoczekiwanie uległa Hasmonea ambitnie grającym będzinianom, którzy mieli najlepszych zawodników w obrońcy Henigu, bramkarzu Numbergu i napastniku Rosenie.

Wynik 1:0 dla Hakoahu będzińskiego nie odpowiada przebiegowi gry, bowiem lwowianie byli zespołem lepszym, szczególnie w drugiej połowie zawodów. W tym okresie Hasmonea nie opuszczała formalnie pola karnego będzinian, lecz najbardziej niebezpieczne sytuacje wyjaśniali Henig bądź Numberg.

Jedyną bramkę dla Hakoahu zdobył w pierwszej części gry Henig, strzelając rzut wolny pięknie pod poprzeczkę.

Pod koniec meczu gra zaostrzyła się bardzo, lecz świetnie prowadzący zawody p. Schneider z Krakowa nie dopuścił do wykroczeń na boisku.

W dniu dzisiejszym o godz. 1.30 gra Makkabi (Kraków)—Hasmonea (Lwów), a o 15.30 Makkabi (Łódź) — Hakoah (Będzin).

W turnieju gier sportowych w koszykówce żeńskiej Makkabi (Warszawa) zwyciężyła Makkabi (Kraków) 10:7, a Makkabi wileńska wyeliminowała Bar-Kochbę łódzką.

W siatkówce Makkabi łódzka pokonana została przez Makkabi (Wilno), zaś Makkabi krakowska wyeliminowała Makkabi krakowską.

W czasie przerwy odbyła się defilada uczestniczących drużyn. Następnie powitał uczestników zawodów dr. Rosenblatt, a prezes egzekutywy łódzkiej Zw. Makkabi, dr. Elenberg wygłosił dłuższe przemówienie, wskazując na dorobek pracy sportowej i organizacyjnej jubilatów.

W związku z jubileuszem przybyli do Łodzi przedstawiciele centrali Związku Makkabi, wiceprezes sportowy **dyr. Minc, kpt. związkowy dr. Beckman i referent prasowy p. Al. Aleksandrowicz.**

Legja—Gwiazda 4:0 (1:0)

Wczorajszy mecz o wejście do Ligi w Warszawie

Warszawa, 22 września.

(L) Do spotkania mistrzowskiego z Legją dostąpiła Gwiazda bez swego czołowego gracza Lernera. Mimo to do przerwy bodajże nieznacznie tylko ustępowała poznańskiemu zespołowi. Często nawet zapuszczała się pod bramkę gości, ale tu wychodziła na jaw zupełna bezradność jej ataku.

W drugiej połowie obejmuje Legja inicjatywę w swoje ręce i zdobywa 3 bramki.

Łupem bramek podzielili sie **Wilczarek, Gęsior, Mikołajczyk i Walczak II.**

Sędziował przed 2000 widzów p. Gryfenberg.

ŁKS IB—Hakoah 4:2 (4:1)

Pierwszy mecz o mistrzostwo klasy A

Hakoah i ŁKS IB rozpoczęły w dniu wczorajszym spotkania piłkarskie o mistrzostwo klasy A grupy jesiennej.

Spotkanie stało na bardzo niskim poziomie. Znać na zespołach przerwę letnią.

Zwyciężył ŁKS, posiadając lepszy atak.

Mistrzostwo siatkówki

strażaków łódzkich

W dniu wczorajszym rozegrany został turniej siatkówki zespołów strażackich o nagrodę ś. p. kom. Alfreda Grohmana.

W wyniku rozegranych spotkań pierwsze miejsce zajęła drużyna Oddziału I przed drużyną Oddziału II.

Trzecie miejsce zajął Oddział IV a czwarte Oddział Bałuty.

FILM, KTÓRY TYSIĄCKROTNIE PRZEWYŻSZA „BEN-HURA", „RZYMSKIE SKANDALE" NAJZNAKOMITSZA KOMEDJA FILMOWA

Miłośnicy kina pamiętają jeszcze dzisiaj „Ben Hura", film, który przepychem wystawy i rozmachem realizacji do niedawna przewyższał wiele obrazów nowych.

Filmem tym są „Rzymskie Skandale", które mają tę jeszcze przewagę nad „Ben-Hurem", że są nie dramatem, lecz komedją. Miljonowa wystawa, tłumy statystów, wspaniałe dekoracje, nadzwyczaj artystyczne zdjęcia — nigdy przedtem nie stosowane do komedji — są ozdobą „Rzymskich Skandali". Ale bo też „Rzymskie Skandale" nie są zwykłą komedją, lecz superarcydziełem, najnowszym wielkim przebojem znakomitego komika Eddie Cantora (znanego z filmu „Urwis z Hiszpanji") i jego 101 najpiękniejszych „girls".

Kulminacyjnym momentem „Rzymskich Skandali" jest, podobnie jak w „Ben-Hurze", wyścig kwadryg. Jest on jednak nakręcony z tak mistrzowskim realizmem, że wydaje się widzowi, iż sam prowadzi zwycięską kwadrygę, na której Eddie Cantor wyprawia pocieszne harce, zwyciężając 40 kwadryg Cezara. Sceny pełne grozy i mrożące krew w żyłach mieszają się w tym pościgu z momentami pełnemi kapitalnego humoru i niezrównanego dowcipu, jakim odznacza się Eddie Cantor.

Film ten, który otwiera nową zaszczytną erę w historji komedyj filmowych, wyświetlany już od dziś w Grand-Kinie, którego zadaniem jest zademonstrowanie publiczności najznakomitszych filmów jednocześnie z największemi kinami zagranicznemi.

WYCIECZKA DO JUGOSŁAWJI.

Staraniem Ligi Stowarzyszeń Polsko-Jugosłowiańskich odbędzie się ostatnia w bieżącym sezonie wycieczka do Jugosławji, która wyruszy z Polski w dniu 2 października i trwać będzie do dnia 25 października. Zapisy na powyższą wycieczkę, która po drodze zwiedzi Budapeszt, Wiedeń i Zagrzeb, przyjmuje Stowarzyszenie Polsko - Jugosłowiańskie w Łodzi, Sienkiewicza 3/5, front. II-gie piętro, w godzinach 5—7 po południu.

ZE ZWIĄZKU ŻYDÓW UCZESTNIKÓW WALK O NIEPODLEGŁOŚĆ.

W związku z projektowanym obchodem i uroczystem nabożeństwem po poległych obywatelach łódzkich — żydach, którzy zginęli w walkach o Niepodległość Polski, oddział łódzki Związku Żydów Uczestników Walk o Niepodległość Polski uprzejmie prosi kolegów i rodziny poległych o podanie pisemnie lub osobiście (w godz. od 17—20) do dnia 6-go października b. r. wszelkich o tem wiadomości do sekretarjatu Związku w Łodzi przy ul. Pomorskiej 46.

KONKURS W ŁÓDZKIEJ SZKOLE MUZYCZNEJ.

Łódzka Szkoła Muzyczna urządza konkurs na 2 bezpłatne miejsca w Szkole. Do konkursu może przystąpić młodzież obojga płci, bez różnicy wyznania i narodowości w wieku do lat 14. Pragnący przystąpić do konkursu muszą złożyć dokumenty, stwierdzające wiek oraz adres zamieszkania. Wszystkie dokumenty należy złożyć do dnia 5-go października 1934 r. w Łódzkiej Szkole Muzycznej, Piotrkowska Nr. 53, II piętro, front.

Konkurs rozpocznie się w niedzielę, dnia 14-go października b. r. o godz. 11-ej przed południem w sali Szkoły.

WZNOWIENIE WYKŁADÓW NA KURSACH POLSKIEJ YMCA.

Jak już podawaliśmy, Wydział Oświatowy Polskiej YMCA w Łodzi w najbliższych dniach uruchamia kursy języków obcych: angielskiego, francuskiego i niemieckiego, oraz kursy radjotechniczny i fotograficzny.

Wykłady odbywać się będą w godzinach wieczorowych pod kierunkiem wykwalifikowanych pedagogów.

B. niskie opłaty udostępnią chętnym zapisania się na kursy.

Wszelkich informacyj udziela i zapisy przyjmuje sekretarjat Polskiej YMCA, Piotrkowska 86, front III piętro w godz. od 10 — 13 i od 16 do 21-ej.

Giełda Łódzka

Na wczorajszem zebraniu giełdowem w Łodzi notowano: tranzakcje: dolary 5.20, pożyczka budowlana 45.00, pożyczka stabilizacyjna 72.60, poż. konwersyjna 66.75, dolarówka—sprzedaż 53.00, kupno 52.75, poż. inwestycyjna 118.00—117.50, Bank Polski 93.00 — 92.50, 5 proc. L. Z. m. Łodzi z 1933 r. 55.00 — 54.75. — Tendencja utrzymana.

***

Na rynku pozagiełdowym ruch był wczoraj bardzo niewielki, a do tranzakcyj dochodziło tylko w sporadycznych wypadkach. Kursy nie uległy żadnej zmianie. Dolary oddawano po 5.20, kupowano po 5.18 funty 26.10 w żądaniu i 26.00 w płaceniu.

Bank Polski kupował funty po cenie 25.95, a więc o 1 grosz więcej, za dolary natomiast nadal płacił 5.17, 5.18 i 5.20.

NAJWYŻSZE ATUTY KONSUMU.

Czy można konkurować z partnerem posiadającym w ręku 4 asy?

Taką bezkonkurencyjną placówką handlową, posiadającą najwyższe atuty jest pierwszy w mieście naszem dom towarowy „Konsum" przy Widzewskiej Manufakturze przy ulicy Rokicińskiej Nr. 54, dojazd tramwajami Nr. 10 i 6. Najwyższa jakość towaru, najniższe ceny, największy wybór oraz najuprzejmiejsza obsługa, oto 4 asy, jakiemi Konsum bezapelacyjnie bije każdą konkurencyjną placówkę. Nie dziw więc, że cała Łódź czyni swoje zakupy tylko w Konsumie przy Widzewskiej Manufakturze.

Tomaszów Mazowiecki.

AKADEMJA TYGODNIA KOBIET W TOMASZOWIE.

W niedzielę, dnia 23 b. m. o godz. 3.30 po poł. odbędzie się w lokalu „Domu Robotniczego" przy ul. Krzywej 4 uroczysta akademja na zakończenie „Tygodnia Kobiet".

Na program akademji złożą się przemówienia zamiejscowych prelegentek, które przedstawią idę kobiet w społeczeństwie, pozatem deklamacje, śpiew itp.

UROCZYSTE ODSŁONIĘCIE TABLICY PAMIĄTKOWEJ.

W niedzielę, dnia 23 b. m. o godz. 11-ej odbędzie się w Tomaszowie podniosła uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej ku czci uczniów, poległych w walkach o niepodległość Polski.

Na uroczystości tej, poza licznym gronem b. uczniów, spodziewani są przedstawiciele władz szkolnych z Warszawy, władz administracyjnych, organizacyj itd.

Wstęp za zaproszeniami, które otrzymać można w Komitecie Zjazdu b. uczniów.

Złóż ofiarę na powodzian

NIE NISZCZYĆ TRAWNIKÓW.

Wydział techniczny założył na ulicy Marsz. Piłsudskiego trawniki, które nadają ulicy tej estetyczny wygląd.

Jednak trawniki te są niszczone przez dzieci, które depczą je.

Należałoby zwrócić baczniejsza uwagę na tę sprawę i zapobiec niszczeniu trawników. Kwestją tą winni zainteresować się również kierownicy szkół, znajdujących się na tej ulicy. Przeważnie bowiem dziatwa szkolna niszczy trawniki.

Ostrzeżenie ze strony nauczycielstwa osiągnie niewątpliwie należyty skutek.

NIEFORTUNNY WYSTĘP ZŁODZIEJSKI.

Na terenie Tomaszowa pojawił się notoryczny warszawski złodziej - włamywacz, Dawid Ziskind, który począł szukać szczęścia w swoim zawodzie na tutejszym gruncie.

Dostał się on do jednego z mieszkań przy ul. Tkackiej, gdzie począł już pakować skradzione rzeczy. W tym czasie nadszedł ktoś z domowników. Na jego widok Ziskind uciekł.

Władze policyjne zarządziły za złodziejem poszukiwania, które dały wyniki pomyślne.

Ziskind przekazany został do dyspozycji władz sądowych.

NOTOWANIA BAWEŁNY
z dnia 21-go września 1934 roku.

NOWY JORK. Loco 13.00 październik 12.79, listopad 12.84, grudzień 12.91, styczeń 12.94, marzec 13.01, maj 13.05, lipiec 13.07.

NOWY ORLEAN. Loco 13.02, październik 12.77, grudzień 12.90, styczeń 12.93, marzec 12.98, maj 13.04, lipiec 13.10.

LIVERPOOL. Loco 7.05, wrzesień 6.84, październik 6.83, listopad 6.80, grudzień 6.80, styczeń 6.77, luty 6.76, marzec 6.75, kwiecień 6.74, maj 6.73, czerwiec 6.72, lipiec 6.71, sierpień 6.65.

EGIPSKA. Loco 8.25, październik 8.03, listopad 8.04, grudzień 8.04, styczeń 8.11, marzec 8.16, maj 8.21, lipiec 8.25.

UPPER. Loco 7.15, październik 7.03, listopad 7.07 grudzień 7.12 styczeń 7.12, marzec 7.16, maj 7.22, lipiec 7.25.

BREMA. Loco 14.83, październik 14.60, grudzień 14.77, styczeń 15.02, marzec 15.19, maj 15.40, lipiec 15.44.

ALEKSANDRJA. Sakkelaridis. Listopad 14.75, styczeń 14.92, marzec 15.05, maj 15.3[illegible]

ASHMOUNI. Październik 12.55, grudzień 12.94, luty 12.90, kwiecień 13.06, czerwiec 13.1[illegible]

Z DOMU TOWAROWEGO WHOLE-WORTH

Dla upamiętnienia daty otwarcia Domu Towarowego „Whole-Worth" (Piotrkowska 98, róg Przejazdu) zarząd firmy przeznaczył z pierwszych trzech dni targu pół procent na rzecz LOPP i pół procent na rzecz Wojewódzkiego Komitetu Pomocy dla Powodzian.

Do akt Nr. Km. 1129 1934 r.

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rewiru 2-go, zamieszkały w Łodzi przy ul. Przejazd 40, na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 27 września 1934 r. o godz. 12 w Łodzi przy ul. Rokicińskiej 7, odbędzie się publiczna licytacja ruchomości, a mianowicie: 2 samochodów, 2 maszyn płóczek i różnego żelastwa, oszacowanych na łączną sumę zł. 850, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Łódź, dnia 7 września 1934 r.

Komornik: L. HOLLAS

Sprawa f. „Budodrzew" p-ko f. „Konstruktor".

Do akt Nr. Km. 490 1934 r.

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rewiru 11-go, zamieszkały w Łodzi, ul. 11-go Listopada Nr. 17, na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 27 września 1934 r. o godz. 12-ej w Łodzi przy ulicy Gdańskiej Nr. 9, odbędzie się publiczna licytacja ruchomości, a mianowicie: krzeseł, stołów, obrazów, szaf, lustra trema, poduszeczek, szeszlągu, szafek, pianina, żyrandola, zegara i t. p. oszacowanych na łączną sumę zł. 2.498, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Łódź, dnia 6 września 1934 r.

Komornik: A. JAROSZYŃSKI.

Sprawa J. Kutnera p-ko Salomonow i Borsztajnowi.

KONCESJONOWANE PRZEZ WŁADZE SZKOLNE — Z PRAWEM WYDAWANIA ŚWIADECTWA

KURSY HANDLOWE

b. wychowańców Wyższej Szkoły Handlowej w Warszawie, **mieszczące się w lokalu szkoły im. Królowej Jadwigi,** ul. **Cegielniana 26, przyjmują zapisy** na kurs **roczny** handlowy oraz **skrócony kurs księgowości uproszczonej.** Kancelarja czynna codziennie od 6—8 wiecz. prócz niedziel i świąt **CEGIELNIANA 26,** gmach szkoły im. Królowej Jadwigi

---

Dźwiękowy Kino-Teatr

Przedwiośnie

ŻEROMSKIEGO № 74—76
tel. 129-88

Dziś po raz ostatni!

Wytworna, uwodzicielska **BRYGIDA HELM**

w filmie

HRABINA MONTE CHRISTO

Nadprogram: „Opowieść lasu" kreskówka kolorowa.

Następny program: 3-ci imponujący film ze złotej serji filmów wiedeńskich **„KSIĄŻE z ARKADJI"** w roli gł. **Willy Forst i Liana Haid.**

Ceny miejsc: I m. 1.09, II m. 90 gr., III m. 50 gr. Kupony ulg. po 70 gr.

Dnia 23-go o godz. 11-ej poranek dla młodzieży.

Kino-Teatr

„SZTUKA"

Łódź, Kopernika 16

Dziś i dni następnych!

Dramat kobiety zdolnej do największych poświęceń, tematem frapującego filmu z życia „rycerzy podziemi"

„Przygoda o Północy"

Film z serji wybitnych arcydzieł Metro-Goldwyn-Mayer

W rolach głównych: **Loretta Joung, Ricardo Cortez, Frauchot Tone.**

Następny program: **„Królowa Krystyna"** z **Gretą Garbo.**

Początek w dni powszednie o godz. 4-ej, w soboty, niedziele i święta o godz. 12-ej.

50—10

MARMUR MIELONY

wszelkiego rodzaju

Polecam po cenach konkurencyjnych

SZ. RAJS, Łódź, 11-go Listopada 88 **tel. 181-54**

Przedszkole „DOM DZIECKA"

przy gimnazjum żeńskiem „Wiedza"

NARUTOWICZA 17

Przyjmuje zapisy. Klasy widne i słoneczne, tarasy, boisko. Zabawy dzieci odbywają się w dużym, własnym ogrodzie

---

Łódzka

Szkoła Muzyczna

Zatw. przez Min. W. R. i O. P.
KIEROWNICTWO ARTYSTYCZNE: **Prof. Zbigniew Drzewiecki** (Prof. Konserw. Państwowego w Warszawie).
KLASA FORTEPIANOWA: **I. Cyzyn**
Z. Chejfec-Lejzerowicz,
KLASA SKRZYPCOWA: **Prof. G. Baumgarten,**
KL. PRZEDM. TEORETYCZN.: **Dyr. T. Ryder**
KLASA KAMERALNA: **H. Jabłoń**

Piotrkowska 53, front, II p.

(Dawniej — Radwańska Nr. 4)
Kancelarja przyjmuje zapisy od 12 — 14 i od 15 — 17. Tel. 183-92. Telefoniczne informacje: od 10 — 12 tel. 248-92. Początek roku szkolnego 15-go września.
Warunki przystępne. — Dla niezamożnych ulgi.

Zatwierdzone przez Ministerstwo W. R. i O. P.

Kursy Muzyczne

Heleny Aronson - Winnikowowej

pod kier. art. prof. **J. TURCZYŃSKIEGO**

Klasy: fortepian, skrzypce, śpiew i teor. przedm.
Sienkiewicza 53, m. 20 od 10—12 i 4—6 w. tel. 184-07

KURSY KROJU — SZYCIA — MODELOWANIA

zatw. przez Min. W. R. i O. P.

LINY KAUFMAN

PIRAMOWICZA 2, I piętro, front, tel. 207-23

Przyjmuje zapisy codziennie od 9 rano do 19 pp.
Specjalny wieczorowy kurs kroju dla krawcowych

Willa w ogrodzie

w śródmieściu

Przy **ZAGAJNIKOWEJ 16,** róg Cegielnianej jest do sprzedania. Domek 5-cio pokojowy z wszelkiemi wygodami. — Dojazd tramwajami 4, 7, 2 do ul. Zagajnikowej. Tamże do wynajęcia 2 mieszkania **3-pokojowe** z wszelkiemi **wygodami.**

Lokujcie swe oszczędności w ziemi i kupujcie parcele w lesie sosnowym

LEŚNEJ STACJI KLIMATYCZNEJ

DRUŻBICE

przy szosie Łódź — Pabjanice — Bełchatów. Parcele nabyć można

NA DŁUGIE MIESIĘCZNE RATY

po niskiej cenie.
Nie zwlekać z kupnem, gdyż pozostało niewiele parcel do sprzedania! WSZYSCY DOTYCHCZASOWI NABYWCY JUŻ OTRZYMALI AKTY REJENTALNO - HIPOTECZNE (TYTUŁY WŁASNOŚCI).
Miejscowość sucha, piaszczysta, malownicza o balsamicznem powietrzu, plaża nad jeziorem. Dogodna komunikacja, co 2 godziny autobus z Łodzi przez Pabjanice, DRUŻBICE i z powrotem. TANI BUDULEC NA MIEJSCU. Z pośród dotychczasowych nabywców jest 22 LEKARZY. Plany parcelacyjne i rozbudowy zatwierdzone! Wille już pobudowane i zamieszkane.
Dla obejrzenia działek odjazd do lasu codziennie z Pabjanic już od godziny 9.30 rano.

Informacji udzielają:
1) W ŁODZI biuro Inż. L. Hurwicz, ul. PIŁSUDSKIEGO 36, tel. 141-95
2) W PABJANICACH W. Nychter, Pl. Dąbrowskiego 16, tel. 66
3) W PIOTRKOWIE ZARZĄD MAJĄTKU, ul. Piłsudskiego 41, m. 14
4) W DRUŻBICACH w lesie administrator majątku.

ZIEMIA JEST ZAWSZE NAJPEWNIEJSZA LOKATA MAJĄTKU.

---

4 PARCELE LETNISKOWE

po 5000 mtr. kw. każda, leżące obok siebie, zalesione, przepięknie położone tuż przy stacji kolejowej Głowno,

okazyjnie do sprzedania

Wiadomość w firmie „ELIBOR", Łódź, Kilińskiego 70, tel. 101-72.

PRZEDSZKOLE „Dom Dziecięcy" syst. Montessori

W. KAPŁANÓWNY

PIOTRKOWSKĄ 94

parter, lewa of.

Przyjmuje się zapisy codziennie od 12—2 i 4—6. Języki obce dla dzieci. Zajęcia przed i popołudniu

---

STAŁYM WOJAŻEROM

mogącym wykazać się dobremi referencjami

oddamy zastępstwo

sprzedaży pokupnego artykułu na województwa: kieleckie, lubelskie, łódzkie, wołyńskie, białostockie, nowogródzkie, wileńskie i warszawskie.

Zgłoszenia z podaniem obecnego zastępstwa przesłać: Kraków, Skrytka pocztowa 345.

POKOJU ze skromnem utrzymaniem

przy izr. rodzinie poszukuje starsza inteligentna osoba
Oferty telef. 122-98

Dr. Jan Polak

ul. NAWROT Nr. 7

Tel. 164-21.

choroby wewnętrzne i allergiczne (astma, pokrzywka, migrena, reumatyzm)
Godziny przyjęć 7—8.

F U T R A

p/g najnowszych modeli wykonywa **najtaniej**
Pracownia Kuśnierska
I. BOMBEL, Zawadzka 6.
tel. 118-62.

BIURO TECHNICZNE

Inż. Leon Hurwicz

Łódź, Piłsudskiego 36
tel. 141-95

INSTALACJE ELEKTRYCZNE
REKLAMY SWIETLNE NEONOWE
WARSZTATY REPARACYJNE

PRACOWNIA

M. HEIMANA

AL. 1-GO MAJA 7, tel. 108-34

poleca na sezon jesienno-zimowy najnowsze fasony kostjumów, palt i futer.
Specjalność: Kostjumy angielskie.

DR. MED.

T. RUNDSZTEJNOWA

CHOROBY DZIECI

Pomorska Nr. 7

tel. 127-84
przyjmuje od 4—7-ej.

DOKTÓR

KLINGER

spec. chor. wenerycznych, skórnych i włosów (porady seksualne)

Andrzeja 2, tel. 132-28

Przyjmuje od 9—11 rano i od 6—8 w
W niedziele i święta od 10—12.

Dr. MED.

L. Goldlust

POWRÓCIŁ

Sienkiewicza 37

Telef. 158-68

DOKTÓR

S. BROTMAN

Kilińskiego 60

tel. 189-33.

Choroby skórne, weneryczne, moczopłciowe. Czynności zapobiegawcze. Dla bezrobotnych i niezamożnych ustępstwa.
Godziny przyjęć: 9—10, 4—6 i 8.30 do 9.30 wiecz.

Lekarz-dentysta

G. Szymańska

Narutowicza 3

przyjmuje od 3—8 wiecz.

DR. MED.

D. FRID

CHOROBY DZIECI I WEWNĘTRZNE
POWRÓCIŁ.

Sienkiewicza 37

tel. 224-78.
Przyjmuje 9—11 i 5—6 pp.

DR. MED.

G. Gersztajn

CHOR. OCZU
POWRÓCIŁ

Traugutta 12

telef. 175-10.
przyjmuje od 11—1 i od 7—8.30 w.

DR.

Ludwik FALK

POWRÓCIŁ.

Choroby skórne i weneryczne

NAWROT 7

tel. 128-07,
od 10—12 i 5—7.

Dr. MED.

M. Jakobson

CHIRURG
SPEC. CHIRURGJA KOSTNA (złamania kości i zwichnięcia)

D-ra Sterlinga 22

(N. Targowa), tel. 174-47
POWRÓCIŁ.

DZIAŁ LEKARSKI

DOKTÓR
Z. Henrykowski
Chor. skórne, weneryczne i płciowe przeprowadził się na ul.
Piotrkowską 86 tel. 143-63
przyjmuje od 8—11 i od 6—9 wiecz., w niedz. i święta od 9—1 popoł., dla pań oddzielna poczekalnia.

LEKARZ - DENTYSTA
Leopold Winnykamień
POWRÓCIŁ
przyjmuje od 10—2 i 6—9 wiecz.
Limanowskiego 117
od 3—6 w lecznicy
Piotrkowska 45
Telefon 147-44.

Dr. MED.
G. Fridstein
CHOROBY WEWNĘTRZNE
przeprowadził się na ulice
Cegielnianą 11
Tel. 117-95
Przyjmuje od 6—7.30 wiecz.

Dr. med.
S. Halborn
CHOROBY DZIECI
ul. Gdańska 65a.
Nr. tel. 228-82.
przyjmuje od 5—6 pp.

Zakład leczniczo - wychowawczy dla DZIECI NERWOWYCH I COFNIĘTYCH W ROZWOJU Dr. med. W. Spektorowej w Łodzi, ul. Pabjanicka Nr. 55. telefon 188-03
Zakład ma charakter szkoły-sanatorjum Mieści się w pięknej komfortowej willi położ w duż. parku poza miastem Stała opieka lekarska. Wykwalifikowany personel pedagogiczny. Gimnastyka lecznicza. Psychoterapja. Dla dzieci przychodnich prowadzone są komplety przedpołudniowe. Podczas miesięcy zimowych zajęcia w tych kompletach będą odbywać się w centrum miasta. 30-2

Dr. M. Eljasberg
Chirurg
Powrócił
Piotrkowska 80

LEKARZ - DENTYSTA
B. NUSBAUMOWA
przyjmuje od 3—7 po poł.
Piotrkowska 51
telef. 121-23

DOKTÓR
TREPMAN
SPECJALISTA CHORÓB WENERYCZNYCH, SKÓRNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
Cegielniana 4
Telef. 216-90
Przyjmuje od 8—2 i od 5—9 wiecz. w niedziele i święta od 8—1 po poł. Dla pań oddzielna poczekalnia.

DR. MED.
Juljusz KOKOTEK
CHOROBY WEWNĘTRZNE
specjalista
chorób zakaźnych
CEGIELNIANA 7. Tel. 163-90
Godz. przyjęć 5—7.

Dr. MED.
M. Lewinsonowa
CHOR. WENERYCZNE I SKÓRNE (dla kobiet i dzieci)
Piotrkowska 86
front II p., tel. 143-63.
Przyjmuje od 1—3 i 4—6 po poł.

GABINETY
I SZKOŁA KOSMETYCZNA
zatw. przez Wł. Państw.
Dr. med. Lewinsonowej
PIOTRKOWSKA 86, front II p.
Leczenie i pielęgnowanie cery i włosów.
Dla pracujących ulgi.
Godz. przyj. od 10 r. do 8 w.

Dr. Feldman
AKUSZER GINEKOLOG
POWRÓCIŁ.
Mieszka obecnie
Kilińskiego 113
(NAWROT 41) Telefon 155-77

DR. MED.
Wiktor [...]ller
Choroby wewnętrzne
spec. reumatyzm i artretyzm.
POWRÓCIŁ.
Al. Kościuszki 13
tel. 146-11.

DOKTOR
Wołkowyski
PRZEPROWADZIŁ SIĘ
na ul. Cegielnianą 11
Telefon 238-02
Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne.
Przyjmuje od 8—12 i od 4—9 w niedziele i święta od 9—1.
Dla Pań oddzielna poczekalnia.

Dr. med.
Kacenelson
Chor. nerwowe
powrócił
PIOTRKOWSKA 82, tel. 164-19
przyjmuje od 3—5 i od 7—8 w.

DR. MED.
R. Zalcwasser
CHIRURG,
POWRÓCIŁ.
CEGIELNIANA 19
tel. 125 17.
Przyjm. od 1—2 i 4—6 pp.

Doktór
H. SZUMACHER
Choroby skórne i weneryczne
PIOTRKOWSKA 56
tel. 148-62
od 11—2, 6—9 wiecz., w niedziele i święta od 10—1
Ceny lecznicowe.

DOKTÓR
DOROTA LEWY
CHOROBY PŁUC
(prześwietlenia Roentgenem na miejscu)
przeprowadziła się na ul.
Narutowicza 30
tel. 214-75.
przyjmuje od 5—7 po poł.

Dr. Alfred Fischer
CHIRURG.
Specjalista chorób nerek pęcherza i dróg moczowych
POWRÓCIŁ.
Przyjmuje od 11—12 W SZPITALU ŚW. JANA
od 5—7 NAWROT 13, tel. 164-37.

Dr. Heller
CHOROBY SKÓRNE, WENERYCZNE I MOCZOPŁCIOWE.
Traugutta 8, tel. 179-89
przyjmuje od 8—11 i od 4—8, w niedz. i święta od 11—2 popoł. dla pań oddzielne poczekalnie. dla niezamożnych ceny lecznic.

T-WO UBEZPIECZEŃ WZAJ.
— NA —
WYPADEK CHOROBY
zwraca **75%** kosztów leczenia, operacji, apteki i t. p.
Wolny wybór lekarza.
Lekarz niczem nie jest skrępowany
Składka — zależy od wieku
ZWROT CZĘŚCI SKŁADEK
ZAPOMOGI POŚMIERTNE
Piotrkowska 91
telef. 232-51

DR MED.
J. PIK
POWRÓCIŁ,
Al. Kościuszki 27, tel. 175-50
CHOROBY NERWOWE.
Spec nerwice i cierpienia nerwowo-seksualne.
Godziny przyjęć 5—7-ej.

Do Twoich włosów

Neo-Silvikrin!
Stosuje się przy łupieżu i swędzeniu głowy.
Do nabycia we wszystkich właściwych sklepach.
Prosimy żądać wyraźnie Neo-Silvikrin.
Na żądanie wysyłamy bezpłatnie próbkę.
Adres: 438
Wyciąć i z podaniem dokładnego adresu nadesłać w kopercie do firmy
LABORATORJUM SILVIKRIN
GDAŃSK, Böttchergasse 23-27.

DR. MED.
S. Hollenderska
Choroby oczu
przeprowadziła się na
Andrzeja 32, m. 5, front II d.
tel. 173-66.
przyjmuje codziennie od 11—12 i od 7—8.30 w.

Dr. Med.
MICHAŁ LIPSKI
Choroby skórne, weneryczne, moczopłciowe
ul. Piłsudskiego 65
(Piotrkowska 46) tel. 203-51
POWRÓCIŁ.
Przyjmuje od 8 do 11 rano, od 2—5 popoł. i od 7—9 wiecz., w dnie świąteczne od 9—1.

Gabinet kosmetyki lecznicze] i toaletowej
Z. SZWALBE
powróciła
dyplom uniwersytecki
MONIUSZKI 1. Tel. 127-99.
Usuwanie wszelkich defektów cery.
Usuwanie bezpowrotnie i bez śladów szpecących włosów.
Przyjmuje od 10—2 i 4—8 wiecz.

GABINET ROENTGENOLOGICZNY
Dr. Garewicza
PRZEŚWIETLANIE, ZDJĘCIA, ROENTGENOLECZNICTWO.
Zdjęcia również w domu u chorego
ul. Żwirki (Karola) 4
Telefon 122-50, od godz. 11—3 i 5—7.

Dr. E. Gutman
CHOROBY DZIECI
POWRÓCIŁ
Gdańska 26
tel. 173-00.
Przyjmuje codz. 3—5 pp.

Dr.
W. BALICKA
PRZEPROWADZIŁA SIĘ NA UL. **SIENKIEWICZA 52** (róg Nawrotu)
Nr. tel. 194-03.
Choroby skórne i weneryczne przyjmuje kobiety i dzieci od 1 do 3 i od 7 do 8-ej.

Dr. med.
S. KANTOR
Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
przeprowadził się na ul.
PIOTRKOWSKA 90
Telefon 129-45.
przyjmuje od 8—2 i od 5—9 wiecz. w niedziele i święta od 8—2.

Dr. S. NEUMARK
POWRÓCIŁ.
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
ANDRZEJA 4, tel. 170-50.
Przyjmuje od 12—2 p.p. i od 6—8 wiecz. w niedziele i święta od 10—1 p.p.
Dla pań oddzielna poczekalnia.
Dla niezamożnych ceny lecznic.

Leczenie krótkiemi falami
Choroby stawów, kości, mięśni, nerwów, skóry, narządów wewnętrznych kobiecych i t. d.
w gabinecie terapji fizykalnej
Dr. POLAKA. Nawrot 7. Tel. 164-21

DR. MED.
Niewiażski
spec. chor. skórnych i wenerycznych (porady seksualne)
Andrzeja 5, telef. 159-40
POWRÓCIŁ.
przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9 w. w niedziele i święta od 9—1-ej.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

DR. MED.
S. Kryńska
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
(kobiety i dzieci)
Sienkiewicza 34
telef. 146-10
przyjmuje od 11—1 i od 3—4 po poł.

DR. MED.
Łucja Makower
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE.
(Kobiety i dzieci)
Wólczańska 117, tel. 149-39
przyjmuje od 9—11 i od 6—8 w., niedz. i święta od 9—12-ej.
CENY LECZNICOWE.

Dr. Med. WŁODZIMIERZ
ŻADZIEWICZ
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i krtani
Łódź, ul. Piotrkowska 164
tel. 125-26
przyjmuje od 4 do 8 wiecz.

Lekarz-dentysta
GAJST - STRAUCHOWA
Narutowicza 14
powróciła.

Dr. med.
SOMMER
Ul. 6-go Sierpnia 1, telefon 220-26.
powrócił
choroby skórne, weneryczne i kobiece.
od 9—1 i 5—9, w niedziele i święta od 10—1-ej.

Dr. H. Weishof
powrócił
Zawadzka 23
tel. 162-95
przyjmuje od 2—3 i od 6—7-ej.

DR. MED.
M. Rundsztejn
AKUSZERJA I CHOROBY KOBIECE
PRZEPROWADZIŁ SIĘ NA
Pomorska 7, tel. 127-[...]

Lecznica Omega
Główna 9, tel. 142-42
Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach. — Analizy lekarskie, zastrzyki. Roentgen, lampa kwarcowa.
Stacja zapobiegawcza
czynna całą dobę. PORADA 3 ZŁOTE

LEKARZ-DENTYSTA
Marja Jarzębows[...]a-P[...]arsk[...]
b. asystentka Państw. Instytutu Den[...] w Warszawie przeprowadziła się
Kilińskiego 96a
(Vis a vis parku Sienkiewicza)
tel. 144-34.
Przyjm. od godz. 3 i pół do 6 i p[...]

Lecznica Zębów i Jamy Ustnej
egz. od 1900 r. 30-
Lek. dent.
H. PUSS[...]
Piotrkowska 142, tel. 170-[...]
Ceny znacznie zniżone.

DR. MED.
M. Rubinlicht
Chor. wewnętrzne
powrócił
Gdańska 26,
tel. 168-00.

PRZYCHODNIA
Wenerologiczna
Lekarzy specjalistów
ZAWADZKA 1, tel. 122-73
czynna od 9 r. do 10 wiecz.
Choroby weneryczne — moczopłciowe i skórne. (Porady seksualne).
STACJA ZAPOBIEGAWCZA czynna całą dobę. Dla pań oddzielna poczekalnia.
Porada 3 złote

OGŁOSZENIA DROBNE

Lokale

Biuro nowy **„POLRUCH" tel. 141-02** PIOTRKOWSKA 83, fr. I p. poleca i poszukuje mieszkania, lokale handlowe, sklepy, domy, wille, pokoje umeblowane z klatki schodowej. 20-2

DUŻE frontowe pokoje, kuchnia, wszelkie wygody, II piętro, do wynajęcia. 11-go Listopada 72. — Wiadomość dozorca.

CIEPŁY pokój umeblowany z zupełnie oddzielnem wejściem zaraz do odnajęcia. Abramowskiego 19, m. 19, II piętro.

DO WYNAJĘCIA 1 lub 2 pokoje umeblowane na biuro, mieszkanie, wygody oddzielne wejście. Wólczańska 27, m. 1.

POKÓJ dwuokienny frontowy w pierwszorzędnym domu z wszelkiemi wygodami do wynajęcia. Żeromskiego 77 m. 16. tel. 174-07, 12 g. — 17.

1 LUB 2 pokoje ładnie umeblowane, słoneczne, parter front, do wynajęcia od 1 października. Sterlinga 5, m. 3, od 11—6. 25

NA 2 GODZINY tygodniowo poszukuję pokoju z niekrępującem wejściem. — Oferty pod „Czysty".

POKÓJ ładnie umeblowany wynajmę solidnemu panu. Wólczańska 10, fr. II p., m. 15.

Posady

MASZYNISTKA przyjmuje przepisywanie do domu. Ceny niskie. Telefon 101-11 lub 115-24, w godz. od 13—15.

AGENCI portretowi poszukiwani na bardzo dogodnych warunkach do sprzedaży portretów „Semi-Email" — Zakład portretów „Renesans". Kielce, skrzynka pocztowa 220.

PRAKTYKANT biurowy z ładnem pismem z dobrego domu zostanie przyjęty. Oferty pod „Praca" do Republiki. 23

EKSPEDJENTKI wykwalifikowane o dobrej powierzchowności do konfekcji damskiej oraz ekspedjenci obeznani z branżą dywanową, dekoracyjną, poszukiwani od 9—10-ej. L. Trajstman, — Piotrkowska 81. 23

STUDENTKA z podwójną księgowością i kor. handl. poszukuje pracy biurowej (ew. praktykantki) lub lekcyj. Tel. 228-56.

STUDENTKA jęz. angielski, podw. księgowość, korespondencja, poszukuje posady biurowej. (Okres próbny ew. bezpł.) lekcyj lub półk. „Zdolna".

LEKARZ - DENTYSTA, zdolna, z dobrą praktyką poszukuje posady asystentki u Lekarza - Dentysty. Tel. 113-65.

POTRZEBNY uczeń do pierwszorzędnego zakładu techniczno - dentystycznego. Oferty „Technik Dentystyczny".

200 ZŁOTYCH dam za wyszukanie posady biuralistki, bibljotekarki, korespondentki rosyjskiej, skromne wymagania. Oferty tel. 188-22.

ZDOLNY łacinnik - nauczyciel dla korepetycji poszukiwany. Oferty do „Republiki" pod „Łacina".

POSZUKIWANA doświadczona nauczycielka do koncentracji. Wykształcenie seminaryjne. Szczegółowe oferty sub „Przy gimnazjum".

POSZUKIWANA zdolna korespondentka - maszynistka, władająca językami polskim, niemieckim i angielskim. — Oferty składać do admin. sub „Maszynistka".

KELNERKI lub panienki nadające się na kelnerki potrzebne. Cafe - Restaurant przy Hotelu, Narutowicza 38.

DO PRZYCHODNI Lekarskiej w śródmieściu, poszukiwany lekarz - dentysta. Warunki przystępne. Tel. 142-42.

LEKARZ - dentystka poszukiwana na dojazd blisko Łodzi od 1 października. Oferty sub „Pensja"

INTELIG. panienka skromnych wymagań do 5-cio letn. chłopczyka na przed południe poszukiwana. Ul. 11-go Listopada 30, m. 29, godz. 4—7.

ENERGICZNA nauczycielka - wych. przyjmie kondycję. Chętnie na wyjazd Oferty sub „M. P." do Republiki.

POTRZEBNA zaraz manicurzystka oraz fryzjerka. Piotrkowska 94, Szpryngier.

MŁODY, energiczny człowiek lat 30 kawaler z 10 letnią praktyką ekspedycyjną, poszukuje zajęcia w charakterze inkasenta, magazyniera, ekspedjenta lub kasjera. Pierwszorzędne referencje, na żądanie kaucja. Oferty sub „N. N." do administracji.

AGENTA dla zwerbowania klijenteli dającej drukować zarobkowo poszukuje poważne przedsiębiorstwo. Życiorys, referencje, dowody dotychczasowej działalności proszę zgłaszać do Republiki pod „Egzystencja Ł. D."

POTRZEBNA wykwalifikowana starsza panna (tylko pierwszorzędna siła) do pracowni sukien. Telefon 216-44.

POSZUKUJE się rutynowanej wychowawczyni do chłopczyka 5 letniego. Wymagane pierwszorzędne referencje Zgłaszać się od 16—18. tel. 124-96.

DAM zł. 300 za wyrobienie posady biurowej. Oferty sub „Biuralistka".

Kupno i sprzedaż

SPRZEDAM 5 weksli pł. 1-go kwietnia 35 r. na zł. 5.000. wyst. Rejent Smoliński na zlecenie Słomczyńskiego i gwarantowane na I numer hipoteki. Procent każdego miesiąca zgóry. Oferty sub „Korzystny". 23

TAPETA na kilka pokoi okazyjnie b. tanio do sprzedania. — Wólczańska 91. m. 23. 23

SPRZEDAM w Tuszynie dom, 3 pokoje z kuchnią z dużym placem. Cena 2500 zł. Wiadomość Łódź, Bednarska Nr. 6, mleczarnia.

SUPER - WATT 4 lampowy „Super" „Stradi - Watt" 2 lampowy odbiornik wybitnie udoskonalone, znacznie staniały. Sprzedaż ratalna. Radjowatt, — Nawrot 16.

DO SPRZEDANIA natychmiast z powodu wyjazdu urządzenie kuchenne, 2 lampy elektr. wiszące, 2 piecyki przenośne szamotowe „Znicz". Wodna 12, m. 1.

DO SPRZEDANIA: kompletne urządzenie stołowego, sypialki, gabinetu, kuchni, patefon. Zachodnia 66, m. 6, 8—11, 2—5.

KROSIEN 6 Angielskich, gładkich 36 cal. z maszynkami po 160 zł. sztuka. Piotrkowska 220, w ślusarni.

PLAC trzecmorgowy okazyjnie do sprzedania. Ruda Pabjanicka. Ziemia ogrodowa. Wiadomość 6-go Sierpnia 18, m. 21. 25

DOMEK drewniany nowy sprzedam. Ładna miejscowość pod lasem, pokój z kuchnią zaraz do wynajęcia. Wiadomość, Hachuła, ulica Targowa 7. dojazd tramwajem dojazd. przystanek lotnisko. 16

1 MASZYNA trykotowa 26 fern. 24 cali 2000 zł. 1 maszyna trykotowa 22 grob. 24 cali 1500 zł. do sprzedania. Of. telef. 142-00 między 2—4 pp.

ZAKŁAD fryzjerski dobrze prosperujący z powodu wyjazdu do sprzedania. Przędzalniana 93.

W RUDZIE Pabjanickiej 5 m. od stacji place z lasem (60 letnim, sosnowym) lub bez. Tamże wille (14 i 4 pokoje) do sprzedania lub wynajęcia; na osiedle szkolne, uzdrowisko i t. d. Elektryczność. Łazienka, b. sucho. Żeromskiego 16, Gliksman.

SAMOCHÓD marki „Buick" w bardzo dobrym stanie tanio z powodu wyjazdu do sprzedania. Wiadomość w administracji.

PIERWSZORZĘDNA piekarnia parterowa, 2 piece, w centrum miasta do sprzedania. Wiadomość w Republice.

MEBLE salonowe i inne do sprzedania Zachodnia 31, m. 6. Oglądać od 2—6

LAMPA elektryczna wisząca do pokoju stołowego (6 żarówek u góry, 1 pod abażurem) okazyjnie tanio do sprzedania. Narutowicza 42, m. 16. Rozin.

MASZYNA do pisania „Underwood" w b. dobym stanie do sprzedania. Of. pod „Underwood" w Admin. Republiki.

MASZYNA do pisania Continental (szeroka karetka) prawie nowa do sprzedania. Of. w Adm. Republiki — „Tip-Top".

PIANINO dobrej marki do użycia oddam. Wiadomość telef. 217-18.

ODDAM sklep z urządzeniem i mieszkaniem. Zaprowadzona branża od lat 25 spożywczo - mleczarska. Wiadomość w administracji.

SKLEP spożywczy z urządzeniem do sprzedania — dobry punkt. Felsztyńskiego 33 (Wiznera).

Nauka i wychowanie

UDZIELAM angielskiego i niemieckiego (konwersacji, literatury i korespondencji handlowej). A. Lipsztejn, Lipowa nr. 1, od godz. 8 — 9.30 wieczorem.

DR. HALINA KOWALSKA wznowiła lekcje łaciny i niemieckiego. Korepetycja. Konwersacja niemiecka. Ceny przystępne. Traugutta 14.

Dzieciom cofniętym w rozwoju udziela lekcji nauczycielka z dużą rutyną. Inf. tel. 245-40.

DYPLOMOWANA profesorka konserwatorjum w Moskwie, uczenica Skrjabina i Michałowskiego udziela lekcyj gry fortepianowej. Piotrkowska 81 m. 5, tel. 224-72.

STUDENTKA U. W., doświadczona nauczycielka, przyjmie lekcje. Specjalność: polski, łacina (greka), niemiecki, matematyka. Dorosłych uczy polskiego metodą skróconą. Telefon 108-34.

ANGIELSKIEGO konwersacji i literatury udziela rutynowany nauczyciel. Ul. Zawadzka nr. 21 m. 8a. front. codziennie zastać od godz. 4 — 7 po poł.

KOREPETYTORZY, specjaliści każdego przedmiotu pomagają w egzaminach i zamieszczają w gimnazjach. Dorosłym metodą skróconą. Wyniki zapewnione. Ceny przystępne. Gdańska 45, prawa oficyna, parter; m. 18. 23

MADAME Fiszhaut. Parisienne diplomee Lecons de Francais. Adresse: 94. Gdańska. Renseignements par telephone: 147-64. de 2 h. a 3 h.

BUCHALTERJI, stenografji i korespondencji i pisania na maszynie wyuczamy gruntownie i szybko. Lekcja 75 gr. Kilińskiego 50. I p. m. 45.

NIEMIECKIEGO udziela gruntownie rutynowana nauczycielka. Konwersacja gramatyka, literatura, korepetycja, handlowa korespondencja, tłumaczenia.— Godzina 2 zł. Piotrkowska 53, m. 20, lewa oficyna, II p., od 3 — 4 pp. i od 8 do 9 wieczorem.

ELEONORA BERLINER wznowiła lekcje języka francuskiego — pojed. i w kompletach. Wiadom. Andrzeja 46 m. 8. Telef. 108-27.

WZOROWE przedszkole i komplety przygotowawcze dla dzieci od lat 3 do 9. Ogród, rytmika, języki. Zapisy 11 — 2, 4 — 6. Zakątna 85 m. 3, tel. 147-94.

75 GR. LEKCJA! Francuzka, dyplomowana nauczycielka, udziela francuskiego. Konwersacja. Gramatyka. Matura. Oferty: „Paryżanka".

UDZIELE lekcyj polskiego wzamian niemieckiego rodowitemu niemcowi lub niemce (Reichsdeutsche) z wyższem wykształceniem. Oferty składać w administracji „Republiki" sub „Polonistka".

MADEMOISELLE Marie enseigne anglais, francais allemand. Correspondance la rue Piotrkowska 24 log. 7.

LEKCYJ i korepetycyj udziela rutynowany nauczyciel. Zapóźnionym metodą skróconą. Przygotowuje do wszelkich egzaminów (matury). Specjalność: matematyka, polski. Wólczańska 29 m. 1, front, parter.

Zagubione dokumenty

JOSEK Sztajn, Pabjanice, Kościuszki 16, zgubił dowód osobisty, wyd. w Kaliszu. 23

ZGINAŁ kwit z Elektrowni nr. 90457 z dnia 18 maja 1933 r. A. Waserman, Legjonów 48.

ZAGINAŁ kwit kaucyjny nr . 32038 z dnia 16 lutego 1926 r., wydany przez Elektrownię Łódzką. Wajnberger, Narutowicza 38.

MALA BLAJWAJS, Południowa 25 zagubiła książkę Ubezpieczalni Społecznej w Łodzi.

ZAGINEŁA w sierpniu książeczka wypłat od grudnia 1933 r. robotnika Moszka Glicensztajna, Limanowskiego 26, wydana przez f. Pomorski i Pinkus, piekarnia, Kilińskiego 15.

GINGOLD CH. J., Zgierska 40, zgubił kwit kaucyjny Elektrowni Łódzkiej nr. 60466 z dnia 17 grudnia 1929 roku na zł. 15.

JAKÓB JACHIMOWICZ, Brzezińska 40, zgubił kwit kaucyjny Elektrowni Łódzkiej na zł. 15 nr. 85778 z dnia 3 grudnia 1932 roku.

OGŁOSZENIA DROBNE

Lokale

MIESZKANIA: 1, 2 i 3 pokojowe i duży sklep z wszelkiemi wygodami, gaz, elektryczność, łazienka. Czynsz niski. Park miejski, pośród bloków. Wiadomość Administracja Nieruchomości Z. U. P. U. ul. Bednarska nr. 24 od godz. 8 do 14 i od 16—18, telefon 181-05. Dojazd tramwajami 4 i 11.

„Lokumpol"
PIOTRKOWSKA 55, parter, tel. 117-67, poleca: Mieszkania, sklepy, lokale handlowe, biurowe i fabryczne. Pokoje umeblowane i z klatki schodowej od zł. 20.

POKOJU umeblowanego poszukuję na godziny wieczorowe. Oferty pod „Państwowy" do admin.stracji. 23

MIESZKANIE 5 pokojowe, słoneczne, z widokiem na park do wynajęcia w domu przy ul. Narutowicza 35. Administracja. 23

DO WYNAJĘCIA 4 i 5 pokojowe mieszkania z wszelkiemi wygodami, winda, w pierwszorzędnym domu, w centrum miasta. Wiadomość w Sp. Banku Przemysłowców Łódzkich, Ewangelicka 15 tel. 218-53. Administrator Oberländer.

DO WYNAJĘCIA natychmiast mieszkanie 4-o pokojowe z kuchnią oraz wszelkiemi wygodami przy ul. Zawadzkiej 52, front I p. Wiadomość u dozorcy. 23

POSZUKIWANY pokój na biuro w eleganckim domu w śródmieściu nie wyżej II piętra. Dzwonić 153-72, w godz. 16—20.

Do wynajęcia
3 SALE PO 175 MTR. KW.
razem lub oddzielnie
1 SZED 400 MTR. KW.
Wiadomość: Śródmiejska 22.

ODNAJMĘ piękny, umeblowany pokój z niekrępującem wejściem, z wszelkiemi wygodami, telefon, wraz z utrzymaniem. Mielczarskiego 3, m. 7.

2 - POKOJOWE mieszkanie, duże, słoneczne, wygody, I piętro. Ogrodowa 12/14. Dozorca wskaże.

POKÓJ elegancki, gabinetowy, umeblowany, słoneczny z telefonem, absolutnie niekrępującem wejściem. Kopernika 19, m. 4.

POKÓJ umeblowany do wynajęcia, wejście z klatki schodowej. Główna Nr. 46, m. 29.

POSZUKUJĘ pokoju z niekrępującem wejściem na kilka godzin tygodniowo. Of. sub „Przyjezdny".

1 ew. 2 FR. POK., balkon elegancko umeblowane, pianino, używalność kuchni dla małż. izr. u samotnej. Cegielniana 55, m. 4, 10—12, 7—9 w.

MIESZKANIA 3-pokojowe, słoneczne, wszelkie wygody, I piętro do wynajęcia. Południowa 28.

SŁONECZNY pokój z niekrępującem wejściem, z używalnością wygód, telefonem, windą, w czystym domu do oddania panu. Sienkiewicza 52, m. 8, w godz. 2—5.

Do wynajęcia
6-cio pokojowe mieszkanie
z wszelkiemi wygodami, front III piętro z używalnością dźwigu w domu **PRZY Ul. PRZEJAZD 30.** Bliższe informacje tamże u administratora domu w godz. od 2—4 po południu.

DO WYNAJĘCIA od 1.X. 34 r. 4 pokoje z kuchnią frontowe z wszelkiemi wygodami, naprzeciwko parku kolejowego. Kilińskiego 61. Wiadomość u wł. domu.

SŁONECZNY pokój balkonowy do wynajęcia. Woda i światło. Napiórkowskiego 58, II p., m. 27.

LOKALE składowe mniejsze i większe suche, widne od zaraz do wynajęcia. wiadomość u dozorcy. Kilińskiego 88.

CUDZOZIEMKA poszukuje w centrum miasta umeblowanego pokoju z łazienką i telefonem, ewentualnie obiady. — Oferty z ceną sub „Nauczycielka" do redakcji P. A. T., Piotrkowska 125.

1 LUB 2 umeblowane frontowe pokoje do wynajęcia, wszelkie wygody, telefon. Nadaje się także dla lekarza lub adwokata. Zawadzka 35, II p. front m. 6

POKOIK umeblowany do wynajęcia Piotrkowska 6, m. 10.

DO WYNAJĘCIA natychmiast IV p. 2 pok., III p. 3—4 pok., kuchnie, wygody. Zawadzka 14, u gospodarza.

„GEGUZ", tel. 17-111, Piotrkowska 62 poleca zł. 20 pokoje umeblowane 1, 2, 3, 4, 5, mieszk. od najtańszych do luksusowych, sklepy i lokale.

POKÓJ dla jednej osoby z niekrępującem wejściem na pierwszem piętrze. Gutman, Piotrkowska 79, m. 72.

ELEGANCKO umeblowany pokój z wszelkiemi wygodami oddam panu. — Żeromskiego 29, m. 22, lewa oficyna.

POKÓJ umeblowany przy inteligentnej rodzinie do oddania. Andrzeja Nr. 52, m. a.

DO WYNAJĘCIA 3 pokojowe mieszkanie z wszelkiemi wygodami w czystym domu. Cegielniana 53. Wiadomość na miejscu u administratora domu.

ELEGANCKI pokój frontowy, umeblowany, wszelkie wygody, niekrępujące wejście. Gdańska 65-a, 1 piętro, m. 4.

POSZUKUJĘ
od 1.1. 35 w centrum miasta
4 POKOI
z kuchnią i wygodami w czystym domu.
Oferty skr. poczt. 36.

2—3 POKOJOWE mieszkania słoneczne z wygodami do oddania zaraz. Al. Kościuszki 41, dozorca.

DWUOSOBOWY duży frontowy pokój z wygodami bez kuchni do wynajęcia. Śródmiejska 25/4. tel. 209-12.

„KOMERS" biuro mieszkaniowe, poleca mieszkania i lokale wszelkiego rodzaju. Piotrkowska 108, tel. 248-97.

3 POKOJOWE komfortowe mieszkanie z wszelkiemi wygodami od zaraz do wynajęcia przy ul. Gdańskiej 44. Oglądać od 12—2 g. Tel. 214-79.

POKÓJ umeblowany do wynajęcia z niekrępującem wejściem, używalnością łazienki, ew. z utrzymaniem. Żeromskiego 24, pr. of. II p.

MIEJSCE do spania dla osoby płci żeńskiej przy inteligentnej wdowie. Wiadomość Główna 50, m. 16.

POKÓJ słoneczny umeblowany z oddzielnem wejściem, I piętro, front do wynajęcia. 6-go Sierpnia 19, m. 7.

Grand-Kino — Początek o godz. 12-ej — Dziś arcywesoła premjera najlepszej komedji świata



RZYMSKIE SKANDALE

Pierwsza w dziejach kinematografji komedja monumentalna! Imponujący przepych wystawy. Setki najpiękniejszych „girls"!

Na czele znakomitej obsady najpopularniejszy komik świata **EDDIE CANTOR**
oraz urocza para amantów **Dawid Maners i Gloria Stuart**

Nadprogram znakomity dodatek w kolorach p. t. ARKA NOEGO i PAT

Passe-partout i bilety ulgowe nieważne aż do odwołania.

3 POKOJE, kuchnia, bardzo słoneczne służbowy, przedpokój, kąpielowy, gaz elektryczność dwa wejścia. Zawadzka 9. 26

LOKAL handlowy na biuro lub skład i szopy do wynajęcia od 1. 10. Piotrkowska 43. Wiadomość u dozorcy lub tel. 148-22.

KOMFORTOWE 3 pokoje z kuchnią z wszelkiemi wygodami, łazienka, wygódka, gaz i t. p., frontowe z balkonem. Al. 1 Maja Nr. 40, u dozorcy.

SŁONECZNY, czysty, umeblowany pokój, wszelkie wygody dla pojedyńczej osoby do wynajęcia. Śródmiejska 46, m. 6 II p.

Zrób sobie supeł
abyś nie zapomniał
że tanio kupuje się
jedynie w firmie
KONSUM
PRZY „WIDZEWSKIEJ MANUFAKTURZE" S.A.
ROKICIŃSKA 54. Dojazd tramwajami 10 i 16

Z KLATKI schodowej pokój elegancko umeblowany, dwuokienny, dla 1—2 panów. Gdańska 5, m. 10.

POKÓJ komfortowy, niekrępujący, telefon z utrzymaniem (bez) dla kulturalnego pana. Plac Dąbrowskiego 3, m. 6, 2—8.

DO ODDANIA tylko jeszcze 3 luksusowe mieszkania 3 pokojowe w eleganckim domu p. J. Salomonowicza. Gdańska 74, tel. 185-94.

KOMFORTOWE mieszkania 6 i 3 pokojowe od zaraz w nowoczesnym domu do wynajęcia. 11-go Listopada 37-a

POWAŻNE Stowarzyszenie poszukuje lokalu 6-pokojowego ze salą zaraz. — Zgłoszenia do administr. pod „211.60".

UBEZPIECZALNIA Społeczna w Łodzi poszukuje od 1. 10. 1934 r. lokalu, składającego się z 4-ch ubikacyj na parterze lub 1 piętrze budynku frontowego w okolicy ulic Magistrackiej, Zacisze, Cegielnianej — od Placu Dąbrowskiego — Zagajnikowej — od Pomorskiej do końca — i w końcu ulicy Południowej. Oferty, z podaniem wysokości komornego oraz załączonym planem lokalu, należy złożyć w Wydziale Gospodarczym Ubezpieczalni, przy ulicy Wólczańskiej Nr. 225, do dnia 27-go września 1934 r.

2 POKOJE z kuchnią z wszelkiemi wygodami w śródmieściu w czystym domu poszukiwane od 1 października. — Tel. 246-30, od godz. 3—5 p. p.

DWA DWUOKIENNE pokoje z balkonem, z kuchnią i wygodami, w czystym i spokojnym domu do wynajęcia, ul. Andrzeja Nr. 31. Dozorca wskaże.

POKÓJ frontowy umeblowany z niekrępującem wejściem, dla jednej osoby do wynajęcia. Zastać od 2—6. Cegielniana 15, m. 9.

Jedyny nożyk do twardego zarostu



1 LUB 2 komf. umebl. pokoje, wszelk. wygod., tel. zaraz do wynajęcia. — Śródmiejska 46, m. 7, od 10—20.

DO WYNAJĘCIA 3 p. z kuchnią, front I piętro, z centr. ogrzewaniem. Wiadomość tel. 224-57

POSZUKIWANE dwa pokoje ładnie umeblowane z używalnością kuchni, wszelkiemi wygodami nie wyżej 1 pięt. w czystym domu. Of. pod „L. M."

POKÓJ umeblowany z wszelkiemi wygodami odnajmę (izr). Telefon na miejscu. 6-go Sierpnia 32, m. 20, II p.

ADMINISTRACJA nieruchomości Banku Gospodarstwa Krajowego przy ul. Wysokiej 19 posiada do wynajęcia jeszcze kilka mieszkań 1-o i 2-u pokojowych z wygodami. Czynsz i warunki przystępne. Wiadomość na miejscu.

SŁONECZNY pokój umeblowany z niekrępującem wejściem do wynajęcia, niedrogo. Piotrkowska 64, lewa of. 5 w., m. 65.

POKÓJ z wszelkiemi wygodami ewent z utrzymaniem tanio do oddania. — Gdańska Nr. 18, m. 36.

MIESZKANIE pięciopokojowe pierwszorzędnie wyremontowane z wszelkiemi wygodami i pełnym komfortem, centralne ogrzewanie, tanie komorne za częściowym zwrotem kosztów remontu z powodu wyjazdu od 1 października do oddania. Wiadomość w administracji.

PRZY INTELIGENTNEJ rodzinie w śródmieściu poszukiwany pokój słoneczny z wygodami, niekrępującem wejściem. Sub „Złotych czterdzieści".

POSZUKIWANE dwa umebl. pokoje z używaln. kuchni. Oferty sub „Dwa" do Republiki.

FRONTOWE, słoneczne 4 pokoje z kuchnią, z wygodami do wynajęcia. Radwańska Nr. 17. Wiadomość u gosp.

DO WYNAJĘCIA pokój frontowy, słoneczny, Plac Dąbrowskiego 1, m. 21.

POKÓJ z niekrępującem wejściem (II p., Lipowa 25, p. Guttman) do wynajęcia od zaraz.

SŁONECZNY pokój umeblowany niekrępujący, odnajmę niedrogo samotnej osobie. Przejazd 55, m. 5.

SAMOTNA osoba przyjmie pana na mieszkanie. Kilińskiego 129, m. front I piętro.

Nowoczesnych Tańców
wyucza bez względu na zdolności
w grupach i pojedyńczo
I. LEWKOWICZ
dypl. nauczyciel tańców.
Zapisy przyjmuje sekretarjat dziennie od 10—1 i 3—7 przy ul. Pomorskiej 24. W szkole od 7—10 wiecz. przy ul. Wólczańskiej 5.
Opłaty niskie.

3 POKOJE, I piętro front, Gdańska do wynajęcia.

ELEGANCKI pokój frontowy do oddania. Południowa 28, lewy front, m.

Choroby zwierząt
Lekarz weterynaryjny
MAKSYMILJAN A. REICH
POWRÓCIŁ
(Specjalność — psy domowe)
Wyjazd do chorych zwierząt, przyjmuje codziennie od 9 do 1 i od 4 — 7 p. p.
NAWROT 1a, 2 p. Tel. 175-77.
Ceny lecznicowe.

7 POKOI z kuchnią, wygodami, front I-sze p., suteryny nadające się na skład do odnajęcia. Południowa 4. Wiadomość u dozorcy.

UMEBLOWANEGO pokoju u samotnej Pani poszukuje uczenica. Oferty „I. B." do Republiki.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. — Godziny przyjęć Redakcji od godz. 17 do 19. — Telefony: Administracja: 122-14. Redakcja: Sekretarjat redakcji 127-24, dział miejski i gospodarczy: 133-23, dział sportowy: 136-44; sekretarjat nocny 136-43. Tłocznia — 180-80. Konto P. K. O. Wydawnictwo „Republika: 68-148.

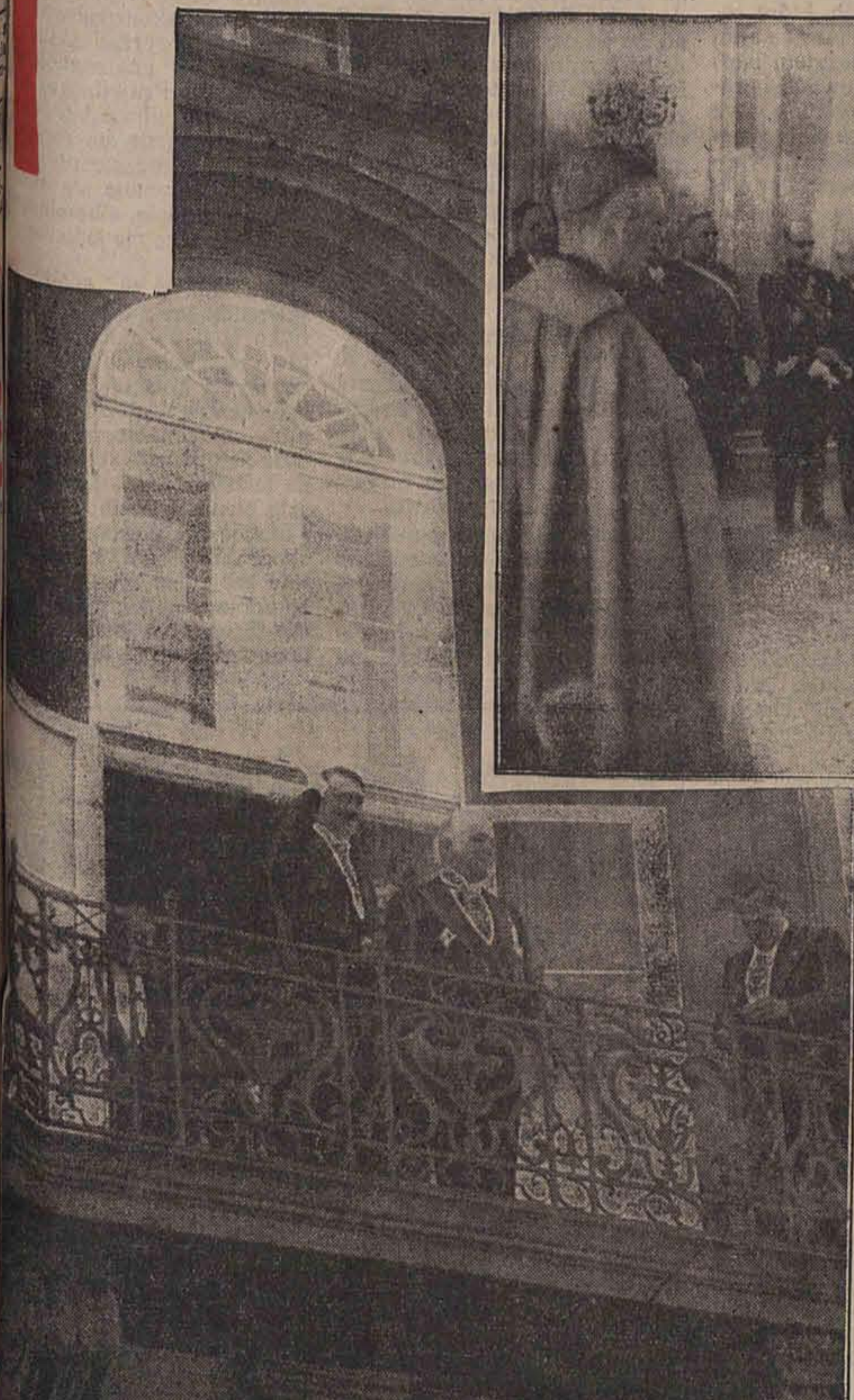
Prenumerata „Republiki" w Łodzi zł. 4.—, za odnoszenie do domu 40 gr. miesięcznie; z przesyłką pocztową w Polsce zł. 5.—. „Republika" i „Express" w Łodzi z odnoszeniem do domu zł. 7.— miesięcznie.

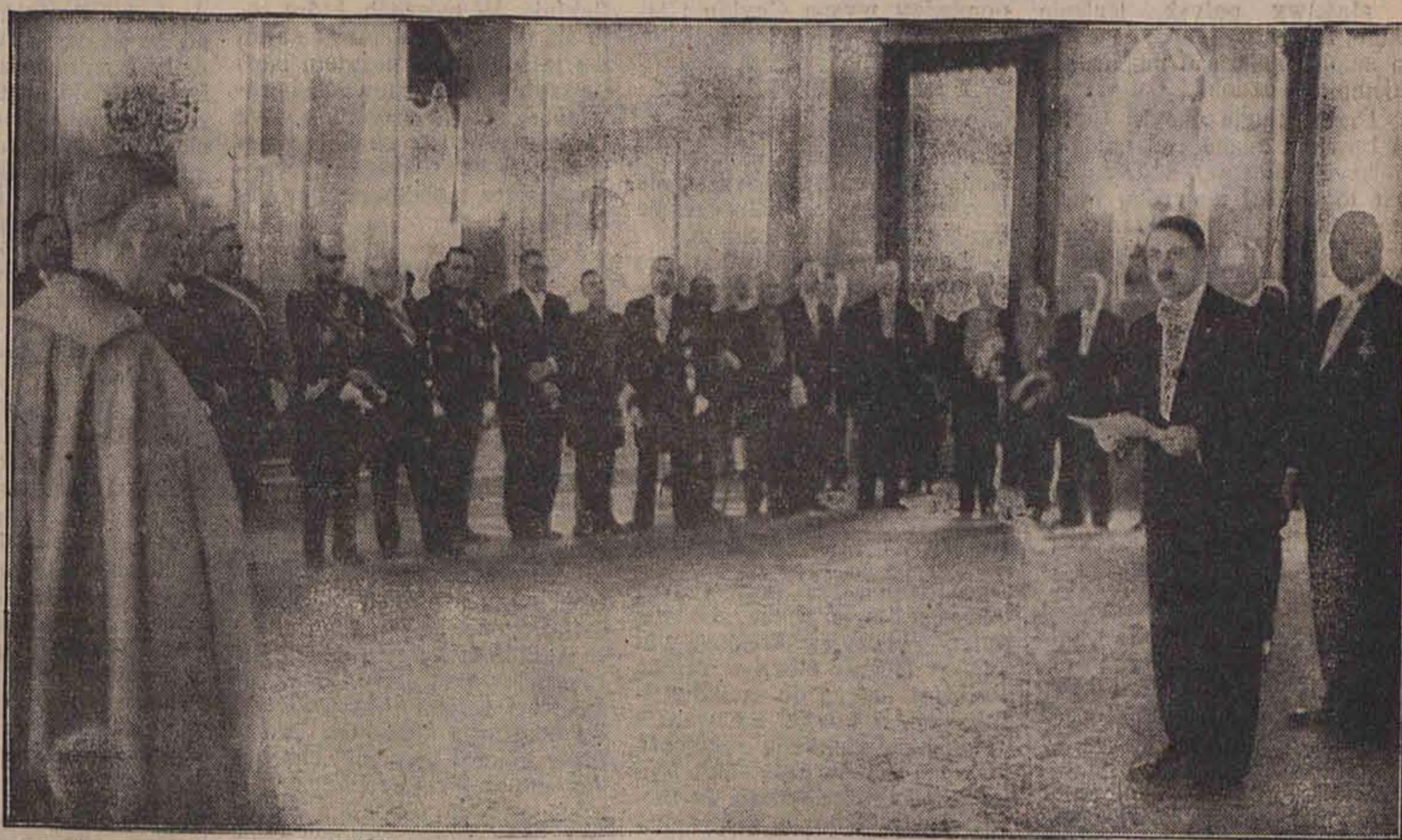
OGŁOSZENIA: Powierzchnia stronicy 420 mm×280 mm. Stronica tekstowa dzieli się na 4 szpalty po 70 mm. Strona ogłoszeń zwykłych dzieli się na 10 szpalt po 28 mm. CENY OGŁOSZEŃ: Zwyczajne 12 gr. za wiersz mm. W tekście — 50 gr. za wiersz mm. Na stronie I — zł. 2 za wiersz mm. Nekrologi — 40 gr. za wiersz mm. Zaręczynowe i zaślubinowe w tekście zł. 10. - Adwokackie ryczałtem zł. 25.— Drobne za słowo 15 gr. najmniej zł. 1.50; poszukiwanie pracy za słowo 10 gr. najmniej zł 1.20. Opisowe w tekście redakcyjnym zł. 2 za milimetr. Za zastrzeżenie miejsca dopłata 20 proc. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. Ogłoszenia fantazyjne i tabelaryczne 25 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Słuszne reklamacje będą uwzględniane, o ile wniesione będą najpóźniej w ciągu tygodnia od ukazania się pierwszego ogłoszenia, niezwłocznie po ukazaniu się drugiego z rzędu ogłoszenia tej samej treści co pierwsze. Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia nie upoważniają do żądania zwrotu zapłaty lub powtórzenia ogłoszenia.

Za wydawcę: Wydawn. „Republika", Sp. z ogr. odp. Wacław Smólski. Redaktor odp. Wacław Smólski. Druk „Republiki" w Łodzi, Piotrkowska 49 i 64.

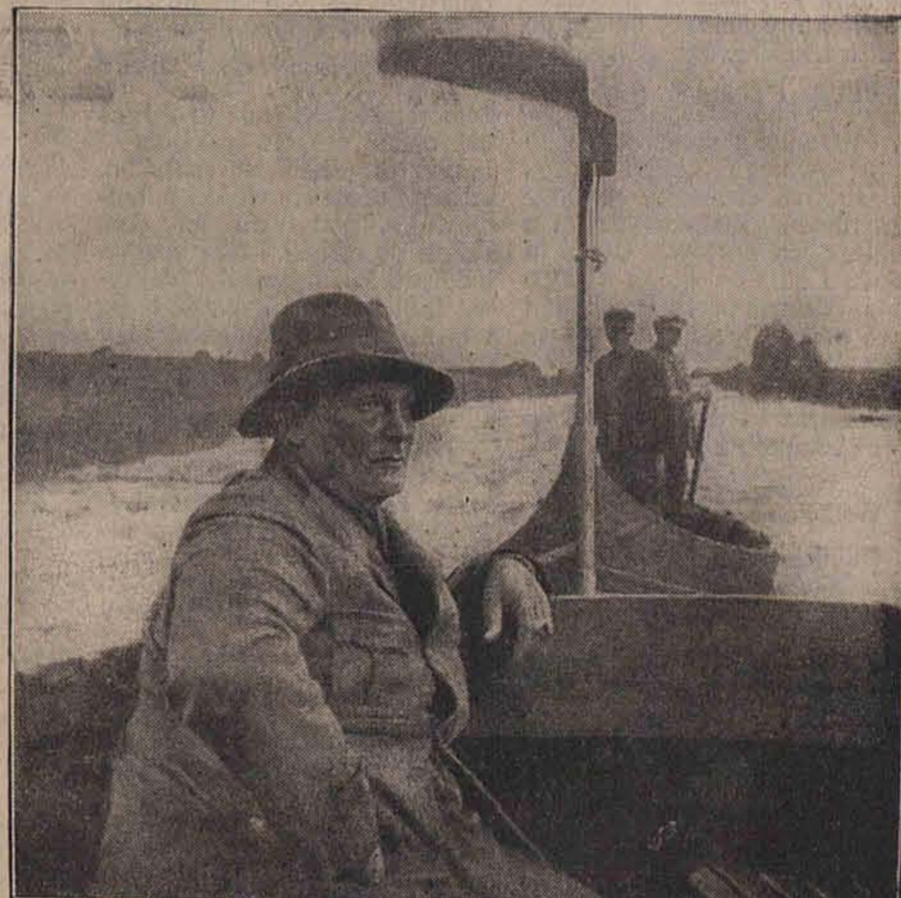
Panopticum niemieckie





„Führer" przyjmuje korpus dyplomatyczny. Na lewo: nuncjusz Cesar Orsenigo

2 razy Hitler...



Goering na wywczasach...

...hrer" dziękuje „ro-...tuzjazmowanym" ma-...m za owacje



i 2 razy Goering

...ś — jedna z „licznych" ...fiar łowczego Goeringa

PERŁY

...piękna ozdoba szyi kobiecej powstaje z bólu i przynosi wielokrotnie ból...
...poławiacze pereł ryzykują swe zdrowie i życie...

Matowy połysk, lśnienie bladej tęczy stanowią, że perły są najpiękniejszą i najbardziej tajemniczą ozdobą.

Przez długie wieki, (perły są bowiem znane od najdawniejszych czasów), sądzono, że jest to rodzaj minerału, który przez długie przebywanie w wodzie został wygładzony i przypadkiem tylko dostał się do wnętrza muszli perłopława. Dopiero przed dwustu niespełna laty dowiedziano się czem jest naprawdę perła i jak ona powstaje, gdy gatunki perłopławów zostały rozklasyfikowane i spisane przez słynnego przyrodnika **Linneusza.**

UCZENI O PERŁACH.

Perły zbadał również i opisał sposób ich powstawania słynny **Reamur,** ten sam, który stworzył nową podziałkę termometru. On to, w 1700 przykładach i badaniach mikroskopowych, dowiódł niezbicie, że perła posiada te same składniki jakie znajdują się w macicy perłowej, masie, którą powleczone są zewnętrzne części muszli perłopława. Małże, wytwarzające muszle znajdują się we wszystkich prawie wodach strefy umiarkowanej i równikowej. Żyją one nietylko w wodzie słonej, ale i słodkiej. W jeziorach austrjackich i szkockich nie brak jest muszel perłopławów, które jednak należą do małowartościowego gatunku.

Perła powstaje z cudzej krzywdy i bólu. Gdy drobny, ostry przedmiot dostanie się do galaretowatego ciałka małży, do wnętrza skorupki, tworzy tam ropień, który wydziela z siebie ciecz perłową. Ciecz ta osiada i narasta wokół obcego ciała, tworząc perłę. Proces ten trwa przez długie lata i z biegiem czasu, obce ciało, tkwiące w muszli, staje się coraz większe, coraz bardziej bolesne i... coraz cenniejsze dla ludzi.

WSZYSTKIE KOLORY..

Najpiękniejsze gatunki pereł, posiadające najładniejszy blask i barwę, znajdują się w małżach żyjących w morzach tropikalnych, wzdłuż równika, wokół całej kuli ziemskiej. Znajdowane w morzach tych perły różnią się między sobą tak bardzo, **że fachowiec potrafi określić z jakiego połowu dana perła pochodzi.** Perły znajdowane wewnątrz muszel, wyłowionych z Morza Czerwonego, zachodnich wybrzeży Oceanu Indyjskiego i w pobliżu wysp Bahama, mają odcień zlekka różowawy. Perły mórz Południowych mają odcień brunatny, opalizujący.

Są też miejsca na dnie mórz, gdzie znajduje się perły czarne, lśniące połyskiem stali. Czarne perły znajduje się w pobliżu wybrzeży Ameryki. W niektórych okolicach morza Chińskiego znajdują się perły o pięknym, żółtawym odcieniu. Kolorowe perły znajdują się również w zatoce Perskiej, gdzie są arcybogate ławice pereł. Najbardziej jednak cenne i poszukiwane na rynkach są okazy matowo białe z subtelnym odblaskiem barw tęczy. Te perły znajdują się przeważnie na oceanie Indyjskim w przesmyku pomiędzy wyspą Ceylon i lądem stałym.

Z NARAŻENIEM ŻYCIA.

Wydobywanie pereł z morza jest zawodem, najbardziej romantycznym i najbardziej niebezpiecznym, a jednocześnie bardzo nędznie opłacanym.

Łowcy pereł rekrutują się przeważnie z krajowców, których wynajmuje bogaty przedsiębiorca, albo też konsorcjum dla eksploatacji ławic perłowych. **Taki łowca pereł nie posiada nic, nawet własnego życia,** które po kilkanaście razy dziennie naraża dla swego przedsiębiorcy.

DO KOGO NALEŻĄ ŁAWICE?

Bogate ławice perłowe są zdawien dawna znane, zbadane i stanowią czyjąś określoną własność. Bogate złoża w zatoce Perskiej, należą do szeików arabskich, a ławice na oceanie Indyjskim, stanowią własność koronną radżów indyjskich. Pomniejsze ławice należą do najrozmaitszych towarzystw eksploatujących, które za pośrednictwem własnych banków dyktują ceny robocizny, ceny sprzedaży, kontrolują rynek, **wyzyskując biednego robotnika, krajowca.** Mimo postępu techniki i wiedzy, poławianie pereł do dzisiejszego jeszcze dnia odbywa się przeważnie prymitywnym sposobem, którym wydobywano perły przed wiekami. Nurek, nagi, z nożem w zębach, (nóż to jedyne uzbrojenie przeciw rekinom i innym drapieżnikom morskim, od jakich roją się wody południowe) — podpływa na dno, zbiera do opaski, którą nosi na biodrach kilka muszel i wypływa spowrotem. Czynność tę powtarza on po kilkanaście razy dziennie, tak długo, aż staje się pastwą rekina, lub kaleką niezdolnym do dalszej pracy.

Nie w każdej muszli perłopława znajdują się drogocenne perły. Na szczęście powstał obecnie przemysł przetwarzania masy perłowej, z której składają się muszle, na rozmaite ozdoby, zabawki i wyroby galanteryjne.

NA SAMEM DNIE.

Podróżnik i literat Victor Berg opisuje swe wrażenia z pobytu wśród kolonij łowców muszel. Zaszedł on zresztą, w przebraniu nurka na dno morskie i tam oglądał ławice perłowe, będąc świadkiem **dramatycznej walki nurka z potworną ośmiornicą,** która omal nie zakończyła się zwycięstwem potwora.

Bogate damy, które z takiem upodobaniem kładą wieczorem na szyję piękną ozdobę, nie zdają sobie sprawy z tego, ile kosztuje ona bólu i trudów. A nieraz i życie ludzkie...

Istnieją, dla eksploatacji ławic perłowych, specjalne załogi nurków, które w skafandrach z koszami udają się na swój niezwykły połów. Nurek może przebyć dłuższy czas na dnie i przynosi ze sobą większą ilość zdobyczy. Ale nurek — to często biały człowiek, który za ciężką i niebezpieczną pracę każe sobie drogo płacić, na co nie wszystkie towarzystwa reflektują. W morzach, które roją się od rekinów, praca nurka nie jest łatwa, a pozatem musi on szybko zrezygnować z uprawiania swego zawodu, gdyż **dłuższe pobyty na dnie morskiem, niszczą drogi oddechowe, gardło, a nadewszystko płuca i serce.**

PERŁA ŻYJE...

Perły zyskały sobie miano niesamowitych klejnotów, ponieważ często podlegają najrozmaitszym przemianom. „Perła żyje" — takie jest popularne określenie procesów chemicznych, które zachodzą w tej drogocennej kulce ze śluzu ślimaka. Niektóre osoby nie mogą nosić pereł, albowiem klejnoty te tracą blask i matowieją. — Obecnie naukowo zostało stwierdzone, że pot ich zawiera składniki kwasu, działające rozkładowo na perły. W starożytności jednak przypisywano tej własności klejnotów tajemnicze moce i ludziom chorym dawano do picia perły rozpuszczone w occie lub winie. Perły „piła" też słynna królowa egipska Kleopatra. Gdy w r. 1544 papież zezwolił na otwarcie we Włoszech grobów rzymskich dla zbadania ich wnętrza, znaleziono tam zmatowiałe, martwe perły, które po dotknięciu, rozsypywały się w proch. Centrala światowego handlu perłami, po przejściu przez ręce pośredników indyjskich, dostaje się do międzynarodowej metropolji luksusu jaką jest Paryż i stąd dopiero obiega rynki światowe.

SZTUCZNE PERŁY.

Cena pereł szacowana jest według wagi, wyglądu i blasku. Największe perły, wielkości kurzego jaja, znajdują się w indyjskich klejnotach koronnych i w Brazylijskiem muzeum.

Cena pereł i łatwość ich zbytu, poczęła kusić wielu ludzi do stworzenia namiastki, — sztucznych pereł, które byłyby znacznie tańsze i bardziej dostępne na rynku.

Pereł takich jest bardzo wiele. Są to szklane kulki, powleczone cienką warstewką masy, mającą imitować masę perłową Niezależnie jednak od tego od lat już czynione są poważne badania nad otrzymaniem sztucznych pereł, któreby do złudzenia przypominały produkt perłopławów. Czyniono nawet próby ze sproszkowaniem pereł naturalnych i masą stąd powstałą powlekano szklane kulki. **Metoda ta jest jednak droga i nie daje należytego efektu.**

Przed kilku laty w Londynie zdarzył się, podczas balu u pewnego lorda, wypadek, który rzucił nowe światło na sposoby otrzymywania pereł i spowodował jednocześnie długotrwałą panikę na rynkach europejskich. W trakcie zabawy rozsypał się wykwintnej lady M. kosztowny sznur pereł. — Klejnoty pozbierano i wręczono właścicielce.

Lady M. następnego dnia zaniosła je do jubilera, celem ponownego nawleczenia. Podczas tej czynności jedna z pereł pękła. Ku zdumieniu jubilera okazało się, że perła ta zawiera jakieś ciemne, nieznanego składu jądro, a prawdziwa masa perłowa znajdowała się zaledwie na grubości jednej trzeciej przekroju perły.

SPRYT JAPOŃSKI.

Za zezwoleniem lady stłuczono dla zbadania kilka pereł. Na sto dwadzieścia pereł w naszyjniku, — pereł okazowych, kupowanych pojedyńczo przez lorda zbieracza, — aż 80 pereł zawierało ciemne jądro. Po badaniach i dochodzeniach ustalono, że wszystkie te perły pochodziły z jednego źródła, którem był japoński hurtownik. **To co nie powiodło się nikomu, udało się Japończykom.** Nie są to jednak perły sztuczne. W specjalnych basenach hodowane są tam muszle z gatunku perłopławów, którym podsuwa się do konchy muszli jakiś ostry przedmiot, wytwarzający w następstwie perłę.

Ponieważ okres powstawania jednej perły wynosił od 20 do 30 lat, co podrażało koszty produkcji, perłopławom podsuwano dużych rozmiarów kulki, które po kilkuletnim pobycie w ciele muszli, narastały warstwą prawdziwej masy perłowej.

Wśród handlarzy pereł powstał popłoch. Nie wiedziano bowiem jak ocenić te perły. — **Prawdziwemi one nie były, a sztucznemi trudno je było nazwać.** W Paryżu odbył się nawet długotrwały i zawiły proces, w rezultacie którego japońskie perły nazwano niepełnowartościowemi. Powstał później jednak kłopot z ich odróżnianiem. Nazewnątrz bowiem nie różniły się niczem od najpiękniejszych, amatorskich okazów. Promienie Roentgena nie oddały spodziewanych usług, albowiem każda perła ma inny układ wewnętrzny i inny układ zwojów, czyli narastających warstw śluzu. Dopiero, po wielu trudach, skonstruowano pomysłowy przyrząd składający się z wirówki i namagnetyzowanego pola. Prawdziwa, aż do jądra, perła wiruje bardzo długo i zatrzymuje się rozmaicie, natomiast sztucznie otrzymana perła zatrzymuje się stale w jednym punkcie, albowiem wnętrze ziarna nie ma jednakowego ciężaru.

Badania te są jednak tak skomplikowane i kosztowne, że tylko wielcy handlarze klejnotów mogą sobie na to pozwolić, co czynią zresztą w interesie zachowania wyższej ceny pereł prawdziwych. Szersza publiczność coraz mniej zwraca uwagę na ten szczegół, który jest zresztą niedostrzegalny zzewnątrz i kupuje perły japońskiego pochodzenia. Perły te zresztą zdołały tak zalać rynki światowe, że coraz trudniej, wśród powodzi sztucznych pereł odnaleźć prawdziwy aż do jądra okaz.

Salon fryzjerski sprzed 10.000 lat...

Krótka historja narzędzi do golenia

Nietylko narody mają swoją historję. Przedmioty pozornie martwe, narzędzia, urządzenia techniczne podlegają rozwojowi i ich romantyczna niejednokrotnie historja — jest niemniej ważnym czynnikiem do poznania dziejów ludzkości, jak historja jakiegoś narodu.

Np. przyrządy do golenia!

Dopiero parę lat temu wykopano we Francji nad Sommą narzędzie z kamienia, które archeologowie zakwalifikowali, jako prototyp naszych brzytew. Wprawdzie dziś nam bardzo trudno jest wyobrazić sobie, w jaki sposób tym kawałkiem „ostrego" kamienia golili się nasi przodkowie, ale jednak dziś jeszcze żyją ludy, u których technika golenia jest bardzo prymitywna.

Dzięki temu możemy sobie wytworzyć obraz „salonu" fryzjerskiego z przed 10.000 lat. Poprostu przytrzymując sobie włosy pomiędzy palcami a kamienną „klingą" używano siły fizycznej i wyrywano ozdobę męskiej twarzy z korzeniami. Nie trzeba dodawać, że ta procedura nie była przyjemna.

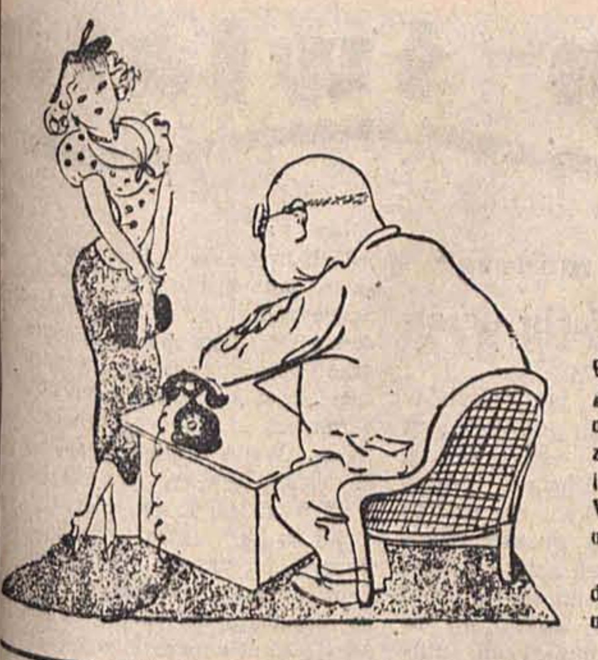
Trudno nam jest ustalić okres powstania brzytwy. Wiadomo tylko, że z tą chwilą, kiedy człowiek opanował technikę obróbki metali — jednym z pierwszych tworów ludzkich rąk była — obok narzędzi do szycia — brzytwa. Z okresu bronzowego (4 do 5 tysięcy lat temu) dochowały się przybory w formie małych półksiężyców, opatrzonych krótkiem trzymadełkiem. Służyły one niewątpliwie do golenia. Z okresu żelaznego dochowały się ostre klingi.

Na wschodzie golenie brody było uprawiane, zanim jeszcze Aleksander Wielki wprowadził je u Greków. Licinius Maenas wprowadził zwyczaj golenia do Rzymu w r. 300 przed narodzeniem Chr. Zwyczaj ten tak się zakorzenił, że na całe tysiąclecie — przesądził wygląd rzymskiego patrycjusza. Wszystkie dochowane podobizny rzymskich polityków, filozofów i literatów pokazują — starannie wygolone twarze. W Pompei znaleziono dobrze dochowane brzytwy z żelazną klingą wmontowaną w rękojeść z drzewa, kości słoniowej lub rogu.

W zachodniej Europie zwyczaj golenia zakorzenił się dopiero około 11 stulecia, jakkolwiek niektórzy badacze historji kultury materjalnej dowodzą, że starożytni Germanowie wcześniej jeszcze golili brody. W ciągu stuleci wytworzył się typ składanej brzytwy, który dziś każdy dobrze zna.

W naszych czasach wielką konkurencję tej udoskonalonej brzytwie sprawił **aparacik z wymienną klingą stalową.** Aparat ten wyparł niemal zupełnie brzytwę u samogolących się. Cieniutka, dwustronna klinga wymyślona zaledwie czternaście lat temu — wprowadzała się powoli, zanim zdobyła sobie uznanie. Jej popularność dopiero wtedy wzrosła, gdy wynalazca tych nożyków, Gilette podbił publiczność amerykańską olbrzymią, nieznaną dotychczas w tej skali akcją reklamową.

Wielki sukces Gilette'a zachęcił innych fabrykantów do produkcji nożyków, które dziś noszą nazwę żyletek. Przodowały w tej produkcji fabryki angielskie, niemieckie i szwedzkie. Dziś, gdy wygasły przywileje patentowe Gilette'a — ogromnie spopularyzowała się na całym świecie produkcja ostrzy. Dziś niema prawie w Europie państwa, które nie produkowałoby ostrzy do golenia.



— Więc nie zna Pani ani stenografji, ani pisania na maszynie. Nie zna Pani również języków obcych... W czem więc Pani chce pracować?

— W godzinach dodatkowych, panie dyrektorze...

Zmechanizowane gospodarstwo domowe

Umożliwi kobiecie swobodny rozwój. — Ciekawe wynalazki demonstruje wystawa wiedeńska.

Trudno dziwić się narzekaniom kobiet, prowadzących gospodarstwa domowe. Ich praca jest ciężka, trudna i niewdzięczna. Ale oto zbliża się już nowa epoka, kiedy w gospodarstwie domowem zapanuje niepodzielnie maszyna. Maszyny, które teraz często się przeklina, gdyż zabierają ludziom pracę i skazują miljony pracowników na bezrobocie, staną się z biegiem czasu dobrodziejstwem ludzkości. Uwolnią one człowieka od najtrudniejszych, przykrych i wyczerpujących prac i, nie pozbawiając ludzi środków utrzymania, **pozostawią im sporo wolnego czasu, potrzebnego dla duchowego i umysłowego rozwoju.**

W Wiedniu otwarto w bieżącym tygodniu wystawę gospodarstwa domowego. Wystawę tak interesującą i ciekawą, że nic dziwnego, iż odbywają się tam prawdziwe pielgrzymki nie tylko kobiet, ale i mężczyzn. Albowiem wystawa ta demonstruje już dotychczasowe zdobycze nauki i techniki w tej dziedzinie, zapowiadając wielką, niemal rewolucyjną zmianę stosunków.

Wiele czasu traci kobieta, zajmująca się gospodarstwem?

Zaczniemy od obierania kartofli. Drogą ankiet wśród tysiecy drobnych i średnich gospodarstw domowych stwierdzono, że ta niewdzięczna praca zabiera przeciętnie 90 godzin rocznie. Jeżeli dodamy do tego również prace związane z oczyszczeniem innych owoców otrzymamy 160 godzin. **W ciągu 160 godzin natomiast można przeczytać pokaźną ilość klasyków, doskonale opanować jakiś obcy język, nauczyć się gry na jakimś instrumencie, napisać książkę.** A wszystko to jest daleko ciekawsze i pożyteczniejsze dla ludzkości, aniżeli góry obranych kartofli.

Na wystawie wiedeńskiej demonstrują maszynę, która obiera 460 kg. kartofli w ciągu godziny, czyli zastępuje pracę 15 kobiet.

Dalej — mycie statków. W rodzinie, składającej się z czterech osób codziennie zbiera się conajmniej 50 sztuk różnych brudnych naczyń. W ciągu roku jest to 18.000 sztuk. Licząc, że na mycie naczyń codziennie traci się 40 minut, w ciągu roku na tę brudną, obrzydliwą robotę poświęca się 240 godzin. I oto znów na wystawie wiedeńskiej demonstrują maszynę, która zmywa w dwóch wodach 7500 naczyń na godzinę i przeciętnie **spełnia** w ciągu 2 i pół godzin robotę, którą musi wykonać kobieta w ciągu 240 godzin. Co za niezwykła oszczędność czasu, nie mówiąc już o oszczędności na opale, gazie i elektryczności.

Niemniejszem dobrodziejstwem są maszyny do prania bielizny, tak udoskonalone, że już nie drą i nie niszczą materjałów, jak to było dawniej, lecz starannie i czysto je piorą, a nieskazitelnie prasują. Żadna pralnia, bodaj najbardziej wzorowo urządzona, nie jest w stanie rywalizować z tą maszyną.

Człowiek stworzył już sobie metalowych niewolników, na których zwala niemałą część swej fizycznej pracy. Te maszyny, które demonstruje się na wystawie wiedeńskiej, są olbrzymim krokiem naprzód. Nie są one jeszcze zupełnie praktyczne, albowiem są zbyt wielkie i drogie. Maszyna do skrobania kartofli przygotowuje w ciągu godziny 460 kg. ziemiopłodów — tak wielkiej liczby nie skonsumuje żadna rodzina. To samo, jeśli chodzi o maszynę do zmywania naczyń kuchennych.

Ale temi maszynami mogłyby posługiwać się panie domu wspólnie, w większej grupie. Być może — w przyszłości zmieni się nasza forma bytowania. Może powstaną kolektywy gospodarcze, które zjednoczą szereg poszczególnych gospodarstw domowych. Albo też, co jest bez porównania bliższe realizacji — fabryki, wyrabiające te maszyny zaczną produkować je w mniejszych rozmiarach, wystarczających dla poszczególnych gospodarstw domowych, a przez to znacznie tańszych i dostępnych dla wszystkich. Wtedy kobiety uniezależnią się od swych domów. Odzyskają wolność i będą mogły całkowicie zająć w społeczeństwie takie miejsce, jakie zajmują mężczyźni.

Chyba tylko do rodzenia dzieci zabraknie maszyn. Tę czynność kobiety będą musiały wykonywać same w dalszym ciągu. Będą musiały rodzić dzieci, karmić je, wychowywać. Od tych obowiązków nie wyzwoli kobiety żaden wynalazek, żaden, najbardziej nawet doskonały automat.

Natomiast pod każdym innym względem kobieta stanie się osobą wolną, dysponującą czasem i szerokiemi możliwościami. Będzie mogła zajmować się tem, do czego będzie czuła powołanie, co będzie jej wewnętrzną potrzebą, czego tylko zapragnie i — wespół z mężczyzną będzie mogła tworzyć historję.

Wiktor Lorenc.

Nie wszystko jest w porządku na mapach

Najnowsze badania uczonych nakazują korekty w atlasach

W ostatnich miesiącach europejscy i amerykańscy badacze zdołali po wielkich trudach skorygować niektóre błędy i pomyłki, w jakie obfitują nasze mapy geograficzne. Pozostało naturalnie jeszcze bardzo wiele miejsca na globie ziemskim, których geografowie nasi nie mogli dotychczas należycie zbadać, ale przeprowadzane są bezustannie w tym kierunku wciąż nowe ekspedycje podróżnicze.

Rezultatem tych ekspedycyj są niewątpliwie zdobycze, które pojawiają się w formie... małych kresek i znaków na mapie. Trudno sobie zaiste wyobrazić, ile hartu, pracy i odwagi wymagają te nieraz latami całemi trwające ekspedycje. — Ludzie, biorący w nich udział nieraz poświęcają dla dobra nauki nietylko swe zdrowie, ale i życie.

ODKRYCIE CHIŃSKIEGO MONTE CERVINO.

Jak się dowiadujemy, chińskie Monte Cervino zostało w ostatnim czasie po wielkich wysiłkach zdobyte: Minya Gonkar — zwie się góra, która została początkowo odkryta przez Australijczyka w chińskim Tybecie. Góra ta uważana jest przez zamieszkałą tam ludność za świętą. Dla europejczyków i amerykanów była to góra dotychczas zupełnie nieznana. Ze względu na jaskrawe podobieństwo do Monte Cervino szwajcarscy badacze ochrzcili ją mianem „chińskiego Monte Cervino".

Amerykanie Moore, Burgsall, Emmons i Young dotarli do wysokości 7700 metrów i ze szczytu tego mieli możność nietylko podziwiania ciągnącego się wokoło wspaniałego pasma górskiego, ale także przeprowadzenia jak najdalej idącej obserwacji całej tej okolicy. Doszli oni do przekonania, że poczynione przez nich obecne obserwacje nie zgadzają się zupełnie z wykresami na mapach i atlasach.

Jakkolwiek poczyniono już przedtem odpowiednie zdjęcia kartograficzne, lecz ze względu na niemożliwość przeprowadzenia należytej obserwacji, wykresy te oczywiście nie mogły być z całą dokładnością wykonywane. Dziś wiemy już, że chiński Tybet, który zakreślony jest paroma kreskami na mapie, rozpościerając się na długiej przestrzeni, składa się z pasma gór o całym szeregu niższych i wyższych szczytów.

TAM, GDZIE ROI SIĘ OD BŁĘDÓW NA MAPIE.

Angielski badacz kapitan F. Kingdon Word przedstawił niedawno swoje notatki i wykresy Królewskiemu Towarzystwu Geograficznemu w Londynie. Notatki te zebrał po długoletniej pracy i jest on w stanie dowieść, że wszystkie bez wyjątku atlasy i mapy, powołujące się na północną Burmę (Burma) i południowo - wschodni Tybet, nie są bynajmniej zgodne z rzeczywistością.

Stosownie do tych wykresów na mapach, mają znajdować się tam niebotyczne góry, rozpościerające się z północy na południe. Ale są to góry, które stanowią przedłużenie łańcucha Himalajów. Natomiast góry, które figurują na mapach, ciągnące się z zachodu na wschód, wcale nie istnieją, według opinji kapitana Warda, nie znajdują się.

Następnie Ward dokonał wymiarów dwuch dość dużych rzek. Rzeki te nie figurowały dotychczas na żadnych mapach i nikomu absolutnie nie były znane. Ward stwierdza z całą pewnością, że te same niedokładności, jakie skonstatował w północnej Burmie powtarzają się na dalszej przestrzeni tych krajów, gór i rzek.

WĘDRUJĄCE JEZIORO.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że na mapach geograficznych figurować będą zawsze niektóre znaki i wykresy, nie dające uzgodnić się z rzeczywistością. Owe np. mistyczne jezioro w Tarim-Becken, które jest bezustannie wędruje z miejsca na miejsce i staje się raz większem, raz mniejszem, może być jedynie oznaczone na mapach pod nazwą „Lop-Nor". Istnieją również na globie ziemskim rzeki, które niespodziewanie pojawiają się i również w ten sam sposób znikają, nietylko w Afryce, lecz także w Azji.

Trzęsienie ziemi jest naturalnie w stanie dokonać swego rodzaju przeobrażeń terenowych, wskutek czego mapy geograficzne nie mogą być również z taką dokładnością wykonywane. Ale nasi geografowie są do tego przyzwyczajeni i na te odchylenia nie zwracają zbyt niej uwagi. Tam jednak, gdzie nie znajdują się morza, ani rzeki, lecz góry i skały pną się do nieba, — mapy geograficzne bezsprzecznie muszą odzwierciadlać rzeczywistość z największą dokładnością.

KONSUL CHRISTENSEN ODKRYWA NOWY KRAJ.

Ostatnio powrócił z podróży nowy badacz, który sprawił towarzystwu geograficznemu prawdziwą niespodziankę.

Konsul Lars Christensen przedsięwziął podróż do Arktydy i odkrył tam nowy, zupełnie dotychczas nieznany, kraj. Początkowo nie miał bynajmniej zamiaru udawać się tak daleko, a tembardziej być odkrywcą nowego lądu. Ale gdy ekspedycja jego postępowała coraz dalej naprzód, poczynił bardzo ważne spostrzeżenie, a mianowicie, że wyspy Douglas'a wogóle nie istnieją, stwierdzając tem samem aż nadto rażącą nie dokładność map geograficznych. Ziemię, którą odkrył, położoną na wschód od Enderby, nazwał ziemią „Lars Christensen'a".

Następnie poczynił dłuższe obserwacje na hydroplanie i wówczas udało mu się również odkryć ląd na przestrzeni 150 mil. Konsul Christensen poczynił dokładne wymiary i ochrzcił ten ląd imieniem „Księżniczki Astryd", dwuletniej córeczki następcy tronu Norwegji.

Po tych odkryciach konsul Christensen postanowił zbadać z całą dokładnością kontynent arktyczny, a wówczas ponownie mógł się przekonać, że przeprowadzone w tych krajach badania map geograficznych zdradzają zupełną nieznajomość rzeczy. Spostrzeżenia swoje przedstawił konsul Christensen Amerykańskiemu Towarzystwu Geograficznemu i dowiódł, że dotychczasowe wykresy na mapach, dotyczących kontynentu arktycznego, były błędne.

Królewskie Towarzystwo Geograficzne w Londynie i Akademja Nauk w Oslo zajmują się korygowaniem map geograficznych i wysyłają w tym celu specjalne ekspedycje, składające się zazwyczaj z najwybitniejszych uczonych.

Nietylko w Azji i Afryce, ale także w Południowej Ameryce czeka naszych geografów niejedna niespodzianka. Atlasy i mapy muszą więc być bezustannie korygowane. Dla domowego użytku nie jest to naturalnie konieczne, ale dla geografów, którzy na tem opierają swe badania i obserwacje, jest to rzecz ogromnej wagi.

„RAJZERY"

(Dokończenie ze str. 3-ej)

właściciel tego mieszkania chętnie udziela wsparcia. Jeżeli koło jest przekreślone, to znaczy, że w tym domu pieniędzy nie dostaniecie, ale za to poczęstują was gorzałką, kiełbasą i ciepłą strawą. Dwie przecinające się kreski uprzedzają rajzera, że tu mieszkają ludzie źli, którzy nie mają zrozumienia dla potrzeb rajzerskich.

Kwadrat z kropką w środku jest już ostrzeżeniem groźniejszem: — nie wchodzić!... Znak ten widnieje na drzwiach mieszkań ludzi brutalnych, którzy żebraka lub rajzera, proszącego o wsparcie, poszczują jeszcze psami... Wreszcie młotek oznacza, że tutaj udzielają wsparcia tylko wzamian za pracę....

ILU ICH JEST?

Na pytanie **ilu mamy w Polsce rajzerów** — trudno odpowiedzieć nawet w przybliżeniu. Nie posiadamy w tej dziedzinie żadnych liczb statystycznych. Rajzery jest to żywioł tak nieuchwytny i płynny, że trudno tu mówić o jakiejkolwiek koordynacji. Można tylko w dalekiem przybliżeniu skonstruować sobie liczbę tych, którzy zaliczają się nietylko do rajzerów, ale do włóczęgów wszelkiego rodzaju, włączając już do tej liczby wszystkie żywioły wykolejone.

A więc wedle spisu ludności z 1921 roku (nowszych wyników jeszcze niema) mieliśmy na 14 miljonów obywateli zawodowo czynnych — **20.355 osób „wykolejonych"**, a więc żebraków, złodziei, prostytutek i t. p. Ale to jeszcze nie jest dokładna liczba, gdyż ponadto spis ludności w 1921 roku wykazał jeszcze **41.805 osób, przebywających w przytułkach i zakładach dobroczynnych, 85.679 osób, znajdujących się w szpitalach, więzieniach, barakach dla repatrjantów i obozach dla internowanych, 48.254 bezrobotnych i 25.137 osób z kategorji tych, które wogóle nie umiały dokładnie sprecyzować swego zajęcia. Razem więc mamy około 200.000 osób wątpliwej konduity.** Zaznaczamy, że jest to tylko ilość obliczona w stosunku do 14 miljonów zawodowo czynnych obywateli, a więc t. zw. „głów rodziny". Jaki odsetek nierobów zawiera pozostałe blisko 19 miljonów obywateli, będących na utrzymaniu głowy rodziny — niewiadomo...

Ale już ta liczba 200.000 jest dość pokaźna... Niewiadomo jaki procent tej liczby stanowią rajzery. Można w każdym razie przypuszczać, że jest ich kilka, a może kilkanaście tysięcy...

K. JURKIEWICZ.

Ze wszystkich stron świata

Majątek w rękach nędzarzy

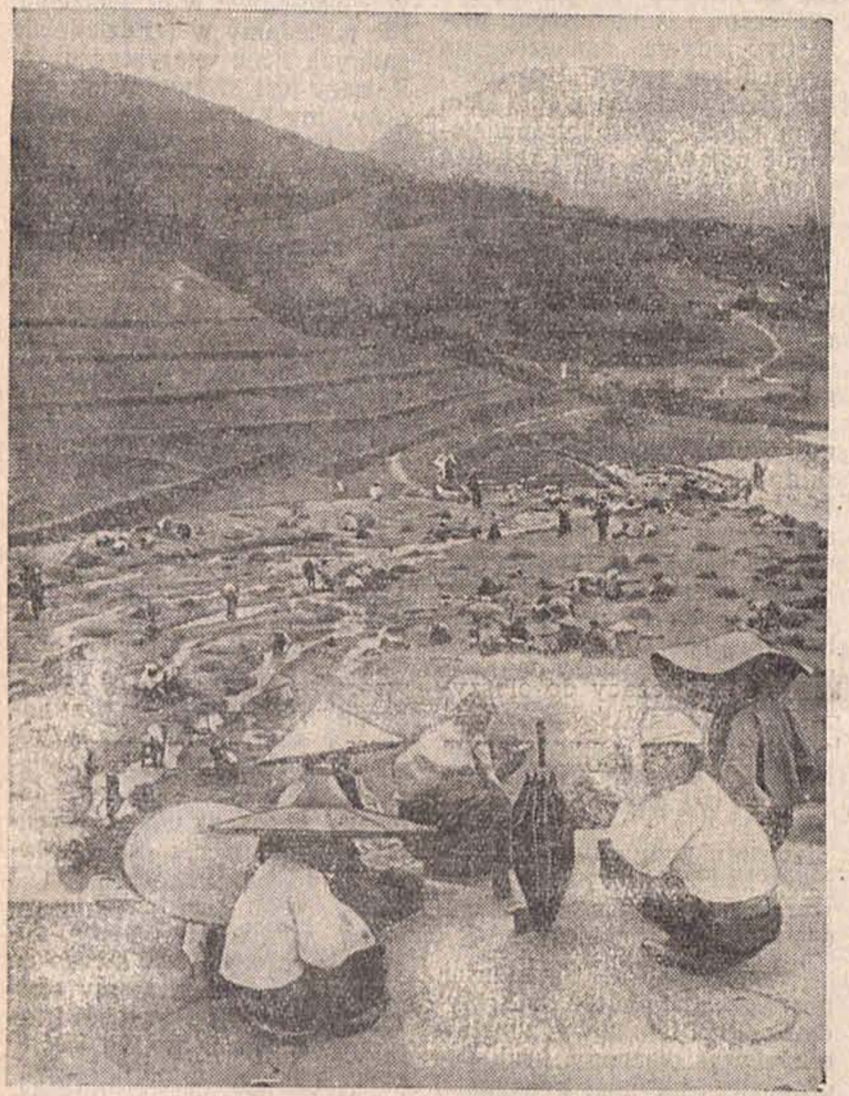
Mieszkańcy Birmy handlują rubinami, jak orzeszkami

Rangun, (Birma), we wrześniu.

— Panie. Rubiny. Tanio sprzedać.

Oglądam się zdziwiony. Przede mną stoi Hindus w wielkim, groteskowym kapeluszu, po którym poznać można mieszkańca Birmy i wyciąga dłoń, na której czerwienią się kamienie. Jest ich sporo. Może dziesięć, albo piętnaście. Niektóre naprawdę dosyć duże.

Ogarnia mnie podejrzenie. Birmańczyk jest odziany ubogo, nawet nędznie. Skąd do niego te kamienie, które w sumie



W poszukiwaniu rubinów

przedstawiają przecież poważną wartość?

— Nie trzeba — mówię, zdecydowany nie mieszać się do ciemnej sprawki, poza którą tkwi, być może, zbrodniczo przelana krew.

Trzeba sobie jednak wyobrazić moje zdumienie, kiedy po kilku godzinach spotkałem się z podobną propozycją ze strony innego Birmańczyka, równie ubogo i podejrzanie wyglądającego.

Był to pierwszy dzień mego pobytu w Kangun. Do wieczora przekonałem się, że całe miasto roi się poprostu od przekupniów rubinów. W ciągu dnia oferowano mi conajmniej dziesięć razy kupno tych kamieni. Kiedy opowiedziałem to wieczorem jednemu ze znajomych oficerów angielskich, ten roześmiał się serdecznie.

— Nic dziwnego, proszę pana. Znajdujemy się przecież w kraju rubinów.

Przyznaję, że byłem zaskoczony.

— O ile mi wiadomo, — zauważyłem — Birma jest raczej krajem ryżu. Rangun jest największym portem ryżowym na świecie. Słyszałem również o innych bogactwach tutejszych, ale rubiny... i to, w takich ilościach...

— Mimo to jednak — powiedział oficer z uśmiechem — w całej Azji nazywa się Birmę nie inaczej, niż „kraina rubinów". Nigdzie chyba niema ich tak wiele, jak właśnie tutaj. Czy wie pan, jak się je wydobywa? Poprostu, z nastaniem susz, krajowcy całemi tłumami ruszają ku rzekom i gołemi rękoma, albo conajmniej łopatkami grzebią w wyschłych korytach.

— Jakto? — zapytałem zdumiony. — I to wystarcza? Ależ w takim razie Birmańczycy powinni w krótkim czasie zostać miljonerami!

— Myli się pan. Przedewszystkiem rubiny bardzo spadły w cenie, szczególnie od czasu, jak zaczęto sztucznie je fabrykować. Powtóre zaś, w łożyskach rzek znajdują się naogół tylko mniejsze kamienie. Inne tereny, na których często zdobyć można okazy wielkości pięści, znajdują się w posiadaniu radżów no i naszego rządu. Wreszcie jeszcze jedna przeszkoda nie pozwala Birmańczykom na zdobycie majątku.

— Mianowicie.

— Rubiny stają się wartościowe dopiero po oszlifowaniu.

Siedzieliśmy na tarasie największego hotelu w Rangun i paliliśmy świetne indyjskie papierosy. Na podniesieniu muzyka grała jakieś nowe tango. — Zdala migotały światełka portu.

— Słowem — powiedziałem po chwili milczenia — niema dla Birmańczyka drogi do majątku. Wolno mu tylko hodować ryż dla celów eksportu.

Oficer uśmiechnął się i rozłożył ręce.

Na dole, w ciemnych uliczkach, snuli się ludzie w olbrzymich, śmiesznych kapeluszach.

St. G.

Państwo, zmienione na „drobną monetę"

Archipelag Ryukyu składa się z 55-ciu wysp

Tokio, we wrześniu.

Punkt ciężkości polityki światowej przeniósł się obecnie do Japonji, Mongolji i na Syberję i w tym kierunku zwrócone są teraz oczy całej Europy. Wrzenie walk politycznych nie zakłócą jednak sennego spokoju 55-ciu gęsto zaludnionych **wysp Ryukyu,** leżących w kierunku południowo wschodnim od rdzenia państwa japońskiego i tworzących naturalny pomost na wyspę Formozę i do Chin.

Rzadko tylko przybija europejski, albo amerykański statek transoceaniczny do gościnnych wybrzeży maleńkiego archipelagu. Gdy jednak w następtswie awarji uszkodzony parowiec europejski zmuszony jest przybić do najbliższego portu, pasażerowie ze zdumieniem przyglądają się najnowocześniejszym zdobyczom techniki, która z Japonji przeszczepiona została na 55 minjaturowych wysepek. Telefon. radjo, telegraf, gramofony, rowery i samochody stoją do usług ludności, która obchodzi się z temi zdobyczami wiedzy, jakgdyby od tysiącleci przyzwyczajona była do tych wszystkich ułatwień życiowych.

Do roku 1865 wyspy te stanowiły niezależne państwo. Niezależne zarówno politycznie, jak wolne od wpływów kultury japońskiej i chińskiej. W roku 1865, dotychczasowy władca państewka na wyspach, został dosłownie kupiony, za wielkie pieniądze, przez Japonję, która w ten sposób od kupiła niezależność wyspiarzy.

Ludność archipelagu Ryukyu jest przeważnie małego wzrostu, fizyczną budową przypominając mocno japończyków a nawet język ich podobny jest do japońskiego. Są weseli, uprzejmi i dobroduszni, pomimo kłopotów, jakich nie szczędzi im natura w postaci częstych tutaj trzęsień ziemi. Z tego też powodu widzi się często małe, drewniane domki, kryte słomą, obok wspaniałych zamków i pałaców. Po wiekszem trzęsieniu ziemi, mieszkańcy z bezgraniczną cierpliwością biorą się do odbudowy, zniszczonych objektów, cierpiąc męki pragnienia, ponieważ ich stare studnie, w głąb których prowadzą setki stopni, zostają doszczętnie zasypane. Dniami całemi siedzą spokojnie ci cierpliwi wyspiarze i czekają aż nadejdzie ratunek ze strony, nie objętej katastrofą, okolicy i zbliżą się pierwsze okręty wiozące dobroczynną wodę.

Dwa razy tygodniowo przyjeżdża japoński parowiec do portu w Okinawie i przywozi rozmaite towary, które wymienia na bogactwa wysp. Archipelag bowiem ma ziemię urodzajną, która płodzi ryż, trzcinę cukrową, banany i wiele innych owoców południowych. Wyspiarze uprawiają swe pola za pomocą najnowocześniejszych maszyn rolniczych. Pracy mają naogół niewiele, gdyż żyzna ziemia i wilgotny klimat sam dopomaga rolnikom. Deszcze padają tutaj ciągle. Żaden krajowiec nie wychodzi z domu, nie zabrawszy ze sobą parasola, sporządzonego z naoliwionego papieru. Przemysł parasolniczy kwitnie tutaj i doszedł do szczytu rozwoju, a misterne parasolki, starannie odrobione i wspaniale ozdobione budzą ogólne zdumienie.

W. BOL.

Głośna walka o ciszę

Jak usiłowano uciszyć stolicę angielską?

Londyn, we wrześniu.

Myli się ten kto sądzi, że najpopularniejszym ministrem w Anglji jest Ramsay Mac Donald, albo Baldwin, czy sir John Simon. Najpopularniejszym jest bowiem **mr. Leslie Hore-Belisha,** minister komunikacji. Człowiek, którego nie odstępują dziennikarze, który wygłasza setki przemówień przez radjo, który codziennie, w asyście policji zjawia się osobiście na ulicach Londynu i pilnuje porządku ruchu ulicznego. Samochody i motocykle — to główne kłopoty ministra komunikacji.

Od czasu wzrostu automobilizmu stan bezpieczeństwa na ulicach Londynu, a bardziej jeszcze na pięknych podmiejskich drogach, uległ znacznemu pogorszeniu. Niema dnia aby nie zdarzyło się kilka wypadków przejechań, kończących się śmiercią, albo ciężkiem kalectwem. Piękne drogi wiejskie, miejsce wieczornych spacerów londyńczyków, stały się prawdziwemi „drogami śmierci" na których nieustannie musiały czuwać samochody sanitarne. Mr. Hore-Belisha próbował wszelkich środków zaradczych. — Napróżno...

Dla zmniejszenia ilości wypadków, zwrócił się minister z apelem do wszystkich szoferów londyńskch ażeby pamiętali i litowali się nad bliźnimi. Zwrócił się również do przechodniów, ażeby bardziej uważali przy przejściu przez jezdnię i na skrzyżowaniach ulic, pozatem zaapelował on do wszystkich młodych dziewcząt londyńskich z prośbą, ażeby wyjaśniły wszystkim swym przyjaciołom, posiadającym auta, że tempo 100 kilometrów na godzinę, absolutnie im nie imponuje, wreszcie zwrócił się do wszystkich mieszkańców Londynu odwołując się do ich rozsądku i tłumacząc że lepiej o kilka minut później osiągnąć cel podróży, aniżeli skończyć życie w katastrofie samochodowej.

Wreszcie minister polecił przygotować sobie ze wszystkich miast angielskich, dane statystyczne tyczące wypadków samochodowych. Najmniejszą, stosunkowo, ilość wypadków wykazało miasto Sunderland. Minister telegraficznie wezwał burmistrza miasta Sunderland na konferencję.

— Czem się tłumaczy, że w mieście pana jest najmniej wypadków?

Burmistrz wyjaśnił. Niema wypadków, ponieważ od dawna zakazał on na ulicach dawania jakichkolwiek sygnałów trąbką, klaksonem, czy syreną. Sygnały dźwiękowe powodują tylko zamieszanie którem ulegają zarówno przechodnie jak i sami kierowcy.

Minister był zdumiony. Jakto, przecież sygnały dźwiękowe zostały wprowadzone właśnie dla ostrzeżenia przechodniów przed grożącem niebezpieczeństwem?...

Minister Hore-Belisha był poruszony. W gmachu ministerjalnym odbywały się codziennie konferencje.

O debatach w zacisznych gabinetach ministerjalnych dowiedziała się jednak londyńska „Liga zwalczania hałasu ulicznego". Plan burmistrza Sunderlandu był bardzo na rękę leaderom ligi. Liga zaczęła przeprowadzać swoją propagandę za wprowadzeniem w życie planu pomysłowego burmistrza. Londyn żył w stanie napięcia. Walka o ciszę przeniosła się na ulice. Wszyscy byli zainteresowani wynikiem eksperymentu.

W dyskusji zabrał głos kardynał Bourne, arcybiskup Westminsteru, który własnoręcznie napisał duży list do redakcji „Daily Herald" z tem, żeby pozwolono wreszcie zmęczonym mieszkańcom Londynu spokojnie przespać noc. Pisali robotnicy z prośbą o zniesienie hałasu który przerywa im dobroczynny sen i czyni ich niezdolnymi nazajutrz do ciężkiej pracy.

Liga zwalczania hałasu, — która zresztą inspirowała te artykuły, — triumfowała...

Wreszcie zwycięstwo... Wydany został przez ministra zakaz dawania sygnałów dźwiękowych od godziny wpół do dwunastej do siódmej rano. Została ustanowiona strefa ciszy, której centrum stanowiła kolumna króla Karola na Charing Cross. Od tej kolumny w promieniu 15 mil (angielskich) nie wolno było używać żadnego sygnału dźwiękowego pod groźbą zapłacenia mandatu karnego w wysokości 40 szylingów. Nie uwzględnia się żadnych „bo", ani „dlatego". Wyjątek stanowią tylko samochody straży ogniowej i sanitarne.

Minister wydał odezwę do pieszych, ażeby zwracali uwagę na sygnały świetlne i rozglądali się uważnie ,zanim przejdą jezdnię. „Pomyślcie o wszystkich chorych i zmęczonych, którzy chcą mieć w nocy zasłużony odpoczynek. Szanujcie prawo do snu..." pisał minister w odezwie. Szoferzy taksówek i młodzi sportsmeni w dwuosobowych wozach uśmiechali się cicho. Dobrze wychowani Anglicy zawsze śmieją się cicho gdy im się coś nie podoba.

W pierwszą noc ciszy redakcja „Daily Mail" zmobilizowała wszystkich swych współpracowników i wysłała ich na ulice. Jak wygląda cicha noc w Londynie? Reporterzy ustawili się na wszystkich ruchliwych punktach miasta, a rankiem 200 stenotypistek „Daily Mail" wystukiwało na maszynach dyktowane wrażenia. Nocna cisza nie była idealna.

W pobliżu Park Lane, szofer „zapomniał się", ale policjant ograniczył się jedynie do zwrócenia uwagi, nie ściągając mandatu karnego.

Na skrzyżowaniach ulic w śródmieściu, powstał w pewnej chwili zator. Dziesiątki aut stanęły w czworoboku ulic, nie mogąc ruszyć naprzód. Po kilku minutach, zniecierpliwieni kierownicy sięgnęli w kierunku klaksonów i na ulicy powstał iście piekielny hałas.

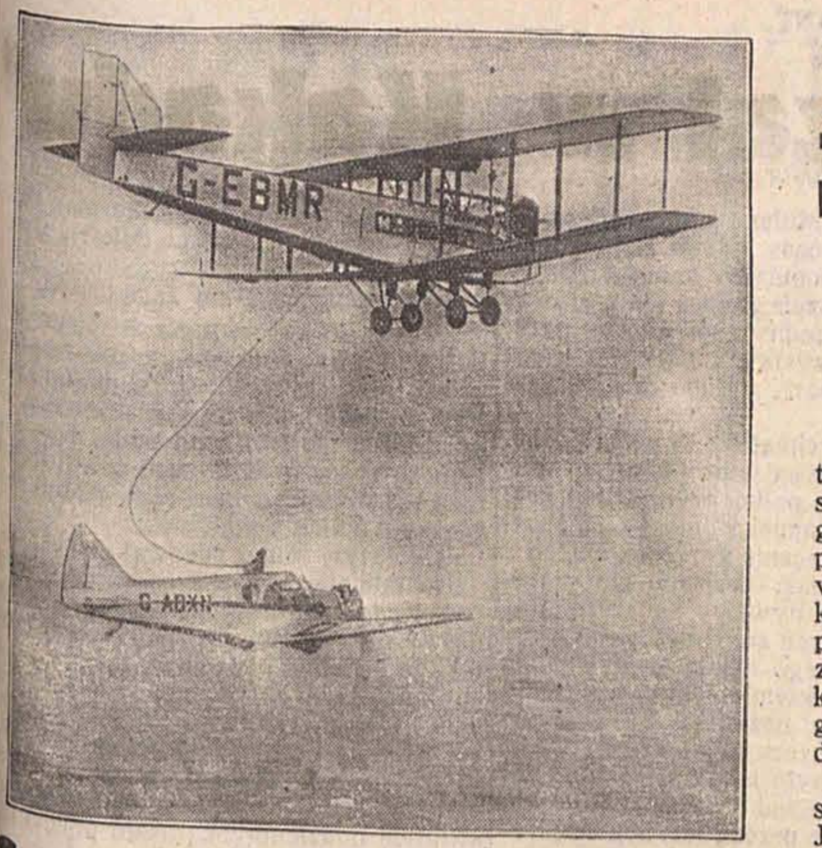
Około pierwszej po północy rozległa się syrena samochodu na Oxford street.

— Czytał pan zakaz ministra czy nie? Nie wie pan, że w nocy nie wolno trąbić? — zawołali policjanci.

— Minister tu, minister tam, a co ja miałem zrobić, jak mi kobieta wlazła pod maszynę? — Miałem przejechać człowieka — to wolałem dać sygnał.

W dzielnicy Chelsea przejeżdżało według cyfr statystycznych w ciągu godziny 110 samochodów i wozów wydając przeciętnie co dwie minuty przeraźliwe sygnały. Szoferzy zapytywani o przyczynę hałasu, tłumaczyli się, że są ofiarami przyzwyczajenia. Ręka sama instynktownie sięga do klaksonu. Pewien student, na krótko przed jedenastą, demonstracyjnie połamał klakson w oczach policjanta. Arcybiskup Bourne, odpowiedział dziennikarzom, że nie chce z nimi rozmawiać, albowiem jest tak zachwycony idealną ciszą, że nie chce jej zakłócać natrętnemi pytaniami...

Will Thompson.



Coraz nowe usługi oddaje samolot

Fotografowanie większych terenów — Zasiewy. — Walka ze szkodnikami.

Samolot stał się w ostatniem dziesięcioleciu nietylko popularnym środkiem komunikacyjnym, ale coraz częściej słyszy się o rozmaitych zastosowaniach lotnictwa, nic nie mających wspólnego z komunikacją.

Użycie zdjęć z samolotów do celów kartograficznych dało tak nadzwyczajne wyniki, że dziś fotogrammetrja wypiera bezkonkurencyjnie wszelkie inne metody zdejmowania większych zwłaszcza terenów.

W Sowietach próby zasiewów, dokonanych z samolotów dały zastanawiająco dobre rezultaty. Amerykanie zaś dobre dziesięć lat temu zaczęli stosować samoloty, jako narzędzia walki z szkodnikami leśnemi. Zaczęło się od tego, że w przypadku pewnego niewielkiego drzewostanu, 5000 drzew, dotkniętego klęską mniszkówki użyto jako środka obronnego samolotu. W ciągu 54 sekund rozsypał samolot kilka kilogramów arsenianu ołowiu. Rezultat był zadziwiający; w 46 godzin po rozpyleniu trucizny można było znaleźć w lesie miljony małych gąsienic. Zaledwie 1 proc. szkodników zdołało przetrzymać ten eksperyment.

Ten sukces zachęcił do dalszych doświadczeń, i dziś należy samolot w Stanach Zjednoczonych do najskuteczniejszych czynników w walce z leśnemi szkodnikami. Jak bardzo tam jest ceniony samolot — przedewszystkiem w walce z szkodnikami bawełnianemi — dowodzi fakt, że dziś istnieje [illegible] typów aparatów do rozpylania trucizn z samolotów. Korzyści z tego rodzaju rozpylania trucizn są oczywiste.

Przedewszystkiem nowa ta metoda oznacza niezwykłą oszczędność czasu. Jeżeli w zwykły sposób można rozpylić w ciągu jednego dnia roboczego truciznę na 30 morgów bawełny, to z samolotu można w ciągu **jednej godziny** wyniszczyć szkodniki na powierzchni 1000 morgów!

Zagadnienie to powinno być aktualne i w Polsce. Lasy nasze są często dotykane klęską rozmaitych szkodników. Przystosowanie aparatów do celów zwalczania szkodnictwa leśnego napewno nie przedstawiałoby dla naszych konstruktorów jakichś zasadniczych trudności. Przemysł chemiczny mógłby przerabiać wielkie ilości arszeniku, wytwarzanego w górnośląskich fabrykach, jako produkt uboczny przy wyrobie kwasu siarkowego.

Ponieważ trucizny zawierają niebezpieczny dla człowieka arsen, — konieczna jest wielka ostrożność.

W czasie rozpylania lasy muszą być zamknięte. W okresie zbierania leśnych jagód również nie wolno przeprowadzać samolotowych akcyj ochronnych. Wszystkie te środki ostrożności muszą być zachowane, aby nie dać podstaw pod „urojone zatrucia arsenem". Urojone, dlatego, że arsen mimoto, że jest silną trucizną — po rozpyleniu znajduje się w bardzo małem stężeniu. Stężenie to nie wystarczy, aby wywołać objawy zatrucia u człowieka a nawet i u zwierząt.

Skłodowska w Panteonie

W październiku bieżącego roku, odbędzie się uroczyste przewiezienie Marji Curie Skłodowskiej do Panteonu, gdzie trumna z jej doczesnemi szczątkami spocznie obok trumny Piotra Curie, jej znakomitego małżonka.

Dotychczas w miejscu zasłużonych w Panteonie spoczywały zwłoki jednej jedynej kobiety. Jest nią **pani Berthelot**, żona znakomitego chemika Marcelina Berthelot, która zmarła tego samego dnia, w którym zamknął oczy jej małżonek. Ponieważ para małżeńska za życia była wzorem idealnego współżycia, rząd francuski nie chciał kochających się małżonków rozdzielić po śmierci i postanowił, że żona zmarłego spocznie obok zwłok swego zasłużonego męża w Panteonie. Obecnie Marja Curie Skłodowska będzie drugą kobietą, która znajdzie wieczny spoczynek w murach francuskiego Panteonu, w miejscu chowania najbardziej zasłużonych ludzi. Marja Curie Skłodowska znajdzie się tam jednak nie jako małżonka sławnego męża ale sama jako najbardziej zasłużona nauce kobieta.

J A P O N J A

Twarzą ku wojnie

Jak imperjalizm japoński usiłuje się usprawiedliwić. — Prowokacyjne książki wojenne stanowią przymusową lekturę szkolną!

Imperjalizm japoński przygotowuje się gorączkowo do przyszłej wojny. W oczekiwaniu tego stara się narazie nietylko o powiększenie swej armji i floty wojennej, ale przedewszystkiem pragnie sobie stworzyć podstawę moralną, która pozwoliłaby mu stawić czoło wielkim niebezpieczeństwom, zagrażającym rzekomo ze Wschodu i Zachodu.

Szał wojenny ogarnął, jak się zdaje, wszystkie warstwy Japonji. Literatura, prasa, teatry, kinematografy, radjo i wszelkie inne dziedziny życia społeczno - kulturalnego znajdują się na usługach propagandy militarystycznej.

Ostatniemi czasy rozmnożyły się bardzo w Japonji książki, gloryfikujące wojnę. Niektóre powieści osiągnęły w krótkim czasie wielomiljonowe nakłady, co chyba najlepiej świadczy o psychozie wojennej, jaka ogarnęła masy.

Pierwsze miejsce zajmuje bardzo popularna powieść p. t. **„Japonja i Stany Zjednoczone nad przepaścią"**, napisana przez kontr-admirała Shoja Tanetjuga Autor stara się na przeszło 400 stronicach odsłonić motywy, jakiemi kierują się żółtolicy Synowie Krainy Nipponu w swoich posunięciach. Zdaniem jego, Japonja powołana jest do obrony wszystkich ludów azjatyckich przed brutalną zachłannością Stanów Zjednoczonych.

Wiele wrzawy narobiła książka jakiegoś anonimowego pisarza, poruszającego również problem przyszłej wojny amerykańsko - japońskiej. W ciągu niespełna 4 miesięcy, pobiła ona rekordową liczbę 250 wydań. Nieznany autor ostrzega swych ziomków, ażeby nie wyrzekli się myśli o wojnie z wrogiem z Zachodu. „Nie może być pokoju między nami i Stanami Zjednoczonemi, — woła pisarz w ferworze wojennym — które wcześniej czy później same nas sprowokują do ostatecznej rozgrywki. Wobec tego będzie o wiele słuszniej, jeżeli Japonja pierwsza wypowie wojnę swemu odwiecznemu wrogowi zza Oceanu".

Jak dalece książka ta jest popularna, świadczy fakt, że służy ona jako lektura obowiązkowa we wszystkich szkołach i w armji.

„Nie mamy potrzeby obawiać się Stanów Zjednoczonych", taka jest nazwa książki Ikedzaki Tjuko, uznanej przez krytykę za nieśmiertelne dzieło. Zdolny ten zresztą pisarz wyraża przekonanie, że flota amerykańska zostanie pokonana nawet wówczas, jeżeli przewyższy swą przeciwniczkę przewagą liczebną. Stanie się to dzięki niezwykłej orjentacji i gwałtownej szybkości, z jaką flota japońska na nią uderzy.

„Nigdy jeszcze, twierdzi Ikedzaki Tjuko, sytuacja międzynarodowa nie sprzyjała tak Japonji jak obecnie. Żadne mocarstwo europejskie nie odważy się jawnie wystąpić przeciwko nam. Przeciwnie, Anglja i Francja chętnie dopomogą Japonji w rozbiciu potęgi Ameryki".

Również i to dzieło polecone zostało w specjalnem opracowaniu młodzieży szkolnej.

***

Oczywiście, w niemniejszym stopniu zaprząta opinję japońską problem nieuniknionej wojny ze Związkiem Radzieckim.

Znana książka Nakayama Shiro p. t. **„Wojna japońsko - sowiecka"** osiągnęła — 25 wydań w ciągu... 3 miesięcy.

Autor w imieniu całego narodu błaga Mikada, **„by nie zapomniał o szczytnej misji historycznej, jaka mu jest przeznaczona na Wschodzie"**. Cała powieść jest jednym wielkim hymnem na cześć imperjalizmu i faszyzmu, zrzucając winę za nieszczęścia, nawiedzające piękny kraj Nipponu, na karb intryg ze strony Rosji Sowieckiej i Stanów Zjednoczonych.

W innej znów książce p. t.: **„Sowiety zagrażają nam"**, pułkownik Jashaki Kadjuo wyraża pogląd, że wojna pomiędzy obu sąsiadującemi mocarstwami będzie walką na śmierć i życie.

„Winniśmy, pisze, bez litości zniszczyć Związek Radziecki, jeżeli chcemy być potężni i spełnić naszą misję historyczną w Azji".

Niezależnie od powyższego wszystkie miasta japońskie i wsie zasypywane są stale olbrzymią literaturą, przeznaczoną specjalnie dla młodzieży. Ma ona na celu wszczepienie haseł szowinizmu i militaryzmu we wrażliwe dusze młodego pokolenia. W szkołach nauczyciele opowiadają dzieciom, że ongiś przed wiekami Chiny, Indochiny, wyspy na Pacyfiku, Kamczatka, Sachalin, Mongolja były częściami składowemi wielkiego Imperjum Japońskiego.

W ten sposób imperjalizm japoński usiłuje wpoić w społeczeństwo przekonanie, że przyszła wojna jest sprawiedliwa i konieczna

Prasa japońska wzorowana na amerykańskiej

Brak organów politycznych. — Wysokie nakłady mimo kryzysu

Kryzys nie ominął japońskiej prasy, pomimo to, że pozornie stanowi ona potęgę. W Japonji wychodzą dwa dzienniki o nakładzie dziennym powyżej miljona egzemplarzy. Są to **„Osaka Asaki"** należący do olbrzymiego koncernu Asaki o kapitale zakładowym wynoszącym 10 miljonów yen. Do tego samego koncernu należy **„Tokio Asahi"** sięgający 700.000 egzemplarzy nakładu dziennego.

Koncern Mainichi, w którym dużą rolę odgrywa słynna rodzina japońskich potentatów finansowych Mitsui wydaje „Osaka Mainichi" o nakładzie 1,250 tysięcy egzemplarzy i inne gazety o nieco mniejszym nakładzie.

Mimo wysokich nakładów szeregu dzienników japońskich z opublikowanych cyfr wynika, że większość prasy pracuje z deficytem.

***

Pierwszy dziennik powstał w Jokohamie w roku 1870 p. n. **„Mainicki Szimbun"**. W następnych latach powstało szereg innych pism. Wszystkie dzienniki były początkowo przedstawicielami idei zeuropeizowania Japonji a to tembardziej, że udziałowcami firm wydawniczych byli Anglicy i Amerykanie. Rządowi bardzo nie na rękę było to postępowe stanowisko prasy: w roku 1875 zakazano zatrudniać cudzoziemców w pracy wydawniczej, co wiele gazet postawiło w bardzo trudnem położeniu. Wydawcom wkońcu nic innego nie pozostało jak poddać się woli rządu o ile nie chcieli swej opozycyjności okupić ruiną finansową.

Zwrotnym punktem w rozwoju prasy japońskiej była wojna chińsko - japońska w r. 1894-95. Tę konjunkturę zdołał wykorzystać niedługo przedtem założony dziennik „Yorodzu Choho", który osiągnął rekordowy wtedy nakład 50.000 egzemplarzy. Tę niezwykłą ilość egzemplarzy zawdzięczał dziennik dobrej służbie sprawozdawczej z placu wojny. Wojna wskazała wydawcom, czego oczekuje od dziennika czytelnik japoński. Chciał on mieć nie „organ opinji", ale „organ informacyjny". Pod wpływem wzorów amerykańskich zaczęła się tworzyć japońska prasa sensacyjna. Wojna rosyjsko - japońska z r. 1905 wzmocniła jeszcze te tendencje prasy japońskiej. Wtedy poraz pierwszy zaznaczyła się walka konkurencyjna między koncernem Asahi i Mainichi.

Po pokoju w Portsmouth doszło jeszcze raz do silnego konfliktu pomiędzy prasą a rządem Opinja publiczna Japonji uważała, że w pertraktacjach pokojowych rząd nie wyzyskał należycie swej pozycji zwycięzcy. W Tokio i Osace doszło do manifestacyj, przy których nawet zdemolowano wierny rządowi dzienink „Kokumin Szimbun". Dla opanowania sytuacji rząd musiał ogłosić stan oblężenia. Zatriumfowały wtedy pisma koncernu Mainichi, które nie angażowały się w atakach na rząd, podczas gdy wszystkie niemal pisma przeciwrządowo nastrojonego koncernu Asahi zostały zawieszone. Triumf ostateczny odniosły jednak pisma opozycyjne. Rządowych żywa dusza nie chciała tknąć nawet. W rezultacie jedni i drudzy zrobili zły interes.

Ten konflikt przesądził niemal że po dzień dzisiejszy — apolityczne stanowisko wielkiej japońskiej prasy. Wielkie organy informacyjne zaczęły interesować się teatrem, sportem, wydawać dodatki wieczorne, prowincjonalne.

Charakter japońskiej prasy najbardziej przypomina amerykańską. I nie dziw, większość japońskich wydawców studjowało w Ameryce. Tam nauczyli się oni nietylko prowadzenia gazet w kierunku sensacyj, ale i techniki ogłoszeniowej. Ogłoszenia są podstawą bytu wielkiej prasy japońskiej.

Ryży Victor i lew „Cezar“

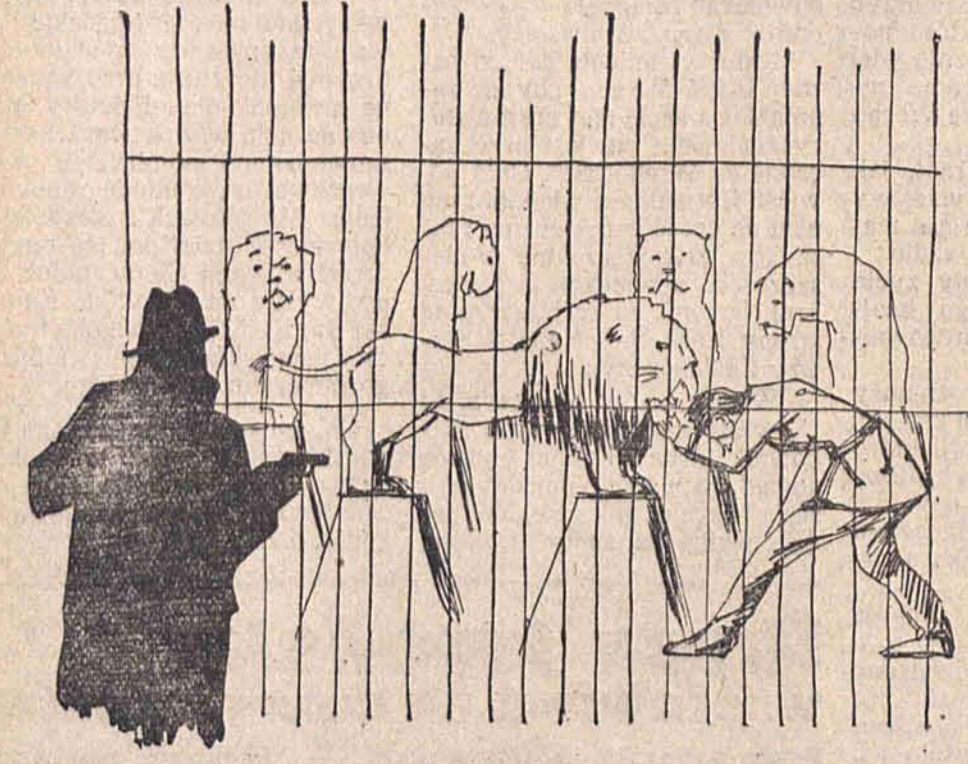
Życie pisze scenarjusze.. Istotnie, mała notatka gazetowa kryje często większe i pomysłowsze intrygi, fascynujące perypetje, niżeli film sensacyjny Fritz Langa, czy powieść Edgara Wallace'a. Oto historja o nieżwykłym trójkącie miłosnym w cyrku, którą czyta się z prawdziwem napięciem.

Do małego miasteczka rumuńskiego Bralta przybył cyrk.

„Corona“ — taka była nazwa cyrku — zapełniała się codziennie publicznością. Program zresztą nie był nadzwyczajny. Przeciętne atrakcje: żongler, akrobaci, rodzina chińska, konie, małe salto-mortale, ekscentrycy, August itd. itd.

Nagrodzony obfitemi oklaskami wykonywał lubiany pogromca stare i nowe numery. Ryży Victor podawał mięso między prętami kraty, a Marta jak zwykle stała z rewolwerem w ręku.

Moment wkładania głowy w lwią paszczę nie napełniał Johnsona żadnym strachem. Wiedział, że Cezar je t stary i łagodny i że drży przed swc a pa-



Największe zainteresowanie budził numer finałowy: **tresura lwów.**

Kiedy stawiano dokoła areny mocne kraty żelazne, — dobiegał z niedaleka stłumiony ryk 12-stu lwów Johnsona. Orkiestra podniecała widownię specjalnie dobraną melodją. Wreszcie przerwa w muzyce. Arena jest połączona z wozem zwierząt długim korytarzem kratowym. Całą procedurę przeprowadzenia zwierząt załatwia Victor, ryży pomocnik Johnsona. Właśnie stoi na „dachu“ korytarza — zwierzęta leniwie się przeciągając i zlekka porykując wchodzą bezładnie na arenę.

Za chwilę wchodzi Harry Johnson, krzepki mężczyzna o bardzo energicznym i sympatycznym wyrazie twarzy, w cowboyskim kapeluszu i z dwoma rewolwerami za pasem. Na trzask bicza lwy ustawiają się na stolikach i wykonują znane figury. Później — karmienie, skoki przez obręcz itd. Takie produkcje były już widziane, ale John zaskarbia sobie całą sympatję widowni dzięki swojemu zachowaniu i ujmującemu wyglądowi.

Po zewnętrznej stronie kraty stoi kobieta z rewolwerem w ręku. To żona Johnsona, Marta, gotowa w każdej chwili do strzału, gdyby zwierzęta objawiły wrogie zamiary wobec męża. Właśnie zbliża się kulminacyjny moment produkcji Johnsona. 11 lwów układa się dla spoczynku, a dwunasty, Cezar, siada na środku areny na pewnem podwyższeniu.

Orkiestra wraca do swej podniecającej melodji. I milknie. Na rozkaz Johnsona teraz otwiera swą potężną, przerażającą paszczę. Publiczność wstrzymuje oddech. Johnson zdejmuje kapelusz i kładzie swą głowę w lwią paszczę. Ta sytuacja trwa kilka długich minut. Wreszcie Johnson wyjmuje głowę i ukazuje uśmiechniętą twarz. Jest żywy i cały. Czekają go za to oklaski. Kłaniając się, wyjmuje rewolwery i z obu strzela na wiwat. Lwy wychodzą, poganiane zza krat przez ryżego Victora. Koniec występu.

Każdego wieczoru wykonywał Johnson swoje produkcje z tą samą zawsze brawurą.

Nadszedł ostatni dzień pobytu „Corony“ w Bralta. Był zapowiedziany benefis Johnsona.

Nic nie zapowiadało nieszczęścia. Było tylko bardziej uroczyście niż zwykle.

Cały program został wypełniony.

nem. Musiałby być przedtem doprowadzony do ostatecznej pasji, żeby zgryźć pogromcę. Prócz Harry'ego zdawali sobie sprawę z tego również Marta i Victor. A jednak... Marta była dziś niespokojna i nerwowo obracała rewolwer w ręku.

Orkiestra umilkła.

Johnson uśmiecha się z pewnością siebie i kładzie głowę w paszczę Cezara.

Absolutne milczenie na sali.

Wtem stało się coś wstrząsającego. Lew głośno zachrząknął i ścisnął paszczę. Więcej nic nie było słychać. Ostatni krzyk Johnsona utkwił pewno we wnętrzu lwa.

Wśród widzów nastąpiła niebywała konsternacja.

A lwy zachowywały się zupełnie dziwnie. Cezar krążył dokoła swego pana, obwąchiwał go i obchodził. Inne lwy nastawiały głowy i okrążały arenę.

Władze stwierdziły nieszczęśliwy wypadek.

— — — — — — — —

Marta z pośpiechem likwidowała swój majątek. Co dziwniejsze, czyniła to wespół z ryżym Victorem, którego stosunek do wdowy po tragicznie zmarłym przybrał nagle charakter najzupełniej niedwuznaczny. Ktoś, kto na ten stosunek zwrócił uwagę, poinformował policję, która ze swej strony przystąpiła powtórnie do śledztwa.

Victora i Martę aresztowano.

Krzyżowy ogień pytań zrobił swoje. Marta zaczęła się plątać w zeznaniach, aż wreszcie wśród histerycznego płaczu zeznała, że Victor był jej kochankiem już od roku. Obojgu uprzykrzył się już potajemny stosunek miłosny i — decyzja zapadła... Postanowili zgładzić pogromcę w sposób niedający najmniejszego powodu do podejrzeń, a więc pozostający w związku z jego czynnościami zawodowemi.

W przeddzień benefisu, nabył Victor pudełko proszku do kichania; pewną ilość tego proszku wręczył Marcie, polecając jej posypać nim kołnierz sportowej koszuli, którą Johnson miał włożyć, udając się na arenę. Resztę proszku rozsypał pomocnik pogromcy po arenie. Plan jego był genjalnie prosty: postanowił wykorzystać brawurowy popis Johnsona dla usunięcia go ze świata. Kiedy pogromca włożył głowę w paszczę Cezara, ten, podrażniony proszkiem (kołnierz wykładanej koszuli łaskotał mu nozdrza) kichnął, odgryzając niechcący głowę swego pana.

GöSTA RYBRANT.

Strzał w „Kakadu“

Detektyw Miller zastanawiał się przez dłuższy czas, zanim zdecydował się odwiedzić popularny kabaret „Kakadu“. Gdy wreszcie zamiar ten wprowadził w czyn, zgodny chór głosów przebiegł przez wszystkie stoliki:

„Ciotka Miller“, „Gruba Berta“, Servus...

Miller uśmiechnął się w głębi duszy. Ostatecznie odwiedzenie kabaretu „Kakadu“ urzędnika policji kryminalnej, znienawidzonego „tajniaka“ mogło się spotkać z czemś znacznie gorszem, aniżeli z chórem przezwisk, których nie szczędzili policji stali bywalcy kabaretu „Kakadu“ i podobnych zakładów...

Gospodarz tego lokalu nazywał się Akerman, ale niewiele tylko osób znało jego prawdziwe nazwisko. Popularnie nazywano go szczurem i rzeczywiście przezwisko to było jakby stworzone dla niego. Jego wygląd przypominał do złudzenia, wiecznie przestraszonego, szaregu, tłustego szczura, z małemi, czerwonemi oczkami, kłującemi, sterczącemi wąsami.

— Chyba nic nieprzyjemnego — rozpoczął szczur - Akerman, zginając swój tłusty kark przed Millerem. Był tak przerażony tą nieoczekiwaną wizytą, że aż pot spływał mu strugami z czoła.

— Nic strasznego, — uspokoił go detektyw... — jestem poprostu spragniony, drogi Akerman. Ale, ale powiedzcie mi proszę, czy tam w kącie, przy stoliku nie siedzi Jan? Chciałbym się z nim przywitać. Niech pan poda dwie whisky dla nas.

„Tajemniczy Jan“ był główną atrakcją „Kakadu“.

Niewiadomo jednak dlaczego Jana otaczała jakaś romantyczna glorja.

Jan siedział pogrążony w zadumie, gdy stanął przed nim Miller.

— Czy mogę się przysiąść? — zapytał detektyw.

— Coś ciekawego?

Detektyw Miller, wyjął z kieszeni zakopconą fajkę i wolno począł ją napychać tytoniem.

— Tak... Właściwie... Chciałem panu opowiedzieć o doktorze Eckermanie.

Detektyw wolno i uważnie zapalał swoją fajkę.

— Znał pan doktora Eckermana? — rzucił Miller pytanie.

Jan skinął potakująco głową.

— I co pan o nim sądził?...

— Żaden człowiek nie był dla mnie tak bardzo wstrętny, jak dr. Eckerman.

—Zniknął.—Miller zamyślił się przez chwilę, uważnie obserwując swego sąsiada.

W tej samej chwili komisarz policji poczuł, że ktoś poza nim stoi. Odwrócił się. Milcząco przysłuchiwała się rozmowie złotowłasa Lola, kochanka Jana.

— Usiądź, — powiedział krótko Jan. Lola zajęła miejsce za stołem. Komisarz Miller obstalował jeszcze jedną whisky.

— Tak... więc doktór Eckerman zniknął... To ciekawe... Ale co dalej?... Co to ma ze mną wspólnego?

Jan uśmiechnął się zagadkowo.

— Powiedziałem panu, — ciągnął w dalszym ciągu Jan, — że nie mogłem znieść tego człowieka. To mało. Tryb jego życia sprawiał mi obrzydzenie, a jego przyjaciele irytowali mnie. Pan zna typy profesorów wyższych szkół. Eckerman był również profesorem, ale był najgorszym z nich wszystkich.

Detektyw Miller odezwał się:

— Istnieje przypuszczenie, że doktór Eckerman padł ofiarą zemsty.. Dochodzenie ustaliło, że doktór utrzymywał kontakt ze światem podziemnym.

Jan zaśmiał się głośno.

— Rzeczywiście, policji udało się to ustalić? No przecież mówiłem, że to był paskudny typ. . Ale policja nie wie dlaczego Eckerman utrzymywał kontakt ze światem podziemnym. Tego policja nie wie, ale ja... wiem...

Lola patrzała na Jana szeroko otwartemi ze zdumienia oczami. „Czy on zmysły postradał?“

— Znaleźliśmy ślady, że doktór Eckerman przychodził często do kabaretu „Kakadu“. Czy wie pan coś o tem?... — przerwał Miller dość ostro.

— Naturalnie, że wiem. Przychodził tutaj dlatego, że musiał zniknąć.

— A dlaczego, do licha, musiał on zniknąć?...

— Dlaczego?... Dlatego, że nie może istnieć jednocześnie doktór Eckerman i Jan. Jeden z nas musiał zniknąć..

Detektyw zerwał się z krzesła.

— Pan go zamordował?...

Jan wstał również.

Dalszy ciąg rozegrał się z błyskawiczną szybkością. W powietrzu błysnęła para ręcznych, poniklowanych kajdanków, jednocześnie prawie huknął strzał. Złotowłosa Lola stała z dymiącym rewolwerem i mówiła do Jana:

— Tyś go zamordował. Ale masz



jeszcze czas. Nie pytam dlaczego. Uciekaj... Uciekaj... — drżała ze zdenerwowania, a głos się jej załamywał.

Detektyw Miller, słaniając się przez pewien czas na nogach, opadł na stolik.

Jan pochylił się nad nim.

Kula przebiła tylko ramię... — powiedział.

— Czemuś to uczyniła? — zapytał Loli. — Dla mnie? — To było zupełnie zbyteczne...

— Idź... — wołała Lola bezradnie. — Idź... Tyś go zamordował, a ja... nie chciałam, ażebyś... że ty... ponieważ ja...

Goście z innych stolików, szerokiem kołem otoczyli stolik przy którym rozegrała się przed chwilą krwawa tragedja. Jan spojrzał na ciekawe twarze pijanych, wyciągających szyję w kierunku jego osoby. Wyprostował się i wskazując ręką na siebie, powiedział: „Doktór Eckerman — to ja...“

Ballada
o trzech zdradzonych królach

napisał Tadeusz Żeromski

I.

Za siedmioma górami na skalistem urwisku
Żył raz król siwobrody w starem, groźnem zamczysku.
Żył, pił, polował, wojował,
Gnębił ludy ujarzmione
I miłował, okrutnie, zazdrośnie miłował swą młodą żonę.
A ona miała oczy chabrowe,
A ona miała włosy złote
I malutkie serce rubinowe
I w tem sercu ogromną za czemś nieznanem tęsknotę.
Aż raz, kiedy na wielki turniej do zamczyska
Zjechało się rycerstwo z czterech świata stron,
Przybył w czarnej przyłbicy, zdaleka czy zbliska,
On.
Błędny rycerz. Płaszcz czarny. Spuszczona przyłbica. Młodość. Romantyzm. Tajemnica.
Gdy spotkały się oczy jego i królowej,
Dwa serca uderzyły akordem.
Zapachniało w powietrzu nocą majową.
Miłością, zdradą i mordem.
W czarną noc pod jej okna w porywie miłości
Czarny rycerz z podwórca się wkradł.
Czekała. Otworzyła. Rzekła mu najprościej:
„Nie wiem, kto jesteś, ale... weź mnie w świat".
I... nagle: — sto pochodni! i sto zbrojnych rąk!
I okrzyk: „Chwytaj i wiąż!"
Na pierś powalonemu rycerzowi kląkł
Zdradzony król i mąż.
Skończyło się tragicznie: Błędnego rycerza
Zatłuczono maczugą jak wściekłego zwierza,
Królowę żywcem zamurowano
W narożnej zamczyska wieży,
A król posiniał i zalał się pianą. I upadł i.. dotąd leży.

II.

Za siedmioma mostami w pałacyku wśród róż
Żył król jeszcze nie stary lecz nie młody już.
Z ministrami się ząb za ząb targował,
Dowcipami rozbrajał swą switę
I miłował, od czasu do czasu miłował
Swą młodą farorytę.
A ona miała oczy chabrowe,
A ona miała włosy złote
I maleńkie serce rubinowe
I w tem sercu ogromną za czemś nieznanem tęsknotę.
Aż raz na maskowy bal
Przybył do królewskich sal
W aksamitnej czarnej masce
Młody markiz, będący w niełasce.
Spotkali się w menuecie.
On tańczył z nią tak skromnie, szepcząc tak nieskromnie,
Że krew zagrała w królewskiej kobiecie
I rzekła: „Pójdź, markizie, pójdź ze mną i do mnie"
I uciekli z pałacu do niej
I w sypialni on chwycił jej dłonie,
Pocałował w dłoń, w ramię, w kark i...
Skrzypnęły cichutko drzwi.
W drzwiach stanął król i rzekł: „O pani!
Pięknej kobiecie król wszystko wybacza,
Lecz nie daruję temu, kto cześć rani
Królewską, robiąc z króla rogacza.
Markizie, szafot lub więzienie
Zmienię na ciężką karę, jutro was ożenię
I od jutra, markizie drogi,
Nie ty mnie, lecz ja ciebie będę stroił w rogi"..
Skończyło się wesoło: Król rozpogodził czoło.
Markiz przysiągł jej wierność do grobu.
A ona... odtąd zdradzała ich obu.

III.

Piętro setne. Na szczycie betonowej turni
Żył król filmowych wytwórni.
Aranżował, bankrutował, trustował,
Reklamował w tysiącach miast
I raz na rok z fajką w zębach miłował
Jedną z filmowych gwiazd.
A ona miała oczy chabrowe,
A ona miała włosy złote
I maleńkie serce rubinowe
I w tem sercu ogromną za czemś nieznanem tęsknotę.
Aż raz — na Alasce —
W cyrku „Palace" — zobaczyła championa wszech wag, w czarnej walczącego masce.
On spojrzał cicho, bez słów
Na jej kolię, a ona na bicepsy świetne.
Westchnęła: „Ach!", on: „Uff!"
I windą na piętro setne!
A w chwili najdrażliwszej wkroczył do alkowy
Z fajką w zębach król filmowy
I rzekł do championa wszech wag:
„Niech się pan nie żenuje.
Co za linje! Co za wyraz! Tak! Angażuję!
Robicie to prześlicznie, a zatem
Powtórzycie to przed aparatem.
Ona — gwiazda, pan — gwiazda, ja — gwiazda.
Będzie forsa. Nakręcamy. Jazda!
Skończyło się... Nie skończyło się. Trwa.
Kręcą, kręcą. Hip, hip, hurra!

Maksym Gorkij
Z okazji Kongresu Pisarzy Sowieckich



Dnia 17-go sierpnia został otwarty w Moskwie pierwszy **ogólny kongres pisarzy sowieckich.**

Pisarze sowieccy zajmują w literaturze światowej bardzo poważne miejsce. Do zjazdu ogólnego pisarzy sowieckich koła tamtejsze przywiązują szczególną wagę. Prasa sowiecka nazywa go „pierwszym wielkim w historji zjazdem literackim o dużem znaczeniu dziejowem."

Na zachodzie Europy, poza sowiecką granicą, niebardzo zdajemy sobie z tego sprawę, jak wygląda zjazd pisarzy w ZSRR. Przywykliśmy do tego, że podobne manifestacje u nas przechodzą często prawie niespostrzeżenie. Nie interesują się tem zbytnio władze, sfery kulturalne w bardzo skromnym stopniu, a zwykły „szary człowiek ulicy" — jakże często o tem nawet nie słyszy.

Tam jest inaczej. Kongres pisarzy, jaki zebrał się dnia 17 sierpnia w Moskwie, jest właściwie równocześnie kongresem autorów i czytelników. Czytelnicy np. odbywają zgromadzenia, na których krytykują kongresowe przemówienie i uchwały.

Bez przesady można powiedzieć, że o tym kongresie mówi cała Moskwa i że pasjonuje się nim cała Rosja.

W zjeździe tym biorą udział pisarze wszystkich narodowości Związku Sowieckiego. Przybyli nawet delegaci Kirgizów, Kałmuków, Baszkirów i przedstawiciele plemion środkowoazjatyckich. Nie jest to zjazd pisarzy rosyjskich, lecz wyraźnie sowieckich, czyli takich, którzy wyznają ideologję komunistyczną, niezależnie od tego, czy urodzili się w Rosji czy poza jej granicami, czy posiadają sowieckie czy inne obywatelstwo.

Czytelnictwo w ZSRR. jest bardzo rozwinięte. W ciągu 15 lat istnienia Sowietów wydano 5 miljardów książek w 140 językach. Dużo wydaje się książek popularnych dla najszerszych mas, bardzo dużo książek dla dzieci.

Przygotowania do zjazdu rozpoczęły się na długo przed 14-tym sierpnia. W prasie sowieckiej toczyła się żywa dyskusja, której echa dochodziły i do naszej prasy. Brali w niej udział najwybitniejsi pisarze sowieccy, jak Gorkij, Szotochow i inni.

Najostrzej wystąpił Maksym Gorkij, najpoczytniejszy i najwpływowszy pisarz ZSRR. Pisał on między innemi tak: „Nasi pisarze **mało umieją, mało pracują i zbyt szybko upajają się sławą. To powinno być wykorzenione. Początkujący pisarze powinny wykreślić ze swego słownika wyraz „T W Ó R C Z O Ś Ć" i zastąpić go bardziej celowem słowem — „P R A C A".** Powinno się nauczyć, że pisarstwo jest procesem twórczym."

Trzeba nam wiedzieć, że opinja tego znakomitego pisarza nie jest bez znaczenia. Maksym Gorkij jest bowiem nietylko wielkim i najpoczytniejszym pisarzem (nakład dzieł Gorkiego osiągnął **19 miljonów egzemplarzy**), ale jest i „wielkim inicjatorem" W codziennem życiu kulturalnem Sowietów zajmuje on od szeregu lat czołowe miejsce. Gorkij zakłada i stoi na czele wielu czasopism, kieruje takiemi wydawnictwami jak „Historja młodzieńca XIX w.", „Bibljoteka Poety", „Życiorysy ludzi Wybitnych", „Historja Wojny Domowej" itd.

Pozatem bierze udział w pracach niezwiązanych ściśle z działalnością pisarską. Jest np. członkiem biura międzynarodowego komitetu antywojennego.

Najulubieńszą i najbliższą mu sprawą jest **kierowanie początkującymi pisarzami.** Niejeden z dzisiejszych pisarzy sowieckich ma mu dużo do zawdzięczenia. Niejeden z nich pod genjalnem kierownictwem Gorkiego stawiał pierwsze kroki, niejeden z nich został przez niego „odkryty".

Wszystko co napisał w ciągu czterdziestu lat działalności pisarskiej, przeniknięte jest bojowością i ideą. Cała ostrość satyry Gorkiego, cała siła jego gniewu zawsze była skierowana przeciwko zjawiskom, stojącym na przeszkodzie tym dążeniom, które zmierzają do rozwoju ludzkości, przeciwko wszystkiemu co opieszałe, bezczynne, bierne, zatęchłe i społecznie dzikie.

Wyraźnem potwierdzeniem tego jest największe dzieło Gorkiego: **„Życie Klima Samgina".** Ten Klim, główny bohater powieści, zakochany w sobie pozer i nieudolny myśliciel, zajmie, jeśli chodzi o szerokość psychologicznego ujęcia, honorowe miejsce wśród obrazów literatury światowej.

Łączność Gorkiego ze wszystkiem tem co się w Sowietach dzieje jest zastanawiająca. Otrzymuje on codziennie setki listów, rękopisów i pytań od pisarzy, robotników i chłopów Rosji. Wszyscy spieszą do niego po radę, wszyscy chcą dzielić z nim swe myśli.

W ten sposób stał się on prawdziwym wychowawcą i nauczycielem. W jednym z listów, pisanych w czasie pobytu zagranicą, tak o tem sam pisze: **„Jestem chciwy ludzi i oczywiście, po przyjeździe do kraju będę chodził, patrzał i mówił. I chciałbym pojechać wszędzie... nad Wołgę, na Kaukaz, na Krym, nad Okę. Gdy odbiorę list od jakiego młodzieńca — a zdarza mi się to codziennie — który zaczyna coś rozumieć, czuję jakby oparzenie, chce mi się gwałtem biec do tego człowieka. Co za ciekawi ludzie i jak u nich wszystko wre i kipi. To doskonale."**

To jest jego żywioł.

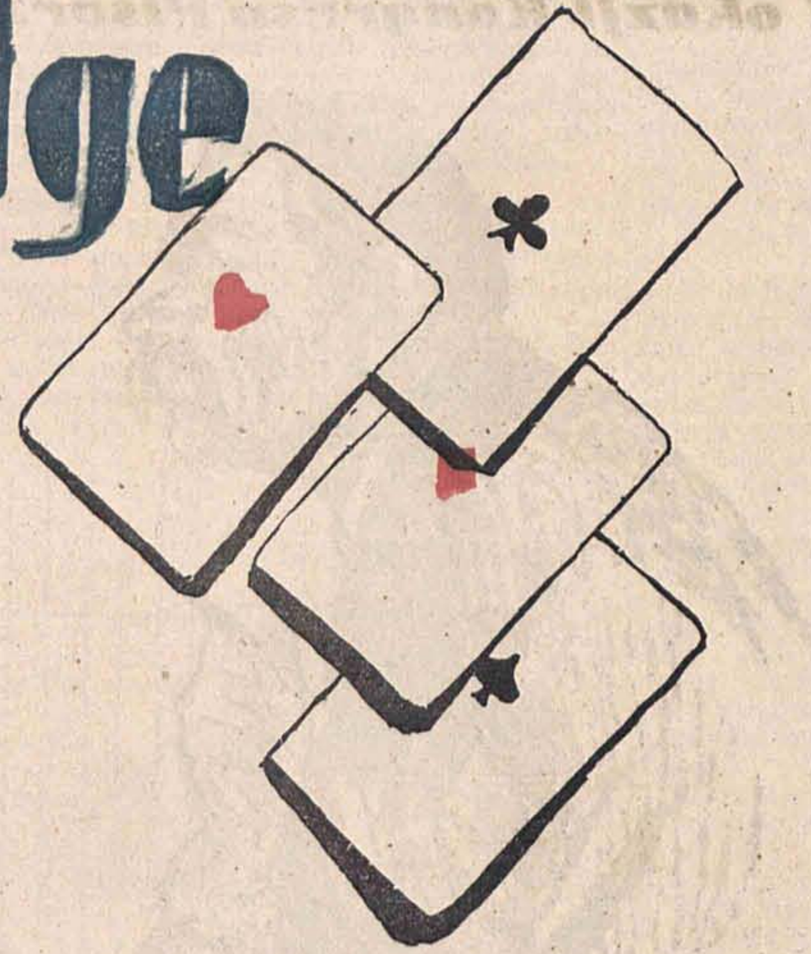
Teraz łatwiej nam przyjdzie zrozumieć, że na kongresie zajął on wyjątkowe miejsce. Twardych i ostrych słów które napisał przed Zjazdem, cofać nie potrzebował.

Rozwinął je tylko i uzupełnił. Między innemi tak mówił: **...„Jesteśmy wszyscy, pomimo wielkiej różnicy wieku, dziećmi jednej i tejsamej, młodej jeszcze bardzo matki — literatury naszego Związku... Człowieka podnosi czyn... Widzimy, jak wychowanie fizyczne rozwija ludzi. Musimy ćwiczyć, trenować naszą zdolność poznawczą i twórczą. Krótko — musimy się uczyć. Niema w tem nic nowego, mówiłem to zawsze. Przedewszystkiem musimy się nauczyć nawzajem szanować. Powie ktoś może, że ja sam, w artykułach swoich o literaturze niedość szanuję pisarzy. Jestem i będę często ostry, ale to odnosi się nie do pisarza a do jego dzieła..."**

Jeżeli do tego dodamy, że Gorkij związany jest przyjaźnią z szeregiem wodzów i kierowników Związku Sowieckiego, np. ze Stalinem, to stanie się dla nas jeszcze zrozumialszem to, że wystąpienia jego mają doniosłe znaczenie dla rozwoju literatury sowieckiej.

F. ANDRZEJEWSKI.

bridge



napisał
Jerzy Wrzos

Od czasu biblijnych siedmiu plag egipskich wiele się na świecie na lepsze zmieniło, a przecież plagi nie ustały. Mamy ich coraz więcej, przychodzą coraz częściej i są coraz dokuczliwsze. Co gorsza obok plag wielkich, wstrząsających niejednokrotnie całą ludzkością jak wojny, rewolucje i kryzysy, mnożą się plagi pomniejsze, na pierwszy rzut oka mało niebezpieczne, działające na skrom niejszym terenie, a przecież dające się ludziom poważnie we znaki w ich codziennem życiu przez swą natrętną i uprzykrzoną dokuczliwość.

Gnębią więc nas:

Posucha na pieniądze i na talenty w literaturze, przy jednoczesnym urodzaju na podłe polskie filmy,

grad podatków,

szarańcza komorników

i ciemności egipskie w sumieniach naszych dłużników.

A zarazę morową, najcięższą z plag egipskich, zastępuje z powodzeniem zaraza pisząca się z angielska — bridge a czytająca się poprostu — bridż.

Zaraza ta, przywleczona do nas z Anglji, szerzy się na polskim gruncie z zastraszającą szybkością i żadne szczepienia ochronne nie są zdolne powstrzymać jej zwycięskiego pochodu.

Zdobywszy przed wielu laty stolicę, choroba ta została w krótkim czasie rozniesiona po miastach prowincjonalnych, skąd przerzuciła się na miasteczka i mieściny, obecnie ogarnia zdobywczo najniedostępniejsze dla niej tereny — wieś polską.

Bridż należy do typu chorób epidemicznych, udzielających się przez zetknięcie z osobnikami zarażonymi. Na szczęście jeden osobnik zarażony nie zdolny jest samodzielnie zarazić osobnika zdrowego, nawet drogą stosunku płciowego. Minimalną a jednocześnie najgroźniejszą ilością osobników chorych, mającą w sobie spotęgowaną energię chorobotwórczą, jest — trzy (skąd wniosek że n o n o m n e t e r t i u m p e r f e c t u m).

Bridż, jako choroba, ma pewne cechy uporczywej manji. Poprostu **bridż to jo-jo dla inteligencji.**

Bridż występuje w postaci ataków, zrazu rzadkich (1 — 2 razy na miesiąc w godzinach wieczornych), następnie coraz częstszych (1, 3, 5, 8 razy na tydzień), wreszcie w postaci jednego permanentnego ataku, przerywanego tylko w chwilach obowiązkowych zajęć oraz w chwilach poświęconych załatwianiu funkcyj fizjologicznych.

W miarę rozwoju choroby pogarsza się stan nerwowy chorego. Łagodny i potulny w czasie pierwszych ataków, przy dalszych chory pozwala sobie coraz częściej na gorszące wycieczki słowne pod adresem partnerów, a w kilka miesięcy po pierwszym ataku pastwi się już nad mniej doświadczonymi chorymi w sposób bezwzględny i grubjański. Bicie partnera krzesłem po głowie nie jest jeszcze uważane za ostatnie stadjum choroby.

Bridż jest chorobą dziedziczną i, jak dotąd, nieuleczalną. Nie wartoby się było tak szeroko rozwodzić nad tą najnowszą plagą ludzkości, gdyby nie fatalne piętno, jakie wywiera ona na wszystkich dziedzinach społecznego życia.

Bridż jest wrogiem kultury. Stuprocentowy bridżysta zaniedbuje całkowicie swe potrzeby kulturalne:

1) przestaje czytać książki, bo nie ma na to czasu; może on poświęcić lekturze tylko te krótkie chwile, kiedy jest tak zwanym „wychodzącym" i tylko wówczas bierze do ręki gazetę, aby przestudjować w niej „Kącik bridżowy";

2) przestaje chodzić do teatru i do kina, a co gorsza, chodzi często pod teatr i pod kino, aby spośród śpieszącej na widowisko publiczności wyłapywać „ręce do bridża".

Bridż jest czynnikiem energji. W czasie gry w bridża przestają istnieć wszelkie tytuły, rangi i odznaczenia; rangę w tej grze nadaje umiejętność i tupet; wobec powyższego nie jeden dostojny dygnitarz został już sponiewierany za wyjście spod króla przez byle gryzipiórka czy liczykrupę, a raz zdarzył się nawet podobno przy bridżu wypadek, że zwykły generał ośmielił się skląć samego pułkownika.

Bridż jest przyczyną moralnego rozkładu. Coraz częściej zdarzają się wypadki, że doświadczone i zdemoralizowane niewiasty w wieku pobalzakowskim napadają w biały dzień na niewinnych młodzieniaszków z dobrego domu i przemocą ciągną ich do... stolika, aby, wyżywszy się z nimi w nieskończonym szeregu robrów, wypuścić ich z rąk nad ranem umęczonych i ogołoconych z gotówki.

Bridż jest katem dystynkcji. Najlepiej wychowani bridżyści klną przy grze jak dorożkarze, a sam na własne uszy słyszałem, jak pewien młokos odezwał się do sędziwej księżnej, gdy ta leżała przy szlemiku wylicytowanych bez czterech:

„Wasza książęca mość, zagrała pani jak noga".

Bridż jest niwelatorem wypoczynku. Za dawnych, przedbridżowych czasów, człowiek wybierający się na urlop wypytywał znajomych szczegółowo o miejscowość, do której wybierał się z rodziną na wywczasy: a czy jest tam rzeka w pobliżu, a czy daleko do lasu, a góry, a morze, a to, a owo? W tym roku stawiał tylko jedno pytanie: „Czy są partnerzy do bridża?" Co go obchodziła rzeka, las, góry czy morze, kiedy on i tak ich nie oglądał, tylko: **robereczka! i robereczka!** i jeszcze raz robereczka, dziś! dziś! dziś!

Oto jak wygląda największa plaga naszej ery.

Dużo jeszcze złego mógłbym o niej napisać, grozą i wzburzeniem przejmując mego czytelnika. Niestety, muszę już kończyć. I to natychmiast, bo właśnie... lecę na bridża.

Jerzy WRZOS.

Upton Sinclair jako... prorok

Znany socjalistyczny pisarz amerykański Upton Sinclair został, jak wiadomo, wybrany gubernatorem Kalifornji.

Nicby więc w wyborze Upton Sinclair'a nie było nadzwyczajnego, gdyby nie to, że PRZEPOWIEDZIAŁ ON SWÓJ WYBÓR NA ROK NAPRZÓD. Przepowiednia była uczyniona w formie niejako zupełnie oficjalnej książki, wydanej rok temu p. t. „JA, JAKO GUBERNATOR KALIFORNJI I JAK POŁOŻYŁEM KRES UBÓSTWU".

W książce tej Sinclair opisał dokładnie swoje życie w okresie od r. 1934 do 1938, wykreślił sobie więc niejako „czterolatkę" z dokładnym programem i... wynikami.

Wyniki oczywiście są jaknajlepsze Dzięki jaknajdalej idącej gospodarce planowej państwa, osiedlaniu ludności miejskiej na rozległych obszarach państwowej ziemi, wyznaczeniu rent starczych, oraz gruntownej reformie systemu podatkowego, Kalifornja w roku 1938, t. zn. przy końcu czteroletniego okresu „panowania" Sinclair'a, zamienia się w istny raj na ziemi. Niema w niej bezrobotnych, niema zastoju w handlu i przemyśle. Po dokonaniu tak wiekopomnego dzieła gubernator (tak napisano w książce), wygłasza uroczystą mowę i składa swój urząd, aby spocząć na laurach.

Karjera jednego z Mohikanów

8-go września r. b. zmarł w Los Angelos, w swym skromnym domku 92-letni Jackson Barnett, najbogatszy Indjanin Ameryki Północnej.

Spuścizna po nim, wynoszą ca 8 miljonów dolarów, nie należy, jak na amerykańskie stosunki, do największych, ale **na tle nędzy, panującej wśród ludności indyjskiej, jest ona miljardowem bogactwem.**

GŁUPI INDJANIN.

Barnett urodził się w 1842 roku w małym namiocie indyjskim, na farmie w Front Sill. Jako dziecko wyróżniał się słabą budową ciała i zupełnym brakiem temperamentu. Gdy osiągnął wiek młodzieńczy, był nie dorozwinięty fizycznie i umysłowo. W 1890 r. pracował na farmie w charakterze pomocnika, później jako robotnik transportowy.

W 1912 r., w związku z ówczesną polityką agrarną rządu, otrzymał Barnett działkę gruntu we wschodniej części stanu Oklahoma. Indjanin nie interesował się nią jednak, nie zwiedził nawet swych gruntów i nadal mieszkał w starej szopie.

PODWÓJNA UMOWA.

W 6 lat później we wschodniej części Oklahoma odkryto słynne Cushingpool, **nowe wydajne źródła naftowe,** do których bezpośrednio przylegały grunta Barnetta. Aczkolwiek Jackson mieszkał zaledwie o 20 kilometrów od tych nowych źródeł złotodajnych, które ściągnęły na siebie uwagę całej Ameryki, to jednak nic o nich nie wiedział, aż...

Pewnego dnia zgłosił się do niego dzierżawca parceli, t. zw. „leaser" i **zaofiarował mu 800 dolarów tytułem czynszu i jedną ósmą przyszłych dochodów.**

Indjanin przyjął pieniądze bez namysłu i drżącą ręką wycisnął na kontrakcie odcisk wielkiego palca.

W pewien czas później Barnett stał się bohaterem głośnego procesu. Przed sędzią zjawił się drugi „leaser", który utrzymywał, że zawarł z Indjaninem **identyczną umowę dzierżawy.**

MILJONER POD KURATELĄ.

Przebieg procesu wykazał, że Barnett jest człowiekiem pozbawionym niemal wszelkiej inteligencji, niedojrzałym do roli przyszłego finansisty.

Ubezwłasnowolniono go więc i wybrano dla niego kuratora.

Na gruntach Barnetta rozpoczęły się wiercenia, otwarto jedno z największych źródeł naftowych.

Wiadomość o nowym krezusie indyjskim rozeszła się po całej Ameryce lotem błyskawicy. Podobizny Barnetta umieszczano we wszystkich pismach. Indjanin zbierał starannie swe fotografje i artykuły.

W rzeczywistości nie wzbudzały one w nim żadnego zainteresowania. Nic dziwnego... Barnett był 100-procentowym analfabetą! Tysiące listów i ofert, jakiemi zasypywały go codziennie młode kobiety i najpoważniejsze firmy — wtzystko wędrowało do kosza.

GEST MILJONERA.

Mimo olbrzymich bogactw, Barnett nadal prowadził nader skromny tryb życia. Nigdy nie wydawał ponad 50 dolarów tygodniowo. A tymczasem jego **konto bankowe osiągało siedmiocyfrowe liczby!** Barnett nie wiedział o tem prawdopodobnie. Cóż go obchodziły miljo-

wał się na słońcu i zabawiał się ze swym ulubionym psem.

W 1920 roku uczynił pierwszy krok, znamionujący miljonera. Udał się do Waszyngtonu, gdzie przed władzami wyraził gotowość założenia kilku fundacyj. Urząd cywilny i kurator dali swe zezwolenia na założenie dwuch kościołów i jednego szpitala dla Indjan. Budowa tego ostatniego pochłonęła blisko pół miljona dolarów.

PROCES ROZWODOWY.

Miljony Barnetta posiadały olbrzymią siłę przyciągającą. Kobiety całej Ameryki przypuściły do indyjskiego nababa istny szturm. Barnett odpierał wszystkie te ataki do późnej starości, aż wreszcie w 72-gim roku życia skapitulował. Młoda kucharka, nazwiskiem Anna Laura Lowe **uprowadziła poprostu staruszka w swem aucie i zawiozła go wprost przed oblicze kapłana w Kanzas,** który udzielił „młodej parze" swego błogosławieństwa.

Aby jeszcze mocniej związać się z „uwiedzionym" miljonerem, Lowe wzięła z nim tego samego dnia ślub ponownie przed innym duchownym.

Ta zbytnia ostrożność przyniosła jej przykrą niespodziankę. Opiekun Barnetta wytoczył jej proces rozwodowy. Sędziowie uznali, że tylko przymus fizyczny lub psychiczny mógł mieć w danym wypadku zastosowanie, czego najlepszym dowodem jest powtórne wzięcie ślubu z własną żoną.

KACIK FOTOAMATORA

Jak sporządzić album?

Jakiemi zasadami należy się kierować przy sporządzaniu albumu?

Każde zdjęcie stanowi dla siebie zamkniętą całość i winno przykuć uwagę tego, który je ogląda.

Nie jest zatem wskazane pod żadnym pozorem wlepianie wielu, i choćby kilku nawet zdjęć na jednej karcie albumu. Uwaga widza zostaje wówczas rozproszona Nawet kilka pięknych zdjęć wlepionych razem na jednej stronie traci na swej wartości albowiem wzrok przeskakuje szybko z jednego obrazu na drugi.

Wlepianie każdego zdjęcia na osobnej stronicy jest oczywiście mało ekonomiczne, dlatego najlepiej trzymać się następujących zasad.

Zdjęcia grupowe można wlepiać po kilka na jednej stronie albumu, ponieważ zdjęcia te mają na celu tylko utrwalenie oblicza bliskiej nam osoby.

Wszelkie zdjęcia innego rodzaju, wykonane artystycznie i dotyczące jakiegokolwiek tematu abstrakcyjnego — winny być bezwzględnie nalepiane osobno na każdej stronie. Najlepiej też powiększać takie zdjęcia do odpowiednich rozmiarów, poczem wlepić na jedną stronę albumu. Uwaga widza jest wówczas skierowana na jeden obraz, zajęta jest jednym tematem i autor albumu sam zmusza każdego do studjowania wykonania jak i ujęcia.

Poleca się przylepiać zdjęcia specjalnym klejem fotograficznym, albowiem jest on pozbawiony wszelkich kwasów, które ujemnie wpływają na emulsję. Smarować należy zdjęcia jak najcieniej i tylko przy brzegach. — Zdjęć wykonanych na cienkim papierze a zwłaszcza z wysokim połyskiem nie poleca się przylepiać klejem lub klajstrem, albowiem potem znać miejsca, w których odbitka została posmarowana, lecz przymocować je za pomocą tak zwanych narożników, które nie niszczą odbitek.

Na zakończenie jeszcze jedna mała uwaga. Między strony albumu musi być koniecznie wklejona mała bibułka, najlepiej błyszcząca. Zapobiega ona wzajemnemu odciskaniu się zdjęć, co po dłuższym okresie czasu niszczy je i szpeci.

niszczy je i szpeci.

Dr. P. D.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

BEZPŁATNY DODATEK NIEDZIELNY „REPUBLIKI"

PANORAMA

NR 38 Niedziela, 23 września 1934 roku ROK II

MILJONY DOLARÓW PRZECIWKO MILJONOM LUDZI



Prezydent Roosevelt jest niewątpliwie jedną z najbardziej tragicznych postaci reformatorskich współczesnych czasów. Jakieś złowrogie fatum ciąży nad wszystkiemi jego posunięciami społeczno - gospodarczemi, które usiłuje wprowadzić w życie. Niedawno był zmuszony stłumić przy pomocy wojska strejk robotników portowych w San - Francisko, pomimo — co za paradoks! — że ci ostatni walczyli przecież o urzeczywistnienie ideałów PRZEZEŃ GŁOSZONYCH.

I oto, ledwie nastąpiło pewne uspokojenie w jednym stanie, gdy już depesze donoszą nam o nowem niebezpieczeństwie w postaci gigantycznego strajku włókniarzy, zagrażającego nieomal całej unisternej budowie, z takim trudem i ogromnym nakładem pracy wzniesionej przez Roosevelt'a i jego najbliższych współpracowników.

Dla bacznego obserwatora, śledzącego pilnie przejawy życia wewnętrznego Stanów Zjednocz., jest jasnem, że strajk, który ostatnio ogarnął przemysł włókienniczy w Ameryce należy traktować bardzo poważnie, chociażby ze względu na to, że może on łatwo przerzucić się do pokrewnych gałęzi przemysłu.

Niezależnie jednak od tego strejk włókniarzy posiada o wiele głębsze podłoże społeczne i od jego ostatecznego rezultatu zależą poniekąd dalsze losy NOWEGO UKŁADU SPOŁECZNEGO, proklamowanego przez obecny rząd Stanów Zjednoczonych.

Nie ulega wątpliwości, że pierwszy okres rządów Roosevelt'a i zapowiedź dalszych reform socjalnych spotkał się z żywą sympatją ze strony robotników amerykańskich. Istotnie, wszystko na początku wskazywało na rychłą poprawę: płace szły w górę przy jednoczesnem zmniejszaniu się liczby godzin pracy, przyczem PEWNA CZĘŚĆ — ALE TYLKO PEWNA —BEZROBOTNYCH UZYSKAŁA ZATRUDNIENIE.

Robotnicy wierzyli, że mają prawdziwego przyjaciela i opiekuna w Białym Domu i tłumnie garnęli się do tworzenia syndykatów. Minęło półtora roku i przez ten czas przekonali się jednak, że mieli tylko złudzenia.

Wprawdzie obecny strejk jest skierowany swem ostrzem przeciw pracodawcom, niemniej jednak godzi on w rząd amerykański, który zawiódł całkowicie nadzieje mas robotniczych. Jak się bowiem okazało podniesienie poziomu płac nie poszło w tem tempie, co podwyżka cen. Zarobek włókniarza w chwili obecnej nie starczy nawet na zakupno towarów przezeń wyprodukowanych. Rozczarowanie mas robotniczych jest tem większe, że rząd Roosevelt'a pompatycznie ogłosił w swoim czasie światu, że posiada dostateczne środki do zwalczenia kryzysu. Tymczasem zaś okazało się, iż jest ZUPEŁNIE NIEZDOLNY DO UREGULOWANIA WZAJEMNYCH STOSUNKÓW POMIĘDZY PRACODAWCAMI, A PRACOBIORCAMI.

Podstawowa przyczyna konfliktu tkwi w żądaniu robotników, domagających się UZNANIA ICH SYNDYKATÓW. Poza tem żądają ZAPROWADZENIA 30-GODZINNEGO TYGODNIA PRACY I JEDNOCZEŚNIE UTRZYMANIA PŁAC NA DOTYCHCZASOWYM POZIOMIE, ZNIESIENIA WSZELKICH OGRANICZEŃ, SKIEROWANYCH PRZECIW SYNDYKATOM ROBOTNICZYM, USTANOWIENIA TRYBUNAŁU ROZJEMCZEGO ORAZ PRZYZNANIA SŁUSZNIEJSZEGO PRZEDSTAWICIELSTWA W REGJONALNYCH URZĘDACH POŚREDNICTWA PRACY.

Wszystkie te postulaty oddawna już objęte zostały programem rządowym, który ze wszech miar dąży do reglamen

tacji na rynku pracy i arbitrażu. Jednakże związki pracodawców odrzuciły te żądania, wypowiadając tem samem walkę rządowi.

W chwili obecnej trudno powiedzieć, jaki przebieg przyjmą następujące po sobie w szybkiem tempie wypadki. Jak dotychczas żaden strejk, proklamowany w obronie nowego układu społecznego nie spowodował uznania prawa syndykalnego. Wszystko jednak przemawia za tem, że STREJKUJĄCY WŁÓKNIARZE MAJĄ WIĘCEJ SZANS NA ZWYCIĘSTWO, aniżeli robotnicy portowi z San-Francisko, górnicy z kopalń węglowych, lub robotnicy z przemysłu automobilowego.

Zdaje się, że nurtujące Ameryką prądy społeczne coraz bardziej krystalizują się, biegnąc odrębnemi łożyskami. Klasy posiadające skłaniają się powoli ku faszyzmowi, — podczas, gdy robotnicy rewolucjonizują się, organizując się coraz bardziej masowo w blokach robotniczych. Dużego znaczenia nabrało ostatnio również lewe skrzydło partji demokratycznej w związku z wyborem ex-socjalisty Sinclair'a na stanowisko gubernatora Kalifornji.

Prezydent nie jest prawdziwym panem sytuacji. Jest jeszcze wciąż czczoną przez miljony postacią, mimo to prawo, policja i cały mechanizm ekonomiczny kraju znajdują się w rękach kapitału.

Uwadze obserwatora europejskiego nie ujdzie fakt, że ruchy socjalne robotników amerykańskich aczkolwiek obfitują w momenty uczuciowe i żywiołowe, pozbawione są jednakże praktycznej idei przewodniej. Robotnicy, rozczarowani nową polityką rządu, proklamują strejk, by zademonstrować swe niezadowolenie. Ale w chwili decydującej w większości Stanów oddadzą oni, pod kierownictwem swych konserwatywnych przywódców związkowych swe głosy na oficjalnych kandydatów partji demokratycznej.

Od czasu do czasu pójdą wprawdzie za głosem jakiegoś „radykalnego kaznodziei" społecznego lub dadzą się złapać na lep mętnych haseł socjalnych głoszonych przez oks-rewolucjonistę Uptona Sinclair'a, pragnącego urzeczywistnić ideały socjalistyczne pod sztandarem partyj demokratycznych.

Jedno jest jednak pewne: ZNAJDUJEMY SIĘ W PRZEDEDNIU BARDZO POWAŻNYCH I DONIOSŁYCH WYDARZEŃ, KTÓRE NIEBAWEM ROZEGRAJĄ SIĘ W STANACH ZJEDNOCZONYCH.

OLD Y.



Miljony przeciw miljonom

Abisynja — nowy problem afrykański

Ląd, którym wielkie mocarstwa żonglują, jak piłką. — Wszyscy decydują z wyjątkiem samych Abisyńczyków.

Na wschodzie Afryki, tam gdzie kontynent ostrym rogiem wpija się w wody arabskiego morza, rozpościera się terytorjum cesarstwa abisyńskiego. Władca tego kraju jest „król królów" — Negus Ras Tafari, który wywodzi swój ród w prostej linji od króla Salomona i królowej Saby.

Abstrahując od tych wątpliwej autentyczności wywodów genealogicznych, stwierdzić jednak należy, że Abisynja stanowi jedyne na kontynencie afrykańskim państwo, któremu udało się zachować rzeczywistą niepodległość. Możnaby z tego wnioskować, że Abisynja nie przedstawia żadnej wartości dla afrykańskich mocarstw kolonjalnych, ale byłoby to rozumowanie nawskroś błędne; rzecz ma się naodwrót: Abisynja stanowi objekt zbyt cenny, ażeby którekolwiek z mocarstw zechciało zeń zrezygnować na korzyść konkurenta. **W tem tkwi tajemnica abisyńskiej niepodległości.**

W sercu Abisynji, której obszar niemal trzykrotnie przewyższa terytorjum zajmowane przez Polskę, rozpościera się wielkie jezioro śródlądowe — Tzana. Skąd biorą się jego nigdy nie wysychające wody — tego po dziś dzień nie zdołali dociec geografowie. W każdym razie bierze tu początek Niebieski Nil, który unosząc z sobą masy żyznego iłu, płynie do Chartumu, łączy się z Białym Nilem, a potem zalewa dolinę Egiptu. Temu właśnie zjawisku zawdzięcza Egipt swą — w biblji już opiewaną — urodzajność.

W Abisynji znajdują się kopalnie rudy, plantacje kawy i oleju rycynowego, ale głównym artykułem eksportowym są **niewolnicy.** Wprawdzie handel niewolnikami jest zabroniony, a wedle dekretu negusa karany nawet śmiercią, ale mimo to **rokrocznie sprzedaje się do Arabji tysiące czarnych.**

Niewtajemniczony mógłby w tem miejscu zdziwić się: jakto? przecież Abisynja nie ma dostępu do morza. W jaki sposób takie olbrzymie tranzakcje mogą ujść widoku władz kolonjalnych?

Istotnie. Abisynja nie ma dostępu do morza. Postarały się o to Włochy, Francja i Anglja. Mimo to handel niewolnikami kwitnie. Transporty czarnej kości słoniowej odpływają w ł a ś n i e z portów francuskich i włoskich. Oczywiście o „żywym towarze" nie mówi się. Transporty noszą budującą nazwę „pielgrzymek do Mekki".

Ażeby uniezależnić państwo Negusa od brzydkich zarobków, płynących z handlu niewolnikami, zaproponowało w r. 1928 jedno z amerykańskich konsorcjów bankowych sanację finansów abisyńskich. Chciano „królowi królów" zapłacić 20 miljonów złotych dolarów za dział wodny jeziora Tzana. Ku strapieniu Anglików, którzy również spekulowali na zdobycie jeziora (celem użyźnienia Sudanu), pertraktacje miały pomyślny przebieg. Amerykanie planowali całą masę urządzeń kanalizacyjnych, których ostatecznym celem było spotęgowanie pojemności jeziora Tzana z 3,5 miljona metrów sześciennych wody na 8 miljonów.

W ten sposób udałoby się zamienić kraj w jedną wspaniałą plantację bawełny, która stałaby na poziomie najlepszych gatunków egipskich. Fachowcy obliczyli, że zapas wody w powiększonem jeziorze wystarczyłby nawet wówczas, gdyby w kraju panowała w ciągu dwuch lat zupełna posucha.

Ale przerażonym Anglikom przyszedł w sukurs amerykański krach gospodarczy; konsorcjum rozpadło się, a sen o abisyńskiej plantacji bawełny poszedł w zapomnienie.

Pomiędzy stróżami abisyńskiego wybrzeża: Anglją, Francją i Włochami istnieją od lat tajne traktaty, których istnieniu zawdzięcza cesarstwo swą dotychczasową niepodległość. Ale obecnie krążą słuchy, że Anglja i Francja zamierzają zrezygnować ze swych prerogatyw na rzecz Włoch.

Co się stało?

Przecież już w ubiegłem stuleciu otrzymały Włochy odpowiednią nauczkę, kiedy wyciągnęły rękę po tereny abisyńskie. Było to w roku 1896, kiedy Rzym śnił o stworzeniu wielkiego imperjum kolonjalnego. Zorganizowano inwazję na ziemie Abisynji i... poniesiono taką klęskę, że wszelkie sny o potędze musiały ulec likwidacji. Okazało się, że abisyńscy górale nadspodziewanie dobrze obchodzą się z angielskiemi i francuskiemi karabinami.

Ale obecnie sytuacja się zmieniła. Interesy francuskie są w sposób dostateczny chronione posiadaniem nadbrzeża (Somali), a rezygnacja z praw do Abisynji ma być przypieczętowaniem przymierza z Włochami. Inaczej przedstawia się sprawa z Anglją. Dumping japoński niemal zupełnie wyparł z Abisynji towary angielskie. Za cenę zadania gospodarczego ciosu Japończykom, gotowa jest Anglja zrezygnować z iluzorycznych praw do Abisynji. Tą drogą radykalnie zlikwidowane zostają wszelkie pretensje włoskie, płynące z podziału kolonji afrykańskich przez traktat wersalski. Za jednym zamachem zyskują Francja i Anglja sojusznika w walce o utrzymanie kolonjalnego status quo.

A Abisyńczycy? Co oni na to powiedzą?

Nic — ponieważ nikt ich nie będzie pytał o zdanie.

Zenon BRUKALSKI.

„Modne skróty"

Czy chcecie mówić „kilogram" zamiast „kilo"?

W jednem z pism znajdujemy ciekawy artykuł na powyższy temat. Aczkolwiek uważamy, że skróty ułatwiają bardzo i upraszczają porozumiewanie się, i nie zgadzamy się wobec tego ze stanowiskiem autora, p. Józefa Rosowskiego, to chętnie umieszczamy wyciąg z tego artykułu, gdyż porusza on interesującą sprawę i zawiera dużo ciekawych spostrzeżeń. Ale — zaznaczamy jeszcze raz — stanowczo wolimy dwusylabowe „kino" od pięciosylabowego „kinematografu"

Jaką klęską są dzisiaj skróty w języku, wiemy wszyscy, tak samo, jak oceniamy ich użyteczność, kiedy są odpowiednio tworzone i w miarę używane.

Dzisiaj zajmiemy się jednym szczególnym rodzajem skrótów, bynajmniej nie wynikającym z potrzeby, lecz używanym dla mody i to nietylko w piśmie, lecz także w mowie.

Rozpowszechnia się u nas skrót **kilo** na oznaczenie kilograma, **deka** lub nawet **deko** zamiast dekagram i t. d. Jest to oczywiście niewłaściwe, bo tak jak tysiąc metrów nazywamy kilometrem, tak tysiąc gramów trzeba nazywać kilogramem, gdyż inaczej zatraca się przejrzystość całego systemu, właśnie dla ułatwienia wprowadzonego.

Podobnie rozpowszechnia się kino zamiast kinematografu, przyczem jednak zachodzi ta różnica, że w tym wypadku nie występuje tak silna potrzeba całego wyrazu, bo nie grozi nieporozumienie.

Gorzej jest z wyrazem auto, który oderwany od słowa automobil, bywa używany w znaczeniu samochodu, choć znaczy tylko sam. Znaczenie to podkreślamy zresztą w innych wyrazach jak autograf, autonomja, autosugestja, autodyktatura, gdzie przecież wcale o samochody nie chodzi. Powstaje w ten sposób niepotrzebne zamieszanie pojęć.

Niestety skrótów takich przybywa coraz więcej. Coraz częściej spotykamy **moto i foto.** Prócz tego, że rażą sztucznością, są niewygodne także dlatego, że się nie odmieniają przez przypadki, a więc w tekście polskim są jakby grudami, o które się trzeba potykać. Jak łatwo przecież powiedzieć, że **lotnictwo posługuje się fotografją,** a jak trudno, że **posługuje się foto,** czy fotem.

Niestety powstają coraz nowe. Jeszcze niema w Warszawie kolei podziemnej, a jakże często słyszymy i czytamy o **metro,** czy może metrze. Pierwsze niewygodne, podobnie jak foto, a drugie niebezpieczne, bo dwuznaczne.

Dostała Warszawa zwierzyniec, który nazwano **Zoo.** Żeby młodzieży szkolnej i ludowi, dla których ta instytucja ma tak wielkie znaczenie wychowawcze, trudniej było zgadnąć, o co chodzi. Zresztą jest nazwa **ogród zoologiczny,** o tyle mniej odpowiednia, że tu nie o ogród chodzi, lecz o zwierzęta, a dla Polski nie jest to taka nowość, bo zwierzyńce były w wielu miastach polskich. Dlaczegóż więc nie użyć polskiej nazwy, lecz wprowadzać egzotyczne zoo? Wygląda to tak, jakby chodziło o uprzystępnienie Anglikom czy Amerykanom, a utrudnienie dostępu Polakom.

W Poznaniu mówi się **zoolog,** co jest oczywiście niedorzecznością, bo zoolog to człowiek, zajmujący się nauką zoologji, tak jak geolog to uczony zajmujący się geologją lub filolog filologją.

Skróty w ten sposób tworzone są właściwe szczególnie językom zachodnim.

W angielskim skraca się dużo wyrazów przez pozostawienie tylko początku np. **photo** zamiast photography, **exam** zamiast examen, **Phil** zamiast Philipp, **Nick** zamiast Nicholo i t. d. We francuskim powstało w podobny sposób **metro** z metropole, w holenderskim **velo** z velociped.

Wprowadzanie takich obcych zwyczajów do języka polskiego nastręcza trudności w praktycznem użyciu i pozbawia język jego odrębnych właściwości, a u obcych wywołuje lekceważenie, tego płaskiego snobizmu.

Józef Rosowski.

Prasa i... cukier

O stosunkach, panujących w prasie francuskiej mieliśmy okazję przekonać się w okresie „stawiskjady". Dziś wypada nam zanotować jeszcze jeden kwiatuszek z tegoż cyklu.

Prym w prasie francuskiej dzierży t. zw. „Wielka piątka" dzienników paryskich. Należą do niej następujące pisma: „Petit Parisien", „Matin", „Petit Journal", „Echo de Paris", „Le Journal". Wszystkie te pisma po okresie zaciętej walki konkurencyjnej przyszły do wniosku, że daleko zdrowiej będzie ułożyć się jakoś, czyli innemi słowy ustalić sfery wpływów i wysokość poszczególnych nakładów. Układ taki — ku zadowoleniu kulturalniejszych czytelników, którzy najbardziej cierpieli na podjazdowej walce pism — przyszedł do skutku i zapoczątkował okres względnie dżentelmeńskich stosunków pomiędzy pismami.

Niestety, przed niespełna trzema laty pojawił się na bruku paryskim intruz w postaci nowego dziennika — „Paris-Soir", który w krótkim czasie osiągnął **zawrotny nakład 3 miljonów egzemplarzy** zyskując szczególne powodzenie na prowincji.

„Wielka piątka", poważnie zaniepokojona tym sukcesem, postanowiła przemówić do rozumu właścicielowi „Paris-Soir", panu Beghin. Delikatną misję wytłumaczenia panu Beghin, że należy zmniejszyć nakład, — wziął na siebie sekretarz „Matina", pan Maillard.

Niestety, nie pomogły prośby i groźby: pan Beghin — jak się można było tego spodziewać — uparł się przy swoim interesie, niechcąc spuścić nakładu ani o jeden egzemplarz. Wobec tego „Wielka piątka" przeszła od słów do czynów: ostatnio we wszystkich pismach ukazały się ostre ataki przeciwko... cukrownikom.

Zdumiony czytelnik zapyta, **jaki związek ma „Paris-Soir" z przemysłem cukrowniczym.** Bardzo proste — pan Beghin jest właścicielem wielkiej cukrowni w Ljonie. Dlatego właśnie „Matin" tak bardzo oburzony jest na ceny cukru, na wyzysk robotników w cukrowniach, na brak hygieny przy produkcji e. t. c.

O dalszych perypetjach tej dramatycznej walki napiszemy.

BOB.

Dokoła wstąpienia Sowietów do Ligi Narodów



„Kladderadatsch".

Młode małżeństwo: Monsieur Kapitał i Mademoiselle Marxism



„Guerin Meschino".

Charakteryzacja, czyli Rosja przed wstąpieniem do Ligi Narodów i po wstąpieniu

Dlaczego Niemcy pragną „Anschlussu"?

Apetyty na Trjest. — Italja i Francja paraliżują dążenia niemieckie

Mimo uspokojenia się chwilowo sytuacji w Austrji i mimo wycofania wojsk włoskich z nad granicy austrjackiej, w kraju tym w dalszym ciągu odbywają się zdarzenia, świadczące, że lada dzień może nastąpić nowy wybuch. Codziennie niemal depesze donoszą o aresztowaniach wśród narodowych socjalistów, którzy zajmują wybitne stanowiska. Propaganda hitlerowska w Austrji nie ustaje, a w związku z tem Włochy przejawiają coraz większe zdenerwowanie i coraz czujniejszem okiem spoglądają na Austrję.

Czemu to przypisać? Wystarczy spojrzeć na mapę Europy, by odpowiedź nasunęła się sama przez się.

Dziś graniczy z Italją mała 7-miljonowa Austrja, posiadająca zaledwie 30-tysięczną armję. Po „Anschlussie" najbliższym sąsiadem Włoch będzie 72-miljonowy, zmilitaryzowany obecnie naród. A prócz tego najbardziej na południe wysunięta granica połączonego państwa niemieckiego. A prócz tego najbardziej na południe wysunięta granica połączonego państwa niemieckiego, znalazłaby się u wrót Trjestu, tego klucza morza Adrjatyckiego.

Odległość Trjestu od Bawarji jest o połowę mniejsza od odległości Bawarji od Hamburga. Dla wielkiej połaci południowych Niemiec koszta transportu byłyby znacznie niższe przez Trjest niż przez porty morza Północnego. Czyż więc trudne jest do przewidzenia, że połączone Niemcy bardzo łakomem okiem spoglądałyby wówczas na Trjest?

Drugi powód — to kwestja traktatu. Traktat pokojowy przyznał Italji większą część Tyrolu austrjackiego, wobec czego zwarte masy ludności niemieckiej w liczbie około 250 tysięcy znalazły się w obrębie państwa włoskiego. Jak długo z Włochami graniczy mała i od nich zależna Austrja, Tyrol znajduje się poza sferami wpływów pangermańskich. Ale sytuacja zmienia się radykalnie, gdy na północnych stokach Brenneru znajdzie się 72-miljonowy naród, ożywiony obecnie mistyką zjednoczenia.

A Niemcy? Dla Niemców kwestja „Anschlussu" nie jest tylko i wyłącznie sprawą terytorjalną. Wiążą się z tem niezliczone sprawy, mające dla tego państwa wartość pierwszorzędną.

Przedewszystkiem 7 miljonów Austrjaków reprezentuje dla Reichswehry o dwanaście korpusów wojska więcej. Następnie „Anschluss" osłabia Czechosłowację, zbliża Niemcy do Adrjatyku, czyni je sąsiadem Węgier i przy ich pomocy pozwala wywierać nacisk na Rumunję. I w rezultacie może doprowadzić do rozbicia małej Ententy, a dla Niemiec otwiera drogę do morza Czarnego.

Trzecim względem jest rozszerzenie rynku wewnętrznego zbytu, a stąd płyną łatwo zrozumiałe korzyści ekonomiczne, które umożliwiają w pewnym stopniu poprawę ciężkiej sytuacji gospodarczej Rzeszy.

Trudno się więc dziwić Niemcom, że tak uparcie dążą do „Anschlussu". Ale też trudno dziwić się Italji i Francji, że uparcie się temu sprzeciwiają i są gotowe niedopuścić do tego za wszelką cenę;

„Rajzery"

— bohaterowie Jacka Londona w Polsce

Po całym kraju kręcą się zawodowi włóczędzy. — Mają nietylko inny tryb życia, ale i odrębny język. — Mątwy pod Inowrocławiem: „stolica" rajzerów.

ZA KULISAMI PROCESU ENSZTAJNA.

W głośnym procesie „wampira z Łowicza", Tadeusza Ensztajna, który za swe zbrodnie skazany został na 15 lat więzienia, zeznawała między innymi młoda, bardzo ładna dziewczyna, Pietrzakówna, nie doszła ofiara oskarżonego, która złożyła takie mniej więcej zeznania:

— Pewnego dnia spotkałam Ensztajna, który namówił mnie, żebym poszła z nim **„na rajzę"**.

— Co to znaczy? — pyta sędzia.

Dziewczyna nie wie jak wy tłumaczyć:

— No, na rajzę... Niby żebyśmy razem poszli w świat... na włóczęgę... Z miasta do miasta... od wsi do wsi... Jako **rajzery...**

Tym, którzy przysłuchiwali się wynurzeniom młodej dziewczyny, mimowoli stawały przed oczyma **obrazy z pięknych książek Londona**, zwłaszcza z jego pełnej przygód włóczęgowskich książki p. t. „Na szlaku".

Potem stanął przed sądem we Włocławku drugi świadek, przyjaciel „wampira", niejaki Kłosowski. Miał ten chłopiec zaledwie lat osiemnaście, a od lat sześciu włóczy się już po Polsce.

— Miałem dwanaście lat, gdy z braku chleba wyruszyłem w świat... — opowiada sądowi ten młodociany tramp — żywię się czem mnie kto poczęstuje... Przeważnie wędruje się pieszo, bo to najtaniej, ale niektórzy jadą koleją, oczywiście na gapę... **Przebija pod kołpak na skik ostatniego i gotowe...**

— Co?... Co to znaczy?...

Nikt nie rozumie znaczenia ostatnich słów... **„Przebija", „skik", „kołpak"...** Co to znaczy?...

Świadek tak przywykł do tych prostych określeń, które stanowią nieodłączny atrybut jego życia, że nie może nawet po ludzku wyjaśnić znaczenia tych dziwolągów... Z trudem wielkim udaje się zeń wydobyć, że **„przebijać"** to znaczy — **skakać, „skik"** — to **bufor**, a **„kołpak"** to **części wagonu pod buforem...**

RAJZERY W POLSCE.

Proces „wampira z Łowicza" był procesem typowo rajzerskim, jako że sam oskarżony należał do tej dziwnej części naszego społeczeństwa, rekrutującej się z dziwaków, trampów, włóczęgów, cyganów, żebraków, typowych rajzerów, a nawet z ludzi, posiadających wyższe wykształcenie, lecz którym świat zamknięty w wielkich kwadratach kamiennych miast, wydaje się szary, bezbarwny i niecielkawy... Wolą swobodę, lazurową przestrzeń, dalekich, nieogarniętych wzrokiem pól, szmaragdowe łąki i ciszę leśnych wypoczynków.

„Rajzery" w Polsce?... Jak wygląda ich świat?... Jak oni żyją?... Czy wiąże ich jakaś łączność?

Że istnieją — to fakt. Ensztajn był rajzerem, — Kłosowski świadek w jego procesie — również. Może nie byli typowymi rajzerami, ale środowisko rajzerskie jest tak zróżniczkowane, że trudno powiedzieć, kto z nich jest prawdziwym rajzerem, a kto tylko zawód ten traktuje jako „poboczny".

Faktem jest jednak, że mamy w Polsce również typowych rajzerów, włóczących się po całym kraju bez celu, od Bałtyku do Karpat, od Dniestru aż po Wartę. Są wśród nich tacy, którzy przyszli na świat podczas „rajzy" rodziców.. Bo z dziećmi w czasie takiej włóczęgi kłopotu wielkiego niema. Wychowanie dostaje byle jakie, a gdy tylko sam potrafi stanąć na własnych nogach, już staje się samodzielnym włóczęgą i na własną rękę musi starać się o pożywienie. Rzadko jednak wśród rajzerów spotykamy stadła małżeńskie. Jeżeli można mówić w tem środowisku o ognisku domowem, to jest ono przeważnie przypadkowe. Ot, spotyka rajzer rajzerkę i postanawiają przez pewien czas iść razem Nie ślubują sobie wierności choć żyją jak mąż z żoną. Mogą nawet mieć wspólne dzieci. Ale pewnego dnia mają już dość tej wspólnej włóczęgi po świecie, więc dzieci przeważnie zostają przy matce, a ojciec wędruje nadal samotnie.

BEZROBOTNI.

Okres powojenny stworzył nowy typ rajzerstwa. Są to bezrobotni, którzy czy to na wsi, czy też w mieście nie mogą znaleźć pracy. Biorą więc cały swój dobytek na wózek i ruszają w świat. Zarabiają czem mogą. Przeważnie idą jednak **„na betlówkę"**, czyli na żebry.

Prawdziwy rajzer zwalcza wędrownych żebraków, którzy psują mu interes. Żebrak czasem nawet coś zwędzi, czego prawdziwy rajzer, często człowiek bardzo uczciwy i wykształcony, nigdy nie zrobi.

Niewiele im do tego życia potrzeba. Główne wędrówki odbywają latem. Śpią na stogach siana, gdzieś pod szopą w lesie. Są zahartowani i niebojaźliwi. Życie wędrowne nauczyło ich walki z przeszkodami. Główną ich troską jest zdobycie pożywienia.

Walka o chleb jest wśród rajzerów tak samo ciężka jak wśród ludzi osiadłych. Konkurencja jest bardzo wielka. Nie każdy chętnie daje. Niektórzy zarabiają więc grają na jakimś instrumencie, inni godzą się do drobnych posług. Niema dla nich pracy hańbiącej. Najgorzej mają ci, którzy piją i palą. Tytoniu i alkoholu nikt im zadarmo nie da.

Ale rajzery wiedzą już gdzie można coś zarobić lub dostać. Istnieje **specjalna geografja rajzerska**, z której wynika, że naprzykład okolice Łodzi nie słyną z wielkiej gościnności, tak samo złą opinję wśród rajzerów i włóczęgów posiada województwo warszawskie, kieleckie i Górny Śląsk.

GDY NADEJDZIE ZIMA...

Gorzej jest zimą, gdy zaspy utrudniają włóczęgę. Wtedy rajzery starają się spędzić ciężki okres wyczekiwania w jaknajwiększej zbiorowości. Takim punktem zbornym dla polskich rajzerów jest miejscowość **Mątwy pod Inowrocławiem.** Kto może przybywa tam na okres zimowy, by wspólnym wysiłkiem przebiedować niemożliwy do włóczęgi okres. Brać rajzerska jest naogół **bardzo koleżeńska i solidna.** Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego. Dzielą się sumiennie posiadanemi pieniędzmi i zapasami żywności.

Ale dla „osób postronnych" z poza swojego świata są wrogo usposobieni. Nie rozumieją jak można siedzieć spokojnie w ciasnych, brudnych mieszkaniach, gdy świat jest taki wielki i szeroki. Są wśród nich również fantaści i poeci w rodzaju bohaterów filmu Clair'a „Niech żyje wolność!"... Nie umieją poprostu przystosować się do rygoru życia miejskiego. Wolą zrezygnować z pięknych pałaców, luksusowych aut i innych dobrodziejstw sytości mieszczańskiej na rzecz łąk, lasów i wolności...

WŁASNY JĘZYK.

Aby odgrodzić się zupełnie od świata ludzi osiadłych, stworzyli nawet własny język, w którym roi się od rażących ucho dziwolągów. Jest to gwara nawpół złodziejska, ten element bowiem w dziedzinie językowej wywiera najtęższy wpływ wśród rajzerów. Mówi się więc o **„hipiszu"**, co znaczy — **rewizja, „wacha"** znaczy **„woda" „kimać"** — **spać,** pójść **do „mamra" — do więzienia, „dulić" —palić, „siano" — tytoń** i t. p.

Mają oni też swe własne „esperanto" — język porozumiewawczy, którego znakami pisemnemi nie są litery, lecz różne figury i rysunki. Często zdarza się, że spotykamy na płotach, słupach lub nawet na drzwiach jakieś **kreski, kółka, główki zwierzęce i t. d.** Wydaje nam się to igraszką, wytworem dziecinnej zabawy, a tymczasem jest to porozumiewawczy znak, jakim posługują się rajzery w całej Polsce.

Znaków tych jest bardzo wielka ilość, jednakże dla zapoznania się z nimi wymienimy tylko kilka najważniejszych. A więc krzyż na drzwiach oznacza, że właściciel mieszkania lub chałupy jest bardzo pobożny. Gdy więc kto chce zyskać jadło lub pomoc materjalną, winien tak samo udawać pobożnisia. Dwa przecinające się kwadraty oznaczają, że właściciel mieszkania jest skąpcem i nie warto się trudzić... Krzyż z kropką jest największą przestrogą dla rajzerów, włóczęgów i żebraków. Znak ten widnieje bowiem tylko na drzwiach mieszkań przedstawicieli władz policyjnych!... Z panem komisarzem niema żartów i rajzer ostrzega swych kompanów, żeby lepiej do tych drzwi nie pukali...

Najmilej przez rajzerów widzianym znakiem jest zwykłe koło, oznacza ono bowiem, że

(Dalszy ciąg na str. 7-ej).

Dzień lotniczy w Rosji

Popularyzacja sportu lotniczego. — Ludzie i... krowy lecą ze spądochronami.

Coraz częściej potwierdzają lotnicy rosyjscy ogólne mniemanie o ich znakomitych kwalifikacjach, umiejętnościach i wysokiej wartości. Zaszczytnej tej opinji uczynili lotnicy sowieccy drogę już w okresie tragicznej epopei „Italji", kiedy to **pilot Babuszkin wykazał niezwykłą brawurę i pogardę śmierci,** ratując z narażeniem własnego życia niedobitków nieszczęsnej wyprawy. Czyn tembardziej zasługujący na podkreślenie, że Babuszkin poświęcał się dla ludzi nietylko obcej narodowości, ale i przedstawicieli krańcowo różnej, znienawidzonej przez masy rosyjskie ideologii. Ratując załogę „Czeluskina", raz jeszcze lotnicy sowieccy wykazali swą znakomitą gotowość techniczną i wspaniałe walory czysto ludzkie.

JAPONJA BOI SIĘ.

Na tle tych wydarzeń rozwinął się w Rosji niebywale sport lotniczy, któremu hołdują już nie pojedyńcze jednostki, ale całe, szerokie masy wielomiljonowego ludu. Przyczynia się do tego w znakomitej mierze propaganda polityczna, która nieustannie zwraca ludowi uwagę na bliskie niebezpieczeństwo wojny interwencyjnej, inspirowanej przedewszystkiem przez Japonję. Japonja istotnie wykazuje ogromny apetyt na rozległe obszary, rządzone przez bolszewików. Tym zaś udało się zwrócić uwagę mas na decydujące znaczenie broni powietrznej w nadchodzącej wojnie. Nic też dziwnego, że Rosja posiada dzisiaj świetnie wyposażoną flotę powietrzną i znakomitych, licznych pilotów.

Pewien amerykański dziennikarz napisał książkę o stosunkach sowiecko - japońskich, w której słusznie zaznacza, że ta **siła militarystyczna Rosji i jej gotowość bojowa poważnie hamuje i opóźnia atak Japonji.** — Dziennikarz ten wykazuje, że nim armja japońska zdobędzie Władywostok, sowieccy lotnicy, wykonawszy wielki raid na Nippon, w kilka godzin potrafią zniszczyć najważniejsze japońskie centra.

SOWIECKI „L. O. P. P."

Główną organizacją lotniczą, zbliżoną w celach i zadaniach do naszej „L. O. P. P." jest w Rosji **„Ossoawiachim".** Jest to miljonowa organizacja, do której szczególnie licznie garnie się młodzież. Objaw znany zresztą i w Polsce, gdzie młode pokolenie chętnie garnie się do pracy konstruktywnej, z zapałem oddając się studjom nad zasadami latania w powietrzu, modelarstwu itd.

Nawet w zwykły, powszedni dzień lotniska rosyjskie w Moskwie, Leningradzie, Swierdłowsku, czy też w Charkowie są zapełnione tłumami ludzi. Widać setki mężczyzn, kobiet, dziewcząt, chłopców. Ludzie rozbijają się w grupy, z których każda zajęta jest jakąś czynnością. Wszyscy interesują się intensywnie i entuzjastycznie techniką latania, lotnictwem.

POPULARYZACJA SPADOCHRONU.

Niezwykle ciekawe są specjalne kursy skakania ze spadochronem, zorganizowane przez „Ossoawiachim". Kursy te są bardzo licznie uczęszczane.

Charakterystyczne, że bardzo licznie są na nich reprezentowane i kobiety, które wykazują niepospolitą odwagę. Tak naprzykład niedawno lotniczka Kamieniewa wyskoczyła z wysokości dwuch tysięcy metrów, otwierając spadochron dopiero na wysokości stu metrów nad ziemią. Odważna kobieta leciała jak kamień przez długość całego kilometra i dziewięciuset metrów.

Pozatem kursy są uczęszczane przez robotników, urzędników, studentów, uczniów. — Wszystko to są amatorzy, którzy w tym kierunku wykorzystują swój wolny czas. **Sztuka skakania ze spadochronem nie kryje w sobie żadnego niebezpieczeństwa,** o ile naturalnie jest dokładnie, należycie przestudjowana.

POPIS.

Dzień osiemnastego sierpnia był w Rosji poświęcony lotnictwu. Dnia tego zapełniły się lotniska nieprzejrzanemi tłumami, które przybyły aby podziwiać loty pokazowe.

Były one istotnie niezwykle ciekawe. Lotnicy popisywali się karkołomną akrobatyką, loopingami. Szczególnie interesujący był **masowy skok dwudziestu pięciu ludzi z jednego samolotu.** Następnie z ogromnych samolotów wyrzucano żywy prowiant na spadochonach: krowy, świnie, które acz śmiertelnie wystraszone, szczęśliwie lądowały na ziemi.

Najwięcej zaś entuzjazmu i zainteresowania wzbudziły manewry największego sowieckiego aeroplanu, noszącego miano „Maksym Gorkij". Gigantyczny ten samolot jest przedmiotem ogólnego podziwu fachowych kół zagranicznych. Na jego pokładzie znajduje się laboratorjum filmowe, redakcja z własną drukarnią i rozmaite nowoczesne urządzenia.

Na zakończenie odbyła się parada małych samolotów, mogących rozwijać kolosalną szybkość, a wykonanych całkowicie w Sowietach z sowieckich surowców.



Beztroska

Żona wzamian za zbiór marek

W Hoboken pod New Jorkiem dokonano tej niezwykłej tranzakcji. Niejaki Ryszard Rost sprzedał swą żonę za 900 dol. swemu przyjacielowi Pawłowi Hermanowi.

Rost, który jest zapalonym filatelistą sprzedał żonę, aby „za jej cenę" nabyć zbiór rzadkich marek. Wszystkie trzy osoby zamieszane w tę zbrodniczą tranzakcję aresztowano, chociaż sprzedana żona niedwuznacznie wobec notarjusza wyraziła swą zgodę na haniebną umowę.

Kobieta o 4 nogach i 2 tułowiach

Galerja dziwolągów, które żyją ze swego kalectwa

Największy amerykański cyrk: „Ringlings Brothers' jest jednocześnie największem zbiorowiskiem **„kaprysów i dziwadeł natury",** których oglądanie fascynuje yankesów.

Ostatnio szczególnie w modzie wśród bywalców cyrkowych i na plaży New Jorskiej w Concey Island jest t. zw. **„Pinhead".** Jest to niewątpliwie najlepiej płatny na świecie idjota. Otrzymuje on 400 dol. tygodniowo **za wystawianie na pokaz swej główki wielkości dużego jabłka.** Utrapienie swych rodziców, biednych farmerów z Wyoming stał się dla nich, „po odkryciu" go przez Ringlingsa darem z nieba.

Billy Wells, człowiek o stalowej czaszce, druga atrakcja cyrku, dobrotliwie pozwala **rozbijać na swej głowie bloki granitowe przy pomocy żelaznych młotów.**

Pers, występujący pod pseudonimem **Erle Zulang,** przywiózł ze swej ojczyzny zwyczaj zjadania jaj wraz ze skorupkami. Obecnie miażdży on w swych zębach i jakoś trawi, na oczach tysiącznej publiczności.... żarówki.

Innego rodzaju sensacją stanowi **mr. Harwy Bulson.** Wychowany w prerjach nad Missisipi, rozwinął w sobie iście małpią zwinność. Człowiek ten skacze z drzewa na drzewo **pomagając sobie... zębami.** Z łatwością utrzymuje się na gałęziach, trzymając się tylko zębami. Mimo zwyczaju dosłownie rozgryzania w swych zębach półdolarówek, Bulson, jak dotąd nigdy nie chorował na zęby. Raz tylko udał się do dentysty i to zresztą na żądanie swej narzeczonej, aby upiększyć swe nieco zwierzęce uzębienie złotemi koronami.

Okazuje się, że nietylko ten człowiek-goryl potrafił znaleźć sobie towarzyszkę życia. Mężów znalazły i inne gwiazdy cyrku „Ringlings Brothers", jak np. **kobieta z najdłuższą brodą, najcięższą kobietą na świecie (300 klg.),** a nawet Myrtle Corbin z Teksasu, **kobieta o 4 nogach i dwóch tułowiach!** Ma ona męża i 5-o normalnych dzieci. **„Żyjący szkielet" pobrał się przed 5 laty z „Grubą Heleną"** i jak dotąd żyją szczęśliwie. Małżonka waży prawie 9 razy więcej od męża, który tylko w marzeniach może ją nosić na rękach.

Miłosne tragedje dziwadeł natury nie zawsze preparuje się dla celów reklamowych. Miłość „Kauczukowego człowieka" z cyrku w Sideshow do **„Żywej Ilustracji"** — miss Ariorio, **najbardziej utatuowanej kobiety na świecie, zakończyła się rzeczywiście tragicznie.** Człowiek, który mógł **wydłużać swoją szyję o całych 15 cm. odebrał sobie życie, gdyż miss Artorio nim wzgardziła.** Nieszczęśliwa miłość karzełka z trupy Royal Mildet do lady z brodą stała się powodem zamachu samobójczego. Karzeł utracił przy nim obydwoje oczu.

Caruso jako brzuchomówca

Niewielu ludzi wie o tem, że boski śpiewak, Caruso, posiadał jeszcze jeden dar, którym często popisywał się w gronie rodziny i bliższych znajomych.— Caruso był brzuchomówcą.

Pewnego razu, gdy był na przyjęciu w lepszem towarzystwie w Stanach Zjednoczonych, proszono go o popisanie się swym kunsztem brzuchomówstwa. Ponieważ przyjęcie odbywało się, w ogrodzie, Caruso wstał, podszedł do rozłożystego drzewa, które miało mu służyć za partnera, podczas popisu. Swym zwykłym głosem Caruso zapytał:

— Hallo, kto tam jest na górze? — Nie zdążył on jednak sam sobie opowiedzieć, gdy z pośród rozłożystej korony drzewa dobiegł cienki głos dziewczęcy:

— To ja... Chcałam się tylko przyjrzeć uroczystości...

— Kto ci udzielił pozwolenia? — zapytał Caruso.

— Kamerdyner, który jest moim narzeczonym... Nie miałam nic złego na myśli... Proszę się nie gniewać...

Z tonu głosu poznać było można, że mała na drzewie jest bliska płaczu. Caruso nie chciał zdradzić ciekawej kobietki, ani jej narzeczonego kamerdynera, wobec czego nie popisywał się tego dnia swym talentem brzuchomówczym.

Niemniej jednak gdy podszedł do stołu przy którym zebrane było liczne towarzystwo, jak wszyscy zachwycali się, jak wspaniale mistrz naśladował głos dziewczęcia.

Pół miljona w marszu



Podobnie jak w Niemczech i we Włoszech są dzieci w Rosj wcielone w organizacje militarne. Na zdjęciu widać chłopców i dziewczęta w pełnem uzbrojeniu na Placu Czerwonym w Moskwie podczas parady, w której udział wzięło pół miljona młodzieży.

ZE ŚWIATA FILMU

Twarze tygodnia



CAROL LOMBARD jedna z najbardziej fascynujących gwiazd amerykańskich odniosła duży sukces w filmie „Bolero“.



Jenny Jugo, jedna z najzdolniejszych aktorek filmu europejskiego ukaże się wkrótce na naszych ekranach w wesołej komedji p. t. „Pechowa Marja“.



Käthe von Nagy w historycznej roli! Ponieważ jest to „historyczna rola“ w „historycznym“ filmie produkcji niemieckiej, więc nie trzeba tego zbyt poważnie traktować.

Dlaczego nie wyświetlano w Polsce „Opery za 3 grosze“?

Niedopuszczanie niektórych filmów na rynek krajowy — szkodą dla polskiej kinematografji

Wybór filmów, sprowadzanych przez naszych importerów na nasz rynek, jest bezplanowy i przypadkowy. Ludzie, interesujący się dokładniej sprawami filmowemi, mogli już oddawna zauważyć, że bardzo wiele filmów, które na zagranicznych ekranach przeszły, czy przechodzą **jako wydarzenia artystyczne**, do nas wogóle nie docierają.

Dzieje się to nietylko z powodów politycznych, czy też taktyki handlowej (zazwyczaj fałszywej), ale — bardzo często — z powodu błędnej orjentacji naszych przedsiębiorców. Pomijając filmy czysto eksperymentalne, — jak można było nie sprowadzić naprzykład filmów Rene Claira „Słomkowy kapelusz“ (Albert Prejan, Olga Czechowa), „Les deux Timides“, „Podróży imaginacyjnej“, — Jacques Feydera „Nowych panów“ — „Yvetty“ Alberta Cavalcantiego,—„Nany“ i „Dziewczynki z zapałkami“ (Catherine Hessling) Jean Renoira; a z produkcji niemieckiej — Gerharta Lamprechta „Katzensteg“, „Nosferatu“ — „Genuina“ (Fern Andra), — filmy Beli Balazsa, — filmy Waltera Ruttmanna; dlaczego pomijane są niektóre filmy jednego z najciekawszych filmowców amerykańskich Eryka von Strohiema?

Podaliśmy — bardzo skąpo —trochę rażących przykładów z odleglejszej przeszłości. Teraz, równolegle z faktami bardzo szybkiego wyświetlania niektórych filmów, nawet przed premjerami paryskiemi i berlińskiemi — obserwujemy lekceważenie, czy zaniedbywanie szeregu wartościowych dzieł aktualnych, z ostatnich dwu — trzech lat.

Jeżeli idzie o produkcję amerykańską, to luki są olbrzymie. Nie znamy wielkiej kreacji Normy Talmadge — „Du Barry“. Nie pokazano nam Glorji Swanson w grotesce Allana Dwana „What a widow!“ („Co za wdówka!“). Wogóle, niewiadomo dlaczego, utrącono nam filmy z dawnymi ulubieńcami, jak Rod La Rocque, Lilian Gish, Dorothy Gish, Vilma Banky, Constance Talmadge, Madge Bellamy... Gwiazdy te zgasły już coprawda, ale każda z nich nakręciła przynajmniej po jednym filmie dźwiękowym, a niektóre i więcej.

Nie pokazano nam nowych filmów świetnego aktora, jakim jest Ronald Colman: „Arrowsmith“ (według Sinclair Lewisa, — z Heleną Hayes) i „Condemned“ z życia zesłańców w kolonjach. Nie widzieliśmy kreacji słynnych aktorów New Jorku. Taki naprzykład George Arliss uchodzi za wybitnego tragika. Jego wielkie kreacje historyczne cieszą się olbrzymiem powodzeniem.

Zdawałoby się, że wszystkie poważniejsze filmy wielkich wytwórni, mających swoje ekspozytury w Warszawie, docierają do nas. Ale i to nie jest regułą. „Paramount“ wyprodukował interesujący film z życia dzielnicy ubogich w New Yorku—nie dotarł do nas. „Metro“ zrealizowało wartościowy dokument z życia bezrobotnych w Ameryce p. t. „Faithless“ („Bez wiary“) — nie dotarł do nas.

Z francuskiej produkcji nieznany jest u nas utalentowany reżyser Jean Renoir. Pomijając jego dawne filmy, o których wspominaliśmy wyżej, dziwnem musi się wydać, że nasi przemysłowcy kinematograficzni nie chcą nas poznać z jego filmem mówionym „La Chienne“ („Suka“) z Michel Simon, Flamet, Jane Marese. Według opinji krytyki francuskiej jest to film o bardzo wybitnych walorach artystycznych. Marcel L'Herbier, którego dawniejsze filmy były u nas bardzo popularne, zrealizował trzy mówione filmy kryminalne według Gastona Leroux. Nie widzieliśmy pozatem słynnego „Jean de la Lune“, znanego u nas ze sceny, ani też „Marjusza“ i „Fanny“, również u nas znanych ze sceny sztuk Marcel Pagnola. Albo filmy Karola Dreyera, w którego ostatniem dziele „Vampir“, biorą udział Polacy — Rena Mandel i Hieronimko.

Sprawa filmów niemieckich zahacza o inny moment: językowy. Jak wiadomo, filmy mówione w języku niemieckim, nie są do nas dopuszczane. Musimy więc zrezygnować z rozgłośnych „Dziewcząt w mundurkach“ Leontyny Sagan, z wzruszającego „Emila i detektywów“ Gerharta Lamprechta, z „Kuhle Wampe“ Bert Brechta, które nakręcono tylko w wersji niemieckiej. Niewiele straciliśmy, nie widząc filmów nacjonalistycznych w rodzaju „Czarnego huzara“, „Yorcka“, czy „Hans Westmara“ („Horst Wessel).

Jednakże przeoczono wiele filmów, zrealizowanych nietylko w wersji niemieckiej, ale również w angielskiej i francuskiej. **Niewybaczalnym grzechem naszego przemysłu filmowego jest zignorowanie „Opery za 3 grosze“, którą Pabst zrealizował w wersji francuskiej z Florelle i Albertem Prejean.**

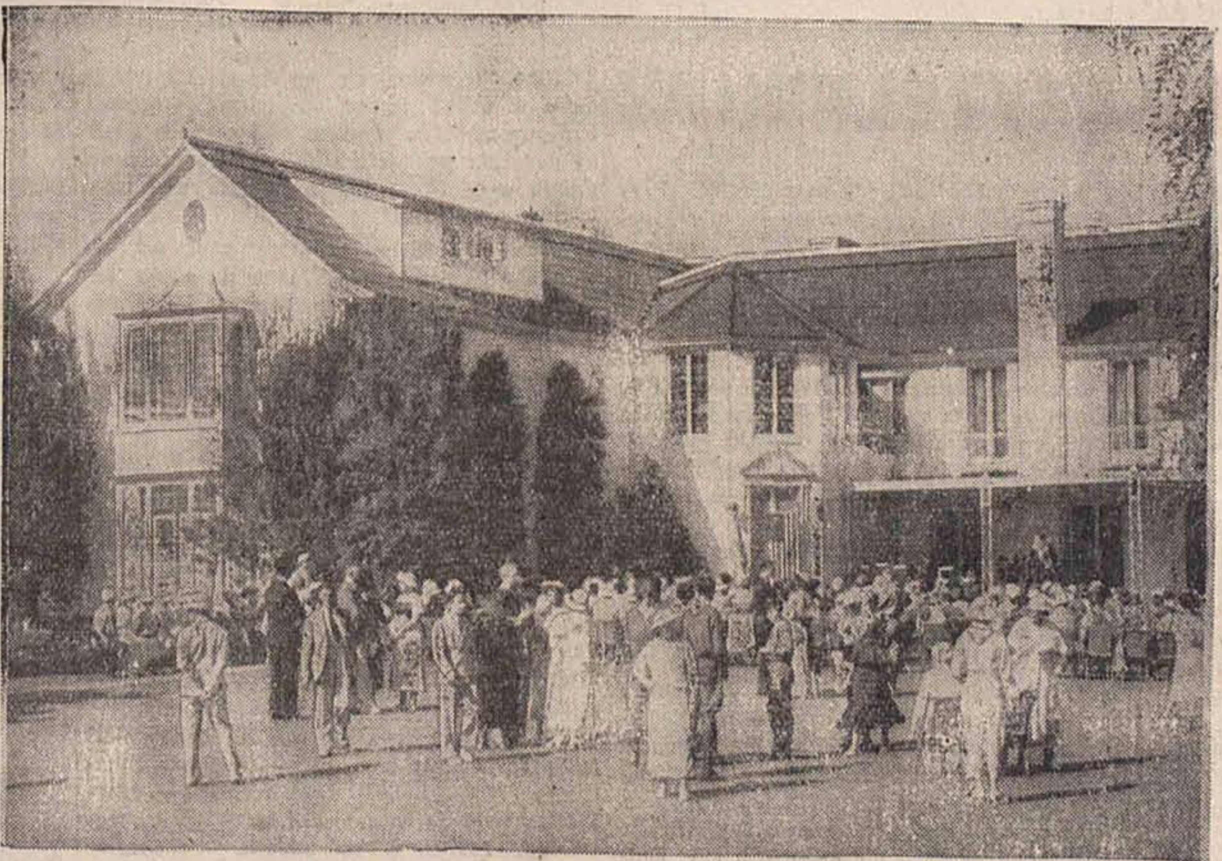
Nie sprowadzono do nas również filmu niemieckiego Elżbiety Bergner p. t. „Marząca twarz“. **Dlaczego?**

Co się tyczy filmów sowieckich, to ich charakter agitacyjny pozwala oglądać tylko drobną część tej produkcji. Ale „Błękitny express“, „Bezdomni“, „Turbina“, „Romans Mańki Greszynoj“ przekonały nas, że sztuka i technika filmowa osiągnęły w Bolszewji wysoki poziom.

Nieznajomość pewnych filmów jest nietylko stratą dla publiczności, ale przedewszystkiem stratą dla polskiej sztuki filmowej. Nowe artystyczne filmy są przecież szkołą dla naszych reżyserów, naszych operatorów, naszych aktorów — którzy nie mogą jechać dla nauki zagranicę. Pozbawienie ich tej szkoły wstrzymuje rozwój filmu.

A. Marecki.

Uroczystość w Pickford



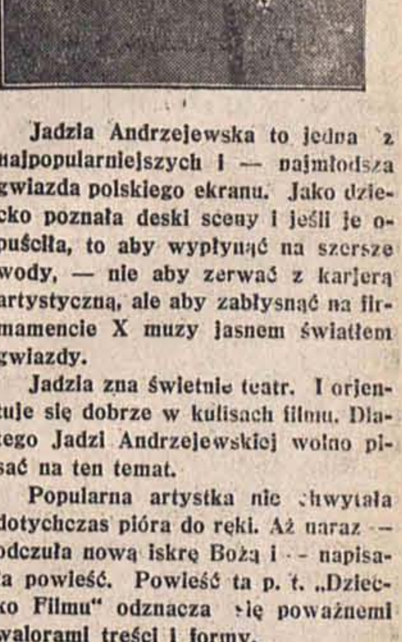
Najpopularniejszy' dom w Hollywood to „Pickfair“ -- siedziba słynnej pary artystów: Mary Pickford i Douglasa Fairbanksa. Właśnie odbywa się tu wielki bal dobroczynny.... Gospodarza coprawda niema, ale poinformowani zapewniają, że skruszony Doug już wkrótce wróci do swej małżonki „słodkiej Mary“, z którą rozwiódł się przed rokiem.

Golgota w Polsce

Jak się dowiadujemy, wyłączną eksploatację na Polskę potężnego filmu historyczno-religijnego p. t. „Golgota“ nabyło biuro filmowe „Parlofilm“. Obraz francuskiej produkcji „Golgota“ realizowany jest podług scenarjusza ks. kanonika Józefa Reymonda, przez reżysera **Julien Duviviera,** twórcy „Dawida Goldera“, „Niepotrzebnego Dziecka“, „Hallo Paryż — Hallo Berlin!“ i wiele innych wybtnych dzieł kinematografji europejskiej.

Film „Golgota“, ilustrujący Żywot i Mękę Jezusa Chrystusa, jest dziełem o niespotykanym dotąd rozmachu. Role Judasza, Piłata, Heroda, Marji Magdaleny i innych osób dramatu obsadzone są przez najwybitniejsze siły artystyczne ekranu i sceny paryskiej. Premjera tego wielkiego dzieła odbędzie się na Boże Narodzenie.

Jadzia Andrzejewska



Jadzia Andrzejewska to jedna z najpopularniejszych i — najmłodsza gwiazda polskiego ekranu. Jako dziecko poznała deski sceny i jeśli je opuściła, to aby wypłynąć na szersze wody, — nie aby zerwać z karjerą artystyczną, ale aby zabłysnąć na firmamencie X muzy jasnem światłem gwiazdy.

Jadzia zna świetnie teatr. I orjentuje się dobrze w kulisach filmu. Dlatego Jadzi Andrzejewskiej wolno pisać na ten temat.

Popularna artystka nie chwytała dotychczas pióra do ręki. Aż naraz — odczuła nową iskrę Bożą i — napisała powieść. Powieść ta p. t. „Dziecko Filmu“ odznacza się poważnemi walorami treści i formy.

„Dziecko Filmu“ wyjdzie z druku w dniu 3 października, objęte cyklem beletrystycznym „Co Tydzień Powieść“. W ten sposób sensacyjna powieść stanie się dostępna dla wszystkich wielbicieli znakomitej artystki i dla najszerszych mas czytelniczych, gdyż numer „C. T. P.“ kosztuje tylko 30 groszy.

Sto wierszy o sporcie

Po zwycięstwie. — O puhar Gordon-Benneta. — Sukces „Expressu". — Tragiczny wypadek na Śląsku.

Po wielu niepowodzeniach reprezentantów naszego sportu, po przykrych porażkach lekkoatletów, tenisistów, piłkarzy i innych przedstawicieli sportu polskiego, doczekaliśmy się wreszcie jednego z najpiękniejszych triumfów, jaki przeżył sport polski w postaci podwójnego zwycięstwa w turnieju lotniczym, ugruntowania naszej przewagi w turystycznem lotnictwie światowem, której początkiem było zwycięstwo ś. p. Żwirki i Wigury w Berlinie przed dwoma laty.

Zwycięstwo w turnieju challengowym jest tem cenniejsze, że jest ono połączone ze zwycięstwem myśli twórczej wiedzy i inteligencji polskiej. Wraz bowiem ze zwycięstwem Bajana i Płonczyńskiego triumfuje również polski samolot i polski motor.

Zainteresowanie turniejem lotniczym przeszło najśmielsze nawet oczekiwanie. Nigdy jeszcze żadna impreza nie zdołała do tego stopnia zaabsorbować umysłów społeczeństwa. Cała Polska drżała na myśl, że nasz faworyt turnieju, kpt. Bajan może w ostatniej chwili zawieść, że może mu się coś złego przytrafić.

Że zwycięstwo w walce powietrznej stoi pod znakiem zapytania do ostatniej chwili świadczy fakt z por. Włodarkiewiczem, który był jednym z faworytów turnieju, pruł przestworza lepiej od wszystkich uczestników turnieju, lądował wszędzie pierwszy, a mimo to nie minął go wypadek, któremu uległ w okolicach Krakowa.

O potędze naszego lotnictwa, o naszej zdecydowanej przewadze świadczą głosy uczestników innych państw. Wyrażali się oni o naszych lotnikach i samolotach z najwyższem uznaniem, przyznając nam zdecydowaną wyższość.

***

Nie przebrzmiały jeszcze echa wielkiego turnieju lotniczego, a już 22 września będzie stolica nasza terenem drugiej światowej imprezy sportu powietrznego, a mianowicie zawodów balonowych o puhar Gordon-Benneta.

Zawody powyższe mają już trzydziestoletnią tradycję. Pierwszy puhar ofiarował wydawca dziennika amerykańskiego „New York Herald", p. James Gordon-Bennet. Zawody odbyły się poraz pierwszy w Paryżu, a następnie corocznie w tem państwie, które znajdowało się w posiadaniu puharu.

Po wojnie światowej zawody zostały wznowione w r. 1920 w Birminghamie. Na zawodach tych wygrał słynny pilot belgijski Demuyte. W latach 1923 i 1924 wygrywa Belg jeszcze dwukrotnie, zdobywając w myśl regulaminu puhar na własność.

Nowy puhar ofiarowany został przez aeroklub belgijski i zdobyty został przez cztery lata walki przez Amerykę. Zaszła znów potrzeba ufundowania puharu. Ofiarował go miljarder amerykański Henryk Ford. Puhar ten przetrwał tylko trzy latą. Zdobyła go poraz drugi Ameryka.

W r. 1933 puhar ofiarowała redakcja „Chicago Daily News". Pierwszy rok walk przyniósł zwycięstwo pilotom polskim Hynkowi i Burzyńskiemu, którzy bronią puharu w tegorocznych zawodach.

Należy zaznaczyć, że Polska wzięła udział w zawodach balonowych poraz pierwszy w r. 1932 w Bazylei. Polacy zajęli wówczas czwarte miejsce. Sukces polskich baloniarzy zachęcił do większego zainteresowania się sportem balonowym Polski Aeroklub, który postanowił rok rocznie brać udział w zawodach.

W pierwszych zawodach balonowych organizowanych w Polsce wezmą udział przedstawiciele Francji, Czechosłowacji, Belgji, Niemiec, Szwajcarji, Italji i Stanów Zjednoczonych.

***

Wspaniały sukces organizacyjny i propagandowy odniosła w niedzielę dnia 16 września redakcja „Expressu Ilustrowanego", organizując szosowy wyścig kolarski dokoła Śląska.

Poraz pierwszy w historji kolarstwa polskiego brało udział w wyścigu stukilkudziesięciu zawodników.

Wyścig wygrał znakomity kolarz polski, zamieszkujący obecnie w Łodzi, Feliks Więcek.

***

Nieco dziwny, ale niepozbawiony pomysłowości zwyczaj posiadają włoskie drużyny piłkarskie, udające się na tournee zagranicę. Oto zabierają one ze sobą wszystkie nagrody i puhary, jakie zdobyły od chwili założenia klubu. Słynny włoski zespół piłkarski FC Milano, bawiący obecnie w Polsce hołduje wiernie tej zasadzie. Lwów i Kraków gdzie bawili piłkarze włoscy mogły się o tem naocznie przekonać.

***

Włosi nie mogą jeszcze dziś przeboleć porażki swego mistrza Primo Carnery w spotkaniu z Maksem Baerem. Co pewien czas ukazują się w prasie jakieś niesamowite plotki o metodach jakiemi rzekomo posługiwać się miał Baer.

Ostatnio ukazały się wzmianki, w których zarzuca się Baerowi, że przed meczem z Carnerą był on sztucznie podniecony dawką strychniny.

Baer twierdzi, że jedynie między drugą a trzecią rundą łyknął porcję Cherry Brandy, zaprawioną amoniakiem...

***

Na Śląsku wydarzył się niedawno tragiczny wypadek, który pociągnął za sobą śmierć młodego boksera. W Nowym Bytomiu w czasie meczu bokserskiego między dwoma klubami śląskimi zawodnik Marek z BKS-u pośliznął się i upadł tak nieszczęśliwie, że stracił przytomność. Marek zmarł po przewiezieniu go do szpitala.

Przeprowadzone dochodzenie w tej sprawie ustaliło, że nikt nie ponosi winy w tej sprawie, a zaszedł jedynie nieszczęśliwy wypadek.

Pogrzeb tragicznie zmarłego boksera odbył się przy udziale przedstawicieli wszystkich związków i klubów sportowych na Śląsku.

***

Od dawna trwa hegemonja Finlandji w europejskim sporcie lekkoatletycznym. Ojczyzna Nurmiego wydaje największe talenty lekkoatletyczne.

W ostatnich latach zanosiło się jednak na to, że Niemcy, gdzie sport lekkoatletyczny czyni wielkie postępy, zdystansują Finlandję. Nic dziwnego, że mecz reprezentacyj tych państw wywołał olbrzymie zainteresowanie.

Finlandja udowodniła jednak, że jej wyższość jest w dalszym ciągu bezapelacyjna, gdyż Niemcy zostali zdecydowanie pokonani.

Wojsko na straży krajowej produkcji

Niedawno, naskutek zarządzenia Mussoliniego włoscy oficerowie sztabowi zaczęli nosić jedwabne uniformy. Zarządzenie to podyktowała dyktatorowi chęć udzielenia pomocy przemysłowi jedwabniczemu, który przeżywa obecnie w Italji ciężki kryzys.

Mussolini naśladował tutaj Napoleona, który, chcąc podnieść rentowność francuskiej farbiarni w Crapr wprowadził do armji czerwone spodnie. W Czechosłowacji, gdzie rolnictwo, a w szczególności gospodarstwa mleczne przeżywają głęboki kryzys, wydany został rozkaz dla armji, aby żołnierzom na śniadanie zamiast kawy, lub zupy, wydawano mleko. W ten sposób zapotrzebowanie na mleko wzrośnie o 65.000 litrów dziennie.

Osobliwy rekord

44 lata w nieprzewietrzanym pokoju

„Niema mnie dla nikogo.." brzmiało codziennie poranne przywitanie pani Wood, przesyłane telefonicznie portjerowi Herald Square. Portjer znał dobrze głos pani Wood, albowiem od lat trzydziestu czterech słyszał codziennie te same wyrazy.

Przed trzydziestu, a nawet jeszcze przed 24 laty, pytano o panią Wood, interesowano się nią. Ale gdy uparta kobieta nie chciała z nikim rozmawiać, świat zapomniał o dziwaczce.

Do portjerni, zjeżdżała pocztą pneumatyczną, mała kartka na której było napisane: 15 cygar, 6 jajek i 2 tomaty"... Codzienna racja pani Wood. Od lat trzydziestu czterech posyłano do dwuch pokoi hotelowych, zajmowanych przez dziwaczkę, cygara, jajka i tomaty. Dzień w dzień z nużącą jednostajnością. Zmieniali się dyrektorzy hotelu, zmieniały się pokojówki, tylko apetyt pani Wood się nie zmieniał i dziwactwo jej nie przechodziło.

Ta dziewięćdziesięcioletnia staruszka była kiedyś wybitną pięknością i jako żona pułkownika Benjamina Wooda, właściciela „Daily News", stanowiła ozdobę najarystokratyczniejszych salonów na obydwu kontynentach. Ona to otworzyła bal u cesarzowej Eugenji, tańcząc z późniejszym królem Edwardem, ona wreszcie została zaproszona do pałacu, infantki hiszpańskiej, Eulalji.

Przed 44 laty zmarł Benjamin Wood. Odtąd ta pięćdziesięcioletnia kobieta zdziwaczała. Unikała ludzi, coraz chętniej zamykała się w czterech ścianach własnego pokoju. Przez pewien czas jeszcze prowadziła ona wydawnictwo męża, mimo, że do biur nie przychodziła. Wszelkie rachunki musiano jej przysyłać, a podpisane odsyłała spowrotem.

Przed trzydziestoma czterema laty sprzedała ona wydawnictwo Frankowi A. Munsterowi za cenę 340 tysięcy dolarów, wypłaconych jej w banknotach tysiącdolarowych. W roku 1907, przed słynnym krachem bankowym w Ameryce, wycofała ona wszystkie swoje kapitały i ukryła je w dwuch swoich hotelowych pokojach. Oparcie foteli, pościel łóżka i blat stolika, wypchane były banknotami olbrzymiego majątku dziwaczki. Codziennem zajęciem tej kobiety, która nie chciała nikogo widzieć, było palenie cygar, gotowanie sobie jaj i... liczenie swej olbrzymiej fortuny. Nawet służba hotelowa nie miała prawa wstępu do jej pokoju, w którym panował ogromny nieład i zaduch nie do opisania.

Pani Wood nie interesowała się światem zewnętrznym. Nie czytała pism, nie stykała się z ludźmi. Poczta pneumatyczna przynosiła jej co tydzień rachunki z dyrekcji hotelu, które były natychmiast, za pośrednictwem poczty pneumatycznej regulowane.

Przed trzema laty, wbrew wszelkim zakazom, wtargnął do jej samotni wnuk, aby zawiadomić o śmierci jej siostry. Z trudem mógł on usiedzieć przez kilka minut, w pokoju nie wietrzonym od lat. Wnuk, starszy już mężczyzna, zawiadomił o wszystkiem policję, która jednak nie znalazła żadnych podstaw do interwencji.

Gdy jednak pewnego dnia pani Wood nie zesłała zwykłej kartki z jadłospisem do portjerni, urzędnicy hotelu wkroczyli do pokoju. Na łóżku leżała pomarszczona staruszka. Zawezwany lekarz skonstatował zapalenie płuc i kazał chorą przewieźć do szpitala. Chora jednak, mimo gorączki nie chciała się wyruszyć bez fotela, stolika i własnego łóżka. Wówczas wyciągnięto na światło dzienne miljony, zaszyte w oparciu krzesła, schowane w stoliku i łóżku. Znaleziono również testament, sporządzony w roku 1899. W testamencie pani Wood przeznaczyła cały swój majątek swym siostrom, które dawno już jednak zmarły. Po sześciotygodniowej chorobie zmarła pani Wood, a do miljonowego majątku pozostałego po niej rości pretensje ponad dwustu krewnych.

LISTY MIXA DO CZYTELNIKÓW

Dzisiejsze listy chcę zacząć od zdradzenia pewnej tajemnicy. Oto — Mix wychodzi niekiedy ze swojej szuflady i, jak duch wigilijny Dickensa, włóczy się po kraju. W tym roku był tylko w Zakopanem i, ostatnio, w Wilnie. I tu i tam krótko. A ponieważ wśród Czytelników „Panoramy" jest poważny procent pp. pracowników P.K.P., notabene różnych stopni, z przyjemnością przy sposobności stwierdzę, iż kolejarz polski to prawdziwy dżentelmen w odniesieniu do podróżnych, bez względu na klasę.

Jeżeli chodzi natomiast o samą kolej, to pewne rzeczy zwracają uwagę i nasuwają dość przykre refleksje.

Naprzykład — na pociągu dalekobieżnym zwykły biały szyld o nie tak znowu zwykłym napisie: „WARSZAWA — DANZIG (Gdańsk) — GDYNIA". A więc język polski jest na drugiem miejscu, do tego w nawiasach. Język niemiecki na miejscu pierwszem. Prawdopodobnie chodzi tu o cudzoziemców.

Ale nie chodzi najwidoczniej o cudzoziemców, gdy np. jeden pociąg dalekobieżny przychodzi na tor podziemny z opóźnieniem, a inny również dalekobieżny pociąg, który „ma połączenie" z pierwszym, w tej samej chwili rusza w drogę na torze górnym nadziemnym. Jeżeli już tak koniecznie musi być, dlaczego nie wprowadzi się np. jakiejś katapulty, którąby błyskawicznie przerzucała pasażerów z pociągu do pociągu, bez względu na odległość. Przy tylu nowoczesnych urządzeniach — to przydałoby się najbardziej.

Pozatem — jeżeli już chodzi o cudzoziemców — czy napisy na stacjach, reklamujące hasła albo firmy, muszą być większe od nazw stacyj i bardziej rzucające się w oczy? Nie byłoby dziwne, gdyby jakiś Amerykanin doszedł do wniosku, że każda stacja w Polsce ma indjańską nazwę „cukier krzepi".

Ale dajmy temu spokój, bo cukier nietylko krzepi, ale niekiedy, podobno, nawet irytuje. Przejdźmy do listów.

Z całą bezpośredniością bo z imieniem i pierwszą literą nazwiska, do pani **Ewy G.** Z odbioru depesz, obydwuch, kwituję. Kwestja woźnych — niewyjaśniona. Winnych — niema. Tamci jednak, o ile wiem, nie są w porządku. Lepiej nie używać ich. Układ co do numeru tygodniowego przyjęty. Wszystko.

Wierzę, iż **p. Al. Rot. z Kalisza** nie zapomniała o mnie. Zresztą odnośna uwaga o „przypomnieniu sobie" nie była pretensją, ani wyrzutem. Życzenie, abym miał o jeden list mniej, „właśnie Pani" łatwo spełnić, nie pisząc. A czy lubię listy? Listy od Czytelniczek i Czytelników Mix lubi wszystkie. Oczywista, że milsze troszkę więcej. Ale tylko troszkę. Jasne jest, że pamięć o nim sprawia Mixowi dużo zadowolenia.

Pan W. 13 zechce przyjąć łaskawie do wiadomości, że wszystkie nasze książki są dobre. Zależnie od osobistych upodobań Czytelnika mogą wywrzeć lepsze lub gorsze wrażenie. Przypuszczam, że wysłana jako nagroda książka podobała się. Jeśli nie — przy sposobności proszę wskazać — dlaczego. Rozrywki mają jeszcze dużo czasu.

Pana M. D. Lublin mogę zapewnić, że wszystko będzie dobrze. Materjału mamy zadużo. Nie wszystko można zamieścić jednocześnie, prawda? Jest Pan już uspokojony?

Panu J. K. Kraków serdeczne dzięki za... serdeczne dzięki, te ostatnie zresztą zbędne. Za pozdrowienia wdzięczny.

Wobec częstego znikania książek w drodze między Administracją „Panoramy" a Nagrodzonym Czytelnikiem, Szanowny **Panie I. Schwartz ze Lwowa**, wszystkie przesyłki wychodzą obecnie od nas jako polecone. Reklamacyj wstecz nie uwzględnimy. Pan jest w tem szczęśliwem położeniu, że na dwie wygrane książki jedną Pan otrzymał. Sprawa ta jest obecnie już tak uregulowana, iż żadnych reklamacyj w przyszłości nie będzie.

P. Szymon Kupczakiewicz ze Lwowa jest jakby zaskoczony i zdziwiony mojem zapytaniem z przed tygodnia. Otóż, zechce Pan przyjąć łaskawie do wiadomości, że w dziale omawianym zaszła pewna zmiana. Personalna. W związku z tem bierze się pod uwagę nawet listy starsze. Prace Pańskie są. Ukażą się w odpowiednim czasie. Jest Pan już zadowolony? Wytłumaczyłem wystarczająco, prawda?

A teraz — kilka dobrych, serdecznych słów dla „Pana Tatusia". Przedewszystkiem — pozdrowienia. Dla Pana Ryśka również. I dla Panny Ir — przedewszystkiem. O Czarusiu tak-że pamiętam. Gdyby szczekał bardzo i często — Panna Ir nie omieszka łaskawie napisać natychmiast, dobrze? Pozatem — raz jeszcze za wszystko, ściśle — za WSZYSTKO — jestem szczerze i gorąco wdzięczny.

Panu Tadzikowi Halberstadtowi śle serdeczne pozdrowienia. Jego Tatusiowi w Krynicy również. Za kartę bardzo dziękuję. Serdeczne pozdrowienia dla Pani Romy.

Pan Adam Garde z Krakowa wietrzy jakąś tajemnicę w braku oceny Jego prac. Broń Boże. Gdyby nawet istniały obecnie jakieś sądy kapturowe, któreby kazały „utrącać" poszczególne osoby, nie byłoby tego w „Panoramie" w odniesieniu do Jej przyjaciół, a tembardziej do członków Jej Rodziny. Na wszystko przyjdzie czas i pora. Bądźmy dobrej myśli. Prace Pana będą wzięte pod uwagę w ciągu najbliższych kilku dni, po ostatecznem zestawieniu i selekcji posiadanego materjału. W miarę potrzeby nie omieszkam napisać do Pana w mych listach za tydzień.

Z P. Zygmuntem Ř. mam kłopot. Nie chcę Go zrażać, ale jakoś z wciągnięciem Go w skład personelu redakcyjnego „Panoramy" będzie trochę trudno. Myślę, że za jakiś czas... Jeśli chce Pan koniecznie — 133-23. Przytem mówię nie bardzo krótko, ale w każdym razie niezbyt długo. Uprzedzam, że mówię szybko. I zwłaszcza telefonem — staram się o zwięzłość. Lubię też zwięzłość u innych.

Pozostałe listy — do przyszłego tygodnia.

Wasz Mix.

R



Posuw... wego odc... polskiego

ul. L. Śm...

„Panoramy... Weźcie ós... i, też czw... Dwie sąsia... Jedną dzie... Dwie końc... Całość cz... Po zamach...

(Kwa...

W kwa... razy zgod... niami. Lit... oznaczone... wiązanie.

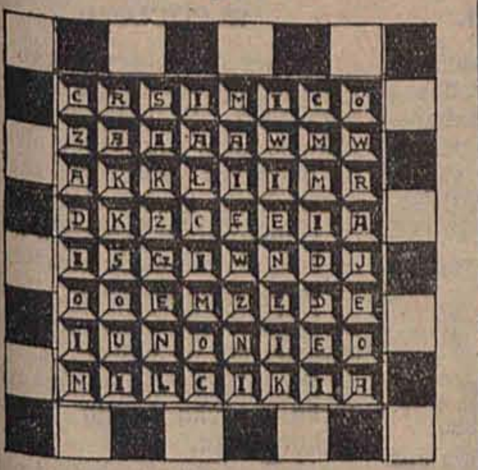


1. Kwadra... a) kapi... b) częś... c) liczb...
2. Kwadra... a) owa... b) skup... c) mocn...
3. Kwadra... a) zaim... b) imię... c) „bog...
4. Kwadra... a) utwo... b) sztuc... c) spół...
5. Kwadra... a) poda... b) nadz... c) skor...
6. Kwadra... a) poru... b) okre... c) herb...
7. Kwadra... a) ogro... b) częś... c) okre...
8. Kwadra... a) imię... b) leka... c) miar...

ROZRYWKI UMYSŁOWE

Konikówka

(praca konkursowa).
ul. „X".



Posuwając się ruchem konika szachowego odczytać imię i nazwisko poety polskiego i urywek z jego utworu.

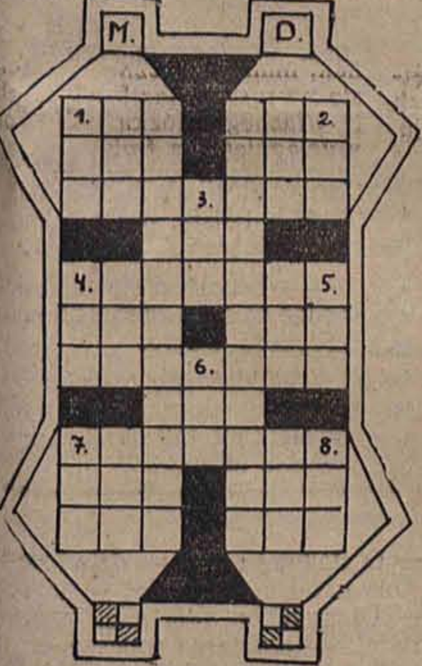
Szarada

ul. L. Śmietańska, Łódź, Zgierska 40.

„Panoramy" czytelnicy
Weźcie ósmą część z pszenicy.
I, też czwartą część eteru,
Dwie sąsiadki z krateru,
Jedną dziesiątą czekoladki,
Dwie końcówki miłej matki.
Całość człowiek w Polsce znany,
Po zamachu — pochowany.

Układanka (Kwadraciki magiczne)

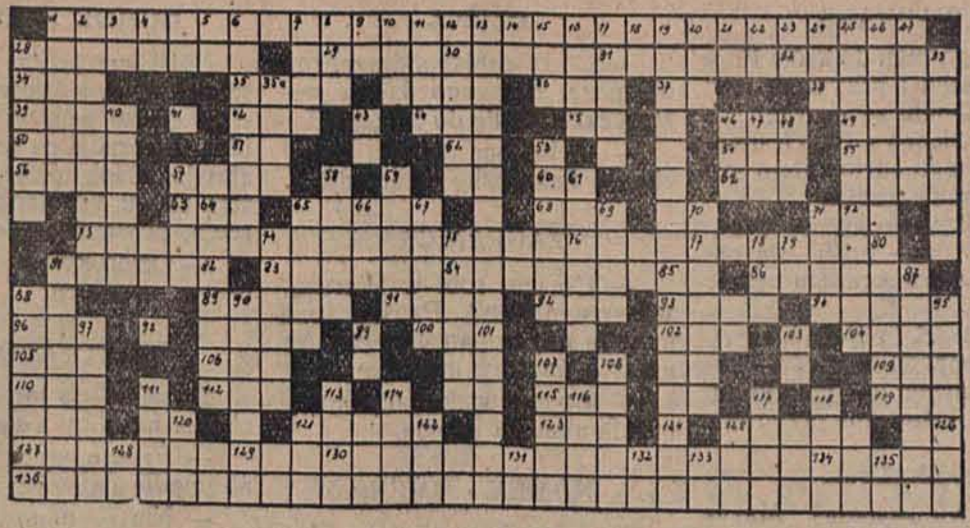
W kwadraciki magiczne wpisać wyrazy zgodnie z niżej podanemi znaczeniami. Litery wstawione w kwadraciki, oznaczone kolejno cyframi, dadzą rozwiązanie.



1. Kwadracik
   a) kapitulacja w kartach
   b) część utworu scenicznego
   c) liczba
2. Kwadracik
   a) owad
   b) skupisko drzew iglastych (wspak)
   c) mocne piwo angielskie
3. Kwadracik
   a) zaimek
   b) imię biblijne
   c) „bogini", w jęz. martwym, wspak
4. Kwadracik
   a) utwór liryczny
   b) sztuczna przystań
   c) spółka w skrócie, wspak
5. Kwadracik
   a) podarunek
   b) nadzorca w Turcji
   c) skorupiak
6. Kwadracik
   a) poruszenie w szachach
   b) okres czasu, wspak
   c) herbata w języku obcym
7. Kwadracik
   a) ogrodzenie z cegły
   b) część ciała.
   c) okres czasu
8. Kwadracik
   a) imię żeńskie
   b) lekarstwo
   c) miara gruntu.

Krzyżówka

ul. W. Szymański, Rajcza.



Znaczenie wyrazów.

Pionowo:

2. Utlenienie.
3. Przyimek.
4. Litera fonetycznie.
5. Litera grecka fonet.
6. Naśladownictwo.
7. Urządzenie do kierowania statkiem.
8. Karta (w grze).
9. Tytuł naukowy (w skrócie używany).
10. Tytuł w Anglji.
11. Produkt węglowy.
12. Przywóz — inaczej.
13. Niezadowolony.
14. Miara pow.
15. Miara powierzchni (wspak).
16. Imię żeńskie żyd.
17. Przeciwieństwo do zbliska.
18. Bożek egipski (wspak).
19. Język rzymian (przymiotnik).
20. Imię żeńskie.
21. Litera fonetycznie.
22. Skrót zamiast tytułu w korespondencji.
23. Złoto — w jęz. obcym (fonet.).
24. Pukiel włosów.
25. Jeden ze zmysłów.
26. Broń.
27. Nieproszony gość.
28. Spór sądowy.
33. Mądry w jęz. martwym
35 a. Nadużycie.
40. Przyrząd chirurgiczny.
43. Pytajnik.
45. Utwór poetycki.
46. Przyprawa.
47. Miara powierzchni.
53. Znak, godło.
55. Bajkopisarz grecki.
57. Krzesło monarsze.
58. Kłamstwo V przyp. l. p. (m -- a).
59. Pałac obronny.
61. Giełdziarz.
64. Zaimek wskazujący.
65. Gwałtowna pobudka.
66. Imię męskie.
67. Nacieranie ciała (wspak).
69. Imię męskie.
70. Kradzież literacka.
71. Część ciała (u — o).
74. Najniższa klasa w dawnych szkołach polskich (wspak).
75. Podstawa akordów muzycz.
78. Jednostka miary prądu elektr.
80. Opera.
81. Orszak podróżny na Wschodzie.
82. Zwolennik, stronnik, uczeń.
85. Drzewo.
87. Kamień meteoryczny.
88. Atakujący w walce byków (wspak).
90. Rozkład, rozbiór.
95. Oprawa obrazu.
97. Teren popisów.
98. Samogłoska.
99. Zaimek wskazujący.
101. Rodzaj palta męskiego.
103. Nuta.
107. Nakrycie głowy.
108. Umiejętność w postępowaniu.
111. Krwawy pogrom (wspak).
113. Papuga.
114. Tkanina wełniana (wspak).
116. Zabawa.
117. Góry.
118. Składnik powietrza.
120. Bogini w jęz. martwym.
121. Spód.
122. Papuga.
124. Środek leczniczy.
125. Uspokaja.
126. Przyrząd sportowy.
128. Pytajnik.
131. Zaimek.
132. Zaimek (wspak).
135. Karta.

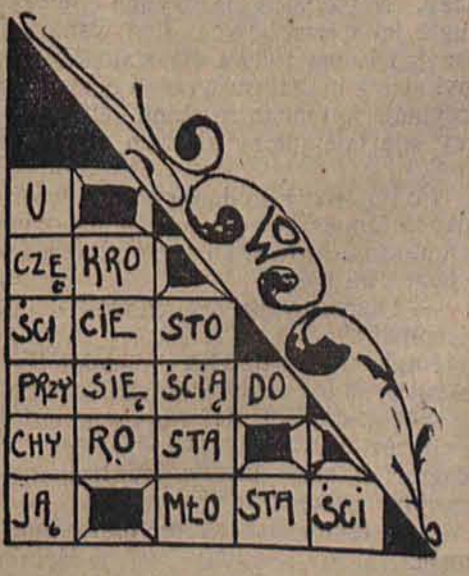
36. Rodzaj papugi.
37. Skrót handlowy.
38. Ćwiartka papieru.
39. Zatrudniony przy galarach.
41. Samogłoski.
42. Otrzymuje się przy suchej destylacji drzewa.
44. Produkt z owoców.
45. „Całość" — w jęz. obcym fonetycznie.
46. Owad.
49. Ryba.
50. Nadprzyrodzone rzeczy.
51. Litera fonetycznie.
52. Litera grecka fonetycznie.
54. Warsztat okrętowy.
55. Futerał (b — t).
56. Składnik gazu ziemnego.
54. Służy do listów i do szklanek
60. Zaimek (wspak).
62. Miara powierzchni.
63. Odbywa się u pszczół.
65. Mieszanina metali.
68. „Raz" w jęz. obcym.
71. „Nie" w jęz. martwym.
73. „Bóg" — u Izraelitów.
74. Tytuł uniwersytetów.
76. Rodzaj czapki żołnierskiej.
77. Zwierzę drapieżne.
79. Szkło powiększające.
81. Część ubrania wieśniaka (w gwarze).
83. Ciało przyciągające.
84. Nazwa o bycie.
86. Kraj zamorski.
88. Bóg egipski.
89. Japoński arcykapłan.
91. Wielki filozof.
92. Roślina.
93. Kamień szlachetny.
94. Łobuz (w na rzeczu krakowskiem).
96. „Módl się" — w języku martwym.
100. Pokój — sława.
102. Okrzyk woźnicy.
104. Następstwo winy.
105. Podarunek.
106. Tytuł w odniesieniu do mężczyzny.
109. Książka oprawna.
110. „Witaj" w jęz. martwym.
112. Słabo się pali — inaczej.
115. Litera grecka, fonetycznie.
119. Imię żeńskie zdrob.
121. Powieść w jęz. słow.
123. Skorupiak.
125. Surowy moralista starożytny.
127. Przysłówek.
129. Przyjaciel Mickiewicza.
130. Szereg pokojów.
133. Broń sieczna.
134. Robotnik fabryczny lub rzemieślnik.
136. Nazwa tygodnika w Polsce i jego właściwość.

Poziomo:

1. Imię nazwisko, tytuł wybitnego człowieka w Polsce.
28. Jedzenie — inaczej.
29. Zespół muzyczny.
30. Pieniądz jednego z państw europejskich.
31. Sztuka teatralna.
32. Rodzaj powieści.
34. Rzecz w jęz. martwym.
35. Pomysł, wyobrażenie, cel abstrakcyjny.

Uwaga: ze względu na wyjątkowo duży rozmiar krzyżówki, redakcja działu rozrywek dopuściła do powtórzenia w powyższem zadaniu konkursowem niektórych wyrazów, jak: ark akr, i t. d.

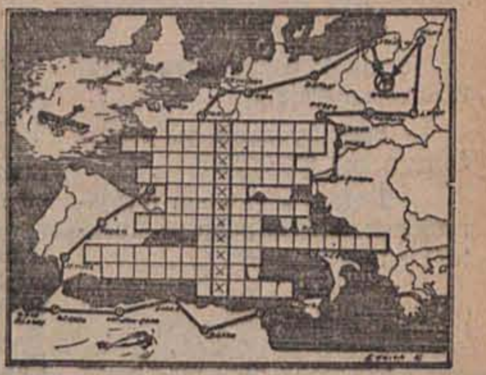
Konikówka



Ruchem konika szachowego odczytać aforyzm z cyklu „złote myśli".

Składanka

ul. Hanka i Zdzich K. Żywiec.

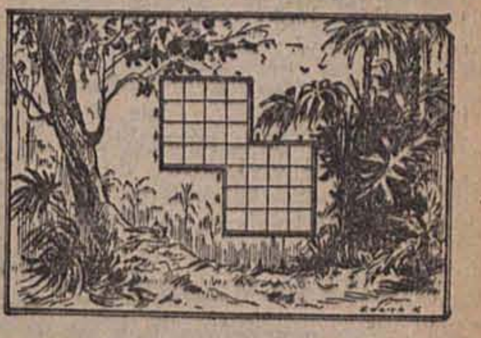


Objaśnienie:

Nazwiska wszystkich polskich uczestników turnieju lotniczego umieścić w kratkach w ten sposób, aby litery zakreślonego rzędu czytane z góry na dół, dały rozwiązanie o aktualnem znaczeniu.

Kwadraty magiczne

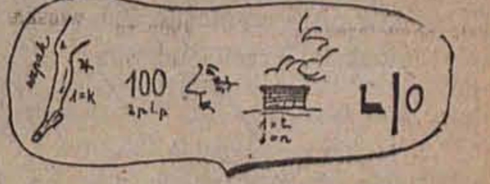
ul. Hanka i Zdzich K. Żywiec.



Znaczenie wyrazów:

1) Góry wapienne w Alpach Julijskich.
2) Ziele.
3) Molekuła, drobina.
4) Nowoczesny środek lokomocji.
5) Księżyc w martwym języku.
6) Pora dnia (wspak).
7) Sprzedaż rynkowa.

Rebusiki





Wystarczy nadesłać rozwiązania dwuch z powyższych zadań, aby wziąć udział w konkursie. Rozwiązania należy nadsyłać pod adresem: Redakcja „Panoramy", Łódź, ul. Piotrkowska 49.

Termin nadsyłania rozwiązań — 7-go października r. b. Dla Czytelników, którzy nadeślą w oznaczonym terminie trafne rozwiązania zadań, Redakcja przeznacza 5 wartościowych książek.

Rozwiązania zadań z N-ru 35

KRZYŻÓWKA. Wyrazy poziome: baran, balkon, opera, nora, Etna, kir, pan, arena, obora, alonge, galerja, Oka, ta, si akt, te, wu, nie, kos, dwa, paw, amen, mora, ta, on, da, er, da, lato eu, płaz, paleta, Ada, eo tom, osa, ad, ce, amok, la, rana, el, mila, zecer, murawa, Artur.

Wyrazy pionowe: barka, on, nos, bat Ner, ona, pa, Adela, Irak, Rela, pora, arak, no, Antek, oliwa, be ora, tak, go, as, ernot towar, imadło, eę, Ob, wu, Po, arenda, no, ma, na, lama, te, otok, Pegaz, po as, adler, ten, Ali, car, mer, Ola, Ala, re, ma, ar.

ZAGADKA. „Panorama".

ARYTMOGRAF. Wyrazy: męka, żak, uran, cel, osada zwój, ił.

Rozwiązanie: „Czucie i wiara silniej mówią do mnie, niż mędrca szkiełko i oko".

LOGOGRYF: Karambole, aluminjum, mizantrop, madrepora, Działdowo, koczownik, Marlena, ambaras, Martyna, automat -- minęło lato.

Nagrody, mianowicie interesujące książki otrzymali za trafne rozwiązania zadań pp.:

1) Marjan Szubert, Łódź, Dr. Szterlinga 14.
2) K. Mnichowiczowa, Oszmiana, Kościelna 1.
3) Wiktor Wiśniewski, Warszawa, Opaczewska Nr. 46.

zaś po jednym, oprawnym komplecie CTP pp.:

4) Lola Borensztajn, Łódź, Mielczarskiego 17.
5) Eugenia Kosińska, Łódź, Przejazd 68.

HUMOR i SATYRA

ŻYCZENIE.

Sędzia do oskarżonego, skazanego na śmierć.

— Jakie życzenie ma oskarżony przed śmiercią?

— Jestem z zawodu fryzjerem i chciałbym pana prokuratora ogolić.

MANJAK.

— Dlaczego pani mówi, że mąż pani jest niezupełnie normalny? Robi wprost przeciwne wrażenie.

— Tak, ale jest manjakiem. Wyobraża sobie zupełnie serjo, że jest głową domu.

WSPÓŁCZESNA BAJKA.

Mały Adaś: — Mamo, czy wszystkie bajki zaczynają się od słów: „był sobie raz"?

Matka (ze znaczącem spojrzeniem w stronę ojca): — Nie. Bywają jeszcze inne początki — „miałem dziś wyjątkowo dużo pracy" albo: „spóźniłem się przez ważną konferencję".

POLITYKA A MŁODZIEŻ.

— Czy pan prezes jest za tem, ażeby młodzież szkolna zajmowała się czynną polityką?

— Jeżeli będzie popierała ją partję, to i owszem, jeżeli [illegible]eciwnie, to uchowaj Boże!

SZYBKA ORJENTACJA.

Zenan, filozof grecki, oćwiczył swojego niewolnika za to, że go okradł.

Jedo z pism wygłosiło śmia

Niewolnik wszelkiemi siłami starał się wykręcić od kary.

— Mistrzu, przecież sami nauczacie, że o czynach naszych decyduje przeznaczenie. Mojem przeznaczeniem było, że was okradnę.

— A mojem, że cię za to obiję.

KWADRANS.

Pewnego razu do króla Francji Franciszka I przyszedł jego błazen Triboule ze skargą:

— Sire, jeden z twych dworzan z którego żartowałem groził mi, że mnie zabije.

— Bądź spokojny — odpowiedział król — Jeśli się ośmieli w kwadrans potem będzie wisiał.

— Jeśli ci to Najjaśniejszy Panie nie sprawi różnicy — zauważył błazen — wolałbym, aby wisiał kwadrans przedtem.

DOKŁADNA.

— Znowu zaspałaś Marysiu? Ile razy mam ci na to zwracać uwagę?

— Już tylko dwanaście razy, bo do pierwszego odchodzę.

ZNAWCZYNI.

Pani Nowobogacka jest na koncercie, gdzie dwuch pianistów gra na cztery ręce. Zagląda do programu.

— To sonata jakaś Mozarta — objaśnia siedzącego obok męża — ale który z nich ją gra i co gra drugi?

DZIECI.

— Co ty robisz niegrzeczny chłopcze. Dlaczego dajesz siostrzyczce bibułę do jedzenia?

— A bo ona wypiła przed chwilą flaszeczkę atramentu

ZAGRANICA.

— Co pan robi w Warszawie, panie Kac? Pańska żona mówiła mi, że pan wyjechał za granicę na trzy miesiące.

— Miałem wyjechać, ale wypuścili mnie za kaucją.

NOMEN - OMEN.

— Jakie imię chcecie dać chłopcu?

— Niech go pan dobrodziej nazwie krótko: Antek, my go i tak potrzebujemy tylko do pasania gęsi.

SPADEK.

— Było nas, proszę pana, trzech braci. Jak umarł ojciec, każdy z nas odziedziczył coś po nim: Teofil majątek w Kieleckiem, Antoni — gotówkę, a mnie pozostały... hemoroidy...

HUMOR SZKOCKI.

Najsłynniejszym komikiem szkockim jest Wewn. Podczas występu w jednym z kabaretów, dekoracja na scenie przedstawia widok ulicy zupełnie pustej. Dewn, wskazując na dekorację, powiedział:

— Dzień kwesty dobroczynnej w Aberdeen!

BEZPOŚREDNIO.

Do znanego lowelasa podchodzi na ulicy kwestarka.

— Proszę, niech pan da coś na upadłe dziewczyny.

— Nie — odpowiada lowelas — ja daję tylko bezpośrednio.

ASOCJACJA.

Nauczycielka: — Tłumaczyłam już wam co to jest przeciwieństwo i dałam różne przykłady, szeroki, wąski, duży, mały, młody, stary itd. prawda? Powiedz mi teraz Alu jakie będzie przeciwieństwo od słowa: „wolny".

Ala: — „Zajęte" proszę pani.

W POCIĄGU.

W przedziale sypialnego wagonu układa się do snu samotna pasażerka. Sąsiedni przedział zajmuje jakiś pan, który niemal od początku podróży zaczął przeraźliwie głośno chrapać.

Dama przewraca się z boku na bok, ale nie może zasnąć.

Puka więc w ścianę, ale sąsiad nie słyszy i nie przestaje chrapać ani na chwilę.

Po całonocnej podróży pasażerka spotyka swego sąsiada na korytarzu.

— Czy pan nie słyszał w nocy mego pukania? — pyta z wyrzutem w głosie.

— Owszem, słyszałem, pani wybaczy, że nie przyszedłem... byłem ogromnie zmęczony!

CIERPLIWOŚĆ.

Persja jest krajem najstarszych na świecie ludzi. Persowie żyją przeciętnie osiemdziesiąt lat. Amerykańska ekspedycja naukowa postanowiła zbadać na miejscu przyczyny tej niezwykłej długowieczności.

W Bender Abdas członkowie wyprawy natknęli się na niejakiego Nasr el Mulka liczącego sobie sto czternaście lat.

— Coś robił, aby dożyć tak sędziwego wieku? — spytał jeden z uczonych. — Przy pomocy jakiego sposobu udało ci się to?

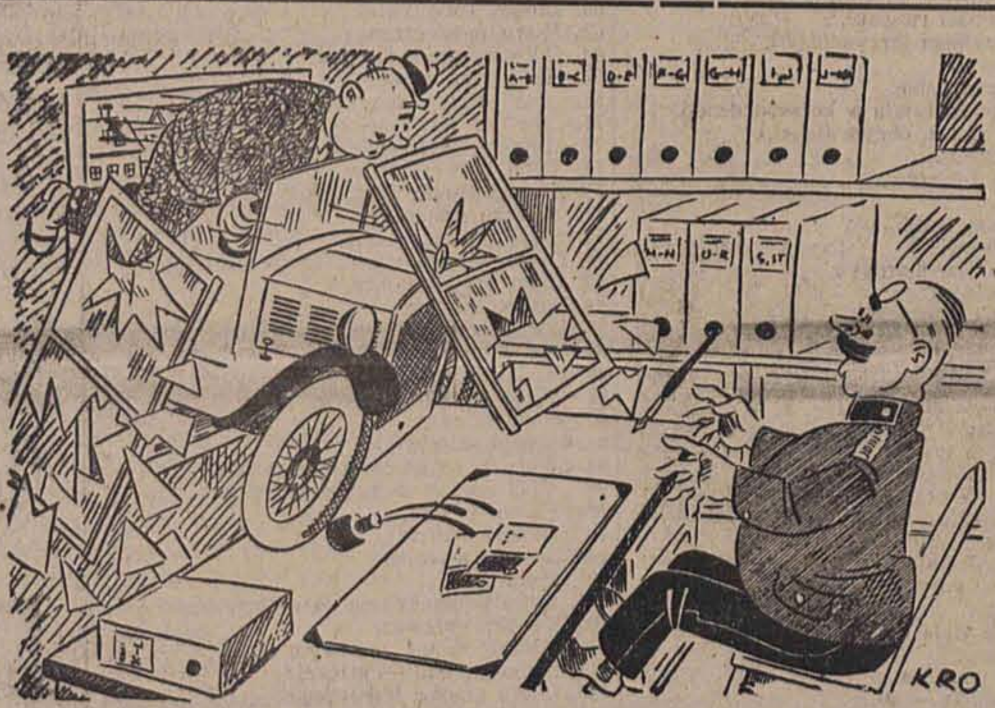
— Odrobiną cierpliwości, mój synu, można wiele osiągnąć, — odparł starzec.

OKROPNOŚĆ.

Do pewnego sławnego malarza zgłosił się jakiś młody malarz, batalista, prosząc mistrza o ocenę swych obrazów.

— Starałem się — dodał — oddać w tych obrazach całą okropność wojny.

— Udało się to panu w zupełności. Jeszcze nigdy nie widziałem nic tak okropnego, jak pańskie obrazy!



Pech szofera

— Ach, przepraszam, chciałem właśnie odebrać moje prawo jazdy.

CH. DE BRIEUX.

Tajemniczy zbawca

Ivona wstała o całą godzinę wcześniej niż zazwyczaj.

— Muszę być dzisiaj bardzo piękną— powtarzała, przeglądając się w wielkiem zwierciadle.

Dokładnie zlustrowała: włosy, oczy, usta, cerę, toaletę. Przegląd wypadł nadspodziewanie dobrze i uśmiech zadowolenia zaigrał na jej, czerwonych jak owoc wiśni, wargach.

— Musiałby być ślepy, gdyby nie stracił dla mnie głowy — zdecydowała z wielką pewnością siebie.

Skłoniła się z gracją przed lustrem, przymrużyła szelmowsko oczy i przeszła z pośpiechem do wytwórnie urządzonego saloniku. Tutaj usiadła w miękkim fotelu i pogrążyła się w słodkiej zadumie.

— Niezadługo przyjdzie — myśli. — Przystojny, zgrabny, odważny i napewno zakochany, a gdy ją dzisiaj ujrzy to napewno oszaleje z miłości. Ona mu ślicznie podziękuje i w nagrodę odda mu serce dziewicze i małą rączkę, a papa ze swej strony dołoży z miljon franków posagu. Za miesiąc odbędzie się ich ślub, poczem wyjadą do Norwegji i prześnią miodowe tygodnie, kołysani falami głębokich fiordów.

Tak postanowiła i tak będzie, bo jakże może być inaczej.

Dzisiaj jeszcze, chociaż całe dwadzieścia cztery godziny dzielą ją od chwili, na samo wspomnienie wypadku, serce jej zamiera z przerażenia.

Wyjechała, jak zwykle, na ranną przejażdżkę do lasku. Nagle koń jej spłoszył się i poniósł. Śmierć zagląda w jej oczy. Nagle jakiś mężczyzna chwyta za cugle jej wierzchowca. Koń wspina się, krzyk i Ivona zsuwa się z siodła, przymykając z nadmiaru wrażeń oczy. Podtrzymują ją mocne ramiona. Otwiera oczy, ale tajemniczy zbawca gdzieś zniknął.

Po powrocie do domu podała w dziennikach anons, iż pragnie podziękować temu, kto uratował jej życie. Czeka więc właśnie na niego.

— Dlaczego nie przychodzi? — niecierpliwi się.

Nagle słyszy dźwięk dzwonka. Serce jej zaczyna bić szybko, bardzo szybko.

— On, czy też nie? Napewno on!

Przeczucie nie zawiodło jej. We drzwiach staje przystojny brunet w zgrabnie skrojonym fraku.

— O takim mężczyźnie marzyłam — myśli.

Zrywa się z fotelu i podchodzi do swojego zbawcy.

— Więc to pan? — mówi z czarującym uśmiechem.

— Tak, to ja.

Ivona wyciągnęła do niego obie ręce.

— Jakże panu mam podziękować?!— zagląda mu zalotnie w oczy.

Twarz przystojnego bruneta przyozdabia szkarłatny rumieniec. Przez chwilę stoi niezdecydowany, wreszcie ujmuje ostrożnie prawą rękę dziewczyny i delikatnie całuje.

— Kocha mnie — cieszy się Ivona, patrząc na zapłonioną twarz swojego zbawcy. — Taki odważny, a w tej chwili nieśmiałość usta mu zamyka.

Siada na kanapce i wskazuje mu miejsce obok siebie.

— Proszę, niech pan usiądzie — mówi melodyjnie.

W podnieceniu nie zwróciła uwagi, że nieznajomy nie przedstawił się jej.

Mężczyzna waha się.

— Ależ ja proszę pani... — rozpoczyna.

— Jaki nieśmiały — myśli Ivona — co miłość z tego bohatera zrobiła.

Podnosi się, ujmuje go pod ramię i prowadząc w stronę kozetki szepcze słodko:

— Ja pana bardzo proszę.

Usiadł. Ivona przygląda mu się uważnie.

— Ma duże, marzycielskie oczy i śliczne usta, jednem słowem ładny — formułuje szybko swój sąd.

— Myślałam, że anons nie odniesie pożądanego dla mnie skutku — rozpoczyna rozmowę — a tymczasem ku wielkiej mej radości jest przeciwnie.

— O siódmej rano przeczytałem ogłoszenie — głos mężczyzny drży.

— O siódmej rano? — dziwi się Ivona. Ona o tej godzinie śpi w najlepsze.

— Obmyśliłam dla pana nagrodę... nagrodę... — powtarza zmieszana.

— Powinien sam się domyśleć — rozważa — wszak nie mogę mu tak odrazu powiedzieć, że ja sama jestem tą nagrodą.

We wzroku nieznajomego Ivona wyczytuje lekkie zaniepokojenie.

— O wynagrodzeniu pieniężnem niema mowy — uspakaja go. — Nie śmiałabym nawet coś podobnego panu zaproponować.

Twarz mężczyzny wydłuża się dziwnie.

— O wynagrodzeniu pieniężnem niema mowy, więc w takim razie... — rozpoczyna.

— Pan mnie zrozumiał — przerywa Ivona. Delikatny rumieniec dziewiczego wstydu wykwita na jej policzkach. Z zapartym oddechem czeka na wyznanie.

Mężczyzna wstaje. Zdecydowanym ruchem sięga do kieszeni, skąd wyjmuje „Matin'a" i podsuwa jej pod oczy.

— W tem ogłoszeniu — mówi. Ivona nie słyszy końca zdania.

— Poszukiwany lokaj. Wynagrodzenie dobre — czyta. — Ogłoszenie, które podał do dzienników jej ojciec.

— Jak pan śmiał — woła gniewnie. — Proszę natychmiast wyjść. Bezczelny — szepcze przez zaciśnięte zęby.

Za wydawcę i druk: Wydawnictwo „Republika". Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49. Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49, tel. 122-14